



Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach 6 Południowo-Wschodnich





Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich

Dawne Kresy Południowo-Wschodnie
w Optyce Historycznej i Współczesnej

Seria
Pod redakcją
Witolda Listowskiego



Kędzierzyn-Koźle 2014

SERIA POŚWIĘCONA LUDOBÓJSTWU POLAKÓW DOKONANYCH PRZEZ
OUN-UPA NA KRESACH POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

XI WOJEWÓDZKI DZIEŃ KULTURY KRESOWEJ
- XI KONFERENCJA POPULARNO-NAUKOWA
KĘDZIERZYN-KOŹLE 7 I 8 CZERWIEC 2014 R.

Redaktor tomu:

Witold Listowski

Recenzja:

Michał Polak

Ryszard Tomczyk

© COPYRIGHT BY:

STOWARZYSZENIE KRESOWIAN KĘDZIERZYN-KOŹLE

www.kresykedzierzynkozle.home.pl

ISBN - 978-83-63999-09-4

Wydawca:

ARSGRAF Żyrardów

www.arsgraf.com.pl

PROJEKT ZREALIZOWANY DZIĘKI WSPARCIU FINANSOWEMU:

GMINY KĘDZIERZYN-KOŹLE



STAROSTWA POWIATOWEGO W KĘDZIERZYNIE-KOŹLU



STOWARZYSZENIA KRESOWIAN W KĘDZIERZYNIE-KOŹLU



POSEŁ BRYGIDY KOLENDY ŁABUŚ

SENATORA ALEKSANDRA ŚWIEYKOWSKIEGO

Podziękowanie

Serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które przyczyniły się do wydania tej książki. Wszystkim autorom za napisanie tekstów: dr Lucynie Kulińskiej, prof. dr hab. Leszkowi Jankiewiczowi, prof.dr hab. Czesławowi Partaczowi, prof. dr hab. Leszkowi Jazownikowi, prof. dr hab.Krzysztofowi Kawalcowi, prof.dr hab Franciszkowi Markowi, ks. Tadeuszowi Isakowiczowi-Zaleskiemu, mgr Stanisławowi Srokowskiemu, dr Magdalenie Kazik, mgr Szymonowi Solakowi i mgr Krystynie Patrzykąt za napisanie wstępu, recenzentom prof. Ryszardowi Tomczykowi i prof. Michałowi Polakowi oraz Poseł Brigidzie Kolendzie-Łabuś, Senatorowi Aleksandrowi Świeykowskiemu, Staroście Powiatu Małgorzacie Tudaj, Prezydentowi Miasta Tomaszowi Wantule, Zastępcy Prezydenta Miasta Pawłowi Ramsowi, Danucie Bajak, Mieczysławowi Habudzie, Teresie Gibas, Beacie Kaczyńskiej-Pogwizd, Marioli Motyl oraz członkom Stowarzyszenia Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu i wszystkim osobom, które wzięły udział w uroczystościach XI Wojewódzkiego Dnia Kultury Kresowej 7 i 8 czerwca 2014r oraz Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 12 lipca 2014 roku w Kędzierzynie-Koźlu.

Witold Listowski

Prezes Stowarzyszenia Kresowian
w Kędzierzynie-Koźlu.

„Kresowianie nie przestaną nigdy upominać się o prawdę”

J.P.II

WSTĘP

Rok 2014 jest XXV jubileuszowym w działalności Kresowian z Kędzierzyna – Koźla. W dniach 7 i 8 czerwca Kresowianie w tym mieście zorganizowali XI Wojewódzkie Dni Kultury Kresowej, które przebiegały pod hasłami: „*Żeby prawda była prawdą*”, „*Prawda, pamięć, potępienie*”, „*Ofiarom pamięć i cześć. Polsce i Ukrainie przyjaźń i zgoda*”, „*UNA-UPA i SS GALIZIEN – hańba i potępienie.*” Chylę czoła przed Kresowianami z Kędzierzyna Koźla pod przewodnictwem Witolda Listowskiego, Którzy od wielu lat upominają się o prawdę o ludobójstwie na Kresach II RP.

Kłaniam się nisko naukowcom, których wykłady wygłoszone na konferencji popularno-naukowej w dniu 7 czerwca 2014 r. zawarte są w tej książce. Jesteście Państwo godni największego szacunku za Waszą pracę badawczą i głoszenie prawdy o tych okrutnych zbrodniach, popełnionych na Polakach w latach 1939 – 1947 tym bardziej, że praca nad tym tematem nie ułatwia Państwu życia zwłaszcza zawodowego a nawet je bardzo komplikuje.

My Polacy powinniśmy się bardziej szanować, bo inaczej nikt nas nie uszanuje. Nasze władze państwowe w imię dobra Unii Europejskiej wspomagają Ukrainę, co naszym narodowym interesom nie służy, a znaczące państwa należące do UE dbają przede wszystkim o swoje sprawy.

Państwo ukraińskie istnieje od XXV lat i nikt nie zająknął się słowem przepraszam pod adresem ofiar oraz osób, które przeżyły gehennę mordów na terenie obecnej Ukrainy a oddaje się cześć oprawcom Polaków, obwołuje się ich bohaterami i stawia im pomniki. Obecnie do władzy na Ukrainie doszli pogrobowcy Bandery i chętnie korzystają z pomocy pogardzanych Lachów.

Przedstawiciele Rosji przypominają nam teraz z ironią (niestety słusznie) o rzeziach na Kresach. Niech te dwa państwa to jest Rosja i Ukraina, które są sobie warte(jedni zafundowali Polakom Sybir i Katyń a drudzy eksterminację) załatwiają swoje sprawy między sobą.

Nasz pan Prezydent, choć historyk nie wie jak Ukraińcy potrafią być wdzięczni za dobroć. Nie wyciągnął też wniosków „ z bliskiego spotkania z jajkiem” nie wie o tym, że ukraińscy bandyci rżnąc piłą Polaka mówili „ będziemy cię rżnąć powoli, bo ty był dobry pan.” Watro też przytoczyć słowa piosenki chętnie nadawanej w naszych mediach, że Polacy i Ukraińcy są jak rodzina. Ale trzeba pamiętać, że właśnie rodziny polsko- ukraińskie banderowcy mordowali bez pardonu.

O tych wszystkich sprawach mówiło się na konferencji naukowej w czasie XI Dni Kultury Kresowej, w Kędzierzynie Koźlu. A wystąpienia wybitnych znawców przedmiotu zawarte są na kartach tego wydawnictwa. Zachęcam Wszystkich, którzy interesują się historią Kresów, oraz tych, którzy jej nie znają do uważnego przeczytania tego kolejnego, bo 6 wydania dotyczącego ludobójstwa na Kresach II RP.

mgr Krystyna Patrzyk

Dr Lucyna Kulińska

80 ROCZNICA ZABÓJSTWA MINISTRA BRONISŁAWA PIERACKIEGO



Zwłoki zamordowanego ministra Bronisława Pierackiego na katafalku.

Zamach dokonany przez nacjonalistów ukraińskich na ministrze spraw Zewnętrznych II RP płk. Bronisławie Pierackim 15 czerwca 1934 roku i proces który doprowadził do skazania jego organizatorów¹ został omówiony w piśmiennictwie dość szczegółowo, było to bowiem wydarzenie bez precedensu: w biały dzień, w stolicy Polski, w publicznym miejscu zamordowano wysokiego urzędnika państwowego. Najciekawsze prace zawdzięczamy Władysławowi Żeleńskiemu, który był prokuratorem i oskarżycielem w procesie o zabójstwo Pierackiego. Po wojnie pozostał on na emigracji i nadal gromadził informacje toczył polemiki z polskimi i ukraińskimi autorami, prowadził obfitą korespondencję i pisał na ten temat teksty². Okoliczności zabójstwa

¹ Poza głównym sprawcą członkiem OUN Grzegorzem (Hryhorijem) Maciejką, któremu udało się zbiec z Polski przez Czechosłowację i schronić w Argentynie.

² Artykuły: *Zabójstwo Ministra Pierackiego*, „Zeszyty Historyczne” nr 25/1973 s. 3–105; *Jeszcze o zabójstwie Pierackiego i rozrachunkach polsko-ukraińskich*, „Zeszyty Historyczne” nr 46/178 i książka pt. *Zabójstwo Ministra Pierackiego*, Warszawa 1995.

Bronisław Pierackiego opisało również dwóch innych autorów: Kazimierz Rudnicki³ i Jerzy Luksemburg⁴. Wiele danych znaleźć można też we współczesnej wydarzeniu prasie⁵.

Mimo licznych publikacji wiele wątków zabójstwa nie zostało do końca wyjaśnionych⁶. Do dziś na przykład nie dokonano kwerend w urzędowych archiwach niemieckich, sowieckich i czeskich, a co gorsza w czasie wojny zaginęło tzw. archiwum Senyka, zawierające sekrety terrorystycznej organizacji ukraińskiej stojącej za zamachem.

Bronisław Wilhelm Pieracki

Bronisław Pieracki urodził się 28 maja 1895 roku w Gorlicach w rodzinie Stanisława Pierackiego, naczelnika straży skarbowej oraz Eugenii Budziszewskiej. Jego rodzina osiadła w Galicji, uchodząc przed prześladowaniami rosyjskimi po powstaniu listopadowym. Dzieciństwo i młodość spędził w Nowym Sączu. Tam uczęszczał do gimnazjum. Wkrótce wstąpił do Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, a także tajnej organizacji niepodległościowej o nazwie Związek Jastrzębi. W 1913 ukończył szkołę oficerską Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu, uzyskując stopień chorążego. W latach 1914–1917 pełnił służbę w Legionach Polskich. Był dowódcą plutonu (od sierpnia 1914 do maja 1915), a później kompanii 2 pułku piechoty Legionów. W 1914 został podporucznikiem, a w maju 1915 – porucznikiem. Jako dowódca 7 kompanii 4 pułku piechoty Legionów został ranny w bitwie pod Jastkowem. Później (od stycznia



3 Rudnicki K., *Wspomnienia prokuratora*, Czytelnik, Warszawa 1954.

4 Luksemburg J., *Kulisy morderstwa Bronisława Pierackiego*, „Wiadomości” Londyn 4 VII 1954 nr 431.

5 „Kurier Poznański” artykuł: *Minister Spraw Wewnętrznych zamordowany*, 16 VI 1934 nr.265, s.1; „Dziennik Poznański”, *Minister Bronisław Pieracki skrytobójczo zamordowany*, 17 VI 1934, s.1.; „Kurier Bydgoski”, *Min. Pieracki zamordowany*, 17 czerwca 1934 nr 136, s. 1. Bydgoszcz. ; BPU nr 25 z 24 czerwca 1934; „Dilo” z 21 VI 1934 r. *Zamach warszawski*. Autor oburza się, że „endecy znowu rzucają kamień oskarżenia w kierunku Ukraińców. To samo czyni prasa żydowska”; Spór „Dila” z IKC w art. *Jeszcze o zamachu warszawskim* (art. omawiany w BPU nr 28 z 15 lipca 1934); „Gazeta Polska”, nr 10 z VII 1934, *Zbrodnia nie ujdzie bezkarnie* – wywiad z ministrem sprawiedliwości Cz. Michałowskim (precyzuje on skąd wywodzą się mordercy: jest to środowisko OUN – młodych Ukraińców, występujących pod sztandarem walki z Polską: „...celem jest utrzymanie rowu psychicznego, dzielącego społeczeństwo polskie i ukraińskie [...] dążąc do tego celu specjalnie organizują zamachy i pomniejsze wyczyny w ten sposób, aby ofiara trafiła w ręce sprawiedliwości, aby była najsurowiej ukarana i tym samym jeszcze większą ilość ognisk żalu i zaciętrzewienia wzajemnego tworzyła. Celem podziemia ukraińskiego jest więc w istocie prowokowanie czynników polskich w kierunku stosowania represji i potęgowania wzajemnej nienawiści.” Zaleca „nieprowokowanie jako zasadę postępowania”;

6 Jerzy Rawicz: *Pozostało do wyjaśnienia*. Warszawa: Czytelnik, 1979.

do października 1916) walczył na Wołyniu. Awansowany na stopień kapitana w listopadzie 1916, objął dowództwo II batalionu 4 pułku piechoty Legionów. Podczas kryzysu przysięgowego odmówił złożenia przysięgi wierności cesarzowi Niemiec. W efekcie został zdegradowany i wcielony do 16 pułku obrony krajowej *Krakau* c.k., gdzie służył do maja 1918. Wtedy to objął stanowisko dowódcy okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej w Nowym Sączu a później we Lwowie, jednocześnie wznowiając studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Od listopada 1918 służył w Wojsku Polskim w stopniu majora. Był uczestnikiem walk z Ukraińcami o Lwów. W marcu 1919 przeszedł do pracy w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Do lipca 1920 zajmował stanowisko w I Departamencie MSW, gdzie stał na czele Samodzielnej Sekcji Wyznań Niekatolickich. W lipcu 1920 awansowano go na stopień podpułkownika, a następnie otrzymał przydział do Kwatery Głównej Naczelnego Wodza. W okresie 1922–1924 był słuchaczem warszawskiej Wyższej Szkoły Wojennej. W roku 1924 jako oficer nadetatowy 4 Pułku Piechoty Legionów znajdował się w dyspozycji ministra spraw wojskowych. 1 grudnia 1924 Prezydent RP Stanisław Wojciechowski na wniosek ministra spraw wojskowych, gen. dyw. Władysława Sikorskiego awansował go na pułkownika ze starszeństwem od 15 sierpnia 1924 i 12 lokatą w korpusie oficerów zawodowych piechoty. Uczestnik przewrotu majowego. Został wybrany posłem na Sejm w marcu 1928 z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem z okręgu 44. (województwo krakowskie). Z dniem 26 marca



Bronisław Pieracki jako minister

tego roku przeniesiony z dyspozycji szefa Sztabu Generalnego WP w stan nieczynny na czas trwania kadencji sejmowej. Zrzekł się mandatu i powrócił do wojska na stanowisko zastępcy szefa Sztabu Głównego. Karierę wojskową zakończył w roku 1929.

Odtąd zajmował stanowiska rządowe. Od grudnia 1930 do czerwca 1931 został ministrem bez teki w randze wicepremiera w rządzie Walerego Sławka. W latach 1931–1934 minister spraw wewnętrznych w rządach Aleksandra Prystora, Janusza Jędrzejewicza i Leona Kozłowskiego.

W roku 1934 Bronisław Pieracki miał 39 lat. Dążył zawsze do współpracy z mniejszościami narodowymi. Wprowadził w życie liberalną ustawę samorządową, która pozwoliła Ukraińcom przejąć wiele

samorządów i przeznaczać lokalne fundusze na rzecz ukraińskiej społeczności często nawet z oczywistą krzywdą polskiej ludności Kresów. Był, podobnie jak zamordowany przez nacjonalistów ukraińskich trzy lata wcześniej poseł Tadeusz Hołowko, zwolennikiem propanistwowego sposobu myślenia. 10 lutego 1934 w Sejmie minister Bronisław Pieracki mówił:

„...Żadne akty terroru i gwałtu indywidualnego czy zbiorowego [...] nie mogą liczyć na pobłażliwość i nie unikną należytej kary. Nie będą także tolerowane żadne fizyczne przejawy walk rasowych i narodowościowych [...] Naszą siłą państwową w przeszłości była zdolność współżycia i wciągania w krąg idei państwowej innych szczepów rasowych i narodowości. Byłoby zgubnym, gdybyśmy dzisiaj adoptować mieli koncepcje rasizmu, która jest gdzie indziej wykładnikiem politycznej koncepcji ekspansji, podczas gdy u nas musiałaby prowadzić do wręcz odwrotnych rezultatów. Zarówno więc duch naszych dziejów jak i rozum polityczny sprzeciwiają się przeszczepianiu na grunt polski tych doktryn...”

Politycznym testamentem stało się jego ostatnie wystąpienie sejmowe 16 lutego 1934: *„...zadaniem państwa jest dbałość o bezpieczeństwo obywateli, z pozostawieniem im prawa działania pod warunkiem, iż działanie to nie wyrządza szkody innym obywatelom. To sformułowanie pozwala nam ustalić wyraźne i nieprzekraczalne granice dla działalności obywatelskiej, jeśli ta działalność nie ma unicestwić samej istoty państwa. Lecz unicestwienie z kolei takiej działalności jest jednym z naczelných zadań rządu, usprawiedliwiającego swe istnienie przez takie normowanie, a w razie potrzeby i ograniczanie, działalności jednostek lub grup społecznych, by nie godziła ona w interesy całości lub innych grup społeczeństwa. Jeśli teraz ten tok myślenia przeniesiemy na teren Małopolski Wschodniej, gdzie spośród dwóch etnicznych grup obywateli pewnie odłamy grupy ukraińskiej stawiają sobie za cel działalności systematyczne wyrządzanie szkód grupie polskiej, staje się jasne, że działalność taka oznacza zamach na samą ideę państwa i wyzwanie pod adresem całej siły Państwa Polskiego, które takiej działalności tolerować nie może. Ktokolwiek w państwie uciekałby się do aktów zbrodni, do zamachów na cudze życie i mienie, na bezpieczeństwo osób i rzeczy stojących pod opieką prawa publicznego, musiałby ponieść konsekwencje proporcjonalne do wyrządzonego zła. Albowiem w państwie demokratycznym wolno każdemu obywatelowi swobodnie myśleć, sądzić i działać, pod warunkiem iż będzie uczył i bronił swych poglądów rozumem, nie uciekając się do gwałtu, siły i podstępów.*

Nie może być i nie będzie tolerowany stan, w którym ludność polska czułaby się zagrożona na życiu, stanie posiadania i w swobodzie prowadzenia swoich spraw narodowych i obywatelskich – a także, w którym rozważna i oddająca się produktywnej pracy ludność ukraińska pozostawałaby pod terrorem gwałtu...”

Przebieg zamachu

Początkowo o zamordowanie Bronisława Pierackiego podejrzewano radykalne organizacje prawicowe, przede wszystkim Obóz Narodowo-Radykalny. Akcja miała być odwetem za delegalizację ONR przez władze, która nastąpiła 10 czerwca 1934 roku. Gdy wiadomość o śmierci Pierackiego rozniosła się po Warszawie, doszło nawet antyprawicowych manifestacji. Około 150 osób zdemolowało redakcję i drukarnię endeckiej *Gazety Warszawskiej* przy ul. Zgoda. W nocy z 16 na 17 czerwca aresztowano 600 osób w związku z zamachem. Tymczasem prawdziwymi sprawcami mordu byli Ukraińcy skupieni w terrorystycznej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Dokładne informacje dotyczące okoliczności z nim związanych znajdziemy w *Akcie oskarżenia przeciwko 1) Stefanowi Banderze 2) Mikołajowi Łebedowi 3) Darji Hnatkiwskiej...*

W świetle zebranych przez prokuraturę dowodów wiemy, że zamachowcy przygotowania rozpoczęli już wiosną 1934 roku. Wtedy to do Warszawy przyjechał jeden z liderów OUN, Mykoła Łebed, by przeprowadzić rozpoznanie terenu.



Ulica Foksal w Warszawie - stan obecny

7 Akt oskarżenia przeciwko 1) Stefanowi Banderze 2) Mikołajowi Łebedowi 3) Darji Hnatkiwskiej[...] Warszawa, 2 października 1935, [Warszawa 1936].Oryginał w posiadaniu autorki.

Pomagała mu w tym inna działaczka OUN Daria Hnatiwska. Warto zaznaczyć, że Bronisław Pieracki nie był jedyną znaną osobistością typowaną przez terrorystów do zabicia. W toku śledztwa ustalono, że Lebeda i jego konstruujących w Krakowie bomby towarzyszy od dawna śledziła policja państwowa. Aresztowania zostały jednak powstrzymane gdyż szef MSW Bronisław Pieracki próbował porozumieć się z umiarkowanymi organizacjami ukraińskimi i w tym zamiarze odbywał podróż po Małopolsce Wschodniej. Szczególnie jedno spotkanie – z arcybiskupem Andrzejem Szeptyckim, jeśli miało przynieść spodziewane owoce, nie mogło przebiegać w atmosferze aresztowań nacjonalistów ukraińskich, popieranych moralnie przez hierarchę.

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów wyznaczyła do przeprowadzenia zamachu swego członka - Hryhorijsa Maciejkę, ps. *Goma*. Postanowiono, że zaczął się on przed warszawskim Klubem Towarzyskim przy ul. Foksał 3, miejscu, w którym często spotykali się politycy obozu rządzącego, wysokiej rangi wojskowi i przemysłowcy. 15 czerwca 1934 roku Maciejko zjawił się tam rano i przez dłuższy czas czekał na przybycie Pierackiego, kilkakrotnie odchodząc i zjawiając się ponownie w okolicy budynku. Pomimo podejrzanego zachowania i faktu, że w rękach trzymał kartonowe, obwinięte w papier pudełko, w którym znajdowała się bomba, nie zwrócił na siebie uwagi portiera. Mechanizm skonstruowanego w krakowskim laboratorium OUN ładunku wybuchowego i jego zapalnika bazował na reakcji chemicznej wywoływanej przez połączenie kwasu azotowego, cukru i piorunianu rtęci.

Wcześniej przed budynek klubu towarzyskiego zajechał premier Leon Koźłowski, nieco po nim pojawił się minister opieki społecznej Jerzy Paciorkowski. O godzinie 15.30 przyjechał służbową limuzyną, prowadzoną przez szofera, Bronisław Pieracki. Minister wysiadł z samochodu. Maciejko podszedł do Pierackiego i spróbował zdetonować bombę, jednak jej zapalnik, którym była szklana rurka, zawiódł. Okazało się, że wykonano ją ze zbyt grubego szkła, aby udało się ją zgnieść jednym ruchem. Wobec takiego rozwoju sytuacji Maciejko wyciągnął rewolwer *hispan* kaliber 7.65 i trzykrotnie strzelił. Dwie kule trafiły Pierackiego w tył głowy. Następnie zamachowiec wyszedł na ulicę i szybkim krokiem ruszył w kierunku Nowego Świata. Maciejki nie zatrzymał ani portier, ani szoferzy limuzyn, oczekujący na ulicy na gości klubu. Zamachowiec minął nawet policjanta, który zaczął pościg dopiero po chwili, zaalarmowany przez portiera, który otrząsnął się z szoku i wybiegł na ulicę. Jednak jako pierwszy mordercę zaczął gonić woźny poselstwa Japonii, Franciszek Wywrocki. Zamachowiec zauważył pościg i na rogu ul. Kopernika zaczął strzelać. Jednocześnie szofer Pierackiego zawrócił w wąskiej uliczce i zaczął ścigać sprawcę autem. Policjant wskoczył na stopień limuzyny. Na ul. Kopernika dogonili Maciejkę, który oddał strzał do

szofera. Ten uchylił się, ale przez moment nie obserwował ulicy. Zamachowiec wskoczył w ulicę Szczyglą, podczas gdy samochód pojechał dalej prosto. Dopiero po chwili zawrócił i również skręcił w Szczyglą. W tym czasie Maciejko był już w bramie domu przy ul. Okólnik 5, zaś ścigający go policjant, zmylony przez współnika zamachowca, pobiegł w odwrotnym kierunku. Wykorzystując to Maciejko zdjął w bramie płaszcz, zostawił paczkę z wadliwą bombą, wyszedł na ulicę i spokojnie oddalił się.

Mimo rozestanych listów gończych zabójcy nie schwytano. Został przeprowadzony szlakiem kurierskim OUN do Czechosłowacji, skąd zbiegł do Argentyny, gdzie pozostał do śmierci w roku 1966.

Ciężko ranny Bronisław Pieracki bardzo szybko został przewieziony do Szpitala Ujazdowskiego, gdzie pomimo przeprowadzonej operacji zmarł jeszcze tego samego dnia. Rządowa *Gazeta Polska* relacjonowała: *Uptył krwi udało się zatamować. Następnie lekarze dokonali trepanacji czaszki i wydobyli kulę. Stan ministra pogarszał się z każdą chwilą. Tętno słabło. O godz. 5 minut 15 po południu nastąpiła agonია*⁸

Gdy informacja o zamachu na Bronisława Pierackiego dotarła do Józefa Piłsudskiego, wstrząsnęła ona marszałkiem. Jego adiutant, Mieczysław Lepecki wspominał, że Piłsudski nie przyjął gen. Sławoja Składkowskiego, który przywiózł ze szpitala wiadomość o śmierci ministra. Zabójstwo to wyjątkowo bulwersowała opinię publiczną; zamordowany równie dobrze mógł zostać szef rządu.

Sprawa była kompromitująca, ponieważ przed zamachem w rękach władz znalazły się dokumenty OUN w postaci wspomnianego archiwum Senyka, wraz z informacjami dotyczącymi przygotowań do zamachów, w tym do tej właśnie akcji. Odczytano je dopiero po zamachu, co spowodowało pogłoski, że śmierć Pierackiego nastąpiła za wiedzą podległych mu struktur bezpieczeństwa.

W śledztwo zaangażował się minister sprawiedliwości, Czesław Michałowski. Pomimo pierwszych podejrzeń, jakie padły na organizacje prawicowe, bardzo szybko pojawiły się poszlaki świadczące o popełnieniu morderstwa przez nacjonalistów ukraińskich. Odnaleziono płaszcz porzucony przez Maciejkę, a także bombę, która nie zadziałała. W kieszeni płaszcza znajdowała się kokardka w barwach niebiesko-żółtych (ukraińskich) oraz spinka ze szkiełkiem w tych samych kolorach. Oba przedmioty bywały wówczas demonstracyjnie noszone przez Ukraińców.

W toku dochodzenia udało się ustalić, że strzelano z tej samej broni, z której kilka tygodni wcześniej we Lwowie zginął członek OUN, Jakub Baczyński, oskarżony przez członków organizacji o to, że donosił na nich policji. Zaś badanie ładunku wybuchowego pozwoliło stwierdzić, że skonstruował go Jarosław Karpyniec, pirotechnik OUN studiujący w Krakowie, obserwowany od dawna

8 „Gazeta Polska”, 16 VI 1934, s.1.

PRACOWNIA

DZIENNIK POŚWIECONY SPRAWOM NARODOWYM I SPOŁECZNYM NA KRESACH ZACHODNICH

Redaktor naczelny: Edward Banaś.

Drukarnia: Drukarnia Polska, ul. S. G. Kierńskiego 13, tel. 20-21-22-23.

Kierownik administracji: Henryk Banaś.

Redakcja:

Dziennik Katowice, ul. S. G. Kierńskiego 13, tel. 20-21-22-23.

Administracja:

Dziennik Katowice, ul. S. G. Kierńskiego 13, tel. 20-21-22-23.

Reprezentacja:

Dziennik Katowice, ul. S. G. Kierńskiego 13, tel. 20-21-22-23.

Kierownik administracji:

Henryk Banaś, ul. S. G. Kierńskiego 13, tel. 20-21-22-23.

Potwórnia w Warszawie

Minister Bronisław Pieracki zamordowany

Warszawa. Wielek o godz. 3.30 po godzinie dojechał samochodem na ministerstwo wewnętrznych Bronisław Pieracki. Zamach został dokonany w chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki zmarł w szpitalu Warszawskim w wieku około czterdziu lat.

Samozwój strzela

Dotychczas szereg zdarzeń, zamykał na ministra Pierackiego, nie nastąpił. Zamach nastąpił w chwili, gdy minister Pieracki wchodził do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Powrót z przegranej i obywatela

Warszawa. Wiadomość o zamachu na ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego obchodzi letem bieżącym (cał. Polska, wczoraj). Powrót z przegranej i obywatela. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Polna kara przy ul. Piłsudskiego

Warszawa. Sz. Bronisław Pieracki, minister spraw wewnętrznych, został zamordowany w Warszawie, wczoraj, w chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Warszawa. Wielek o godz. 3.30 po godzinie dojechał samochodem na ministerstwo wewnętrznych Bronisław Pieracki. Zamach został dokonany w chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Warszawa. Wielek o godz. 3.30 po godzinie dojechał samochodem na ministerstwo wewnętrznych Bronisław Pieracki. Zamach został dokonany w chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Warszawa. Wielek o godz. 3.30 po godzinie dojechał samochodem na ministerstwo wewnętrznych Bronisław Pieracki. Zamach został dokonany w chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Warszawa. Wielek o godz. 3.30 po godzinie dojechał samochodem na ministerstwo wewnętrznych Bronisław Pieracki. Zamach został dokonany w chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Warszawa. Wielek o godz. 3.30 po godzinie dojechał samochodem na ministerstwo wewnętrznych Bronisław Pieracki. Zamach został dokonany w chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Z pobytu ministra Goebbelsa w Krakowie

Kraków. Wczoraj o godz. 9.50 wyjechał z Krakowa minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Kraków. Wczoraj o godz. 9.50 wyjechał z Krakowa minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Kraków. Wczoraj o godz. 9.50 wyjechał z Krakowa minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Kraków. Wczoraj o godz. 9.50 wyjechał z Krakowa minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Kraków. Wczoraj o godz. 9.50 wyjechał z Krakowa minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Nowy poseł szwedzki w Warszawie

Warszawa. Wczoraj o godz. 9.50 wyjechał z Warszawy minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Warszawa. Wczoraj o godz. 9.50 wyjechał z Warszawy minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Warszawa. Wczoraj o godz. 9.50 wyjechał z Warszawy minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki. W chwili, kiedy w ministerstwo, wjechał do bramy domu nr 3 przy ul. Piłsudskiego 43 trzy osoby nieznane z policji.

Słynny chór „Hurra” wstępnie od dziś w kawiarni „Monopol”

Pierwsza strona gazety Polska Zachodnia z 16-go czerwca 1934 r., informująca o zabójstwie

przez służby bezpieczeństwa. Dwa tygodnie po zabójstwie Pierackiego minister Michałowski ujawnił w jednym z wywiadów prasowych, że zamachu dokonała Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich. Żeleński w swoim opracowaniu przytacza też inną, choć uznaną przez niego za błędną wersję⁹, według której zamach ten miał odbyć się podczas wizyty ministra propagandy Rzeszy Josepha Goebbelsa w celu zakłócenia porozumienia polsko-niemieckiego. Jest wiele racji w tym, że każde takie zbliżenie było wiszącym na niemieckim garnuszku ukraińskim nacjonalistom nie na rękę, a wręcz zagrażało dalszej egzystencji OUN. Jednak w tym wypadku teza ta wydaje się nader ryzykowna.

Zresztą poinformowani o wszystkim Niemcy nalegali na odwołanie akcji. Naciski, aby przerwać przygotowania miały związek z czasowym polepszeniem stosunków polsko-niemieckich po dojściu Adolfa Hitlera do władzy.

Tuż po zamachu pozostali jego organizatorzy salwowali się ucieczką. Łebed wyjechał z Warszawy przez Gdańsk do Niemiec, a Hnatiwska powróciła do rodzinnego Kosowa. Pierwszy został zatrzymany przez Niemców i wydany Polsce. Znalaziono przy nim notatki, w których pisał:

Akt jego wykorzystanie i skapitalizowanie. Obozy koncentracyjne. Wyroki lub może śmierć niektórych w kraju, by przeciwstawić się, musimy stworzyć grupę ludzi bojową... Jeszcze może nastąpić zryw pojedynczych wsi i powiatów. Mała partyzantka. Wydać komunikat z naświetleniem aktu (za pomstę). Rozpowszechnić w prasie legalnej i za pomocą ulotek (na wsie)... To był cel - wzbudzenie obustronnej nienawiści.

Jesienią 1934 roku bojowe skrzydło OUN - Ukraińska Wojskowa Organizacja przyznała się do przeprowadzenia zamachu na Pierackiego:

15 VI 1934 bojowiec UWO wykonał w imieniu ukraińskiej rewolucji narodowej wyrok śmierci na jednym z katów narodu ukraińskiego. 15 VI 1934 bojowiec UWO zabił w Warszawie Ministra Spraw Wewnętrznych polskiego Rządu okupacyjnego na ZUZ [Ziemie Ukrainy Zachodniej] - Pierackiego. Czyn bojowca, uderzając w lackiego ministra Pierackiego, jako jednego z twórców, realizatorów i przedstawicieli okupacyjnego lackiego panowania na ZUZ, uderzył tem samem w system gnębielskiego panowania Lachów nad narodem ukraińskim ZUZ.

Wśród wielu kompromitujących Ministerstwo Spraw Wewnętrznych faktów był i ten, że zignorowało ostrzeżenia płynące z Berlina. Wspominał o tym w swoich pracach Władysław Żeleński¹⁰, a także Marian Wojciechowski.¹¹ Ustalono, że dnia 23 maja 1934 roku kierownik wydziału attaché wojskowych Reichsministerium mjr Resing, oświadczył attaché wojskowemu RP ppłk. Szymańskiemu, że na

9 Żeleński W., *Zabójstwo...* s. 24, za historykiem niemieckim Hansem Rossem, *Polen und Europa, Studien zur polischen Aussenpolitik 1931-1939*, Tübingen 1957.

10 Żeleński W., *Zabójstwo...*, s. 42-45.

11 Wojciechowki M., *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*, Poznań 1965 s. 235.

terenie Polski „przygotowują się zamachy ukraińskie”¹². Mimo że, jak twierdzili polscy adresaci ostrzeżenia, informacja była ogólnikowa i niekonkretna, jest faktem, że raport o tym przeleżał ponad miesiąc w gabinecie Szefa Sztabu i trafił do Oddziału II sześć dni po zamachu. Według ustaleń tych autorów, dopuszczono się też licznych niedociągnięć przy wykorzystywaniu dokumentów wchodzących w skład akt Senyka. Otóż w materiałach tych wskazane było miejsce zamachu - Warszawa, oraz dwie potencjalne jego ofiary: Minister Oświecenia Publicznego lub Minister Spraw Wewnętrznych. Dlaczego przestroga ta nie została wzięta pod uwagę tym bardziej, że już od wiosny 1934 r. wiadano o istnieniu pirotechnicznego laboratorium terrorystów w Krakowie? Niestety, nie zdawano sobie sprawy z wagi pozyskanego z Czechosłowacji materiału i ani Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, ani Oddział II nie zapoznały się z nim wystarczająco szybko i wnikliwie. W aktach Senyka były tysiące listów, protokołów, w nieładzie, w języku ukraińskim, przeważnie słabo czytelnych, niekiedy szyfrowanych i kodowanych. Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Stanisław Kucharski prawdopodobnie nie podejrzewał ich aktualności. Tak więc na materiały dotyczące zamachu warszawskiego natrafiono po niewczasie. Przeprowadzone w efekcie dochodzenie służbowe wykazało bardzo dużo niedociągnięć i zaniedbań w resorcie bezpieczeństwa. Wacław Żyborski w listach do Władysława Żeleńskiego tłumaczył to następująco: „Jeśli chodzi o winnych i odpowiedzialnych za zaniedbanie w stosunku do zawartości nie tylko Archiwum Senyka, ale i rozpracowania od podstaw wszystkich organizacji wywrotowych, to wina i odpowiedzialność spada na cały Departament Polityczny [...] trudno obarczać odpowiedzialnością jako zupełnie świeżego naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa, który bezspornie miał jak najlepsze chęci, nie mając ani przygotowania należytego, ani też materiałów, na których mógłby się oprzeć. Samego Archiwum Senyka ani Kaweckiego, ani Suchenka¹³ nie potrafili rozszyfrować, mimo że usilnie starali się o to. Skrzynie! Archiwum Senyka w części otrzymałem od Suchenka, a w części od Kaweckiego z jego prywatnego mieszkania, a nie od Kucharskiego, gdzie przede wszystkim powinno się było znajdować [...] skrzynie z Aktami Senyka wędrowały od Naczelnika do Naczelnika i zakończyły swą wędrówkę u Kaweckiego [...] skrzynie przebywały w kolejnych prywatnych mieszkaniach, to zrozumiałe. Takiej ogromnej ilości dokumentów, bardzo wiele zaszyfrowanych, z różnymi pseudonimami, zmienianymi przez poszczególne osoby „Prowidu” dość często, nie sposób było rozgryzać w biurze w godzinach urzędowych, tylko wieczorami i nocami w domu i to za wiedzą i aprobatą ministra...”¹⁴.

12 Chodziło o zawiadomienie strony polskiej, że pewne sfery nieprzychylnie zawarciu paktu o nieagresji między Polską i Niemcami, planują dokonanie w Polsce zamachu (zamachów) terrorystycznych, których celem miało być popsucie stosunków między Niemcami i Polską.

13 Brat Wacława, naczelnik Wydziału Narodowościowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

14 Władysław Żeleński „Jeszcze raz o zabójstwie...” s. 132-133 ZH 46/1978.

Jakby tego było mało, zagrożenie zostało zlekceważone przez samego ministra spraw wewnętrznych. Minister Pieracki, nie był chroniony na swoje wyraźne życzenie i zarządzenie. Było to wynikiem zaakceptowania przez niego drastycznych planów oszczędnościowych w Ministerstwie przygotowanych przez W. Jarożewicza, w tym likwidację placówki policji przy ulicy Foksal – obejmującej Klub Towarzystki, gdzie miał miejsce zamach. Tak więc i sama ofiara nie była bez winy.

Kompromitacją w sprawie zabójstwa Pierackiego były zarówno działania MSW, jak i „dwójki”. Szczególnie skompromitowała się policja. Pomijając fakt, że Pieracki nie był w ogóle strzeżony, to Klub Towarzystki, gdzie codziennie gromadziło się po kilkanaście najważniejszych osób w państwie z premierem włącznie, w ogóle nie miał ochrony. Zamach bombowy w samym lokalu mógł mieć więc nieobliczalne skutki. Ponadto były naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Śledczego w Krakowie w korespondencji z Władysławem Żeleńskim potwierdził przypuszczenie, że powodem późnej likwidacji ośrodków OUN we Lwowie i Krakowie i umożliwienie w ten sposób zamachu w Warszawie, była podróż inspekcyjna min. Bronisława Pierackiego do Małopolski Wschodniej¹⁵. Wystarczyło przyspieszyć aresztowania¹⁶. Urząd Śledczy w Krakowie wystąpił do władz bezpieczeństwa z wnioskiem o nieprzewlekanie dalszych obserwacji i zgodę na natychmiastowe aresztowania we wszystkich odkrytych ośrodkach organizacyjnych gdyż grozi poważne niebezpieczeństwo. Niestety naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa w MSW Stanisław Kucharski odpowiedział telefonicznie, że taka likwidacja byłaby ministrowi Pierackiemu nie na rękę z uwagi na jego planowaną wizytę u metropolity Szeptyckiego we Lwowie. Krakowski urząd musiał podporządkować się decyzji centrali, alarmował jednak nieustannie by aresztowania nastąpiły jak najszybciej. Konieczność ta ujawniła się jeszcze jaskrawiej, gdy 30 maja 1934 Łebed odwiedził mieszkanie Karpyńca, po czym zniknął z pola obserwacji. Już wtedy liczono się, że mógł zabrać bombę skonstruowaną przez Karpyńca w celu użycia w zamachu. Nic nie pomogło, trzeba było czekać na powrót ministra z wizyty tj. do 9 czerwca. Dopiero 12 czerwca Kucharski zarządził na dzień następny odprawę we Lwowie, z udziałem władz bezpieczeństwa i sądów. Aresztowania przewidziano na godziny poranne 14 czerwca, a nazajutrz doszło do zamachu. Jest pewne, że gdyby zatrzymania miały miejsce nie 14 czerwca, ale 2 tygodnie wcześniej, zamachu by nie było. Oznacza to, że Bronisław Pieracki za wszelką cenę, jak się okazało cenę własnego życia, nie chciał zakłócać rozmów

15 Żeleński „Jeszcze raz o zabójstwie...”, s.159.

16 Tymczasem wielomiesięczne obserwacje przewozu nielegalnych druków organizacyjnych z Czechosłowacji przez Cieszyn i Kraków do Lwowa były uwiarygodnione ścisłymi ustaleniami. Wiedzano ponadto, że u Karpyńca na Dębnikach sporządzane są już w celu wykorzystania w zamachu ładunki wybuchowe, również przekazywane do Lwowa. Co więcej, jeden z tych transportów został z początkiem maja 1934 „zagubiony” przez wywiadowców na skutek mgły i ciemności i nie zdołano ustalić, kto go odebrał.

z ks. Szeptyckim. Miał bowiem nadzieję, że przyczynią się one do odprężenia w stosunkach polsko-ukraińskich¹⁷. Padł więc ofiarą idei pojednania z Ukraińcami, podobnie jak 3 lata wcześniej Tadeusz Hołwko.

Nie wykorzystano też błędów popełnionych przez UW OUN, a były to błędy poważne. Zlecenie Kapryńcowi nie tylko konstruowania bomb, ale i przewozu „bibuły” organizacyjnej stanowiło kardynalny błąd konspiracji. Jego podróże z kosztami przemycanych z Czechosłowacji druków zwróciły bowiem uwagę policji na jego laboratorium. Podobnie wizyta Łebeda w Krakowie po bombę też była błędem – powinien ją zabrać główny wykonawca. Bandera jako Prowidnyk Krajowy, nie powinien był pod żadnym pozorem odwiedzać laboratorium Karpyńca. Do zamachu nie powinno się używać tego samego rewolweru, z którego strzelano wcześniej do Baczyńskiego we Lwowie.

Do zamachu nie doszłoby, gdyby wszystkie ogniwa służb bezpieczeństwa pracowały należycie i nie bagatelizowały realnego zagrożenia terrorystycznego. Zabójstwo Pirackiego pociągnęło jednak za sobą poważne konsekwencje. Bezpośrednio po zamordowaniu ministra kierownictwo MSW objął czasowo premier Leon Kozłowski. Jego pierwszą decyzją było utworzenie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Odnośne rozporządzenie ukazało się w „Dzienniku Ustaw” już 17 czerwca 1934 r. Mówi ono, że: *„osoby, których działalność lub postępowanie daje podstawy do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego, mogą ulec przetrzymaniu i przymusowemu umieszczeniu w miejscach odosobnienia, nieprzeznaczonych dla osób skazanych lub aresztowanych z powodu przestępstwa”*.

Ale i wówczas pierwszymi aresztowanymi okazali się nie skrajni nacjonałiści ukraińscy, ale członkowie ONR – polscy nacjonałiści posądzeni niesłusznie o dokonanie tego zamachu. To oni pierwsi zapełnili obóz w Berezie Kartuskiej. Dopiero później trafili tam członkowie UW OUN i komuniści.

Wkrótce po zamachu wprowadzono nowe przepisy i instrukcje, dotyczące ochrony osobistości i obiektów państwowych. Nastąpiły też poważne zmiany personalne. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych objął 28 czerwca Marian Zyndram-Kościałkowski, a w miejsce wiceministra MSW Mikołaja Dolanowskiego powołano 11 lipca Tadeusza Krychowskiego, dotychczasowego dyrektora Departamentu Karnego (więziennictwa) przy Ministerstwie Sprawiedliwości, jego zaś stanowisko objął Henryk Kawecki. Naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa MSW w miejsce inż. Kucharskiego został Wacław Żyborski, dawniej naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa w woj. tarnopolskim, dobrze obeznany z podziemiem ukraińskim.

¹⁷ Ks. Szeptycki jako niekwestionowany autorytet wśród Ukraińców odgrywał ogromną rolę w planowanym porozumieniu. Z kolei polsko-niemieckie zbliżenie usankcjonowane deklaracją o niestosowaniu przemocy ze stycznia 1934 r. odebrało Ukraińcom nadzieję na dalszą przeciwpolską współpracę. Tak porozumienie było jak najbardziej możliwe.



Tuż po zamordowaniu Pierackiego prezydent Ignacy Mościcki ogłosił żałobę narodową



Uroczystości pogrzebowe Pierackiego na warszawskim Nowym Świecie

16 czerwca 1934 r. prezydent awansował pośmiertnie Pierackiego do stopnia generała brygady, a nazajutrz, 17 czerwca, władze miejskie Warszawy zdecydowały o zmianie nazwy ulicy Foksal na ul. Bronisława Pierackiego. Podczas okupacji niemieckiej powrócono do starej nazwy. 21 czerwca 1934 ministra pochowano na cmentarzu w Nowym Sączu. Pośmiertnie został kawalerem Orderu Orła Białego.

Na starym cmentarzu w Nowym Sączu w 1934 r. zbudowano Dom Strzelecki im. Bronisława Pierackiego. Przed budynkiem znalazła się marmurowa płyta nagrobna ministra.

Proces zamachowców

Proces przeciwko organizatorom zabójstwa ministra Pierackiego rozpoczął się 18 listopada 1935 r. w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiadło 12 osób. Powołano 160 świadków. Był to jeden z największych procesów nie tylko w Polsce, ale w ówczesnej Europie. Akta procesowe liczyły 25 tomów po 400 stron każdy. Dzięki archiwum Senyka sąd posiadał wyjątkowy wręcz wgląd w przestępczą działalność UWO-OUN.

W trakcie procesu udało się ustalić, że minister Pieracki nie był jedyną osobą typowaną jako ofiara. Przeczy to wymysłonej później tezie, że jego zabicie było zemstą za zarządzenie operacji ochronnej z 1930 roku. Wybranie

właśnie jego było spowodowane przede wszystkim obawą, że wizyta w Małopolsce Wschodniej przyczyni się do skruszenia podstaw funkcjonowania UWO-OUN w terenie, przez zawarcie porozumienia z Ukraińcami¹⁸. Aby osiągnąć ten cel Pieracki rozmawiał poufnie z Andrzejem Szeptyckim i władzami lokalnymi. Tak więc Bronisław Pieracki, drugi po Hołównie orędownik daleko idących ustępstw wobec Ukraińców stracił życie za sprawą dążenia do porozumienia. Oczywiście były i inne powody, dla których zamach się powiódł: poważne zaniedbania w ochronie osobistej nie tylko samego Pierackiego, ale i całego lokalu klubowego, gdzie spotykała się elita władz¹⁹. Materiał ten nie został jednak należycie wykorzystany dla całkowitego sparaliżowania działalności terrorystycznej tych organizacji. Mimo że w wyniku prowadzonego śledztwa udało się aresztować całą niemal czołówkę krajowych działaczy obciążonych winą za wiele zabójstw, nie wykonano żadnego wyroku śmierci. Nie uczyniono tego nawet w wypadku Stepana Bandery, inicjatora większości zbrodni, skazanego siedmiokrotnie na karę główną. Na dodatek korzyści propagandowe zarówno z przestępstw, jak i procesów, wynieśli jedynie szowiniści ukraińscy.

Jak do tego doszło?

Przyczyn należy szukać we wcześniejszych posunięciach władz. W okresie poprzedzającym rozprawę zaszły bowiem w stosunkach polsko-ukraińskich zasadnicze zmiany. W wyniku układu o tzw. „normalizacji”, UNDO, największe ukraińskie stronnictwo polityczne, wzięło udział w wyborach, a Ukrainiec, Wasyl Mudryj został wybrany wicemarszałkiem Sejmu. Wkrótce po wyborach rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o szerokiej amnestii, obejmującej również okres zamachu na Pierackiego²⁰. W trakcie obrad projekt został rozszerzony. Z woli Sejmu i za zgodą rządu amnestia zamieniła wyroki śmierci na kary dożywotniego więzienia. Choć w ostatecznym brzmieniu ogłoszona została dopiero 2 stycznia 1936 r. Jednak główne jej zasady, mające zastosowanie dla oskarżonych w procesie o zabójstwo Pierackiego były przyjęte i znane dużo wcześniej. Dlatego proces rozpoczęty 18 XI 1935 r. nie odbywał się pod groźbą szubienicy. Był to sygnał dla przestępców, że mogą użyć trybuny sądowej dla własnych celów propagandowych. Aby móc bez przeszkód trafiać ze swoimi tezami do Ukraińców zażądali umożliwienia wypowiedzi w języku ukraińskim, na co sąd nie przystał. Szczególnym fanatyzmem i arogancją wykazywał się sam Bandera. Myhal i Maluca nie ulegli jego presji i złożyli obszernie zeznania, wyrażając żal do organizacji, która

18 Pieracki przebywał w Małopolsce Wschodniej od 3 do 9 czerwca 1934.

19 Winę za to ponosił zresztą sam Pieracki, który nie tylko nie korzystał z ochrony osobistej (nawet w czasie wizyty w Małopolsce Wschodniej), ale zlikwidował ze względów oszczędnościowych ministerstwa szereg posterunków policyjnych służących ochronie osobistości (w tym również niedaleko ulicy Foksal).

20 Autorem tych zmian w prawodawstwie był sam Pieracki przygotowujący grunt pod porozumienie normalizacyjne z Ukraińcami.

ich zdaniem przyniosła szkodę narodowi ukraińskiemu. W świetle późniejszych twierdzeń propagandy banderowskiej Maluca i Myhal na procesie jedynie kłama-
li, by wprowadzić policję w błąd²¹. Na publicznej rozprawie oskarżeni najczęściej
stosowali się do instrukcji organizacyjnej (załączonej zresztą do sprawy), która
nakazywała: „w czasie rozprawy sądowej przeprowadzać przy pomocy prasy pro-
pagandę haseł organizacji wśród szerokich mas ludności oraz rozwinąć propa-
gandę przeciw wrogowi przed całym światem”. Proces był do tego okazją wręcz
wymarzoną, bo przybyli dziennikarze z całego świata. „Dekalog ukraińskiego na-
cjonalisty” (załączony również do sprawy) nakazywał: „Do wrogów swojego na-
rodu będziesz się odnosił z nienawiścią i podstępem”. To uwalniało oskarżonych
od wszelkich skrupułów²². Dlatego kłamałi, że stosowano wobec nich wymusze-
nia i tortury, co nigdy nie miało miejsca. Jednak terrorystom udało się oszukać
kilku dziennikarzy. Wśród nich znalazł się Mieczysław Niedziałkowski.

Adwokaci przyjęli dość dziwną linię obrony, zaprzeczającą sprawstwu za-
machu przez oskarżonych. Zresztą jeden z obrońców Bandery, mecenas Horbo-
wy z Doliny sam był czynnym członkiem OUN. Była to obrona słaba, bo jeżeli
organizacja stosująca terror indywidualny wypiera się odpowiedzialności za do-
konane zamachy, skazuje się na utratę wiarygodności. Prawdopodobnie chodzi-
ło jedynie o przewlekanie postępowania do czasu kiedy zaistnieje pewność, że
wyroki śmierci nie będą mogły być zasądzone. I rzeczywiście, taktyka ta została
zarzucona pół roku później, gdy Bandera pewny już ocalenia życia przyznał się
do zaplanowania zamachu i udziału w Krajowej Egzekutywie OUN.

W czasie procesu zastosowano wyjątkowe, nieznanie wcześniej środki
ostrożności. Organizacja nie była bowiem rozgromiona i zamachy trwały dalej.
Jak zeznał w procesie naczelnik Żybski, OUN dokonała w 1935 roku 18 za-
bójstw Polaków i Ukraińców oraz 13 zamachów na życie z postrzeleniem. Wła-
dysław Żeleński wspomina, że sam miał ochronę osobistą, a w czasie rozprawy
otrzymał pocztą trzy wyroki śmierci²³.

W dniu 13 stycznia 1936 roku ogłoszono w sądzie pierwszej instan-
cji w Warszawie wyrok. Wszyscy oskarżeni zostali uznani za winnych za-
rzucanych im czynów. Bandera, Łebed i Karpyneć zostali skazani na karę
śmierci z zamianą na dożywocie. Kłymyszyn i Pidhajny na karę dożywotniego
więzienia, Hnatkiwska na 15 lat więzienia, Maluca, Myhal i Kaczmarek na
12 lat, Zarycka na 8 lat, Czornyj, Rak po 7 lat – po zastosowaniu amnestii
i zaliczeniem aresztu. Bandera i Łebed odpowiedzieli okrzykami po ukra-
ińsku i zostali wyprowadzeni sali. Na skutek odwołania Sąd Apelacyjny
w Warszawie obradując w dniach 27–30 kwietnia po raz kolejny złagodził

21 W. Żeleński, „Jeszcze raz o zabójstwie...”, s. 151.

22 W. Żeleński, *Zabójstwo ministra...*, s. 71.

23 W. Żeleński, *Zabójstwo...*, s. 77.

kary, wobec Czornija do lat 2, Zaryckiej i Raka do 4 lat. Wyrok uprawomocnił się 22 czerwca. W tym samym czasie (25 maja do 27 czerwca) trwała już rozprawa we Lwowie przeciwko 23 oskarżonym z Bandera na czele. W procesie tym wszyscy oskarżeni świadkowie i obrońcy posługiwali się językiem ukraińskim. Wypowiedzi ich rozgłaszane były w prasie ukraińskiej. Ogłaszano je też za granicą w biuletynach prasowych wydawanych przez OUN w różnych stolicach. Oskarżeni nie tylko przyznawali się do przynależności do OUN, ale i do wszystkich zarzucanych im czynów terrorystycznych. Obrońca Bandery adw. Horbowy oświadczył wręcz, że przed sądem stanął przywódca ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego. Adwokat potwierdził, że Bandera wydał rozkaz zabicia dyrektora Babija, Baczyńskiego, planował zamach na wojewodę Józewskiego i był ściśle związany z zamachem na ministra Pierackiego. Wszystkie te rozkazy wydał osobiście jako Prowidnyk Krajowy „Zachodniej Ukrainy”. Bandera zaprzeczył, że OUN jest organizacją terrorystyczną, ale równocześnie przyznał, że stosuje karę śmierci wobec wszystkich Ukraińców, którzy przeciwstawiają się ukraińskiemu tzw. ruchowi wyzwolenczemu²⁴. Wyrokiem sądu lwowskiego Bandera skazany został siedmiokrotnie na karę dożywotniego więzienia²⁵. Taką samą karę zasądzono Myhałowi. Maluca został skazany na 15 lat więzienia, Pidhajny, Kaczmarski i Zarycka otrzymali po 5 lat więzienia. Oddzielnie w październiku 1936 roku sądzony był we Lwowie Łebed, który za zorganizowanie napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim w roku 1932 wyrokiem sądu przysięgłych został skazany na 12 lat więzienia. Niektórzy ze sprawców morderstw – jak Roman Szuchewycz jeden z dwóch morderców kuratora Sobińskiego – nigdy nie zostali ukarani przez sądy. Skazanych rozmieszczono w różnych zakładach więziennych w Polsce środkowej i zachodniej. W roku 1938 doszło do próby uwolnienia Bandery z więzienia we Wronkach, ale nie wyszła ona poza fazę teoretyczną i została przez polskie władze udaremniona. Przystępstwa karne polegające na dążeniu do oderwania części ziem państwa i zabójstwa przedstawicieli władz powinny być surowo karane. Jednocześnie nie było to możliwe, bo polska liberalna opinia publiczna do tego nie dopuszczała.

Zaniżone wyroki pozwoliły terrorystom wyjść na wolność. Gdy tylko wybuchła wojna zostali wypuszczeni, aby nie wpaść w ręce bolszewików. Miało to tragiczne konsekwencje dla wszystkich Polaków, a szczególnie dla polskiej ludności kresowej, gdyż osoby te ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za

24 Żeleński W., *Zabójstwo...*, s. 87.

25 *Casus Bandery* autorka pozostawia pod rozważę wszystkim, którzy uważają, że morderców należy zostawić w społeczeństwie, na nieszczęście dziesiątek i setek tysięcy późniejszych ofiar. Jako polski historyk, świadomy okrutnych przestępstw ciążyących na tym człowieku, wyraża dezaprobatę z powodu jego gloryfikowania i upamiętniania usankcjonowanego przez władze Ukrainy.

ludobójstwo dokonane na Polakach na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Za czyny te nie doczekali się potępienia ani przez władze wolnej Ukrainy, ani, co dziwniejsze, wolnej Polski.

Terrorystycznej działalności nacjonalistów ukraińskich w dwudziestoleciu międzywojennym autorka poświęciła monografię, do której warto zajrzeć by rozszerzyć swoją wiedzę na omawiany temat²⁶. Także sama Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów doczekała się wielu opracowań. Były one jednak z reguły pisane przez byłych członków tej organizacji, którzy z czasem zaczęli używać swych materiałów młodszymi pokoleniom ukraińskich historyków w celu zdjęcia zbrodniczego odium z tej bezwzględnej, opartej niebezpiecznej szowinistycznej ideologii organizacji i zbudowania w to miejsce etosu „nieskazitelnego i bohater-skiej organizacji niepodległościowej”. Do tego nurtu „wybielaczy” zaliczyć należy ukraińskiego historyka, Romana Wysockiego. Jego praca poświęcona działalności OUN²⁷ jest w dużej mierze tłumaczeniem na język polski fragmentów książki apologety banderyzmu Petra Mirczuka, *Narys istoriji OUN 1929-1939*.

26 Kulińska Lucyna *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*. [Terroristic and nationalist ukrainian organization in Poland in 1922-1939] Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 2009.

27 Wysocki R., *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929-1939*, Lublin 2003.



Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz

PRÓBA USTALENIA STRAT LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ I NA WOŁYNIU W LATACH 1941-1944 I UDZIAŁ NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH W EKSTERMINACJI ŻYDÓW.

Wstęp

Kwestia rozmiarów zbrodni ludobójstwa dokonanego na ludności żydowskiej przez Niemców przy współudziale nacjonalistów ukraińskich w czterech województwach kresowych: lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim i wołyńskim jest tematem w Polsce rzadko poruszonym. Były to zbrodnie ogromne i wyjątkowo okrutne. Doszło do nich w latach 1941-1942 i poprzedziły one, a może nawet były bezpośrednią inspiracją dla ludobójstwa Polaków dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1943-1944. Weźmy pod uwagę fakt, że w ludobójstwie Żydów współdziałali z Niemcami głównie policjanci ukraińscy z formacji Ukrainische Hilfspolizei i oni to przeszli potem masowo do Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) wiosną 1943 roku i stanowili tam początkowo około 40% stanu oraz obsadzili większość stanowisk przywódczych. Tak więc w ludobójstwie Żydów i w ludobójstwie Polaków brali udział w dużej części ci sami ludzie.

Na temat udziału ukraińskich nacjonalistów w mordowaniu Żydów napisał cenną książkę Edward Prus: *Holokaust po banderowsku*¹³. Wiele informacji na ten temat można również znaleźć w monumentalnych opracowaniach na temat ludobójstwa Polaków autorstwa Władysława i Ewy Siemaszko¹⁶ oraz Szczepana Siekierki i jego współpracowników^{5,15,15a}.

Stosunki polsko - ukraińskie w okresie międzywojennym

W okresie międzywojennym, w II Rzeczypospolitej ludność różnych narodowości i wyznań była przyzwyczajona żyć na ogół w zgodzie i tolerancji⁴. Odwołując się do wspomnień rodzinnych, moja kuzynka opowiadała o swojej szkole podstawowej na wsi Majdan koło Brodów w latach trzydziestych: kierownikiem szkoły był Ukraińiec, nauczyciele przeważnie Polacy, ale były i dwie nauczycielki Żydówki, co ciekawe - jedna z nich była polonistką. Dzieci w szkole były wszystkich trzech narodowości. Szkoła ta nie była jakimś wyjątkiem.

I dopóki OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) nie zasiała nienawiści do innych narodów, zgodne współżycie zwłaszcza na wsi i w małych miastach było normą mimo takich, czy innych czasami występujących międzyludzkich niechęci. Timothy Snyder¹⁸ przytacza taki przykład, który streszczam: w latach trzydziestych wojewoda wołyński Józewski brał raz udział w uroczystości ukończenia budowy rzymsko-katolickiego kościoła w małym miasteczku Kołki. Gospodarz uroczystości proboszcz rzymsko-katolicki zaprosił także duchownego prawosławnego i rabina. Gdy proboszcz rzymsko-katolicki opowiadał wojewodzie o budowie kościoła, pop wtrącił się do rozmowy przypominając swoje zasługi w budowie: dostarczenie belek i krokwi. Wtedy wtrącił się i rabin „A szkło to jest moja praca”.

Żydzi w małych miastach stanowili często połowę ludności. Żydzi rozproszeni po wsiach nie obawiali się o swoje bezpieczeństwo. Świadczą o tym tysiące świadectw^{5,15,16}. W większych miastach Żydzi spotykali się niejednokrotnie z objawami niezbyt agresywnego antysemityzmu, np. z hasłem „nie kupuj u Żyda”, albo „swój do swego i po swoje”, ale nie było to dla nich zbyt groźne, o czym świadczy raczej niska emigracja żydowska do Palestyny i innych krajów¹⁰.

Siewcy nienawiści

Nie mniej, zmiana tej tolerancyjnej atmosfery już się podskórnie przygotowywała.

Już w 1929 r. przy narodzinach Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) kładziono nacisk na konieczność usunięcia wszystkich nie-Ukraińców z etnograficznego terytorium Ukraińskiego^{11a}. Wtedy jeszcze nie ujawniano jak się będzie tych rzekomych okupantów usuwać i kogo za „okupantów” będzie się uważać czy np. polscy chłopci od wielu pokoleń uprawiający legalnie zakupioną czy nadzieloną ziemię to też okupanci? Albo Żydzi i Ormianie, którzy od wieków średnich zamieszkiwali w miastach i zajmowali się handlem i rzemiosłem to również okupanci?

W przeciwieństwie do polskich partii prawicowych, narodowych, z których wszystkie (mające znaczenie polityczne) opierały się na zasadach chrześcijańskich^{2a}, główny ideolog nacjonalizmu ukraińskiego **Dmytro Doncow** wstąpił na inną drogę, podobną do tej jaką szli niemieccy naziści i głosił amoralne zasady postępowania. Pisał otwarcie: *Moralność, o której tutaj mówię, odrzucała tę moralność, która zabraniała szkodzić innym, która życie ceniła ponad wszystko, która nienawidziła drapieżne instynkty.... Całej walce o istnienie obce jest moralne pojęcie sprawiedliwości. Tylko filistrowie mogą odrzucać absolutnie i moralnie potępiać wojnę, zabójstwo, gwałt....*¹¹. W jego czasopiśmie „Literaturno-naukowy

Wisnyk” w miarę zbliżania się wojny nasilał się ton antysemityzmu⁷. Podobnie pisali o Żydach i inni czołowi działacze OUN w okresie międzywojennym. OUN od zarania miała program rasistowski – głównie antysemicki i antypolski. W szeroko rozpowszechnianym dokumencie „44 zasady życia ukraińskiego nacjonalisty” czytamy pod pozycją „40”: *uczynić swą rodzinę „tabernakulum” dla czystości swojej Nacji. Zwalczane były usilnie małżeństwa mieszane¹⁴, OUN nie było nastawione na tolerancję. Oto jedna z charakterystycznych wypowiedzi (przytoczona za Rudlingiem¹⁴): *Kiedy nadejdzie ten nowy, wielki dzień (narodowej rewolucji -LSJ) będziemy bez litości. Nie będzie żadnego zawieszenia broni,...przyjdzie nowy Żeleźniak, nowy Gonta (krwawi „bohaterowie” powstania hajdamaków z roku 1768 - LSJ). Nie będzie miłosierdzia ani dla wielkiego ani dla małego, a poeta zaśpiewa „i zarznął ojciec syna”.**

Gdy Niemcy zajęli już Małopolskę Wschodnią w 1941 r., Jarosław Stečko, premier ukraińskiego samozwańczego rządu ukraińskiego pisał w swoim życiorysie otwarcie: *Uważając za głównego i zdecydowanego wroga Moskwę, a nie żydostwo, która (to) faktycznie trzymała Ukrainę w niewoli, niemniej jednak należycie oceniam bezsprzecznie szkodliwą i wrogą rolę Żydów, pomagających Moskwie zniewalać Ukrainę. Dlatego stoję na stanowisku zniszczenia Żydów i celowości przeniesienia na Ukrainę niemieckiej metody eksterminacji żydostwa, wykluczając ich asymilację itp.* To już było jawne przygotowywanie się do ludobójstwa pod przychylnym okiem władz niemieckich. Choć rząd Jarosława Stečki istniał tylko parę dni, bo nie spodobał się Niemcom ale linia polityczna, którą reprezentował on i główni działacze OUN trwała, np. inny czołowy działacz OUN pisał w lipcu 1941 r. *Jeśli chodzi o Żydów, akceptujemy wszystkie metody, które będą przydatne dla zniszczenia ich⁷.* Pod okupacją niemiecką OUN miała dużą swobodę działania - rozpoczęły się szkolenia, którymi objęto ogromną część ludności Wołynia i Małopolski Wschodniej (Poliszczuk proponuje czysto geograficzną nazwę Halicja od miasta Halicza). Istotnym elementem szkolenia był *Dekalog ukraińskiego nacjonalisty*, który musiał znać na pamięć każdy członek OUN. A w Dekalogu tym były i takie „przykazania”:

7. *Nie zawahasz się wykonać największego przestępstwa, jeśli tego będzie wymagać dobro sprawy,*

8. *Nienawidzić i podstępem będziesz przyjmował wroga Twojej Nacji¹¹.*

Nie znamy szczegółowo programów tych szkoleń, ale znamy ulotki i afisze szeroko rozpowszechniane wśród ludności ukraińskiej np. afisz OUN-B (OUN frakcji Bandery) pt. „Ukraiński Narodzie” zawierający nakaz: **Narodzie wiedz Moskwa, Polska, Węgry, żydostwo – to twoi wrogowie, niszc ich⁶.** lub apel OUN-M: **Śmierć żydowskim sługusom – komuno-bolszewikom!**^{1a} Widzimy więc, że społeczeństwo ukraińskie było „odpowiednio” przygotowywane przez obie frakcje OUN do ludobójstwa.

Wielkim grzechem cerkwi grecko-katolickiej i prawosławnej było, że większość księży i popów nie przeciwstawiała się tej skrajnie nacjonalistycznej propagandzie, a wielu z nich wbrew nakazom religii podsycalo nienawiść do innych narodowości. Chwalebnymi wyjątkami byli grecko-katolicki biskup Grzegorz Chomyszyn ze Stanisławowa i zamordowani przez OUN-UPA: arcybiskup prawosławny Aleksiej Hromadskij z diecezji wołyńsko-żytomierskiej, i biskup prawosławny Emanuił (Mychajło Tarnawskij) z Włodzimierza. Sprzeciwianie się ludobójstwu groziło księżom ze strony OUN-UPA śmiercią i szereg księży grecko-katolickich i popów prawosławnych było zamordowanych za przeciwstawianie się ludobójstwu^{1a, 58}.

Tak więc OUN ponosi odpowiedzialność za szerzenie nienawiści do ludzi innych narodowości zamieszkujących Wołyń i Halicję i za przygotowanie ludności ukraińskiej do ludobójstwa na nich, a także na swoich współziomkach, którzy nie zgadzali się z poglądami OUN.

Ilu Żydów mieszkało w czterech południowo-wschodnich województwach II Rzeczypospolitej?

Zanim zacznie się obliczać straty trzeba zadać to pytanie. Edward Prus w swojej książce *Holokaust po banderowsku*¹³ podaje liczbę Żydów zamieszkujących w południowo-wschodnich województwach II. Rzeczypospolitej według spisu ludności z roku 1931. Jako Żydów przyjąłem, według jego danych, ludność wyznania mojżeszowego, bo tym kryterium głównie kierowali się Niemcy, gdy ich mordowali (Żydzi w II Rzeczypospolitej dość często podawali się za „Polaków wyznania mojżeszowego”, czego Niemcy oczywiście nie uznawali). Żydów innego wyznania niż mojżeszowe była znikoma liczba.

Ludność żydowska w tysiącach:

Województwo:	w roku 1931
Lwowskie	342
Stanisławowskie	140
Tarnopolskie	134
Razem Małopolska Wschodnia.	616
Wołyńskie	208
<u>W sumie dla 4 województw</u>	824

Oczywiście do tej liczby trzeba dodać przyrost naturalny za okres 9 lat (od roku 1932 do 1940), w przybliżeniu 9,3 promille rocznie^{9*}, co czyni 68 969 osób czyli po zaokrągleniu 69 tys., Razem czyni to **893 tysiące ludzi**. (*Pawłowski¹⁰ uważa, że przyrost naturalny Żydów był nawet większy niż podawany przez Rocznik Statystyczny, gdyż gminy żydowskie nie rejestrowały dokładnie wszystkich zawieranych małżeństw i ich dzieci).

Ruchy ludności żydowskiej, jakie miały miejsce na omawianym terenie przed rokiem 1941?

1. W czasie, gdy w Niemczech trwały prześladowania Żydów w okresie „kryształowej nocy” w r.1938, Polska przyjęła około 17-19 tysięcy wyrzuconych z Niemiec Żydów, obywateli polskich, którzy w Niemczech mieszkali wiele lat, a niektórzy nawet tam się urodzili²¹(oficjalne dane to 14,876 osób, ale faktyczna liczba była na pewno większa)²¹. Można przypuszczać, że z tej liczby jedna czwarta znalazła schronienie na ziemiach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej – około **4.500** osób?
2. Z drugiej strony, w latach 1931-1939 istniała emigracja żydowska skierowana głównie do Palestyny. Przyjmując średnią roczną tej emigracji dla Polski 18.570 osób (na podstawie danych z lat 1932-1935¹⁰) i licząc, że 1/4 tych emigrantów pochodziło z omawianych czterech województw daje to: $4.643 \times 7,5 \text{ lat} = 34.826$ osób. Zaokrąglam to do **30 tys.** ponieważ w latach 1936-1939 liczba emigrujących Żydów spadła na skutek restrykcji brytyjskich w Palestynie. O tą więc liczbę trzeba ilość Żydów na omawianym terenie uszczuplić.
3. Po zajęciu wschodnich terenów Rzeczypospolitej przez Sowiety również wystąpiły poważne ruchy ludności. Naprzód, między wrześniem a grudniem 1939 r., kiedy granica na Sanie i Bugu nie była jeszcze pilnie strzeżona miała miejsce znaczna ucieczka Żydów z ziem zajętych przez Niemcy (Generalne Gubernatorstwo) do strefy zajętej przez Sowiety. Według relacji zawartych w Archiwum Ringelbluma¹ w okresie od października do grudnia 1939 r. wyjazdu do strefy sowieckiej były u Żydów warszawskich bardzo popularne, a niektórzy wędrowali nawet kilka razy tam i powrotem w celach handlowych. Sienkiewicz i Hryciuk¹⁷ podają, że w okresie od września do grudnia 1939 r. wyemigrowało z Generalnego Gubernatorstwa do strefy okupowanej przez Sowiety 250 tys. Żydów. Dla uproszczenia przyjmujemy, że połowa z nich, a więc **125 tys.** zatrzymała się w południowej części strefy sowieckiej, a więc w czterech omawianych województwach południowo-wschodnich, mając tam rodziny i znajomych, a reszta w województwach północno-wschodnich.

4. Los tych uciekinierów nie był jednak taki błogi. Dość szybko wielu z nich zapalało chęcią powrotu do Generalnego Gubernatorstwa, ale Niemcy ich przyjąć nie chcieli, uciekali więc przez zieloną granicę. Danych Co do tych ucieczek chyba nie znajdziemy nigdzie, przypuśćmy przeto, że wróciło ich 20%, czyli to **25 tys.** ludzi.
5. Sowietci również tych „bieżeńców” z Generalnego Gubernatorstwa, którzy zdecydowali się pozostać nie zostawili w spokoju i 77.7 tys. z nich wywieźli w czerwcu 1940 r. w głąb Związku Sowieckiego¹⁷. Tę liczbę umownie podzielić trzeba na połowę, licząc, że druga połowa dotyczy województw północno-wschodnich. Daje to **38.85 tys.** osób. Były też wyjazdy dobrowolne w głąb ZSRR ale na ten temat nie znalazłem żadnych danych, a znając utrudnienia w poruszaniu się po ZSRR, musiało ich być znikoma małość.

W sumie, można próbować określić liczbę ludności żydowskiej mieszkającej w czterech południowo-wschodnich województwach II Rzeczypospolitej na początku roku 1941 następująco (w tysiącach): **893** (hipotetyczny stan wyjściowy) + **1** (uciekiniery z Niemiec) – **30** (emigracja przedwojenna głównie do Palestyny) + **125** (uciekiniery z Generalnego Gubernatorstwa do strefy sowieckiej) – **38.85** (wywiezieni w głąb ZSRR w czasie „trzeciej wywózki”) – **25 tys** – powroty przez zieloną granicę do GG. Ilu Żydów uciekło z wojskiem sowieckim w czerwcu lipcu 1941 r. zapewne nie dowiemy się nigdy, Sądząc jednak po błyskawicznych początkowych postępach niemieckiej ofensywy liczba tych uciekinierów była nie wielka. Synder podaje, że z Łucka i Kowla uciekło 1.5% ludności żydowskiej, a z Ostroga i Równego, miast położonych bardziej na wschód nieco więcej¹⁸. Przypuszczalnie ze wsi i małych miasteczek uciekło ich bardzo mało. W sumie przyjąłem że uciekło ich 1.5% co daje 13.8 tysiąca. Bilans byłby więc następujący: $893 + 4.5 - 30 + 125 - 25 - 38.8 - 13.8 = 914.9$

Czyli prawdopodobnie około **915** tysięcy osób wyznania mojżeszowego mieszkało wiosną 1941 r. w wymienionych czterech województwach. Zdaję sobie sprawę, że szacunki te są obarczone trudnym do określenia błędem i zapewne będą jeszcze uściślane. Jednak pierwszą „przymiarkę” trzeba w końcu zrobić.

Co się stało potem z tą ogromną liczbą Żydów po napadzie Niemiec na ZSRR, w czerwcu 1941 r.?

Z chwilą wkroczenia Niemców na Ziemię Wschodnie II Rzeczypospolitej w 1941 r. Z rozpoczął się dla Żydów, a także dla Polaków złowieszczy czas: rozpoczęło się ludobójstwo, w przypadku Żydów określane zwykle mianem „Holokaust”.

Powszechnie wiadomo, że Holokaust Żydów był częścią szalonych, opartych na szatańskich pysze, planów Hitlera. Planów zapewnienia dominacji

i przestrzeni życiowej (*lebensraum-u*) dla „narodu panów” czyli Niemców kosztem wyćpienia innych narodów. W pierwszej kolejności przeznaczeni na wyćpienie byli Żydzi i Romowie, a potem Słowianie, zwłaszcza Polacy²⁰. Nadzwyczaj dziwne, że Ukraińcy Zachodni nie dostrzegli, że i oni byli objęci planem wyćpienia i wspomagali swoich przyszłych prześladowców. Zlekceważyli też pierwsze symptomy swojego przyszłego losu jak choćby zlikwidowanie ukraińskiego samowładczego rządu w 1941 r., rozstrzelanie wielu aktywistów. Bandera zlekceważył nawet to, że jego brat został zesłany do Oświęcimia a i on sam był internowany i więziony.

Ponieważ uśmiercenie milionów ludzi wcale nie jest takie łatwe, zwłaszcza gdy się jednocześnie prowadzi wojnę na kilku frontach, hitlerowskie Niemcy zaprosiły do pomocy w ludobójstwie ludzi innych narodowości jak chorwackich ustaszów, litewskich szaulisów, a także skrajnych nacjonalistów łotewskich, estońskich i innych. Idealnymi współpracownikami wydawali się Niemcom Ukraińcy, ponieważ od dawna byli ich tajnymi lub jawnymi sojusznikami. OUN świadczyła dla Niemców szpiegowskie usługi w Polsce, za co otrzymywała nielegalnymi kanałami broń i pieniądze¹¹. Na terenie Niemiec szkolili się wojskowo wybrani członkowie OUN a tuż przed wybuchem wojny w 1939 r. u ich boku powstał oddział zbrojny „Legion Ukraiński” a nieco później, w 1941 r. bataliony ukraińskie „Nachtigall” i „Roland” pod mieszanym dowództwem niemiecko-ukraińskim^{8, 11}.

Jak już wspominałem OUN kipiało nienawiścią do innych narodowości i starało się zasiać ją wśród spokojnej i tolerancyjnej dotychczas wiejskiej ludności ruskiej (Ukraińskiej). Okupacja i protekcja niemiecka pozwoliła szeroko posiać ziarna nienawiści przy dość generalnym poparciu kleru greckokatolickiego i prawosławnego. Te szkolenia w nienawiści, wobec braku hamulca ze strony rodzimego kleru wydały monstrualne owoce.

Pierwszy lwowski pogrom w 1941 r.

22 czerwca 1941 r. Niemcy napadły na Związek Sowiecki. Kilka dni później, 30 czerwca o świcie do Lwowa wkroczyli żołnierze ukraińskiego batalionu Nachtigall pod wodzą niemieckiego dowódcy Oberländera ale z ukraińskim zastępcą dowódcy Romanem Szuchewyczem i z częściowo ukraińską kadrą oficerską. Wraz z nimi wkroczyła do Lwowa także ekipa cywilna działaczy OUN przygotowanych do objęcia różnych funkcji administracyjnych. Jednocześnie z miejscowych członków konspiracyjnej OUN-B (OUN frakcji Bandery), którzy się momentalnie ujawnili, utworzono milicję z niebiesko-żółtymi kokardkami lub opaskami na rękach.

Zaraz po wkroczeniu armii niemieckiej do Lwowa, Niemcy dali Ukraińcom na kilka dni wolną rękę i na ulicach tego miasta rozpętało się piekło – pogrom Żydów i Polaków. Pogrom ten był dokonany głównie przez wspomnianą ukraińską milicję a także przez żołnierzy ukraińskich z batalionu Nachtigall. Wymordowano wtedy we Lwowie około 2000 - 4000 Żydów stosując okrutne, bezlitosne metody, np. bicie żelaznym prętem po głowie, aż do śmierci. Ukraińska milicja stworzona została przez Niemców i podlegała od 2 lipca policji bezpieczeństwa (komendant Sturmbahnführer SS Otto Kipka). Ze strony ukraińskiej dowodził nią mianowany przez Szuchewycza Omeljan Matła¹⁹. Dopiero 18. sierpnia 1941 r. została zastąpiona przez Ukraińską Policję Pomocniczą. W pogromach uczestniczył także zwykły motłoch miejski (Himka³). Czy byli wśród tego motłochu Polacy? Choć Himka twierdzi, że byli, jest to raczej wątpliwe, mogli stanowić nieznaczny margines, gdyż obawiali się ukraińskiego tłumu. Przecież rozdawano wtedy ulotki o treści *Lachów, Żydów i komunistów niszczyć bez litości, nie mieć zmiłowania dla wrogów Ukraińskiej Narodowej Rewolucji*. Prócz tego w całym mieście rozlepiano afisze zawierające podobne hasła⁶. Obok miejscowych Ukraińców przybyły do Lwowa grupy „aktywistów OUN”, którzy jakoś zdołali się uchronić przed sowieckimi represjami. Grupy te kierowane były przez Kłymiwa-Lehendę...”⁶. Edward Prus¹³ przytacza słowa ocalałego z pogromu lwowskiego Żyda (str.47) *to, że żyję, że już wówczas, na początku wojny nie rozszarpały mnie dzikie bestie z sino-żółtymi opaskami zawdzięczam wyłącznie odwadze prostych, polskich lwowian*. Himka³ rozważa także, czy żołnierze ukraińskiego batalionu Nachtigall brali udział w pogromie, jednak zbyt wiele świadectw mówi o ich udziale^{6,8,12,15}.

Oto, dla przykładu dwie relacje świadków: mówi pani Ruff :⁶ *Ptasznicy* (tak nazywano żołnierzy z oddziałów Nachtigall; gdyż po niemiecku Nachtigall znaczy słowik) *nie dokonywali pogromów w zwartych jednostkach. Uczestniczyli za to, rozbici na małe grupki, w prawie każdej większej łapance i egzekucji.... Był to element wyjątkowo polakożerczy, sadystyczny, budzący grozę. We Lwowie mówiono o nich, iż mordowali czterema sposobami: rozstrzeliwali, zabijali młotkiem uderzając w skroń, rozpruwali brzuch bagnetem, dusili własnoręcznie*. I inna jeszcze relacja męża tej pani doktora medycyny S. Ruffa: *....w przejściu na podwórze (więzienne - LSJ) stał podwójny szpaler składający się wyłącznie z Ukraińców ubranych w niemieckie mundury*. (czyli członków batalionu Nachtigall - LSJ). *Mieli oni karabiny z nasadzonymi bagnetami. Przez ten szpaler pędzono nas na podwórze więzienne. Bito nas przy tym i kluto nie zważając czy trafiło to w kobiety, mężczyzn czy dzieci. Tylko nie wielu przeżyło to wejście i wielkie podwórze więzienne pokryte było niezliczoną ilością trupów...*⁶.

Pogromy Żydów w pierwszych dniach lipca 1941 r. po zajęciu Małopolski Wschodniej przez Niemców powtórzyły się także w innych miastach. np. w Tarnopolu w dniach 3-6 lipca z inicjatywy i przy współudziale ukraińskich nacjonalistów wymordowano około 5000 Żydów⁵. Rudling¹⁴ pisze, że co najmniej 58 pogromów zostało udokumentowanych w tym czasie w miastach Zachodniej Ukrainy (czyli Małopolski Wschodniej, albo Halicji) a liczbę ofiar szacuje się na 15-35 tysięcy osób.

We Lwowie ucierpieli także Polacy. Na podstawie list sporządzonych wcześniej przez członków OUN, (Korman⁶ podaje nawet ich nazwiska Wreciona i Lehenda, ale nie podaje źródła tej wiadomości), milicja ukraińska wymordowała we Lwowie w pierwszych dniach lipca 1941 r. około stu osób polskiej młodzieży gimnazjalnej i akademickiej. W innym świadectwie przytoczonym przez Kormana⁶ napisano: *Wkrótce po zajęciu Lwowa mieszkańcy wiedzieli już, że grupy nieorganizowanych nacjonalistów ukraińskich, (a także - LSJ) ukraińska policja i Niemcy dokonują aresztowań z przygotowanych uprzednio list. Aresztowano w pierwszych dniach (lipca - LSJ) mnóstwo inteligencji (polskiej -LSJ) profesorów, artystów, nauczycieli szkół powszechnych. młodych księży związanych z ruchem akademickim i co aktywniejszych studentów. Prócz tego specjalny oddział niemiecki we współdziałaniu z żołnierzami i cywilami rozmawiającymi po ukraińsku dokonał mordu 26 profesorów polskich wyższych uczelni lwowskich i 20 członków ich rodzin lub przyjaciół, którzy przypadkowo byli w ich domach¹⁵. Lista profesorów z adresami została dostarczona przez OUN⁶. Szeroko zdarzenia te omawiają Siekierka i inni ¹⁵. Była to jedna z najohydniejszych zbrodni niemieckich dokonana na narodzie polskim i jednocześnie na elicie umysłowej świata, w której niestety brali prawdopodobnie udział także nacjonaściści ukraińscy.*

Druga fala mordów Żydów we Lwowie „Dni Petlury”

Ta druga fala miała miejsce kilka tygodni po pierwszej, w dniach 25-28 lipca 1941 r. w ramach tzw. „dni Petlury”, czyli dni zemsty za zamordowanie Symona Petlury przywódcy Wschodnich Ukraińców przez Żyda Szolema Schwartzbarda w roku 1926. Zdarzenia z „dni Petlury” przypominają te z pierwszych dni lipca we Lwowie. Jak zaświadcza jeden z aresztowanych wtedy Henryk Baldinger, któremu udało się uniknąć rozstrzelania: ustawieni na dziedzińcu w dwu szeregach Żydzi byli bici przez Ukraińców (członków milicji ukraińskiej) grubymi, świeżo uciętymi kijami z taką furją, że można było usłyszeć sapanie sprawców. Wszyscy oni zostali potem rozstrzelani, za wyjątkiem lekarzy i rzemieślników¹⁹. Według sprawozdania dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD

w Krakowie - Schöngartha w okresie od 21 do 31 lipca 1941 r. niemieckie Einsatzkommando C rozstrzelało we Lwowie 1726 Żydów¹⁹. Ilu ich zginęło z rąk ukraińskiej milicji nie wiadomo.

Zagłada Żydów w Stanisławowie latem i jesienią 1941 r. i później.

Stanisławów był drugim co do wielkości po Lwowie miastem Małopolski Wschodniej. W 1939 r. liczył około 68 tysięcy ludności. Przeważali Żydzi. Polaków było około 25%, Ukraińców około 15% i innych narodowości 2 %^{15a}. Po ucieczce Sowieców pod koniec czerwca 1941 r., do miasta wkroczyli Węgrzy, którzy brali w obronę ludność polską i nie ma doniesień, żeby odnosili się wrogo do Żydów. W sierpniu 1941 r. administrację przejęli Niemcy pod dowództwem zbrodniarza Hansa Krügera nienawidzącego bezgranicznie zarówno Polaków jak i Żydów.

Już 4 sierpnia Gestapo ze Stanisławowa nakazało stawić się wszystkim inteligentom żydowskim. Przyszło około 1000 osób. Wszyscy zostali przewiezieni do pobliskiego lasu w Uhrynowie i tam zamordowani. Druga masowa egzekucja miała miejsce 12. października tegoż roku. Spędzono na cmentarz starozakonnych 12 tysięcy Żydów i wszystkich zamordowano. Oprócz Gestapo i żandarmerii niemieckiej brała w tym mordzie udział policja ukraińska. Tylko 4 dni później powtórzono tę akcję i zamordowano następnych 8 tysięcy Żydów. Ostateczna likwidacja getta w Stanisławowie nastąpiła w lutym 1943 r. Ocalało tylko kilkuset stanisławowskich Żydów. Większość z nich ukrywali Polacy, czasem także Ukraińcy. Niektórzy uciekinierzy z getta zdołali się ukryć i przeżyć w lasach. Umiejętności nabyte przez policjantów ukraińskich przy mordowaniu Żydów zostały potem wykorzystane przy mordowaniu Polaków^{15a}.

Kontynuacja masowych mordów Żydów w roku 1942 i w pierwszej połowie roku 1943.

Pogromy w lecie i jesieni 1941 r. były tylko wstępem do masowej eksterminacji Żydów w czterech południowo-wschodnich województwach przedwojennej Polski. Największe nasilenie systematycznych mordów ludności żydowskiej miało tam miejsce w roku 1942 i na początku roku 1943^{5,15,15a,16}. Obozy zagłady, czyli „fabryki śmierci” w których mordowano Żydów - w Sobiborze, Treblince, Bełżcu i Majdanku koło Lublina nie mogły podołać w zgładzeniu tak ogromnej liczby ludzi, tym bardziej, że musiały obsługiwać również częściowo centralną Polskę zamienioną w Generalne Gubernatorstwo i nawet sąsiednie kraje.

W tych obozach zagłady ginęli także Polacy, u których wykryto przechowujących się Żydów. Dla przyspieszenia zbrodniczego dzieła wyniszczenia Żydów, Niemcy z pomocą policji ukraińskiej zastosowali więc prostsze sposoby uśmiercania. Najczęściej wyprowadzano Żydów z getta partiami na ustronne miejsce, gdzie musieli wykopać dla siebie doły i byli nad nimi rozstrzeliwani. Zwykle ustawiano ofiary tuż nad brzegiem dołu tak, aby po zastrzeleniu do niego wpadały. Rannych dobijano lub zasypywano żywcem^{5,15,15a,16}. Jako przykład podajemy w skrócie opis zdarzeń w Petlikowcach Starych na podstawie relacji naocznych świadków: (pełny tekst u E. Prusa¹³): Przez wieś przeszła kolumna około 100 Żydów. Pędziło ich około 10 cywilów z niebiesko-żółtymi opaskami na rękawach i tryzubami na czapkach (odznaka UPA). Niektórzy mieli karabiny na plecach a w rękę długie kije, którymi od czasu do czasu bili idących w kolumnie, gdy ci się opóźniali lub przestawali śpiewać okropną piosenkę *czerwona róża, żółty kwiat, my już nie wrócim na ten świat* (Edward Prus¹³ określa tę piosenkę jako „psychiczny bandytyzm”). Wśród maszerujących były kobiety z dziećmi na rękach, młodzież, dorośli, także starcy. Gdy jedna stara Żydówka nie mogła iść została przez konwojenta Ukraińca natychmiast zastrzelona. Po drodze zgwałcili kilka kobiet. Na miejscu kaźni kazali Żydom wykopać doły i po odebraniu kosztowności wszystkich zastrzelili.

Jaka była rola Niemców i jaka jednostek ukraińskich współpracujących z Niemcami w popełnieniu ludobójstwa na Żydach? Dowodzili i rozstrzeliwali przeważnie Niemcy - gestapowcy lub żandarmi, natomiast policjanci ukraińscy pełnili role pomocnicze, chociaż, niejednokrotnie, z przyzwoleniem Niemców, lub na ich rozkaz sami rozstrzeliwali. Najczęściej do zadań policjantów ukraińskich należało: przeprowadzić kolumnę Żydów z getta na miejsce kaźni, tak aby nikt nie uciekł, następnie obstawić miejsce kaźni, by uniemożliwić ucieczkę, dalej dopilnować zakopywania ciał. Bardzo ważną i ohydą ich rolę było wyszukiwanie ukrywających się Żydów po likwidacji getta i odstawianie ich do gestapo lub zabijanie na miejscu. Połączone to było prawie zawsze z rabunkiem. Policjanci, a także bojownicy UPA i zwykli chłopi przeszukiwali także pola i lasy w poszukiwaniu ukrywających się Żydów. Za znalezienie Żyda otrzymywali od Niemców zwykle nagrodę: cukier, sól, lub tp^{5,15,15a,16}. Egzekucje Żydów podobne jak ta opisana odbywały się powszechnie w miasteczkach i wioskach, wszędzie, gdzie żyli Żydzi^{5,15,15a,16}. W pierwszym rzędzie zabijano tych, którzy byli „nieproduktywni” a więc starców, dzieci i opiekujące się nimi kobiety. Silniejsze osoby mogły liczyć, że pożyją trochę dłużej, gdy je brano do pracy w różnych przedsiębiorstwach pracujących dla niemieckiego wojska. Ci którzy trafiali do obozów zagłady też spotykali się z nacjonalistami ukraińskimi, gdyż służyli oni tam w dużej liczbie jako strażnicy i obsługa¹³.

Liczba Żydów, którzy przeżyli holokaust była niewielka. Np. we Lwowie przed 1941 rokiem mieszkało 130-150 tys. Żydów, a po wojnie w r. 1945 odnalazły się tylko 823 osoby². Liczba ta jest zapewne nie pełna. Siekierka i in.¹⁵ szacuje, że w polskich rodzinach, bądź bardzo rzadko w ukraińskich przechowało się we Lwowie około 3000 – 4000 Żydów, ale nie podaje podstawy tych obliczeń.

Musimy odnotować za Diukowem^{1a} jedno ważne zjawisko: w r. 1942 niemieckie służby specjalne zauważyły, że OUN wyciszyło swoją antysemicką propagandę. Artykuły antysemickie nie pojawiały się w głównej, ukraińskiej prasie nacjonalistycznej także w latach 1943-1945. Nie znaczy to jednak, że stosunek OUN-UPA do Żydów się zmienił, nadal Żydzi byli masowo mordowani, gdzie tylko ich dopadnięto. Mordowała zarówno policja ukraińska jak i UPA. W rozkazie Służby Bezpieczeństwa OUN przechwyconym przez sowieckich partyzantów napisano: *wszystkich Żydów nie będących specjalistami potajemnie zlikwidować, aby Żydzi i także nasi ludzie o tym nie wiedzieli, a rozpuszczać wieści, że uciekli do bolszewików*^{1a}. Specjaliści: lekarze i rzemieślnicy mieli zapewnione życie póki byli potrzebni, ale byli przez UPA mordowani, gdy zbliżała się Armia Czerwona.

Trudna walka o przetrwanie: kryjówki, pomoc z sejmątrą, oddziały partyzanckie

Część z tych co zdobili uciec z getta lub uniknąć uwięzienia w nim była przechowywana przez ludność polską, ale cierpieli oni wraz z Polakami wszystkie okropności ukraińskiego ludobójstwa i razem z nimi ginęli. Nie wielu się uratowało. Nie jedna też rodzina polska zapłaciła życiem za ich przechowywanie. Niejednokrotnie, jak np. w Hanaczowie, Żydzi walczyli ramię w ramię z polską samoobroną⁵. Ukrywanie się po lasach też nie dawało wielkiej szansy na przeżycie. Diukow^{1a} przytacza relację o uciekinierach z getta w Tucznie (za Bensztejmem i Elizawietzkim): *....warunki życia przez kilka miesięcy w lesie, gdzie w sąsiedztwie stacjonowały lub przechodziły bandy pseudopartyzantów, grabieżców i formacje UPA, okazały się zgubne dla prawie wszystkich uciekinierów. Bardzo nieliczni Żydzi przeżyli tworząc oddziały partyzanckie, albo dołączając do partyzantki radzieckiej. Istnieje na ten temat ciekawa relacja Żydówki Lusi Laubvogel, którą w znacznym skrócie przedstawiamy za Komańskim i Siekierką³. Getto w Przemyślanach (woj. tarnopolskie) powstało w grudniu 1942 r. Otoczone było parkanem i drutem kolczastym. Prawie nikt go nie pilnował. Niebezpieczeństwo czyhało za ogrodzeniem getta, gdyż każdy spotkany poza gettem Żyd miał być oddany w ręce policji ukraińskiej, żandarmerii lub gestapo. Ucieczki z getta jednak były. Czasem także zdarzały się z różnych powodów powroty do getta. Były także przypadki, że Ukraińcy brali Żydów na przechowanie a po paru tygodniach*

rabowali ich i zabijali lub oddawali do żandarmerii. Pomagali też Niemcom w wynajdywaniu schowków, gdzie kryli się Żydzi. Pozytywne zachowanie się Ukraińców wobec Żydów było rzadkością. Lusja Laubvogel przeżyła dzięki temu, że zgłosiła się na wyjazd na roboty do Niemiec i nie rozpoznano, że była Żydówką. W styczniu 1943 r. do getta w Przemyslanach ściągnięto Żydów z całego powiatu. Spowodowało to nieludzkie warunki życia, głód i choroby. Getto zlikwidowano 24 maja 1943 r. wywożąc mieszkańców do obozu zagłady w Bełżcu. Pewną liczbę najzdrowszych ludzi wzięto do pobliskich obozów pracy w Jaktorowie, Kurowicach, Poluchowie i do Lwowa. W czasie likwidowania getta pewna grupa młodzieży uciekła do lasu. Do nich dołączyli pracownicy HKP (przedsiębiorstwo Heereskraftfahrpark) i grupka młodzieży wiejskiej. Młodzież pochodząca ze wsi była silniejsza fizycznie i знаła okoliczne lasy. W czasie trwania getta wychodzili czasem na parę dni odwiedzić dawnych sąsiadów i pozyskać żywność. Przy okazji zdobyli trochę broni. To pozwoliło im stworzyć zaczątek żydowskiej partyzantki. Z czasem przyłączyli się do nich uciekinierzy z getta lwowskiego i z innych stron. Zimą mieszkali w bunkrach a w lecie w szałasach. Początki były bardzo ciężkie. Nie wszyscy mieli broń, zdobywano ją stopniowo napadając na Niemców i kolaborantów ukraińskich. Ukraińcom zabierano broń i żywność ale ich nie zabijano. Dla polskiej samoobrony w pobliskim Hanaczowie oddawali usługi wywiadowcze. Głód i choroby oraz stała niepewność, czy nie zostaną wykryci były trudne do zniesienia i niektórzy szli do najbliższej wsi skąd nie wracali. Zima 1943/44 r. była bardzo ostra. Wdał się tyfus, który zdziesiątkował partyzantów i przeniósł się do Hanaczowa, gdzie na tą chorobę zmarło 120 osób. W marcu 1943 r. Niemcy wraz z policją ukraińską urządzili wielką obławę w lasach. Zginęło w niej wielu Żydów. Także w czasie pacyfikacji Hanaczowa zginęło wielu Żydów. Za swoją niezwykłą, szlachetną działalność wieś Hanaczów i jej mieszkańcy otrzymali od państwa Izrael odznaczenie „Zasłużony Narodowi”⁵.

Druga połowa roku 1943 oraz lata 1944-1947 to czas wielkiej aktywności UPA na terenach południowo-wschodnich województw II Rzeczypospolitej. UPA była „ręką zbrojną” OUN. Jak już wspomniano, UPA od początku swojego istnienia, była antysemicka i nie darowywała życia Żydom znalezionym w czasie mordów na Polakach, chyba, że byli im potrzebni jako fachowcy^{5,15,16}.

Wykorzystywanie fachowców Żydów przez OUN-UPA do swoich celów

Pochwyceni lub przywabieni Żydzi (np. obietnicą, że nie wymorduje się ich bliskich) byli zmuszani do służby jako lekarze, farmaceuci, pielęgniarki, rzemieślnicy różnych zawodów. Niektórzy z nich doczekali się wyzwolenia przez

Polaków lub Sowieców. Po prostu zaskoczeni upowcy nie mieli czasu, aby ich zabić. I tu ciekawe są przytoczone przez Edwarda Prusa¹³ (str. 208-210) relacje uratowanych przez polską partyzantkę lekarzy żydowskich. **Relacja lekarza Samuela Schora:**....*Trzymano nas z Bushbaunem (też lekarzem - LSJ) w jednej ziemiance; Obaj byliśmy skuci łańcuchami, tak dalece, że trudno było nam się poruszać. Łańcuchy były przymocowane do pryczy. Gdy wychodziliśmy nocą za potrzebą, to strażnik- upowiec trzymał koniec łańcucha niby psią smycz; sami też czuliśmy się jak psy. W trakcie zabiegu (chirurgicznego - LSJ) zawsze stał SB-owiec (SB = Służba Bezpeky OUN) z odbezpieczonym rewolwerem, co bardzo utrudniało wykonywanie zabiegu, bo w każdej chwili mógł paść strzał, nawet przypadkowy.... Wszelkie próby usunięcia ochrony z sali operacyjnej, nie dawały rezultatu. Ta dzicz, po prostu nie miała zielonego pojęcia, co to są mikroby, drobnoustroje, wirusy itp..... Uwolnili nas obu polscy chłopcy, którzy znieacka zaatakowali szpital, wybili straż a nas uwolnili..... Dzięki tym chłopcom.... mogę dać świadectwo prawdzie o ludobójczym, antyżydowskim charakterze UPA. Drugi uratowany kolega Schora **lekarz Szymon Bushbaun pisze:** *Oświadczam: nie było w UPA Żydów ochotników, byli (natomiast - LSJ) Żydzi jeńcy, niewolnicy, bardzo nieszczęśliwi.... Co widziałem, tego nie jest w stanie opisać żadne pióro. Mogę tylko powiedzieć bardzo krótko: byłem na samym dnie piekła i codziennie oglądałem upiorny taniec diabłów. Powracali z tzw. akcji osmoleni i okrwawieni, jak rzeźnicy i chwalili się swoimi wyczynami, jak rżnęli, mordowali, gwałcili, jak dzieci rozdzierali na kawałki. Nie słyszałem tylko, czy je żywcem pożerali, choć i tego wykluczyć nie można. Słyszałem jednak rzecz ohydłą. Po jednym napadzie opowiadali bandyci, jak znaleźli we wsi polskiej ukrytą żydowską rodzinę. Rodziców zabili a przy życiu zachowali małego chłopca, któremu kazali spożywać na surowo porżnięte i podpalone ciało swojej matki. Przez całą noc wymiotowałem....**

Współcześni banderowcy starają się za wszelką cenę zatrzeć ślady tych ludobójczych czynów wobec Żydów

Wymyślają w tym celu różne bajeczki, np. opowieść o mitycznej Żydówce Stelli Krenbach, członkini UPA wychwalającej tę organizację, ale trudno im to przedstawić tak, aby ktoś rozsądny w to uwierzył¹³ Mity wymazujące ludobójcze działania OUN wobec Żydów i Polaków powstały pierwotnie wśród emigrantów banderowskich, którzy się schronili przed odpowiedzialnością głównie w Ameryce Północnej i po 1991 r. zostały przewiezione na Ukrainę. Rudling¹⁴ pisze: *Kultura pamięci diaspory tworzona głównie w Ameryce Północnej...neguje nie tylko faszyzm i antysemityzm w OUN, ona neguje swoje własne zbrodnie przedstawiając sprawców jako zbawców Żydów. Oparte na faktach analizy są odrzucane*

i zastępowane przez wygodne i korzystne politycznie mity z przeszłości..... (Twórcy mitów – LSJ) koloryzują, bagatelizują, negują lub usprawiedliwiają masowe mordy OUN-UPA. Pod rządami Juszczenki ta filosemicka narracja nacjonalistów została podniesiona do rangi oficjalnej polityki i tworzenie mitów zostało wsparte finansami państwa.....co gorsze, zniekształcone, a nawet fikcyjne narracje są przedstawiane jako „prawda” a badania naukowe są wyśmiewane jako wroga propaganda..... głosy krytyczne są etykietowane jako głosy komunistów, „ukrainofobów”, zwolenników Putina, czy „pożytecznych idiotów” w służbie Janukowycza i Kremla.

Dalej Rudling¹⁴ pisze: *Podczas gdy dzieci – i nacjonalistyczni politycy mogą domagać się bajek, zadaniem historyka jest dekonstrukcja i zrozumienie przeszłości. Świadomość holokaustu.....próby zrozumienia mechanizmów (związków - LSJ) pomiędzy (ideologią - LSJ) OUN i przemocą na tle rasowym w UPA, oraz szacunek dla jej ofiar nie muszą być przeszkodą w budowaniu narodu. Wręcz przeciwnie, dociekanie tajemnic przeszłości jest ważnym elementem budowania liberalno-demokratycznego społeczeństwa, rządów prawa, pluralizmu i szacunku dla praw człowieka.....*

Na szczęście:... *pod rządami Janukowycza nastąpiła gwałtowna zmiana w zakresie zarządzania pamięcią. Pośmiertne oznaczenie Bandery i Szuchewycza jako bohaterów narodowych zostało uznane przez sądy za niezgodne z prawem..¹⁴*

Straty ludności żydowskiej poniesione w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu nie były, jak dotychczas, obliczane osobno. Dla całej Polski w granicach z 1939 r. wynosiły one około 2 800 tys. osób¹⁷.

Podsumowanie

Straty ludności żydowskiej poniesione w czasie wojny w czterech południowo-wschodnich województwach II Rzeczypospolitej były ogromne. E. Prus (2001)¹³ szacuje je na 700 tys. ludzi, ale nie podaje jak doszedł do tej liczby. Sądzę, że były większe, **zblizone do 850 tysięcy ludzi**. Tak więc straty te w omawianych czterech województwach były 4 do 5 razy większe niż straty polskie. Prócz bardzo ogólnikowych szacunków E. Prusa¹³ nie znalazłem w literaturze obliczeń na ten temat.

Dla autora tej pracy niezrozumiałe jest dlaczego prasa w Polsce tępiąca antysemityzm jak np. Gazeta Wyborcza bardzo mało uwagi poświęca antysemityzmowi UPA i nacjonalistów ukraińskich, a jawnych upowców, jak Jewhena Stasiwa honoruje tytułem „Nasz brat z UPA”^{17a}. Czy my Polacy, którzy patrzyliśmy na ludobójstwo popełniane przez UPA mamy się cieszyć, że ktoś nam oferuje tego rodzaju nowych członków rodziny? Ciekawe kogo nam jeszcze radośni dziennikarze przypiszą do rodziny? Może samego Bandere?

Literatura

1. **Archiwum Ringelbluma.** Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa.
- 1a. **Diukow A. 2011.** „Kwestia żydowska” w planach OUN-UPA. W: **Paź B.** Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego. ISBN 978-83-229-3185-1.
2. **Friedman F. 1945.** Zagłada Żydów lwowskich. Wyd. Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich, Łódź.
- 2a. **Grott B. 2006.** Nacjonalizm Chrześcijański. Narodowo-katolicka formacja ideowa w II Rzeczypospolitej na tle porównawczym. Wyd. III uzupełnione. Wydawn. Ostoja, Krzeszowice. Staraniem Instytutu Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego.
3. **Himka J-P. 2011.** The Lviv pogrom of 1941. Paper for ASN Convention. Tłumaczenie z angielskiego W. Tokarczuk, Kraków.
4. **Jankiewicz L.S. 2012.** Stosunki polsko-ukraińskie od około 1914 do 1947 r. rozpatrywane głównie na tle wsi i miasteczek byłego województwa tarnopolskiego. W: **Listowski W.** Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Wydawn. Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu. Tom 4 str. 60-116.
- 4a. **Jankiewicz L.S. 2012.** Lista duchownych katolickich i prawosławnych zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich lub przy ich współudziale. Tamże, str. 116-143.
5. **Komański H., Siekierka S. 2004.** Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946. Wydawn. Nortom, Wrocław.
- 5a. **Komański H., Siekierka Sz. 2008.** Ludobójstwo dokonane na duchownych obrządku łacińskiego przez OUN-UPA oraz zniszczenia obiektów sakralnych rzymskokatolickich na Kresach Południowo-Wschodnich II RP, 1939-1947. Wydawn. „atla 2”. Wrocław.
6. **Korman A. około 1989/90.** Z krwawych dni Lwowa 1941 r. Wydawn. Koło Lwowian, Londyn.
7. **Kuryło T., Himka J. 2008.** Jak OUN odnosiła się do Żydów? Przemyślenia nad książką Wołodymyra Wiatrowycza: *Wiatrowycz Wołodymyr, 2006: Stosunek OUN do Żydów: Kształtowanie się stanowiska na tle katastrofy.* Lwów (Centrum Badań Ruchu Wyzwoleńczego). Tłumaczenie W. Tokarczuk 2013.
8. **Littman S. 2003.** Pure soldiers or sinister legion. The Ukrainian 14-th Waffen-SS Division (Zwykli żołnierze czy zbrodniczy legion. Ukraińska 14 dywizja SS). BLACK ROSE BOOKS, Montreal.
9. **Mały Rocznik Statystyczny za lata 1937 i 1938.** Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie.

10. **Pawłowski S. 1937.** O emigracji Żydów z Polski i o ich kolonizacji. Nakładem Ligi Morskiej i Kolonialnej (przedruk ze „Sprawy Morskiej i Kolonialnej” zeszyt 1-2/1937).
11. **Poliszczyk W. 1995.** Gorzka prawda. Zbrodnicość OUN-UPA. Nakładem autora. Toronto –Warszawa - Kijów.
- 11a. **Poliszczyk W. 2000.** Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu. T.II Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920-1999. Nakładem autora, Toronto.
12. **Prus E. 2000.** Rycerze żelaznej ostrogi. Wydawn. „atla 2”, Wrocław.
13. **Prus E. 2001.** Holocaust po banderowsku. Wydanie 2 rozszerzone. Wydawn. Nortom, Wrocław.
14. **Rudling P. 2011.** OUN, UPA i Holocaust. Tworzenie mitów historycznych – badanie problemu. 41 Narodowa konwencja American Association for the Advancement of Slavic Studies in Boston, Mass. 12-15.11.2009. plus postscriptum z roku 2011. Tłumaczenie W. Tokarczuk. 2013 r.
15. **Siekierka S, Komański H, Bulzacki K. 2006.** Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej w województwie lwowskim 1939-1947. Wydawn. SUOZUN, Wrocław.
- 15a. **Siekierka S, Komański H, Róžański E. 2007.** Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946. Wydawn. „atla 2” Wrocław.
16. **Siemaszko W., Siemaszko E. 2000.** Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945. Wyd. „von borowiecky” Warszawa.
17. **Sienkiewicz W., Hryciuk G. (wyd.). 2008.** Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939-1959. Atlas ziem Polski. Wydawn. Damart, Warszawa.
- 17a **Smoleński P. 2014.** Nasz brat z UPA. Gazeta Wyborcza z 31.01.2014 r.
18. **Snyder Timothy.** The life and death of Western Volhynian Jewry, 1921-1945 (Życie i śmierć zachodnio-wołyńskiego Żydostwa) Tłum. W. Tokarczuk 2013.
19. **Struve K. około 2012 r.** Das Einsatzkommando Lemberg, die ukrainische Miliz und die Petljura-Tage Am 25 und 26 Juli 1941.(Einsatzkommando Lwów, ukraińska milicja i ”Dni Petlury” 25 i 26 lipca 1941 r. Tłum. W. Tokarczuk, luty 2014 r.
20. **Szcześniak A.L. 2001.** Plan zagłady Słowian. Generalplan Ost. Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom
21. **Tomaszewski J. 1998.** Preludium zagłady. Wygnanie Żydów polskich z Niemiec w 1938 r. Wydawn. Naukowe PWN, Warszawa.

CZY PRAWDZIWY JEST ZARZUT UKRAIŃSKICH HISTORYKÓW, ŻE TO POLACY ROZPOCZĘLI LUDOBÓJSTWO? RZECZ O LUBELSZCZYZNIE Z LAT 1941-1943¹

Od siedemdziesięciu lat historycy polscy próbują odnaleźć przyczyny krwawych mordów nacjonalistów ukraińskich, popełnionych na ludności polskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej². Szukają oni motywów ludobójstwa, jego planistów, sprawców i protektorów. Zupełnie odmienne do tego zagadnienia podchodzą Ukraińcy. W dużej części historiografii ukraińskiej utrzymało się przekonanie, że ludobójstwo Polaków na Wołyniu zaczęło się w rzeczywistości od mordów dokonanych przez Polaków na Ukraińcach z tzw. *Chołmszczyzny*, czyli Ziemi Chełmskiej. Już w lipcu 1943 roku bojówkarze z OUN-B kolportowali w terenie ulotki w których dowodzono, że mordowanie przez UPA Polaków na Wołyniu jest tylko odwetem za Chełmszczyznę³. Zabiegi te miały sugerować, że masowe rzezie ludności cywilnej zaczęły się nie na Wołyniu, lecz na Lubelszczyźnie. Twierdzenia historyków ukraińskich odnośnie inicjatywy polskiej uznać należy za nieprawdziwe i nie oparte na rzetelnej analizie źródłowej. Mimo to teza o zainicjowaniu mordów przez Polaków jest nadal popularna wśród większości ukraińskich historyków, zarówno krajowych jak i piszących na emigracji. Orest Subtelny w swojej popularnej pracy opublikowanej w roku 1994 stwierdził: *Ukraińcy utrzymują, że masakry ich ludności zaczęły się wcześniej, w 1942 roku., kiedy to Polacy zabili tysiące ukraińskich chłopów głównie na polskich terenach Chełmszczyzny*⁴.

Jak wytłumaczyć ten fenomen kłamstwa? Wydaje się, że przyczyn fałszywych oskarżeń należy upatrywać w banderowskich dokumentach propagandowych rozpowszechnianych obficie w okresie rzezi wołyńskiej oraz w tendencyjnym odczytywaniu przez badaczy ukraińskich treści zawartych w dokumentach Ukraińskiego Centralnego Komitetu (UCK). W materiałach tych celowo zamazywana była bowiem chronologia wypadków. W wyniku manipulacji krwawe

1 Rozdział ten został napisany w oparciu o art. autorstwa K. Łady i Cz. Partacza, *Kto zaczął. Polacy i Ukraińcy na Lubelszczyźnie w latach 1941-1943* (w:) Cz. Partacz, *Razem czy przeciw sobie. Studia z przeszłości Polaków i Ukraińców* (Rusinów i Haliczan), Koszalin 2013, s. 115-153.

2 Pod okupacją niemiecką województwo to nazywano Dystryktem Galicja Generalnego Gubernatorstwa.

3 Archiwum Akt Nowych (AAN), Rzezie Wołyńskie, Raport D, AK, Komenda Obszaru Lwów, sygn. 203/XV-27, s. 63.

4 O. Subtelny, *Ukraine. A History*, University of Toronto Press 1994, s. 475. Synteza Subtelnego do czekała się wielu wydań w języku angielskim.

wydarzenia do jakich doszło na ziemi lubelskiej w drugiej połowie 1943 i 1944 roku (czyli po ludobójstwie wołyńskim) przenoszone były na lata 1941-1942⁵. Materiały te przemilczają też haniebną rolę jaką odegrało UCK podczas wysiedleń Polaków z Zamojszczyzny w roku 1942.

W świetle przeprowadzonych badań trzeba przyznać, że w dziedzinie propagandy i dezinformacji członkowie OUN, z których wielu szkoliło się na niemieckich wzorcach okazali się mistrzami. Aby wzmóc w pobratymcach chęć mordu nacjonaliści ukraińscy puszczali w obieg wyolbrzymione i fałszywe informacje o polskich zbrodniach na cywilnej ludności ukraińskiej⁶. Bardzo często też w celu zaskoczenia ofiar, podawali się za niemieckich kripowców⁷, sowieckich lub polskich partyzantów⁸. Podobnie, po każdym mordzie, nacjonaliści ukraińscy puszczali plotki o rzekomych bandach bolszewickich i im przypisywali swoje zbrodnie. Jeden z czołowych działaczy OUN-B. Mirosław Prokop w 1944 roku, „nawet opublikował propagandową broszurę pt. *Kudy priamujut Poliaky? Rzeź wołyńską przedstawił jako odwet za Lubelszczyznę*.

Pierwszym i najważniejszym argumentem strony polskiej jest analiza liczby ofiar ukraińskich i polskich na tych terenach w latach 1939- 1942, które nie zginęły z rąk niemieckich. Kiedy zapoznamy się z tymi danymi dochodzimy do wniosku, że niczym nie odbiegają one od liczby ofiar rywalizacji polsko-ukraińskiej na innych terenach Rzeczypospolitej okupowanych przez Niemcy. W takiej sytuacji mówienie o masowym mordzie, czy pogromie Ukraińców w latach 1941-1942 jest nieuzasadnione. Oczywiście nie oznacza to, że ofiar takich nie było, ale ich ilość nie uprawnia do mówieniu o jakiegokolwiek dużej antyukraińskiej akcji.

Ukraińcy mieszkający w GG ginęli nie tylko na skutek wykonywania wyroków polskich sądów podziemnych za kolaborację z Niemcami czy donosicielstwo. Wielu z nich traciło życie, bo narazili się lokalnym grupom konspiracyjnym, lub zginęli z rąk pospolitych bandytów, których liczba dramatycznie wzrosła podczas wojny. Jak podawał *Biuletyn Informacyjny*, bandytyzm na tych terenach był prawdziwą klęską społeczną. Na obrzeżach lasów biłgorajskich nie było tygodnia bez napadów i grabieży na większą skalę⁹. Mnożyły się napady na dwory, plebanie

5 L. Szankowski, *Ukraińska Powstańcza Armia*, [w:] I. Krypiakewycz (red.), *Istoria ukrajinśkoho wijska*, Winnipeg 1953, s. 695-700 i inni.

6 *Sprawozdania okresowego za październik 1943 woj. tarnopolskie* [w:] L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich...*, t. 2, s. 641; *Wiadomości z Tarnopolszczyzny z 5 II 1944*, [w:] L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich...*, t. 2, s. 732); „...Ukraińcy chętnie przypisują Polakom pewne wykroczenia wobec nich, by w ten sposób uzasadnić własne ekscesy, okazuje się jednak prawie zawsze, że są to wytwory fantazji ukraińskiej. Tak np. spalenie 2 czysto ukraińskich wsi Trójca (całkowicie) i Niewiec (częściowo) w pow. Kamionka Strumiłowa okazało się dziełem partyzantki sowieckiej, z którą popadły w konflikt bandy ukraińskie...”

7 Kripo. Niemiecka policja kryminalna.

8 *Raport polityczny pt. Małopolska Wschodnia w 1 połowie listopada 1943 roku*, [w:] L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich...*, t. 2, s. 318-331; *Raport Polityczny Tarnopol z 15 II 1944*, [w:] L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich...*, t. 2, 401-414.

9 *“Biuletyn Informacyjny” z 4 grudnia 1941.*

i zamożniejsze zagrody. Latem 1942 roku w pięciu gminach powiatu Tomaszów Lubelski dokonano tylko w ciągu jednego miesiąca 40 większych napadów z bronią w ręku¹⁰. Problem bandytyzmu poruszał także w swoim memorandum do generalnego gubernatora GG przewodniczący Ukraińskiego Centralnego Komitetu (UCK) Wołodymyr Kubijowycz. Pisał on w lutym 1943 roku, że *bandy* (czyli polski ruch oporu) występują nie tylko przeciwko instytucjom niemieckim, lecz również przeciw ludności ukraińskiej, na której mszczą się za jej proniemieckie nastawienie¹¹. Ciekawe jest, że Kubijowycz w swoich listach kierowanych do władz niemieckich zawsze składał winę na chaos panujący w terenie, na *bandy* polskie i sowieckie, sugerując nieustannie, że ludność polska masowo wspiera te ostatnie¹². Kubijowyczowi chodziło o pogrążenie Polaków. Faktem jest jednak, że lokalne dokumenty ukraińskie nie potwierdzają tak jednostronnej oceny stosunku miejscowej ludności do grup partyzanckich. Raporty OUN Bandery dowodzą, że większość partyzantów z oddziałów sowieckich składała się z miejscowych Ukraińców!

Raport OUN (bänderowskiego) z sierpnia 1943 roku informował odnośnie Zamojszczyzny: *Działalność komunistyczna ogranicza się do partyzantki, jakiej Sowietci starają się pomóc zrzucając spadochroniarzy i wysyłaniem komunistycznych band z północno-wschodnich terenów. W dowództwie „Czerwonej Gwardii” (tak tutaj nazywają czerwoną partyzantkę) większość stanowią spadochroniarze, szeregowy skład to miejscowi chełmszczacy, którzy puciekali z różnych robót, oraz jeńcy. Ich oddziały w liczbie do 100 osób znajdują się w lasach włodawskich, bielsko-podlaskich i hrubieszowskich. Ich narodowy skład jest w 80 procentach ukraiński*¹³.

Sprawa bandyckich napadów rabunkowych była niewątpliwie ważnym problemem, ale rozpatrywanie tej kwestii jedynie w kategoriach zwykłej przestępczości nie wyjaśnia wszystkiego. Wielu ludzi, których Kubijowycz nazywał bandytami, było uciekinierami z licznych obozów śmierci funkcjonujących na tym terenie. Dystrykt Lublin, pozostający od listopada 1939 do sierpnia 1943 roku pod nadzorem zbrodniczego dowódcy SS i Policji na tym terenie Odilo Globocnika, był jednym wielkim obozem koncentracyjnym. W okresie 1940-1944 na terenie dystryktu znajdowało się 161 obozów pracy, wśród nich 117 dla Żydów. Pięćdziesiąt z tych obozów zostało zbudowanych już w 1940 roku, a reszta zaczęła funkcjonować w roku 1941¹⁴. Tutaj właśnie działały takie obozy śmierci jak: Majdanek,

10 A. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939-1947*, Kraków 1998, s. 157.

11 Fragment memoriału przewodniczącego Ukraińskiego komitetu Pomocy W. Kubijowicza do Generalnego Gubernatora GG, [w:] Cz. Madajczyk, *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1979, t. 1, dok. 203, s. 431.

12 Ibidem. Takich ostrzeżeń adresowanych do władz niemieckich było znacznie więcej.

13 Ibidem, s. 7.

14 *Pinkas ha-kehilot*: Ibidem, s. 7. *Encyclopedia of Jewish Communities. Poland*, t. 4, cz. 7, Yad Vashem – Jerusalem 1999, s. 13-38.

Bełżec, Sobibór i Treblinka. W lesistym terenie pomiędzy tymi ośrodkami masowej zagłady dochodziło do licznych tragedii i konfrontacji pomiędzy ludnością miejscową zarówno polską i ukraińską a wygłodniałymi uciekinierami. Często w lasach Zamojszczyzny dochodziło do napadów rabunkowych wynikających z konieczności ratowania życia. Na barki mieszkańców tych terenów spadła konieczność aprowizacji dobrowolnej i przymusowej: polskiej, polsko-komunistycznej i ukraińsko-sowieckiej partyzantki, jeńców, a ponadto uciekających przed zagładą Żydów i innych, wyrzuconych ze swoich wsi polskich chłopów i wcale niemałej liczby chłopów ukraińskich, w tym wielu ukrywających się przed wywozem na roboty przymusowe. Była to więc sytuacja ekstremalna nawet w normalnych warunkach, a co dopiero w biednych okupacyjnych czasach.

Lubelszczyzna była centrum geograficznym II RP. Jej wschodnią część nacjonaści ukraińscy uznali za ukraińskie kresy zachodnie. W województwie tym zaledwie 3 procent ludności podało w 1931 roku język ukraiński jako ojczysty. Jeżeli w województwie tarnopolskim w tym samym czasie język polski jako ojczysty podawało 53,3%, a ukraiński 40,1%, to można zapytać, gdzie były te prawdziwe Kresy polskie, a gdzie ukraińskie?

Mimo to ukraińscy nacjonaści obu frakcji OUN: melnykowcy i banderowcy, wbrew faktom historycznym i realnej liczbie zamieszkującej tam ludności ukraińskiej, uważali i uważają do dzisiaj :Podlasie, Ziemię Chełmską, część województwa lwowskiego i krakowskiego (tzw.Zasanie i Łemkowszczyznę) za ziemie ukraińskie. Prezes UCK. Wołodymyr Kubijowycz, w rozmowie z przewodniczącym Rady Głównej Opiekuńczej(RGO) Adamem Ronikierem stwierdził, iż w Generalnym Gubernatorstwie w 1940 roku mieszka 15% Ukraińców. Było to dziwne stwierdzenie jak na docenta geografii. Wiedział on doskonale, że Ukraińców w GG było co najmniej o połowę mniej.

Według ustaleń Zdzisława Koniecznego na terenie lubelszczyzny w 1939 roku za Ukraińców uznawało się 77 000 osób, za Polaków- 817 200, 2700 –za Rosjan i 1200 –za Białorusinów. Liczba Żydów dochodziła do 95 000¹⁵. Natomiast Grzegorz Motyka podaje, że według spisu powszechnego z 1931 roku, na lubelszczyźnie mieszkało aż 208 400 prawosławnych? ¹⁶. Nie oznacza to, że oni wszyscy byli Ukraińcami. Wśród nich było wielu tzw. kałakutów, nie posiadających wykrystalizowanej świadomości narodowej

Jest faktem, że z chwilą nastania okupacji niemieckiej, na terytorium na zachód od Bugu, uciekli przed Sowietami dziesiątki tysięcy działacze nacjo-

15 Z. Konieczny, Zmiany demograficzne w południowo-wschodniej Polsce w latach 1939-1950, *Przemyśl* 2002, s. 20, tabela nr. 3; AAN, Delegatura Rządu na Kraj, Departament Informacji i Propagandy, Sekcja Wschodnia, sygn. 202/III-199, s. 32-33.

16 G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943-1947*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 277.

nalistycznych i inteligencji ukraińskiej z Wołynia i Małopolski Wschodniej. Nacjonaliści ukraińscy czyli naziści przystąpili natychmiast do ukrainizowania polskich chłopów w tej części Generalnego Gubernatorstwa.

Aby rządzić w myśl starej zasady *dziel i rządź*, niemieccy okupanci nadali ludności ukraińskiej w GG wiele przywilejów. Mieli oni wyższe niż Polacy przydziały kartkowe na żywność, dostęp do artykułów deficytowych czy prawo posiadania radioodbiorników. W tramwajach i w świetlicach dworcowych, restauracjach czy teatrach i kinach zawieszono napisy: *Nur für Deutsche und die Ukrainer* lub w skrajnych przypadkach: *Polakom, Żydom i psom wstęp wzbroniony*¹⁷. Z wielu urzędów usunięto Polaków i zatrudniono Ukraińców. Wielu z nich zatrudniono w Gestapo jako tajnych wywiadowców znających język polski. Te, jak i inne przywileje odgradzały Ukraińców od Polaków i wzmacniały wzajemną wrogość.

Ukraińcy rozbudowali swoje oddziały UCK – UDK (Ukrajńskijskyj Dopomohowyj Komitet) w Lublinie i Sanoku. UDK w każdej wsi, w której było choćby kilka rodzin ukraińskich, zakładał ukraińską szkołę powszechną. W ciągu dwóch lat powstało ich aż 914 z 1398 nauczycielami i 91 000 uczniów¹⁸ i 616 przedszkoli. Niemcy zgodzili się też na utworzenie dla Ukraińców szkół średnich, Polakom niedostępnych. Były to dwa gimnazja ukraińskie w Chełmie i Jarosławiu oraz seminarium nauczycielskie. Obok tego za zgodą Niemców zorganizowano 9 szkół rolniczych, 7 handlowych, 2 kupieckie, 6 przemysłowych i jedną techniczną. W 12 internatach zamieszkało 922 uczniów. Akcję edukacyjną prowadziły specjalne towarzystwa oświatowe. Warto podkreślić, że w tym czasie dla dyskryminowanych Polaków przeznaczone były jedynie czteroklasowe szkoły podstawowe¹⁹.

Na Lubelszczyźnie na ogólną liczbę 245 burmistrzów i wójtów było 55 Ukraińców i 120 Polaków²⁰. Oznacza to, że na jednego urzędnika Ukraińca tego szerebu przypadało dwóch urzędników Polaków. Biorąc pod uwagę, że Polaków na tym terenie było ponad jedenaście razy więcej (11:1) niż Ukraińców należy stwierdzić, że Ukraińcy byli zdecydowanie nadreprezentowani. Funkcje wójtów i sołtysów obejmowali głównie byli oficerowie armii Petlury, pochodzący z Ukrainy Naddnieprzańskiej²¹.

Tak zorganizowany aparat przystąpił do *rewindykacji*. Jedną z wielu metod perswazji stosowaną przez nacjonalistów było rozpowszechnianie wśród polskojęzycznej ludności tezy, że ci, którzy odbiorą kenkarty zielone z literą „U”

17 Napisy takie były także popularne w samym Krakowie.

18 Instytut polski i Muzeum gen. Sikorskiego (IPMS), Ukraiński Centralny Komitet, Ukraiński potencjał wojskowy, sygn. A.9.5/45, s. 25 i nn.

19 Ibidem.

20 Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939–1945. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Lublin 1978, s. 418.

21 IPMS, Stosunki polsko-ukraińskie w kraju. Opracowano na podstawie wiadomości z kraju 21 października 1943 r., Dział Chełmszczyzna, sygn. A.XII.3/38, s. 8.

unikną represji stosowanych przez Niemców wobec Polaków i będą korzystać z przywilejów przyznawanych przez okupantów dla ludności ukraińskiej.

Wiele z tych przywilejów zostało wywalczonych przez ukraińskich działaczy, związanych z ruchem melnykowskim. Już 17 listopada 1939 roku gubernator Hans Frank otrzymał Memorandum z prośbą o utworzenie ukraińskiej reprezentacji w GG i wydzielenie terenów zamieszkiwanych przez ludność ukraińską w oddzielne administracyjne jednostki, oraz obsadzenie administracji i samorządów na tych terenach przez Ukraińców w *odpowiedniej masie*. Konieczność powołania organizacji reprezentującej Ukraińców motywowano w typowym nazistowskim żargonie: *Za podstawę narodowej przebudowy uważamy powołanie organizacji narodowej. Prosimy zatem o zgodę na utworzenie jednej organizacji dla wszystkich członków ukraińskiej wspólnoty narodowej w Generalnym Gubernatorstwie. (...) Przywódca tejże organizacji będzie pracował zgodnie z fundamentalną zasadą autorytaryzmu (des autoritären Prinzips) Prosimy, aby wasza ekscelencja zaufała, że będzie on w stanie wypełnić obowiązki w ścisłej współpracy z władzami niemieckimi w interesie przyjaźni niemiecko-ukraińskiej i ukraińskiej wspólnoty narodowej*²². W Memorandum nie cofnięto się przed donosami do najwyższych władz niemieckich w GG, że polscy tłumacze pracujący w administracji, nie wykonują rzetelnie swoich obowiązków i kierują się nienawiścią w stosunku do Ukraińców. Memorandum zapoczątkowało ukraińską akcję donosicielską mającą na celu rugowanie Polaków z urzędów i administracji. Czytamy w nim: *Biorąc pod uwagę wrogą postawę polskich urzędników, którzy bez wyjątku należą do podlegających zbrojnych band, jest wskazane, aby Ukraińcy posiadający odpowiednie kwalifikacje zostali powołani na wyżej wspomniane stanowiska*²³. Od tej pory korespondencja czynników ukraińskich z władzami niemieckimi różnego stopnia przeplatana była licznymi zapewnieniami o ukraińskiej lojalności i polskiej wrogości. Terminy *deutsch-feindliche* (wrogo nastawieni do Niemców) na określenie postawy Polaków i *deutsche-freundliche* (przyjaźnie nastawieni do Niemców) w odniesieniu do ludności ukraińskiej oraz odwoływanie się do niemiecko-ukraińskiego *Waffenbrüderschaft* (braterstwa broni) czy *Blutbrüderschaft* (braterstwa krwi). Stały się one stałym elementem autoreklamy działaczy ukraińskich i UCK, powołanego oficjalnie wiosną 1940 r. do reprezentowania ludności ukraińskiej w GG²⁴.

Elity ukraińskie widziały w III Rzeszy Niemieckiej siłę, która może pomóc im w budowie niepodległego, nacjonalistycznego państwa. Liczono na Niemców jako na czynnik, który pozwoli na wzmocnienie ukraińskiego i osłabienie

22 C.Partacz,Razem czy...s.122.

23 Ibidem, s. 124.

24 Na poparcie tej tezy warto przejrzeć korespondencję UCK z władzami niemieckimi: W. Weryha, *The Correspondence of the Ukrainian Central Committee In Cracow and Lviv with German Authorities, 1939-1944*, Toronto 2000, t.1, s. 77, 78, 95, 130, 133, 144-146, 208, 231-232, 237, 241-242, 318, 336, 338, 466, 471, 489, 500, 531 i inne.

polskiego stanu posiadania na całych terytoriach, nawet gdyby pociągało to za sobą czystkę etniczną. W wydanej w 1940 roku w Krakowie książce: *Po niewoli – odrodzenie. Ukraińska Prawosławna Cerkiew Chełmszczyzny i Podlasia na nowej drodze*, dr Stepan Baran pisał: *Obecna wojna wywołała wielkie zmiany prawnopañstwowego ustroju ziem położonych na wschód od granic przedwojennej Rzeszy Niemieckiej. Na skutek tego powstały już i będą jeszcze powstawać niemałe zmiany w demograficznej budowie tych ziem. Przecież nie ma już na mapie Europy wersalskiego nowotworu – niedawnej Rzeczypospolitej Polskiej, która rozpadła się całkowicie w ciągu kilkunastu dni od uderzenia niezwyciężonej potęgi niemieckiej*²⁵. Nie ulega wątpliwości, że uwagi Barana dotyczyły deportacji do GG części ludności polskiej i żydowskiej z ziem Polski zachodniej, inkorporowanych do III Rzeszy. W ciągu niezwykle ostrej zimy 1939/1940 transporty wysiedlonych docierały m.in. i na Lubelszczyznę. Spostrzeżenia te odnosiły się także do wyjazdu części ludności rusińskiej i łemkowskiej do Związku Sowieckiego na skutek dobrowolnej wymiany ludności. We wspomnianej publikacji Baran ubolewał, że wszystkie te ruchy są bardzo niekorzystne z punktu widzenia ukraińskich interesów. Pocieszał się jednak, że odpowiednią *korektę* mogłaby tutaj przeprowadzić chyba tylko sama władza niemiecka *polityką celowych i szybkich posunięć*²⁶. Ukraińscy działacze z GG zdawali sobie do pewnego stopnia sprawę z wagi, jaką Niemcy przywiązywali o dystryktu Lublin jako przestrzeni, gdzie miał być wprowadzony nowy ład narodowościowy. Zamiary niemieckie w stosunku do dystryktu ulegały często zawieszeniu lub zmianom – od idei założenia na części terytorium getta żydowskiego, po odzyskanie dla niemczyzny *starego niemieckiego grodu*, jakim ogłoszono Zamość, w planach występujący pod nazwą Himmlerstadt. Nie mogło jednak ulegać wątpliwości, że Niemcy dążą i będą dążyć do wielkich zmian demograficznych na tym terenie.

Idea przeprowadzenia *zmian demograficznych* pod parasolem niemieckim przewijała się bardzo często w korespondencji elit ukraińskich GG z władzami niemieckimi. Tak na przykład w dniu 18 kwietnia 1941 r. W. Kubijowycz, przewodniczący UCK, złożył na ręce Generalnego Gubernatora Hansa Franka memorandum poruszające w punkcie drugim *Ukraińskie etniczne terytorium GG*. Czytamy w nim: *Dla ochrony terytorium zasiedlonego Ukraińcami w GG Ukraińcy proszą, aby była wyznaczona granica ukraińskiego terytorium, na jakim nie byłiby osiedlani polscy i żydowscy ewakuowani. Oprócz tego Ukraińcy proszą o oczyszczenie tego terytorium z polskiego i żydowskiego elementu, zasiedlenie go natomiast Ukraińcami, jacy stanowią wyspy narodowościowe*

25 S. Baran, *Po niewoli – wiodrodzennia. Ukrajinska Pawoslawnna Cerkwa Chołmszczyzny i Pidlaszja na nowoji dorozii*, Ukraińskie Wydawnictwo, Kraków 1940, s. 5.

26 Ibidem.

wśród Polaków. Jeńcy wojenni i osoby przeznaczone do pracy w Rzeszy, a także przesiedleńcy z obozów przejściowych i uciekinierzy z terytorium sowieckiego zostaliby tam także osiedleni²⁷.

W świetle dokumentów UCK i wspomnień, jakie pozostawił Kubijowycz, intencja oczyszczenia terytorium z Polaków i Żydów nie podlega żadnej wątpliwości. Autor tego memorandum, z zawodu geograf a jednocześnie działacz polityczny, stwierdzał dobitnie po latach: *Domagaliśmy się autonomii dla ukraińskiej grupy, wydzielenia ukraińskiego terytorium, usunięcia z niego polskich wpływów (...), dążyliśmy do wydzielenia ukraińskiego terytorium i poprzez wymianę ludności do stworzenia czysto ukraińskiej ziemi*²⁸. Niemiecki historyk Dieter Pohl skomentował powyższą prośbę o ukraińskie etniczne terytorium w sposób następujący: *W świetle brutalności wysiedleń, które miały miejsce poprzednio w Polsce, Kubijowycz z pewnością zdawał sobie sprawę z konsekwencji swoich żądań*²⁹. Powyższy plan przebudowy demograficznej Ziemi Chełmskiej i Podlasia w dystrykcie lubelskim oraz części dystryktu krakowskiego przedstawiony został Frankowi ponownie 21 czerwca 1941 r. w postaci sześciu punktów. Były to postulaty, których spełnienie miało być kluczem do *organicznego rozwoju ukraińskiego życia narodowego*. Oto one:

1. Powinny zostać ustalone granice ukraińskiego terytorium w Generalnym Gubernatorstwie.
2. Zarówno polscy, jak i żydowscy wysiedleńcy nie powinni być osiedlani na tym ukraińskim terytorium.
3. Ukraińcy (szczególnie Chełmszczyzny i Podlasia), którzy z powodu propagowania łaćńskiego alfabetu zostali straceni (dla narodu ukraińskiego-C.P), powinni powrócić na jego łono poprzez odpowiednią politykę szkolną i kościelną.
4. Wspomniane ukraińskie terytorium powinno zostać oczyszczone poprzez wysiedlenie polskiego i żydowskiego elementu.
5. Ukraińska ludność z ukraińskich wysp narodowościowych znajdujących się na terytorium polskim powinna zostać przesiedlona na czysto ukraińskie terytorium.
6. Ponadto powinno tutaj zostać osiedlonych ponad sto tysięcy ukraińskich uciekinierów ze Związku Sowieckiego i jeńców wojennych przeznaczonych do pracy w Rzeszy oraz wysiedleńców z obozów przejściowych³⁰.

27 Fragmenty ukraińskiej wersji dokumentu znajdują się w: *Memorandum Ukrajinskoji Nacionalnoji Hrupy w Heneralnij Huberniji*, [w:] W. Kubijowycz, *Ukrajinci w Heneralnij Huberniji 1939-1941. Istorijska Ukrajinskoho Centralnoho Komitetu*, Chicago 1975, s. 547-548.

28 W. Kubijowycz, op. cit., s. 427-428. Prośba o autonomię w poszerzonym o Galicję GG została złożona ponownie na ręce H. Franka 29 sierpnia 1941 r.: *Denkschrift an den Generalgouverneur, vom 29. August 1941. Betr.: politische und kulturelle Lage der ukrainischen Volksgemeinschaft in Galizien*, [w:] W. Weryha, *The Correspondence ...*, t. 1, s. 336-343.

29 D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941-1944. Organisation und Durchführung eines staatlichen Massenverbrechens*, München 1997, s. 41.

30 *Denkschrift des Ukrainischen Hauptausschusses und den Herrn Generalgouverneur Dr. Frank, 21 Juni 1941, Denkschrift mit 18 Beilagen*, [w:] W. Weryha, *The Correspondence*, t. 1, s. 242.

Jak widzimy, Polacy już byli tylko *elementem* dla nacjonalistów ukraińskich.

Idąca z południa na północ zachodnia granica proponowanego terytorium ukraińskiego, biegła po linii: Dukla, Brzozów, Dynów. Przeworsk, Leżajsk, Krzeszów, Biłgoraj, Szczepleszyn, Krasnystaw, Łęczna, Ostrów, Radzyń, Międzyrzec, Sarnaki. Na Lubelszczyźnie proponowana linia całkowicie pokrywała się z granicą brzeską z 1918 roku. Wschodnia granica ukraińskiego terytorium pokrywać się miała z granicą GG. Ogółem zgłaszano pretensje do 17 tys. km² terytorium z 1,2 mln ludności. Teren ten miał, jak wyrażono w memorandum, stać się *Ostwall* (Murem Wschodnim) dla Wielkiej Rzeszy Niemieckiej.

Warto umieścić te wszystkie zabiegi o ukraińskie terytorium GG w szerszym kontekście. W memorandum z 10 czerwca 1941 r. adresowanym do Adolfa Hitlera, Kubijowycz wraz z Tymiszem Omelczenką, kierownikiem Narodowego Związku Ukraińskiego w Berlinie, deklarował współpracę z dziele budowania Nowej Europy i prosił o utworzenie samodzielnego, nacjonalistycznego (tego właśnie terminu użyto), rządzonego przez OUN państwa ukraińskiego z A. Melnykiem jako wodzem. Państwo to miałoby sięgać na wschodzie do Donu, Wołgi, Morza Kaspijskiego i Kaukazu. Jak deklarowali autorzy, w państwie tym: *W szczególności rasowo obce plemiona pochodzenia mongolskiego bronić się będzie przed asymilacją celem ochrony ukraińskiej rasy*³¹. Ponadto z tej części terenów podkaukaskich, które miałyby się znaleźć poza państwem ukraińskim ze względu na ich skład etniczny, proponowano utworzenie ukraińskiej przestrzeni życiowej (ukrainischen Lebensraum). Państwo ukraińskie miałoby na tych terenach pełną kontrolę polityczną, wojskową i ekonomiczną³². Dziwny, ale jak bardzo zbrodniczy w swoich dążeniach i planach ukraiński imperializm bez narodu, ziemi i państwa³³. Inne memorandum do władz niemieckich z 14 kwietnia 1941 r., tym razem wystosowane przez Prowid OUN-M, organizację *de facto* sprawującą kontrolę nad UCK, zastrzegało, że na wschodzie przyszłego państwa ukraińskiego dojdzie do wysiedlenia Rosjan, a tereny te zostaną zasiedlone przez Ukraińców z Syberii, Dalekiego Wschodu (Zelenyj Kłyn), Galicji i centralnej Ukrainy³⁴. Wysłanie więc przez Kubijowycza 18 kwietnia i 21 czerwca 1941 r. w stosunku do władz niemieckich propozycji oczyszczenia *ukraińskiego terytorium* w GG z Polaków i Żydów było próbą wpisania starych, zakrojonych na większą skalę, imperialnych dążeń OUN w formułę *nowego porządku* planowanego przez Niemców.

31 Memorandum stosowno do znaczenia Ukrainy dla nowego porządku w Europie z 11 czerwca 1941 roku, [w:] W. Kosyk (red.), *Ukraina w drugiej światowej wojnie w dokumentach. Zbiory niemieckich archiwalnych materiałów*, Lwów 1997, t. 1, s. 37-47; Denkschrift des Ukrainischen Hauptausschusses und den Reichskanzler Adolf Hitler. Betr.: die Bedeutung der Ukraine für die Neuordnung Europas, vom 11 Juni 1941, [w:] W. Weryha, *The Correspondence ...*, t. 1, s. 220-231.

32 W. Kosyk, op. cit., s. 45.

33 Szerzej na ten temat: C. Partacz, *Próby porozumienia polsko-ukraińskiego na terenie kraju w czasie II wojny światowej*, [w:] *Polska – Ukraina: trudne pytania*, t. 4, Warszawa 2000, s. 28.

34 Memorandum pro cili ukraińskiego nacjonalistycznego ruchu Prowidu Ukraińskich Nacjonalistów, 14 kwietnia 1941, [w:] W. Kosyk, op. cit., t. 1, s. 17-21.

Liczna korespondencja UCK z władzami niemieckimi dowodzi, że ukraińscy działacze z W. Kubijowiczem na czele widzieli dla siebie pod niemiecką okupacją specjalną rolę do odegrania, szczególnie wobec ludności polskiej. Urzędnicy Ukraińskich Komitetów Pomocy nie poprzestawali bowiem na ogólnikowych zapewnieniach o własnej lojalności. Jeżeli przeanalizujemy raport sporządzony przez UCK w Chełmie dla władz niemieckich z 10 czerwca 1943 roku zauważymy, że korespondencja ta przybrała formę konkretnych donosów na Polaków: *W 1939 roku, gdy Chełmszczyzna została wyzwolona spod władzy polskiej administracji, niemieckie władze wojskowe powołały ukraińską policję dla całego powiatu chełmskiego. Jednakże wraz z przybyciem niemieckiej władzy cywilnej tylko w dwóch gminach, mieście Włodawie i Wyrkach ukraińska policja kontynuowała swoją służbę. We wszystkich pozostałych gminach, również w mieście Chełmie, stara polska policja, która brała udział (przed 1939 r- autorzy) w niszczeniu cerkwi, została ponownie (przymusowo C.P) zatrudniona. Owa polska policja uzyskała wsparcie poprzez osiedlenie polskich szowinistów z Poznańskiego i Pomorza. Znaczna ilość materiału dotyczącego prowokacyjnej i wrogiej działalności polskiej policji w stosunku do lokalnej ludności oraz Niemców, jak też jej fikcyjnej walki z bandami, została już poprzednio przekazana policji bezpieczeństwa i SD (Sicherheitsdienst) w Chełmie*³⁵

Propozycja wydzielenia ukraińskiego terytorium etnicznego w GG i przeprowadzenia czystki etnicznej pod egidą Niemiec, została w 1941 r. odrzucona przez Franka z uzasadnieniem, że wszelkie ostateczne rozwiązania administracyjne zostaną przeprowadzone dopiero po wojnie.

Od listopada 1942 do sierpnia 1943 roku Niemcy wysiedlili z południowej Lubelszczyzny (powiat zamojski, biłgorajski, hrubieszowski i tomaszowski) ponad 100 000 chłopów, głównie Polaków. Na ich gospodarstwach osiedlono osadników, głównie germańskich. Byli to Niemcy nadbałtyccy, Niemcy z Rumunii, Chorwacji i z Rosji oraz przesiedleni Słowenci i Lotaryńczycy. Planowano nawet osiedlić chłopów norweskich. Osadników tych było około 10 000. W akcji osiedleńczej brała udział również policja ukraińska. Na miejsce wysiedlonych Polaków w powiecie biłgorajskim Niemcy ściągali Ukraińców z Małopolski Wschodniej, którzy, jak podają źródła, kłócili się, a nawet bili między sobą o lepsze gospodarstwa Polaków³⁶.

Sposób i metody przesiedlenia były różne dla Polaków i Ukraińców. Gubernator dystryktu lubelskiego Ernst Zörner w memoriale skierowanym do gubernatora dr.Hansa Franka pisał: *Wysiedlonym Polakom pozostawiono tylko*

35 C.Partacz,K.Łada,op.cit.,s.105.

36 „Informacja bieżąca”, nr 29 (102) z lipca 1943 r. o akcjach pacyfikacyjnych okupanta wobec ludności Lubelszczyzny, [w:] Cz.Madajczyk,Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS ..., t. 2, dok. 317 z 29 lipca 1943 r., s. 128.

bardzo niewiele czasu, tak że mogli oni zabrać ze sobą jedynie w pośpiechu zgarnięte ręczne tobołki. Stracili oni wskutek tego całe swoje mienie oprócz znikomych jego resztek. Przesiedlenie Ukraińców natomiast odbyło się w ten sposób, że ci otrzymali kilka godzin i mogli odjechać własnymi firmankami, zabierając część sprzętów domowych oraz inwentarz³⁷. Mimo lepszego traktowania powstało wśród Ukraińców uczucie niepewności, pisał dalej Zörner. Polacy, widząc pewne uprzywilejowanie Ukraińców przy przesiedleniach, zaczęli w powiecie chełmskim i tomaszowskim przechodzić na prawosławie³⁸. Była to po prostu próba ratowania własnego życia i mienia.

Wokół wsi w których zostali osadzeni Niemcy, na wysiedlonych gospodarstwach polskich utworzono ochronny pas wsi ukraińskich. Było tak w powiecie biłgorajskim, w postaci wału wokół Puszczy Solskiej (głównej bazy partyzanckiej). Jego celem była osłona wsi kolonistów niemieckich przed mnożącymi się napadami³⁹. Ukraińcy w ten sposób byli współsprawcami tragedii Zamojszczyzny. Stali się owym *Ostwall*, o stworzenie którego zabiegano w latach 1939-1941, ale w zupełnie nowych okolicznościach. Polskie oddziały partyzanckie, chcąc dotrzeć do wsi zamieszkałych przez osadników niemieckich, musiały przejść przez wsie, gdzie osadzono chłopów ukraińskich, zresztą uzbrojonych przez Niemców. Sytuacja wytworzona przez okupanta przy współudziale elit ukraińskich doprowadziła do dużych strat ludzkich po stronie ukraińskiej w powiecie hrubieszowskim i biłgorajskim.

Udział obywateli polskich – Ukraińców w formacjach niemieckich służących do wysiedleń na Zamojszczyźnie. akcja przesiedleńcza i osiedleńcza chłopów ukraińskich w tym regionie, tworzenie zwartej obszar ukraińskiego powodowało duże komplikacje międzynarodowe. Była to przecież akcja w centrum państwa polskiego. Działania UCK i Ukraińców podważały roszczenia polskie do ziem wschodnich i nastawiały negatywnie Brytyjczyków do granicy ryskiej. Polskie władze w Londynie nie wiedziały, iż Kubijowycz dążył do stworzenia zwartej pasa ukraińskiego na ziemiach wschodniej Lubelszczyzny, w celu rozszerzenia ukraińskiego obszaru etnicznego w kierunku zachodnim.

W świetle dobrze udokumentowanych zabiegów dotyczących ukrainizacji omawianych ziem z lat 1939-1941 i szczególnej roli, jaka została przydzielona ludności ukraińskiej w czasie akcji wysiedleń 1942-1943, trudno nie dojść do wniosku, że plany dotyczące ludności polskiej i ukraińskiej w 1943 r. były do pewnego stopnia konsekwencją dalszych zakulisowych działań UCK u władz hitlerowskich. Trudno bowiem nie zauważyć, że wysiedlenia na Zamojszczyź-

37 Memoriał gubernatora dystryktu lubelskiego E. Zörnera do generalnego gubernatora GG o skutkach akcji osiedleńczej w powiecie zamojskim. [w:] Ibidem, t. I, dok. 201 z 23 lutego 1943 r., s. 422.
38 Ibidem, s. 426.

39 Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy* ..., Warszawa 1970, t. I, s. 327.

nie, dotykające ludności polskiej i ukraińskiej, zamieszkałej w powiatach hrubieszowskim i tomaszowskim, pokrywały się z projektami Kubijowycza z lat 1939-1941. Część akcji wysiedlenia Polaków z Zamojszczyzny o kryptonimie *Ukrainaktion*, przeprowadzona pomiędzy 15 stycznia a 6 marca 1943 r., pociągnęła za sobą wysiedlenie Polaków z 64 wsi (12 224 osób) powiatu hrubieszowskiego i osiedlenie na ich miejscu do 7072 Ukraińców⁴⁰.

Fakty historyczne wskazują, iż Kubijowycz do końca wojny był inicjatorem i zwolennikiem przesiedleń. Dążył do utworzenia czysto ukraińskiego terytorium na tym terenie. Pomimo ogromnego zamieszania jakie wywołała akcja przesiedleńcza i związanych z tym wywózek na roboty do Rzeszy, osadzania w obozach, ucieczki części ludności do lasów, Kubijowycz był niezachwiany w dalszym realizowaniu swych imperialistycznych marzeń i celów. Jego determinacja w dążeniu do wzmocnienia ukraińskiego stanu posiadania na przekór tragedii, jaką takie plany niosły, zarówno dla ludności ukraińskiej, jak i polskiej, znajduje odzwierciedlenie w dokumentach. Na podstawie komentarza zawartego w dzienniku Hansa Franka można wnioskować, że po odejściu głównego adwokata planów Kubijowycza, Globocnika, i odwołaniu akcji wysiedleń na Zamojszczyźnie ze względu na bezpieczeństwo terenu, przewodniczący UCK w sierpniu 1943 r. podczas rozmowy z gubernatorem ponowił prośbę o przeprowadzenie wymiany ludności ukraińskiej i polskiej według własnych planów. Prośba ta została jednak kategorycznie odrzucona z uzasadnieniem, że akcja przesiedleńczo-wysiedleńcza została zakończona. W odpowiedzi Kubijowycz zaproponował zakrojoną na mniejszą skalę akcję wydostania Ukraińców wyłącznie z najbardziej niebezpiecznych dla nich terenów⁴¹. Pomimo klęski akcji przesiedleńczej, przewodniczący Ukraińskiego Centralnego Komitetu pozostał wierny swoim koncepcjom stworzenia ukraińskiego terytorium. Podczas spotkania z Frankiem 5 lub 6 sierpnia 1943 r. wysunął kolejny postulat: *Zabronić, by ewakuowani Polacy lub uciekinierzy z Wołynia pozostawali przejściowo lub na stałe na tym mieszanym terytorium*⁴². Te postulaty były niestety w wielu wypadkach respektowane. Kreishauptman wydał zarządzenie dotyczące zakazu osiedlania Polaków-uchodźców, w powiatach, które Ukraińcy uznawali za „swoje”⁴³. Skazywało to tułających się Polaków na dalsza poniewierkę.

Wskutek planów Kubijowycza i udziału policji ukraińskiej w wysiedlaniu Polaków i przeczesywaniu terenu, akcja wysiedleń na Zamojszczyźnie przybrała aspekt walki polsko-ukraińskiej. Sytuację skomplikował fakt, że w tym właśnie

40 J. Kielboń, *Migracje ludności w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944*, Lublin 1995, s. 61-63.

41 Wyciąg z dziennika służbowego generalnego gubernatora GG dotyczący wniosków W. Kubijowycza, 5 sierpień 1943, [w:] Cz. Małajczyk, *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS...*, t. 2, s. 145-146.

42 Notatka przewodniczącego Ukraińskiego Centralnego Komitetu W. Kubijowycza o sytuacji ludności ukraińskiej w dystrykcie lubelskim, 28 września 1943, [w:] ibidem, t. 2, s. 224.

43 Pismo dotyczące akcji pomocy uchodźcom, *APKr*, *DOKr* 18, s. 859.

czasie na ziemię te zaczęli napływać uciekinierzy z Wołynia. Działania hitlerowskie na Zamojszczyźnie wspomagane przez ukraińską policję i mordy OUN-UPA na Wołyniu doprowadziły do eksplozji nienawiści do Ukraińców, pomieszaney z lękiem przed rozszerzeniem mordów wołyńskich na Lubelszczyznę. Doprowadziło to do wzmożenia akcji antyukraińskich. W wyniku przeprowadzonego przez AK rozpoznania, zdecydowano o konieczności przeprowadzenia akcji nękającej i dezorganizującej, wymierzonej przeciwko nowo osiedlonym kolonistom niemieckim i ukraińskim, poprzez złamanie ich moralne i fizyczne. Przedmiotem ataku mieli być koloniści, volksdeutsche i aktyw ukraiński⁴⁴. Uderzenie tylko w przywódców społeczności ukraińskiej na lubelszczyźnie potwierdzają późniejsze raporty Referatu Politycznego OUN. W dokumencie z sierpnia 1943 r. omawiającym sytuację minionego półrocza na Chełmszczyźnie i Podlasiu napisano wyraźnie: *W sprawie partyzanckich działań, Polacy rozwinęli silną akcję terrorystyczną skierowaną przeciw ukraińskiej świadomej inteligencji. Do tego czasu (25 sierpnia 1943 roku—C.P) zamordowano kilkunastu księży, wójtów, przewodniczącego Komitetu (Pomocy) w Hrubieszowie, Pana Strutynskiego⁴⁵, P(ana) Bohuna, kilku sekretarzy włości, nauczycieli i innych obywateli, którzy brali udział w życiu społeczno-politycznym lub pracy kulturalno-oświatowej. W okolicach lasu strzeleckiego w powiecie Hrubieszów ograbili, a potem spalili wsie: Strzelce i Mołozów, gdzie zamordowano 54 osoby. Mordowano tylko mężczyzn, a z kobiet tylko 4. (...) Stosunek Ukraińców do Polaków na wskroś wrogi⁴⁶.* Powyższy raport pokazuje wyraźnie, iż uderzenie polskie skierowane było wyłącznie w aktyw ukraiński płci męskiej, kolaborujący z Niemcami. Jakże odmiennie w tym czasie postępowała UPA, bojowe ramię OUN na Wołyniu, wyrzynając w pień wszystkich Polaków od niemowląt po osoby w wieku starszym, paląc kościoły i zagrody po ich obrabowaniu, aby później rozebrać ruiny i zaorać pole. Po polskich *kolonistach* nie miał pozostać ślad na tzw. ukraińskiej ziemi. Na ten temat jest bardzo obszerna literatura

Szeroko o wydarzeniach związanych z przesiedleniami informowało sprawozdanie przedstawiciela UCK w dystrykcie lubelskim dr. Łonhina Hołejko, przedstawione na posiedzeniu kolaboranckiego Ukraińskiego Centralnego Komitetu w dniu 10 grudnia 1943 r. w Krakowie. Czytamy w nim: *W okolicy Tarnobrodu osiedlono około 6 000 Ukraińców z powiatu zamojskiego. Przeciwko nim wystąpiło polskie podziemie i miejscowi Polacy, którzy wrócili z obozów*

44 Cz. Madajczyk, op. cit., t. 1, dok. 246 z marca 1943 r., s. 518-523.

45 Pismo dr. Wasyla Lewyćkoho, przedstawnika UDK w Lublinie, do Mychajła Chomiaka z 7 lutego 1944 r. w sprawie „Wydrukowania spysku zamordowanych polskimi bandami Peredowykiw Chołmszczyzny i Pidlaszjia” (Spis zamordowanych przez polskie bandy ukraińskich działaczy Chełmszczyzny i Podlasia), The Provincial Archives of Alberta, Edmonton (Canada). Zespół: Michael Chomiak Papers, sygn. 85.191/59, s. 4.

46 Polityczni zwity..., s. 7.

koncentracyjnych. Zaczęto mordować naszych sołtysów, wiejskich agronomów i mężów zaufania oraz inne osoby, które brały udział w przesiedleniu. Zginęły 32 osoby. W sierpniu napadnięto na wieś Bukowinę – zabito 10 osób, 7 ciężko zraniono, 31 gospodarstw spalono. 22 października 1943 r. polska banda napadła na wieś: Łukowa, Aleksandrów i Księżopol. Posterunek policji ukraińskiej składał się z 18 osób, w tym 2 żandarmów niemieckich. Podczas strzelaniny zginęło 11 ukraińskich policjantów, sołtys i 2 niemieckich żandarmów, a 4 policjantów walczyły ze śmiercią. Jednocześnie inna banda całkowicie obrabowała wieś Aleksandrów, zgwałciła wszystkie dziewczęta, a wieśniakom kazała do 1 listopada 1943 r. opuścić wieś. Cała akcja przesiedleńcza zakończyła się w ten sposób, że z 6 000 ludzi (chłopów ukraińskich -C.P.) przesiedlonych do powiatu biłgorajskiego – 4 000 uciekło z powrotem na swoje poprzednie miejsca zamieszkania⁴⁷

Jednym z czynników, który zaogniał atmosferę na tym terenie jeszcze przed akcją wysiedleń, była działalność policji: polskiej i ukraińskiej oraz rozmaitych kolaborujących formacji ukraińskich. Policjanci ukraińscy, w przeciwieństwie do polskich, służyli w niej jako ochotnicy. *Biuletyn Informacyjny* AK pisał o nich jako *znenawidzonej policji ukraińskiej, dopuszczającej się gwałtów i grabieży*⁴⁸.

W czterech powiatach dystryktu lubelskiego: Hrubieszów, Zamość i Chełm było 95 posterunków policji polskiej i 42 ukraińskiej⁴⁹. Biorąc pod uwagę, że ludność ukraińska stanowiła najwyżej 14 procent mieszkańców w dystrykcie lubelskim, trudno tutaj mówić o niedoreprezentowaniu. Problem polegał jeszcze na tym, że zgodnie z polityką okupanta, policjanci polscy i ukraińscy często byli kierowani do służby we wsiach zamieszkałych przez przeciwną grupę narodowościową. Według danych niemieckich, w 1942 roku zginęło w całej GG 17 policjantów ukraińskich, a 11 było rannych⁵⁰. Korespondencja UCK oraz listy ofiar sporządzone znacznie później świadczą, że straty wśród ukraińskiej policji traktowane były jako zamach na ludność ukraińską. Wiązało się to z tym, że podczas gdy dla Polaków policja granatowa była instytucją okupanta, dla działaczy ukraińskich policja ukraińska była namiastką przyszłego państwa ukraińskiego. Niewątpliwie obie strony starały się wykorzystać policję dla własnych celów. Polacy dążyli do jej infiltracji, podczas gdy Ukraińcy wykorzystywali policję do realizacji własnych planów. Ponadto liczba policjantów ukraińskich na tym terenie była w rzeczywistości znacznie większa. Ukraińcy służyli bowiem w licznych formacjach policyjnych, których zadaniem było uczestnictwo w zagładzie ludności żydowskiej oraz walka z partyzantką. Od pierwszych dni

47 A. Sowa, op. cit., s. 164-165.

48 „*Biuletyn Informacyjny*”, nr 30 z 29 lipca 1943 r., s. 6.

49 G. Motyka, *Tak był w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948*, Warszawa 1999, s. 85 oraz przypis 85.

50 G. Motyka, op. cit., s. 18 i in.

okupacji niemieckiej UCK zabiegał u władz niemieckich o wyrugowanie policji polskiej z ziem uważanych za *ukraińskie terytorium narodowe*. Starano się o pozwolenie władz niemieckich na jak największą reprezentację Ukraińców w niemieckich formacjach policyjnych i militarnych, reklamując ich potencjalną użyteczność z zapewnianiu bezpieczeństwa terenu. Wypełnianie tego ostatniego zadania prowadziło często do pacyfikacji polskich osiedli.

Udział policjantów ukraińskich w pacyfikacji polskich wsi jest w miarę dobrze odnotowany w polskiej historiografii⁵¹. Wiadomo, że 70 000 Ukraińców służyło ochotniczo w powołanej osobiście przez Himmlera 25 czerwca 1941 r. formacji *Wachmannschaften des SS-und Polizeiführers*, której członkowie byli szkoleni m.in. w Trawnikach. Na tym samym terenie, w Wólce Profeckiej stacjonował również *Schutzmannschaft-Ersatz-Battalion 203*⁵². W skład tego batalionu wchodził częściowo także Ukraińcy. Sprawa współuczestnictwa różnych ukraińskich jednostek policyjnych w pacyfikacji polskich wsi jest dobrze udokumentowana, ze wskazaniem na konkretne przypadki. Czesław Madajczyk zarejestrował w 1942 r. 9 egzekucji ze współudziałem formacji ukraińskich i niemieckich na terenie późniejszego województwa lubelskiego. Przyjmując najbardziej ostrożne szacunki, stwierdził, że w ich wyniku zginęło 119 osób. Według tego autora, w 1943 r. liczba egzekucji tego rodzaju wzrosła o 11, powodując śmierć około 325 osób⁵³. Należy zaznaczyć, że w 1943 r. różne formacje ukraińskie odegrały niepoślednią rolę w wysiedlaniu i pacyfikacjach polskiej ludności. Do niezwykle krwawych przykładów zaliczyć należy pacyfikację wsi Sochy w gminie Terespol 1 czerwca 1943 r. dokonaną przez gestapo, Schutzpolizei i oddziały szkoleniowe policjantów ukraińskich z Trawnik. Wczas zamordowano 183 osoby, w tym 53 kobiety i 24 dzieci. Podobny los spotkał wieś Majdan Nowy, pow. Biłgoraj, gdzie 3 lipca 1943 roku esesmani ukraińscy zamordowali seriami z karabinów maszynowych 69 osób, w tym 26 mężczyzn, 28 kobiet i 15 dzieci.⁵⁴

W trakcie trwania akcji wysiedleń na Zamojszczyźnie siły policyjne i militarne składające się z Ukraińców-ochotników ulegały wzmocnieniu. Ukraiński Centralny Komitet Pomocy odgrywał niezwykle aktywną rolę w akcji werbunkowej. Na przykład w czerwcu 1943 r. na skutek wsparcia akcji werbunkowej przez Ukraińskie Komitety Pomocy na terenie powiatów chełmskiego i hrubieszowskiego, aż 1300 ochotników ukraińskich wstąpiło do

51 M. Wardzyńska, *Formacja Wachmannschaften des SS – und Polizeiführers im District Lublin*, Warszawa 1992, s. 10-31, J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939-1945*, Warszawa 1981, s. 57-67, 184-205, 433-474.

52 M. Wardzyńska, op. cit.

53 Cz. Madajczyk, *Hitlerowski terror na wsi polskiej 1939-1945. Zestawienie większych akcji represyjnych*, Warszawa 1965, s. 70-110. Szacunki autora są zbyt zachowawcze, przyjmują najniższą liczbę ofiar w sytuacji, gdy występuje rozbieżność w źródłach zebranych przez Cz. Madajczyka co do liczby ofiar.

54 S. Żurek, *Judobójstwo nacjonalistów ukraińskich dokonane na Polakach w polsce południowo-wschodniej w latach 1939-1948*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2013, s. 110.

formacji *Wachmannschaften des SS-und Polizeiführers*. Podobnie na początku lipca 1943 r. w powiecie biłgorajskim Hauptsturmführer Schubert przy pomocy miejscowego ukraińskiego komitetu zwerbował 700 ukraińskich ochotników do Polizeiregiment 32. Wiadomo także, że Niemcy przeprowadzali dodatkową rekrutację wśród Ukraińców do policyjnych jednostek SS szkolonych w Trawnikach. W tym samym czasie Kubijowycz proponował władzom niemieckim:

- Rozciągnięcie rekrutacji do *SS Schützendivision Galizien* na terytorium dystryktu lubelskiego.
- Wzmocnienie ukraińskich posterunków policji na ukraińskim terytorium poprzez sprowadzenie policji z dystryktu galicyjskiego.
- Utworzenie szkoły policyjnej w Chełmie.
- Stworzenie zmotoryzowanych policyjnych jednostek wyposażonych w granaty i karabiny maszynowe, które byłyby w stanie zwalczać bandy w każdej chwili i dowolnej wsi.
- Pełne uzbrojenie ukraińskiego *Selbschützu*⁵⁵

Sytuacja na Ziemi Chełmskiej pod koniec 1942 i 1943 roku wyglądała dokładnie odwrotnie niż dowodzi historiografia ukraińska. To Polacy stali się tam ofiarami wysiedleń. Współsprawcami i inicjatorami tej akcji były w dużym stopniu nacjonalistyczne elity ukraińskie. Różnica pomiędzy położeniem ludności polskiej i ukraińskiej polegała na tym, że to Polacy byli wysiedlani z Zamojszczyzny, a Ukraińcy byli przesiedlani na ziemie usuniętych siłą Polaków. Była to realizacja planów i zabiegów działaczy UCK i W. Kubijowycza, mimo, że zorganizowana przez Niemców i kolaboracyjną policję ukraińską. Uczestnictwo UCK w wysiedleniach Polaków z Zamojszczyzny, było w XX wieku pomijane zarówno w historiografii polskiej, jak i ukraińskiej. W odniesieniu do strasznej krzywdy jaka spotkała polską ludność na Zamojszczyźnie, reakcja obronno- odwetowa polskiego podziemia w stosunku do ukraińskich elit oraz miejscowych aktywistów i chłopów jawi się jako niezwykle wstrzemięźliwa, opanowana i precyzyjna. Wskazują na to omawiane poniżej listy ofiar ukraińskich, sporządzone przez Ukraińskie Komitety Pomocy. Zarówno chronologia zdarzeń, ich kontekst jak i liczba polskich i ukraińskich ofiar zadają całkowity kłam tezie, jakoby rzezie wołyńskie dokonane przez OUN-UPA były odpowiedzią na polskie ataki na bezbronną ludność ukraińską na Lubelszczyźnie.

55 Werbung zur SS Schützendivision Galizien im District Lublin, 2 Juni 1943, [w:] W. Weryha, op.cit., t. 1, s. 590-591.

Poniżej prezentujemy wykresy i rysunki, ukazujące sytuacje na Lubelszczyźnie w omawianym okresie.

Tabela 1. Wykaz Ukraińców zabitych i zamordowanych we wschodnich powiatach dystryktu lubelskiego w Generalnym Gubernatorstwie według wykonywanych zawodów w okresie 1.11.1941-12.01.1944

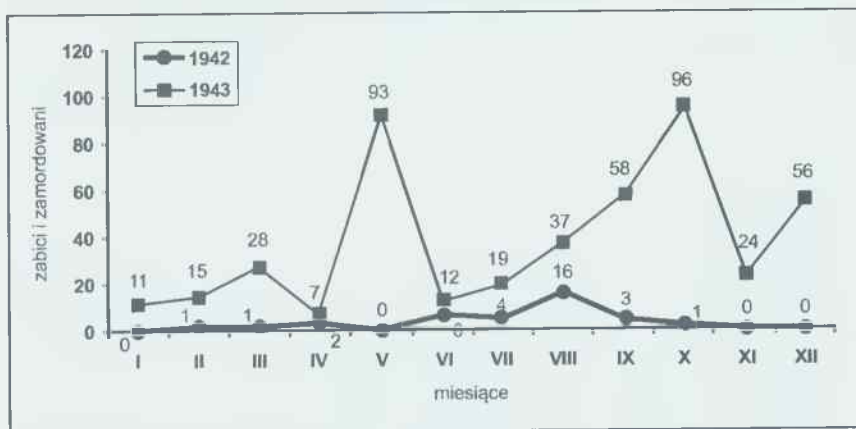
Powiat Zawód	Hrubieszów	Chelm	Biała Podlaska	Zamość	Tarnogród i Biłgoraj	Krasnostaw	Radzyń Podlaski	Lublin	Suma
Działacze UCK	17	6	3	5	3		1	2	37
Nauczyciele		2	1	1	4			1	9
Lekarze	6			1				1	8
Księża kościelni	4			5	1			1	10
Policjanci wachmani	15	3	4	2	16				40
Wójtowie	6	2		4	5	2	1		20
Sołtysi	10	9	3	2	1	1			26
Agronomi leśni	1	3		1					5
Działacze spółdzielczy	1	1		12	1	1			16
Rzemieślnicy (młynarze, rzeźnicy)	4	1		5			1		11
Chłopi	193	22	8	20	22	6	1	18	290
Wolne zawody	1	1	1						3
Zarządcy włości	7	3		1	1		1		14
Żony urzędników i księży	3								3
Inni	1	5		1				1	8
Razem	269	58	20	60	54	10	5	24	500

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Spisu zamordowanych przez Polaków ukraińskich działaczy Chełmszczyzny i Podlasia, The provincial Archives of Alberta (Canada), Zespół: Michael Chomiak Papers, sygn. 85.191/59, strony nie numerowane.

Powyższe zestawienie pokazuje według dat śmierci i zawodów rzeczywiste straty ukraińskie na Lubelszczyźnie i Podlasiu w 1941-1943, nie jako nieuzasadnione mordy polskich nacjonalistów, ale jako odwet i karę za działania policji ukraińskiej i kolaborantów, później za ludobójstwo OUN- UPA na Wołyniu. Zasadniczy zestaw faktów, jak można odtworzyć na podstawie tego dokumentu, znajduje w pełni potwierdzenie w wieku raportach Ukraińskich Komitetów Pomocy opisujących sytuację na omawianym terenie. Wykazy te podważają tezę ukraińskiej historiografii nacjonalistycznej, jak i neobanderowskiej o genezie ludobójstwa Polaków na Wołyniu. Analiza liczby ofiar i dat śmierci w zestawieniu z chronologią wydarzeń na Wołyniu, oraz rozmiaru polskiego odwetu w latach

1942 i 1943 na Lubelszczyźnie zaprzeczają tezie o odwetowym charakterze zbrodni ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu. Co więcej, dane te pokazują, że odwet przeciwko Ukraińcom na Lubelszczyźnie był bardzo precyzyjny, chociaż w większości wypadków spóźniony.

Rys. 1. Wykaz zabitych Ukraińców we wschodnich powiatach dystryktu lubelskiego tzw. Generalnego Gubernatorstwa według miesięcy w okresie 1.11.1941-12.01.1944.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Spisu zamordowanych przez Polaków ukraińskich działaczy Chełmszczyzny i Podlasia, The provincial Archives of Alberta (Canada), Zespół: Michael Chomiak Papers, sygn. 85.191/59, strony nie numerowane.

W 1941 r. zginęło 4 policjantów ukraińskich, w 1942 r. – 38 osób, a w 1943 r. – 457 osób. Ostatni rok był tak krwawy dla Ukraińców, ponieważ Polacy zaczęli przeprowadzać akcje odwetowe za ludobójstwo OUN-UPA na Wołyniu. Śmierć, wysiedlenia, germanizacja i ukrainizacja wschodniej części Lubelszczyzny w wyniku realizacji przez nazistów „Generalnego Planu Wschód” (Generalplan Ost), wdrażanego w dużym stopniu przy inspiracji i udziale kolaborantów ukraińskich, przyniosła zniszczenie mienia oraz śmierć i germanizację dzieci polskich, jak też wywołała kontrakcję polskiego podziemia. Sytuacja na Lubelszczyźnie z lat 1940-1943 nie mogła być pretekstem ani powodem do rzezi wołyńskich, dokonywanych przez bojówki OUN-UPA w 1943 roku, czym one ją motywowały. Na wyjątkowe potępienie zasługuje kolaborancka i zbrodnicza działalność UCK i jej przewodniczącego – dr. Wołodymyra Kubijowycza. Kubijowycz, mający matkę Polkę i żonę Polkę, nie zawahał się stanąć w jednym

szeregu ze zbrodniarzami nazistowskimi w realizacji germanizacji i ukraiinizacji Lubelszczyzny. Jego działania z lat 1939-1941 już po napaści Niemiec na Związek Sowiecki w zasadzie poniosły klęskę, ponieważ napływowy aktyw ukraiński, który uciekł przed Sowiecami w 1939 roku, w drugiej połowie 1941 r. odpłynął na rodzinny Wołyń i do Małopolski Wschodniej. Upadły szkoły, ochronki, przedszkola i towarzystwa kulturalne. Mimo tego Kubijowycz starał się do końca realizować plan ukraiinizacji dystryktu Kraków, Lublin i Lwów. Nie poniósł za to żadnych, nawet moralnych konsekwencji.

Rys. 2. Zabici i zamordowani Ukraińcy we wschodnich powiatach dystryktu lubelskiego tzw. Generalnego Gubernatorstwa w okresie od 1.11.1941 do 12.01.1944 r.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Spisu zamordowanych przez Polaków ukraińskich działaczy Chełmszczyzny i Podlasia*, The provincial Archives of Alberta (Canada), Zespół: Michael Chomiak Papers, sygn. 85.191/59, strony nie numerowane.

Jak w każdym konflikcie, szczególnie gdy ma on podłoże etniczne ofiary są po obu stronach. Władze Polskiego Państwa Podziemnego nie mogły pozostać obojętne na działania szkodzące Polakom. Zgodnie z prawem uznawały one współpracę z wrogiem za zdradę, niezależnie od narodowości kolaborantów, tym bardziej, gdy działalność ta godziła bezpośrednio w życie i mienie Polaków. Wiemy, że pod tym zarzutem i w wyniku decyzji sądów podziemnych wykonano wyroki na obywatelach polskich. Wśród zabitych znaleźli się też działacze ukraińscy mieszkający w GG. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że część ukraińskich elit tego terenu była czynnie zaangażowana w antypolską działalność okupanta. Dowody znajdziemy choćby w Raplocie OUN z sierpnia 1943 roku w którym czytamy: *W każdym komitecie (UDK) kilku urzędników: jest na*

usługach gestapo. (...) Cerkiew na Chełmszczyźnie jest w pełni uzależniona od niemieckiej władzy. Jak informują, połowa pracowników Chełmskiej Duchownej Konsystorii jest na usługach gestapo⁵⁶.

Jest bardzo prawdopodobne, iż znacząca część Ukraińców poniosła śmierć z rąk swoich własnych rodaków. Jednak na skutek przechodzenia tych terenów spod wpływów polskich pod sowieckie, następnie niemieckie i ponownie sowieckie nie można jednoznacznie oszacować ilości Ukraińców, których zamordowano za to, że sprzeciwiali się władzy nacjonalistów. Jak każda władza o charakterze totalitarnym, również banderowcy najpierw krwawo rozprawiali się opozycją wewnątrz swojego społeczeństwa. Dlatego nie możemy zapominać, że również wśród Ukraińców znajdowali się ludzie aktywnie sprzeciwiający się aktom terroru i pomagający polskim ofiarom zbrodni⁵⁷.

Sytuacja na Ziemi Chełmskiej pod koniec 1942 roku wyglądała więc dokładnie odwrotnie niż dowodzi to istniejąca historiografia ukraińska. To Polacy stali się tam ofiarami wysiedleń. Współsprawcami i inicjatorami tej akcji byli w dużym stopniu elity ukraińskie. Różnica pomiędzy położeniem ludności polskiej i ukraińskiej polegała na tym, że to Polacy byli wysiedlani, a Ukraińcy byli przesiedlani na ziemie usuniętych siłą Polaków. Była to realizacja planów i zabiegów działaczy Ukraińskiego Centralnego Komitetu (UCK) i W. Kubijowycza, mimo, że zorganizowana przez Niemców i kolaboracyjną Policję ukraińską. Uczestnictwo UCK w wysiedleniach Polaków z Zamojszczyzny, było w XX wieku pomijane zarówno w historiografii polskiej, jak i ukraińskiej. W odniesieniu do strasznej krzywdy jaka spotkała polską ludność na Zamojszczyźnie, reakcja obronno-odwetowa polskiego podziemia w stosunku do ukraińskich elit oraz miejscowych chłopów jawi się jako niezwykle wstrząsająca, opanowana i precyzyjna. Wskazują na to omawiane listy ofiar ukraińskich, sporządzone przez Ukraińskie Komitety Pomocy. Zarówno chronologia zdarzeń, ich kontekst jak i liczba polskich i ukraińskich ofiar zadają całkowity kłam tezie, jakoby rzezie wołyńskie dokonane przez OUN-UPA były odpowiedzią na polskie ataki na bezbronną ludność ukraińską na Lubelszczyźnie. Nie zmienia to faktu Jak w każdym konflikcie, szczególnie gdy ma on podłoże etniczne, ofiary są po obu stronach. I jest to niechciana scheda dla obu narodów. Pozostaje nam tylko nadzieja, że agresywny nacjonalizm odbierany w sposób pozytywny, który leżał u jego podstaw, nie będzie w przyszłości przeszkadzał we współpracy obu narodów.⁵⁸

56 Polityczni zwity z wijskowych okruh Chelmszczyzny z 25 VII 1943 r., Krajowy Prowid Orhanizacji Ukrajniskich Nacionalistiw na zachidniw ukrajniskich zemlach. Polityczna referentura. Centralny Derżawnyj Archiw Hromadskich Obiednań Ukrainy, (CDAHOU), Fond 3833, Opis 1, Sprawa 135/56, s. 6.

57 Lato 1943 na Wołyniu: rzeź i ocalenie. Ukraińcy, którzy ratowali Polaków, „Nasz Dziennik”, nr 174 (2887), 27 lipca 2007, <http://www.kki.pl/piojar/polemiki/tubiez/ukraincy/ukr1.html>, (data dostępu: 06.05.2013).

58 Ukraińcy nie wierzą propagandzie banderowskiej, „BIBUŁA – pismo niezależne”, <http://www.bibula.com/?p=16470>, (data dostępu: 6.05.2013).

LEKCJA MAJDANU*

* Referat wygłoszony na konferencji zorganizowanej w ramach XI Wojewódzkich Dni Kultury Kresowej w Kędzierzynie-Koźlu (7-8 VI 2014 r.)

W obliczu wydarzeń na Ukrainie zapoczątkowanych na kijowskim Majdanie polska opinia publiczna poddana została nieprawdopodobnej wręcz manipulacji, której intensywność i sposób realizacji porównywalne mogą być jedynie z mechanizmami inżynierii społecznej, wcielanymi w życie w okresie stalinowskim. Przedstawiciele głównych partii politycznych wyszli z dotychczasowych ról. Zarówno „obóz rządowy”, jak też „ostro zwalczająca” go część „opozycji”, reprezentująca „nurt narodowy”, przemówili wspólnym głosem, manifestując taką jednomyślność, jakiej nie okazywali od czasów „Magdalenki”. Między „odpowiedzialnymi” politykami z prawa i z lewa zapanowała zgoda niczym przy „Okrągłym Stole”. Tę sielankę przerywały wprawdzie drobne animozje, ale wynikały one jedynie z chęci prześcigania się w deklaracjach dotyczących zarówno form, jak też wielkości pomocy, którą Polska „powinna” udzielić Ukraincom uciskanym przez reżim Wiktora Janukowycza.

W sukurs politykom przyszły mainstreamowe media. Wspólnie z politykami wykreowały one całkowicie przeinaczający fakty obraz wydarzeń na Ukrainie. Narzuciły społeczeństwu język opisu rzeczywistości wypaczający sens podstawowych pojęć. Jest to język, który George Orwell w znanej powieści futurystycznej *Rok 1984* określił mianem „newspeaku”, „nowomowy”.

Jak pamiętamy, w Orwellovskim świecie nowomowa służy zawężeniu zakresu myślenia obywateli oraz uniemożliwieniu im formułowania myśli innych niż narzuca to oficjalna ideologia. Wszystkie zabronione poglądy określa się tu mianem „myślózbrodni”. Aby ograniczyć możliwości jej popełnienia, eliminuje się z języka wyrazy nazywające zjawiska, które są niewygodne dla władzy. Usiłuje się maksymalnie zubożyć i uprościć język w celu ograniczenia wysiłku myślowego podczas formułowania sądów.

W prezentowanym szkicu próbuję przyjrzeć się nowomowie III Rzeczypospolitej. Ściślej, usiłuję tu:

1. Odtworzyć podstawowe kategorie newspeaku, który w drukowany jest polskiemu społeczeństwu przez czołowych polityków i media „głównego nurtu”.
2. Wskazać przejawy hipokryzji leżącej u podstaw „nowomowy” wypracowanej w celu opisywania sytuacji na Ukrainie.
3. Wskazać wnioski płynące z analizy zjawisk politycznych i społecznych, które przez nowomowę są przesłaniane.

I. Policja Myśli

Nowomowa „okrągłostołowego” establishmentu III Rzeczypospolitej zachowuje wszystkie zasadnicze cechy – i dałoby się wykazać, że dzieje się tak nieprzypadkowo – języka propagandy wypracowanego przez władze PRL-u. Znawca tego języka – Michał Głowiński – uznaje, iż podstawowym wyróżnikiem PRL-owskiej nowomowy jest tendencja do jednoznacznego wartościowania pojęć i zjawisk, prowadząca do ich polaryzacji. Kluczowy staje się więc podział „swój – obcy”, „dobry – zły”, „słuszny – niesłuszny”. Zgodnie ze wskazaną tendencją „okrągłostołowe” elity polityczne i związane z nimi media jednomyślnie opowiedziały się po stronie pikietujących na Majdanie, wtłaczając polskiemu społeczeństwu czarno-biały obraz sytuacji na Ukrainie. Monopolizując dyskurs, szczególnie zablokowano opinie przeciwstawne. Z impetem zwalczano wszystkich, którzy mieli odwagę takie opinie głosić, odzegnując ich od czci i wiary. O tym, jak działa cenzura polityczna III RP, przekonał się ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, który dopuścił się „myślozbrodni” polegającej na ujawnieniu banderowskich sympatii czołowych polityków Majdanu. W roli Orwellowskiej Policji Myśli wystąpiła „Gazeta Polska”. Jej Naczelnik – redaktor Sakiewicz – zdjął ze szpalt swej gazety rubrykę prowadzoną przez kapłana Kresowian i oskarżył jej autora o rosyjską agenturalność, licząc oczywiście na lincz publiczny. Ksiądz Isakowicz-Zaleski skazany więc został na „ewaporację”, „wyparowanie”, co w powieści Orwella oznacza karę fizycznego lub społecznego unicestwienia, połączoną z zamazywaniem śladów istnienia osoby napiętnowanej.

II. Newspeak

Oprócz tendencji do narzucania wartościowań wprowadzających dychotomiczną polaryzację świata ważnym narzędziem propagandowego newspeaku jest tworzenie neologizmów i neosemantyzacja, czyli nadawanie nowych znaczeń starym pojęciom. Przyjrzyjmy się niektórym osiągnięciom aparatu propagandowego „okrągłostołowych” elit w posługiwaniu się tymi środkami językowymi:

I. Wysiłki elit politycznych i mediów sprawiły, że zupełnie nowego sensu nabrało pojęcie „pokojowych demonstracji”. Media wprowadzały Polaków w stan schizofrenii. Polacy co innego słyszeli, co innego widzieli. Słyszeli o „uczestnikach protestów”, „demonstrantach”, „strajkujących”, widzieli natomiast wielomiesięczne koczowanie pod siedzibami władz państwowych i okupowanie budynków administracyjnych połączone ze wznoszeniem barykad, obrzucaniem funkcjonariuszy milicji koktajlami Mołotowa, ostrzeliwaniem się,

regularnym prowadzeniem bitew z Berkutem, maltretowaniem i upokarzaniem milicjantów, terroryzowaniem przeciwników politycznych. Sprawców tego rodzaju zachowań zwykle się nazywać nie „demonstrantami” czy „manifestantami”, ale „zamachowcami” lub „uczestnikami puczu”.

Manipulacje językowe polityków i mediów stają się szczególnie widoczne, gdy ich wypowiedzi zestawia się choćby z komentarzami na temat ubiegłorocznego Marszu Niepodległości, którego uczestnicy spalili budkę ochrony i kontener ze śmieciami pod ambasadą rosyjską oraz Tęczę, traktowaną przez nich jako prowokacyjnie wystawiony na Placu Zbawiciela symbol homoseksualistów. Zdolnościami językowymi zablysnął wówczas Radosław Sikorski, który pisał na Twitterze: „Nacjonalistyczna bandyterka naruszająca nietykalność ambasad przynosi nam wstyd przed światem”; dodawał też: „To przestępstwo i obciach, a nie patriotyzm”¹. Warto zaznaczyć na marginesie, że zgodnie z zasadą eliminowania pojęć niewygodnych dla władzy w celu uniknięcia kłopotliwych porównań dość szybko nazwę Majdan Niepodległości zastąpiono mianem Euromajdanu, rugując przy tym alternatywną nazwę „Banderomajdan”.

Na marginesie warto zauważyć, że media, chcąc uwydatnić pokojowy charakter działań manifestantów, nie chciały pochylać się nad informacją estońskiego ministra spraw zagranicznych Urmasa Paeta przedstawione w rozmowie z komisarz ds. spraw zagranicznych UE Catherine Ashton, że strzały w kierunku oddziałów Berkutu i „protestantów” oddawali „niezidentyfikowani” snajperzy działający na zlecenie mocodawców Majdanu, którzy z kolei nie kwapią się, aby przeprowadzić śledztwo w celu ujawnienia skrytobójców².

2. Nowe znaczenie w języku propagandy uzyskało pojęcie „demokratycznej opozycji”. Media szafowały tym pojęciem, nie zająkawszy się nawet, że Wiktor Janukowycz został prezydentem Ukrainy w wyniku legalnych wyborów, nadzorowanych przez międzynarodowych obserwatorów, a zatem odsunięcie go od władzy pod presją tłumu, uznającego się za wyraziciela woli narodu, nie ma nic wspólnego z regułami demokracji. Wbrew temu, co sugerują tzw. „eksperci”

1 <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/radoslaw-sikorski-nacjonalistyczna-bandyterka-przynosi-nam-wstyd/egwe3>

2 Według informacji przedstawianych przez siły bezpieczeństwa związane z Janukowiczem za zbrodnie odpowiedzialna jest organizacja Prawy Sektor. „Organizacja ta powstała w wyniku konfliktu wewnętrznego pomiędzy Socjal-Narodowym Zgromadzeniem i radykalnie zorientowanym Wszechukraińskim Zjednoczeniem „Tryzub” im. S. Bandery. W trakcie dochodzenia ustalono, że przedmiotowe organizacje są finansowane przez szereg różnorodnych zachodnich »proukraińskich organizacji«, utworzonych przez służby specjalne państw NATO jeszcze w czasach ZSRR [...]; te organizacje »charytatywne« od samego początku Euromajdanu zaczęły tworzyć tajne centrum koordynacyjne, zapraszając doświadczonych zachodnich analityków, specjalizujących się w opracowywaniu strategii rozwoju »kolorowych rewolucji«. Przed nimi postawiono zadanie opracowania strategii działania grup bojowych. W trakcie czynności śledczych stwierdzono, że właśnie to centrum wydało rozkaz zabicia aktywistów podczas konfrontacji siłowej na ulicy Hruszewskiego. Śmierć ludzi miała spowodować eskalację konfliktu i podburzyć rozgorączkowany tłum przeciwko milicjantom”. Źródło: „Dzień Zapo- roża”. Tłumaczenie: W. Tokarczuk.

i „komentatorzy polityczni” (jak np. Kazimierz Wóycicki, były doradca Tadeusza Mazowieckiego, analityk ze Studium Europy Wschodniej UW³), przejęcie władzy przez „majdanowców” nie było legalne. Gdyby zgodnie z regułami demokracji rządzący musieli rezygnować z władzy w obliczu niezadowolenia kilku czy kilkunastotysięcznego tłumu, to Bronisław Komorowski i Donald Tusk, musieliby abdykować po każdym Marszu Niepodległości.

Swoją drogą, warto zaakcentować, że miłośnicy demokracji z Majdanu wcale nie bili się o to, aby sprawę przyłączenia Ukrainy do Unii Europejskiej rozstrzygnąć na drodze demokratycznego referendum.

3. Zupełnie humorystycznie brzmią wypowiedzi polityków i publicystów o pełnym romantyzmu i „spontanicznym zrywem ludu ukraińskiego”, chcącego wyzwolić się spod kremlowskiego ucisku. Nie ulega wątpliwości, że to, co w „nowomowie” nazwano „spontanicznym zrywem”, jest w istocie starannie przygotowaną i dobrze opłacaną prowokacją. Przedstawiciele niezależnych mediów od dawna zauważają, że:

A/ Apogeum wystąpień na Majdanie miało miejsce w czasie olimpiady w Soczi, kiedy rosyjskie służby, zwłaszcza w obliczu zapowiadanych akcji terrorystycznych, nie mogły się angażować w blokowanie rewolty na Ukrainie;

B/ Ogromne ilości regularnie dostarczanego żywienia, opon i ubrań, własna armia, własne magazyny z bronią, wewnętrzna prasa, wojskowa dyscyplina, podział „majdanowców” na sotnie, które mają własnych komendantów i sanitariuszy – wszystko to łącznie świadczy nie o spontanizmie, ale o planowej akcji siłowego przejęcia władzy na Ukrainie przez ośrodki, które nie były w stanie uzyskać tej władzy w demokratycznych wyborach;

C/ „Majdanowcy” finansowani byli m.in. przez ukraińskich oligarchów, którzy – według oficjalnych informacji – płacili ok. 700 tys. hrywien dziennie /ok. 200 tys. złotych/. Wysoce prawdopodobne jest jednak, że w finansowanie rewolty (podobnie jak w opłacanie Pomarańczowej Rewolucji) zaangażowany był George Soros – amerykański spekulant finansowy pochodzenia węgiersko-żydowskiego, człowiek, który współ aktywistami KOR-owskimi wymyślił polską transformację ustrojową, polegającą na przekazywaniu za bezcen polskiego majątku narodowego. Soros w artykule zamieszczonym w brytyjskim „Guardian” pisał:

Osobiście stworzyłem na Ukrainie Renaissance Foundation w 1990 r – zanim jeszcze kraj ten uzyskał niepodległość. Fundacja nie uczestniczy w obecnej rewolucji, ale działa jako obrońca tych, którzy są ofiarami represji. Fundacja jest teraz gotowa mocno wesprzeć tych Ukraińców, którzy pragną utworzyć trwale demokratyczne instytucje (przede wszystkim profesjonalny i niezależny system prawny)⁴.

3 <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/rewolucja-na-ukrainie-specjalna-rola-dla-polski-i-niemiec/snk53>; dostęp: 1VI 2014.

4 <http://nowaatlantyda.com/2014/03/05/soros-na-majdanie>; dostęp: 1VI 2014.

Oczywiście naiwnością byłoby sądzić, że Soros w sposób bezinteresowny i wyłącznie z własnej sakiewki wspiera owe „demokratyczne instytucje” na Ukrainie.

D/ W roli ludu Ukrainy występuje – jak podaje prasa niemiecka – co najmniej 400 amerykańskich najemników z prywatnej spółki wojskowej „Blackwater”, występującej obecnie – po kilkukrotnej zmianie szyldu – pod nazwą „Academi”⁵. Gazety brytyjskie twierdzą, że udział kondotierów z prywatnych armii w „spontanycznym zrywie ludu Ukrainy” kosztuje Stany Zjednoczone 8 milionów dolarów miesięcznie⁶. Istnieją też podejrzenia, że część „pokojowych demonstrantów” przebyła szkolenia w Polsce.

4. Znaczącym osiągnięciem w dziedzinie nowomowy jest nazywanie rozruchów na Majdanie „powstaniem narodowym”. Lansowane m.in. przez Mirosława Czecha, dziennikarza ze Związku Ukraińców w Polsce, określenie „ukraińskie powstanie narodowe” wydaje się szczególnie osobliwe, gdy zestawia się je z określeniem stosowanym przez przeciwników „demokratycznych przemian”, którzy rozruchy na Majdanie traktują jako syjonistyczno-faszystowską rewoltę⁷. Biorąc pod uwagę czołowe postaci tej rewolty (począwszy od Arsenija Jaceniuka, Ołeksandra Turczynowa, Julię Hrihyan-Tymoszenko, poprzez koordynującego Majdanowy pijar szefa Stowarzyszenia Gmin i Organizacji Żydowskich Ukrainy Josifa Eiselsa, a skończywszy na bokserze Witaliju Kłyccze, faszystcie Frotmanie-Tiahnyboku, sponsorującym go szefie Europejskiej Unii Żydowskiej, miliarderze Ihorze Kołomojskim, a wreszcie Wiktorze Pińczuku i Genadiju Bogoljubowie), można by uznać, że na Majdanie zapoczątkowane zostało „powstanie narodowe”. ale z jego „ukraińskością” nie należałoby przesadzać.

5. Ważną kategorią nowomowy stało się pojęcie „praw Ukrainy do samostanowienia”. Jest wysoce wątpliwe, czy realizowane przez „powstańców” z Majdanu dążenie do wepchnięcia Ukrainy w struktury Stanów Zjednoczonych Europy i uzależnienia jej od Międzynarodowego Funduszu Walutowego dadzą temu państwu większą możliwość samostanowienia niż realizowana przez Janukowycza polityka oscylowania między Rosją a Unią Europejską.

5 <http://wiadomosci.wp.pl/kat,8311,title,Bild-400-najemnikow-z-USA-wspiera-ukrainska-armie-i-policje,wid,16594302,wiadomosc.html>; dostęp: 1VI 2014.

6 Według ukraińskich służb bezpieczeństwa „/.../ Ambasada USA przekazywała pieniądze do biur centralnych „Swobody” i „Batkiszczyzny”. Kwota wynosiła około 20 milionów dolarów tygodniowo. Następnie środki te były rozdzielane na wspieranie Euromajdanu (funkcjonowanie systemu żywienia, na łapówki i przekupywanie poszczególnych urzędników, funkcjonariuszy organów ścigania, opłacanie mediów, koszty kampanii propagandowej itp.), jak również codzienne wypłaty dla aktywnych bojowników. Z kolei przywódcy sił opozycyjnych i ugrupowań radykalnych otrzymywali bezgotówkowe przelewy na ich osobiste konta bankowe. Dowodem na to są wyniki poszukiwania przeprowadzone przez SBU w siedzibie sztabu centralnego „Batkiszczyzny”. Jak wiadomo, w trakcie działań operacyjnych organy ścigania zabezpieczyły w gabinecie Aleksandra Turczynowa 17 milionów dolarów w gotówce. Ponadto na zabezpieczonych przez SBU serwerach partii znajdowały się informacje dotyczące kwestii podziału środków na opłacenie żywienia Majdanu i dokonywania rozliczeń z bojownikami Prawego Sektora i innych ugrupowań radykalnych”. Źródło: „Dzień Zaporozża”. Tłumaczenie: W. Tokarczuk

7 O. Czerwierkova, *Co sblizhaet sionizm s ukraińskim neonacizmom*, <http://www.fondsk.ru/news/2012/04/16/chto-sblizhaet-sionizm-s-ukraińskim-neonacizmom-13831.html>; dostęp: 1VI 2014.

Janukowycz popełnił trzy zasadnicze błędy. Po pierwsze, przeciwstawił się temu, co u nas nazywano „balcerowaniem” kraju. Po spłaceniu w roku 2013 kredytu zaciągniętego przez Ukrainę u lichwiarzy z Międzynarodowego Funduszu Walutowego beczelnie odmówił dalszego zadłużania się, a co więcej przeciwstawił się przyjęciu narzucanego przez MFW „pakietu niezbędnych reform”, które polegały na rezygnacji z subsydiowania energii oraz zamrożeniu płac i emerytur⁸. Po drugie, zrezygnował z „ambicji wchodzenia do struktur Unii Europejskiej”⁹. Zupełnie więc nie pojął, że w demokracji unijnej działa mechanizm zapadkowy, powodujący, że ruch państw, które znajdują się w orbicie zainteresowań Stanów Zjednoczonych Europy, może odbywać się tylko w jedną stronę. Janukowycz nie zauważył, że kiedy Irlandia nie chciała podpisać skrajnie niekorzystnego dla państw „drugiej prędkości” traktatu lizbońskiego, którego warunkiem zawarcia była „zgodna jego akceptacja przez 27 państw stowarzyszeniowych”, to dostała pół roku na „wyjście z impasu” i – co jest oczywiście kpina z demokracji – powtórzenie referendum. Janukowycz nie zrozumiał więc, że w całej Unii demokracja działa tak, jak na falach Eurowizji: bez względu na to jaka jest wola ludzi, i tak musi wygrać „baba z brodą”. Po trzecie wreszcie, Janukowycz przybliżył się do Moskwy, przez co uzyskał korzystne dla Ukrainy ceny gazu, ale nieopatrznie zniweczył amerykańskie plany osaczania Rosji wyrzutniami raketowymi oraz naraził oligarchów na oddziaływanie nieobliczalnej polityki Putina (który w przypływie złego humoru – nie licząc się z opiniami „przedstawicieli wolnego świata” – rozgromił imperium naftowe Jukosu, a szefa tego imperium Michaiła Chodorkowskiego wsadził za kratki).

Dopóki Ukraina dryfowała w stronę Unii Europejskiej mogła ludzić się, że przysługuje jej jakaś „samostijność”. W chwili odstąpienia od realizacji projektu przyłączeniowego, wywołana została burza. Jej wichry odsłoniły to, że Ukraina jest terenem zmagania czterech sił:

A/ Rosji, która nie tracąc imperialnych zapędów, traktuje byle republiki jako strefę swoich wpływów i broni się przed przybliżaniem się pod jej granice UE i NATO.

B/ Unii Europejskiej, która potrzebuje Ukrainy jak tlenu. Realizując bowiem wypracowany przez Różę Luksemburg projekt utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy i stanowiąc *de facto* replikę Związku Radzieckiego z typową dla niego przerośniętą administracją, centralnym sterowaniem, policyjno-nakazowym stylem zarządzania gospodarką, tłumieniem wolności (oprócz, oczywiście, wolności dla wybranych grup mniejszościowych), jak każdy organizm pasożytniczy, niezdolny do samodzielnego zaspokajania potrzeb, wciąż potrzebuje nowego żywiciela.

8 <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/zydowska-lichwa-mfw-organizatorem-protestow-majdanie-2014-02>; dostęp: 1 VI 2014.

9 Prawdopodobnie pomogła mu w podjęciu tej decyzji źle przygotowana przez rząd Tuska umowa stowarzyszeniowa.

C/ Stanów Zjednoczonych, które realizują politykę militarystyczną wypracowaną przez neokonserwatystów (w praktyce – trockistów) skupionych w American Enterprise Institute (AEI), do którego należą m.in. – Victoria Nulman zastępca Sekretarza Stanu w amerykańskim Departamencie Stanu (której dziadek nazwiskiem Nudelman, wywodzi się z polskich kresów) oraz jej mąż – Robert Kagan wraz rodzeństwem. Nawiasem mówiąc w AEI pracował też Radosław Sikorski z żoną Anne Applebaum, która wspólnie z Nuland pisuje do gazety neokonserwatystów „Washington Post”. W obliczu pociągnięcia Janukowycza Stany Zjednoczone, które – jak twierdzi Nulman – w ostatnich dwóch dekadach wyłożyły 5 mld dolarów na rozwój „demokracji na Ukrainie”, poczuły, że ich pieniądze poszły w błoto, albowiem pod mocnym znakiem zapytania stanęły plany usytuowania baz wojskowych NATO pod rosyjskimi granicami.

D/ Izraela, który mocno zaangażował się w politykę na Ukrainie, zarówno po to, osłaniać swe aktualne interesy gospodarcze i handlowe, jak też po to, aby przygotować podatny grunt pod przyszłe roszczenia finansowe i być może także terytorialne wobec Polski i Ukrainy.

6. Nowego sensu nabrało pojęcie „obrony praw człowieka”. Ekspersi Kijowskiego Instytutu Polityki Światowej, a także ukraińskiego tygodnika „Glavred” uznali, że pierwsze miejsce wśród osobistości, które uczyniły najwięcej dla promocji Ukrainy na arenie międzynarodowej należy przyznać Aleksandrowi Kwaśniewskiemu. Został on wyróżniony przede wszystkim za zaangażowanie w misję obserwacyjną Parlamentu Europejskiego, która monitorowała na Ukrainie procesy sądowe opozycjonistów oraz zabiegała o uwolnienie znajdującej się w więzieniu byłej premier Julii Tymoszenko. Jak wiadomo, „piękna Julia” ze „słowiańskim warkoczem”, daleka krewna Nulman, przebywała w więzieniu za malwersacje finansowe oraz działanie na szkodę Ukrainy. Ponadto prowadzone było śledztwo w sprawie zlecenia przez nią płatnych zabójstw. Kolejno bowiem w dziwnych okolicznościach ginęli jej konkurenci gospodarczy. Mniej więcej tak, jak polscy eksperci lotniczy za sprawą „seryjnego samobójcy”.

Na uwagę zasługuje to, że – jak pisze Stanislas Balcerac – w latach 90. pralnią brudnych pieniędzy stał się dla Tymoszenko AmerBank w Warszawie, kierowany przez wiceprezesa FOZZ-u – Marka Gadomskiego. Pieniądze przelewane były na konta Petra Kyryczenki, finansowego doradcy ówczesnego premiera Ukrainy. W czasach prezydentury Kwaśniewskiego Kyryczenko wkrótce został uwolniony i szybko znalazł się w Stanach Zjednoczonych, gdzie jednak miał zdecydowanie mniej szczęścia, w związku z czym obecnie odbywa długoletnią karę więzienia¹⁰. Julia Tymoszenko i jej współnik Kyryszenko należą do trzeciej

10 S. Balcerac, *Julia i jej polska pralnia*, <http://monsieur.b.neon24.pl/post/106448,julia-i-jej-polska-pralnia>; dostęp: 1VI 2014.

generacji „Klanu z Dniepropietrowska”, w skład którego wchodzi m.in. Ołeksandr Turczynow, Ihor Kołomojski oraz zięć Prezydenta Kuczmy, Wiktor Pinczuk, na którego garnuszku znajduje się Aleksander Kwaśniewski. Mogłoby się wydawać, że tu koło się zamyka. Należy jednak zaznaczyć, że razem z Kwaśniewskim nad losem „biednej Julii” wyplakiwały się wszystkie media głównego nurtu, nie chcąc pamiętać, że jest ona antypolską szowinistką, której sztab partyjny składał się z pogrobowców UPA i która wespół z Juszczenką przyczyniła się do heroizowania banderowskich zbrodniarzy. Co więcej, w zbiorowym lamencie uczestniczyły także wszystkie najważniejsze media światowe. Aby zrozumieć, dlaczego tak się dzieje, należy zdać sobie sprawę, że to, co w nowomowie opatruje się mianem „obrony praw człowieka” w języku normalnych ludzi oznacza „obronę nietykalności polityków odpowiedzialnych za rozkradanie majątku narodowego”.

Osadzenie Tymoszenko w więzieniu było naruszeniem fundamentalnej zasady Unii Europejskiej oraz państw poddanych oddziaływaniu Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Przecież właśnie po to za pomocą różnych ośrodków „demokratycznej opozycji” przeprowadza się „różnokolorowe” rewolucje i wiosny ludów, aby w miejsce legalnie wybranych władz wprowadzać rozmaitej maści marionetkowych kacyków, którzy za bezcen będą rozdawali mienie narodowe.

Adam Słomka, śledząc powiązania Aleksandra Kwaśniewskiego z Pińczukiem (*notabene* współodpowiedzialnym za to, że na mocy porozumienia ukraińsko-rosyjskiego Polska nie może korzystać z rurociągu Odessa-Brody, mającego nam zapewnić częściową przynajmniej dywersyfikację dostaw ropy) domagał się przeświecenia kierowanej przez naszego byłego prezydenta Fundacji *Amicus Europae*, która – jak twierdzi – otrzymała z Ukrainy „co najmniej raz dotację wartą około miliona złotych”¹¹. Gdyby się okazało, że sugestia Adama Słomki, iż Fundacja Kwaśniewskiego „korzysta ze środków zagrabionych społeczeństwu w złodziejskiej prywatyzacji na Ukrainie”, to zarówno Pińczuk, jak Kwaśniewski mogą mieć pewność, że „cały wolny świat”, a więc wszystkie „gazety wyborcze” świata z „Washington Post” na czele, staną „w obronie praw człowieka” (praw do bezkarnego przejmowania majątku narodowego).

7. Krótką, ale błyskotliwą karierę zrobiło w mediach pojęcie „walki z oligarchią”. Ostro do tej walki zabrali się nowi przywódcy Ukrainy, dawni współpracownicy Julii Tymoszenko, rekiny finansowe – Arsenij Jaceniuk (były wiceprezes Narodowego Banku Ukrainy, minister gospodarki w rządzie Jurija Jechanurowa, Przewodniczący Rady Najwyższej z Bloku Julii Tymoszenko) oraz Ołeksandr Turczynow (szef bezpieczeństwa i wicepremier w rządzie „pięknej Julii”, który przejął po niej tękę premiera). Jak łatwo się domyślić, nie puścili oni oligarchów w skarpetkach.

11 <http://www.ngopole.pl/2014/02/26/slomka-przeswietlic-fundacje-kwasniewskiego>; dostęp: 1VI 2014.

Przeciwnie – kiedy w Polsce zbierano każdy wdowi grosz na Ukrainę, władarze tego kraju zdecydowali, że jeśli oligarchowie oddadzą dla poratowania budżetu państwa 15% swego majątku (oczywiście tego jawnego), to ich złodziejskie fortuny zostaną uznane za legalnie posiadane. Nie umiem powiedzieć, czy ta zasada dotyczy też Janukowycza, który pewnie dla świętego spokoju chętnie spłaciłby tę – śmiechu wartą – nieco podwyższoną dziesięć.

Media, które początkowo chętnie rozprawiały o bogactwach Janukowycza i idei walki z oligarchami, powoli zaczęły się wycofywać się z operowania pojęciem „oligarchia”, gdy okazało się, że na prezydenta Ukrainy wybrany został były minister spraw zagranicznych w rządzie Tymoszenko, „król czekolady” – Petro Poroszenko. W stosunku do tego jedyne go króla, którego Ukraina miała w swojej historii, media słowo „oligarcha” szybko zastępują dziś słowem „biznesmen”.

8. Podobną karierę zrobiło pojęcie „walki z korupcją”. Rząd Arsenija Jaceniuka, chcąc dać wyraz swemu przywiązaniu do idei walki z rozgrabianiem majątku narodowego, 7 marca br. wywiózł do USA pod osłoną nocy 33 tony złota z rezerw Ukrainy, które ma najprawdopodobniej stanowić zabezpieczenie kredytów bankowego kartelu Rothschildów. W tym czasie Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz różne inne instytucje „pomocowe” intensywnie pracują nad wytwarzaniem fikcyjnego długu, służącego wywołaniu zapaści gospodarczej Ukrainy. Nadzieja, że Ukraina kiedykolwiek odzyska swoje złoto, jest znikoma, zważywszy, że Niemcy po dziesięcioleciach zmagani z 674 ton złota zabezpieczającego ich kredyty, odzyskali z USA zaledwie 5 ton.

Z naszego punktu widzenia najciekawsze jest to, że tydzień po dokonanych przez Jaceniuka transferze złota Radosław Sikorski podczas wizyty na Ukrainie zadeklarował w imieniu Polski pomoc w walce z korupcją i przy reformowaniu państwa. Brzmi to oczywiście groteskowo, że przedstawiciele kraju, który zrujnował własny przemysł i rolnictwo, który buduje najdroższe w świecie autostrady, w którym afery goni za aferą (afery FOZZ, prywatyzacyjna/NFI/, alkoholowa, bankowa, węglowa, paliwowa, piłkarska, gruntowa, hazardowa, stoczniowa, kolejowa itd.) będą instruowali Ukraińców, jak mają zaprowadzać porządek w gospodarce.

9. Wydarzenia na Ukrainie media nazywają częstokroć „rewolucją”, a ich sprawców „rewolucjonistami”. Są to niezmiernie trafne określenia. Pojęcie „rewolucji” jest kategorią bardzo dobrze osadzoną w tradycji propagandowej nowomowy. «Rewolucja październikowa» – jak pisze współczesny jej komentator – niejednokrotnie określana jest często mianem «rosyjskiej» „dla podkreślenia tego, iż rzekomo była ona wyłącznym dziełem samych Rosjan, czy też wręcz »prostym wynikiem całej historii Rosji«¹². Tymczasem nie była ona rewolucją

12 *Wall Street i rewolucja bolszewicka w Rosji*, <http://www.kki.pl/piojar/polemiki/novus/komunizm/kom1.html>; dostęp: IVI 2014.

„ani »rosyjską«, ani też »proletariacką«, gdyż jej celem nie była wcale poprawa bytu narodu rosyjskiego, a wręcz przeciwnie jego destrukcja, zaś przebieg tej rewolucji był wcześniej dokładnie zaplanowany, a potem stale kontrolowany i finansowany z zewnątrz przez międzynarodowy kapitał”¹³. Przywódcy rewolucji Blank-Uljanow-Lenin oraz Laiva Bronstein-Trocki byli agentami opłacanymi m.in. przez Jakuba H. Schiffa, Felixa Warburga, Otto H. Kahna, Maxa Breitunga i Isaaca Seligmana. Inwestycja żydowskich finansistów szybko im się zwróciła. Począwszy bowiem od roku 1920 z Rosji systematycznie płynęły do Stanów Zjednoczonych statki transportowe przewożące przeciętnie po 20-25 ton złota; zawarto też całą masę wyniszczających Rosję kontraktów¹⁴. Jak wiadomo, historia lubi się powtarzać.

10. Osobliwym narzędziem opisu ukraińskiej rzeczywistości w nowomowie elit III RP stało się pojęcie „reżimu”. Adam Michnik pouczał promoskiewskiego satrapę Janukowycza, że powinien iść śladem polskich reform i podzielić się władzą z opozycją (na zasadzie „wasz prezydent, nasz premier”). Oczywiście, zgodnie z oczekiwaniem Michnika Janukowycz zaprosił opozycję do współrządzenia, oferując teki ministerialne Jaceniukowi i Kliczce. Ci odrzucili propozycję. Na skutek tego ocena Janukowicza w polskich mediach głównego nurtu jest zupełnie inna niż ocena Jaruzelskiego. Janukowycz pozostał symbolem „krwawego reżimu”, podczas gdy Jaruzelski został usprawiedliwiony. Michnik osobiście prosił, aby nie czynić wyrzutów Generałowi (co w języku chazarskim brzmiało: „Odpieprz się od Generała”). I mimo że Jaruzelski nie był wybrany na prezydenta przez naród, lecz przez „Sejm kontraktowy” i miał na rękach krew większej liczby Polaków niż Janukowycz „majdanowców”, przy czynnym wstawiennictwie polityków i mediów został pochowany na Powązkach obok bohaterów narodowych.

Polscy politycy tuzinami wyjeżdżali za wschodnią granicę, aby zagrzewać Ukraińców do walki z „reżimem Juszczenki” oraz wykrzykiwać na Majdanie hasła wolnościowe. Zupełnie im nie przeszkadzało, że wywodzą się z kraju, w którym na straży wolności obywatelskich musi stać aż dziewięć (albo i więcej) rodzajów służb specjalnych. Za ich sprawą jesteśmy – jak orzekła Krajowa Rada Adwokacka – najbardziej inwigilowanym społeczeństwem Unii Europejskiej. W roku 2010 służby te pozyskały od firm telekomunikacyjnych 1,4 mln danych (bilingów, numerów IP komputerów itp.), a więc kilka razy więcej niż w przeciętnym kraju Unii Europejskiej. I nikt, nawet polski Nelson Mandela – Aleksander Kwaśniewski, przeciwko temu nie protestował.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*.

Co najciekawsze, w czasie gdy nasi miłośnicy wolności zdzierali gardła na Majdanie, Donald Tusk i Bronisław Komorowski, przeforsowali ustawę 1066, zwaną „ustawą o bratniej pomocy”, na mocy której w celu tłumienia niepokojów społecznych władze państwowe różnego szczebla mogą sprowadzać na teren naszego kraju wojsko, policję i tajne służby nawet z krajów spoza Unii Europejskiej. Widać więc wyraźnie, że gdyby „krwawy satrapa” Janukowycz żywił takie przywiązanie do demokracji, jak przedstawiciele Platformy, zwanej dla kpiny z rozumu „Obywatelską”, to wprowadziłby własny odpowiednik ustawy 1066 i dzięki bratniej pomocy Putina zaprowadziłby „demokratyczny ład ustrojowy”. Nawet on jednak nie odważył się sprowadzać obcych wojsk i obcych służb przeciwko własnemu narodowi.

11. W powieści Orwella konstruktorzy newspeaku docelowo dążą do przekształcenia mowy „w strumień dźwięków wydobywający się prosto z krtani, bez żadnego udziału ośrodków wyższych”. Taki sposób operowania językiem – przypominający mowę kaczek – nazywany jest w utworze „kwakmową”. Newspeak III RP zmierza w tym samym kierunku. Istotnym krokiem ku kreowaniu kwakmowy jest posługiwanie się przez polityków i media pojęciem „terroryzmu”. Oto Donald Tusk przekonywał Polaków, że uzasadnione jest traktowanie prorosyjskich separatystów jak terrorystów. „To jest moment – mówił – w którym państwo ukraińskie powinno pokazać, że nie akceptuje tego typu rozwiązań”. Premier zgodnie z ideami kwakmowy zalecił narodowi zbiorową amnezję. Kazał zapomnieć Polakom o swych wcześniejszych wystąpieniach.

Oto wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Polityka” Tusk mówił: „Ja dopiero gdy miałem 21 lat, dowiedziałem się, na czym polega moja odmienność. Lech Bądkowski powiedział mi, że nazwisko Tusk jest kaszubskie i nazwisko Dawidowski, panieńskie mojej matki, też jest kaszubskie. I że w rodzinie mam Jeżewskich, a to wszystko są Kaszubi... Stąd się wzięła moja późniejsza aktywność w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim”¹⁵ Dokonawszy tego epokowego odkrycia w dziedzinie onomastyki i dialektologii, w roku 1992 na II Kongresie wspomnianego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego przedstawił terrorystyczny program pełnej autonomizacji Kaszub, które – jego zdaniem – powinny posiadać nie tylko własny rząd, ale także własne wojsko i własne pieniądze. Jak relacjonuje Albin Siwak, słuchacze tego programowego wystąpienia „potępiali mówcę, a niektórzy pytali się, czy dobrze się czuje”. Niemniej nie ostudziło to jego separatystycznych zapędów. Po wielu latach on sam i członkowie jego partii mocno wspierają Ruch Autonomii Śląska, nie zważając na jego rozłamowy, a więc „terrorystyczny” charakter.

¹⁵ <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/212470,1,tusk-donald.read>; dostęp: 1 VI 2014.

Zupełnie na marginesie warto zauważyć, że polskie media coraz częściej mówią o „walce Ukraińców z separatystami /terrorystami/”, jakby ci ostatni wywodzili się głównie lub wyłącznie spoza Ukrainy. Ta terminologiczna ekwilibrystyka jest bardzo istotna. Służy ona nie tylko wykazaniu (co zresztą jest słuszne), że seperatyści wspomagani są przez Moskwę, ale także zamaskowaniu tego, że „krwawy satrapa” Janukowycz, ma na swoich rękach wcale nie więcej krwi swoich rodaków niż „demokratyczni opozycjoniści” – Jaceniuk i Turczynow.

12. Ważnym elementem kwakmowy elit III Rzeczypospolitej są wyrazy „faszyzm” i „nacjonalizm”. W zależności od zapotrzebowania politycznego wyraz „faszyzm” jest nadużywany lub też zostaje wyrugowany z dyskursu publicznego. Szczególnie zaangażowani w tropienie faszyzmu w Polsce przedstawiciele środowiska „Gazety Wyborczej” starali się wyeliminować ten termin z języka opisującego pikietujących na Majdanie. Samego siebie przeszedł doradca prezydenta Komorowskiego – Henryk Wujec, który na oczach milionów widzów utrzymywał, że był ze 100 razy na Ukrainie i żadnych faszystów tam nie widział.

Zupełnie inne spostrzeżenia miał były komisarz Unii Europejskiej Günter Verheugen, który stwierdził, iż „Po raz pierwszy w tym stuleciu prawdziwi faszyci z krwi i kości zasiadają w rządzie”. Zwrócił też uwagę, że gdy w latach dziewięćdziesiątych do austriackiego rządu weszła neofaszystowska partia FPÖ, która w porównaniu z ukraińską „Swobodą” stanowi niewinną igraszkę, to Unia Europejska nałożyła sankcje na Austrię. Natomiast w wypadku ukraińskiej Swobody, Zachód tylko biernie się przygląda i jeszcze przyklaskuje.

To przyklaskiwanie słychać także w Polsce. Ożywiło się ono zwłaszcza po tym, gdy przewodniczący Stowarzyszenia Gmin i Organizacji Żydowskich Ukrainy Josif Eisels oraz przewodniczący Europejskiej Unii Żydowskiej Ihor Kołomojski wyciszyli protesty środowisk żydowskich przeciwko odradzaniu się faszyzmu na Ukrainie, co czynili, wychodząc z założenia, że banderowski nacjonalizm odgrywa pożyteczną rolę w wykorzenianiu kultury rosyjskiej i oczyszczaniu w ten sposób pola dla międzynarodowego kapitału¹⁶. Zgodnie z wypracowywanym w tym duchu programem ocieplania wizerunku neobanderowców, Anna Applebaum, dowodziła, że „Niewielkie nacjonalistyczne grupy na Ukrainie mogą być jedyną nadzieją tego kraju na ucieczkę od apatii, drapieżnej korupcji i, w ostateczności, rozpadu”¹⁷. Jak widać, w newspeaku III RP słowo „nacjonalizm” w zależności od zapotrzebowań politycznych uzyskuje pozytywne lub negatywne konotacje. Oto w czasie gdy Bronisław Komorowski straszył Polaków odradzaniem się nacjonalizmu w Rosji, żona Radosława Sikorskiego stwierdzała, iż Ukraińcy potrzebują więcej uwarunkowanych nacjonalistycznie inspiracji.

16 O. Cetwierikova, *op. cit.*

17 A. Applebaum: Ukraińcy potrzebują nacjonalizmu, <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/anna-applebaum-ukraincy-potrzebuj-na-cjonalizmu/q8tmr>; dostęp: 1 VI 2014.

Potrzebują więcej okazji, przy których będą mogli krzyczeć »Chwała Ukrainie – chwała jej bohaterom«. Tak, to był slogan kontrowersyjnej Ukraińskiej Powstańczej Armii w latach 40. ubiegłego wieku, ale został przystosowany do nowej sytuacji, oczywiście muszą przełożyć te emocje na prawa, instytucje, system sądowniczy i ośrodki szkolenia policjantów. Jeśli tego nie zrobią, ich państwo może znowu przestać istnieć¹⁸.

Wtórował jej Dawid Wildstein z „Gazety Polskiej Codziennie” i ekspert od spraw stosunków wschodnich Jakub Korejba. Ten ostatni na łamach tygodnika „Newsweek” („Newspeak”?) dowodził, że „Ukraiński nacjonalizm jest dziś na Majdanie, a jutro w rządowych gabinetach w Kijowie jedyną siłą, która gwarantuje realizację polityki państwowej naszego wschodniego sąsiada w zgodzie z polskim interesem narodowym”¹⁹. Dodawał ponadto:

Próba podjęcia współpracy z duchowymi spadkobiercami rzeźników Wołynia, o ile zostanie podjęta, wywoła oczywiście w Polsce falę świętego oburzenia i kategoryczne oskarżenia o zdradę interesów narodowych i kalanie pamięci polskich ofiar banderyzmu. Jeżeli jednak pochylić się nad historią ostatniej wojny w sposób obiektywny, to konieczność rozgrzeszenia banderowców jest sprawą oczywistą. Jeżeli bowiem, Polacy na Wschodzie zostali przez kogoś skrzywdzeni, to przede wszystkim przez państwo polskie, które wielokrotnie zaparło się ich rzucając na pastwę bezlitosnego losu²⁰.

W obliczu beczelności wykazywanej wobec Polaków przez różnego rodzaju „niezależnych dziennikarzy” i „ekspertów”, należałoby zastanowić się, czy żona Radosława Sikorskiego odważyłaby się zachęcać Niemców, aby częściej śpiewali *Deutschland, Deutschland über alles* oraz by przekuwali swe emocje na „prawa, instytucje, system sądowniczy i ośrodki szkolenia policjantów”. Czy Jakub Korejba odważyłby się zachęcać Żydów do wspierania neonazistowskiej NPD i przekonywać ich, że konieczność rozgrzeszenia hitlerowców jest oczywista, a jeśli czują się skrzywdzeni przez Holocaust, to powinni mieć pretensje do Izraela lub przynajmniej do rodaków ze Stanów Zjednoczonych, którzy wielokrotnie się ich zaparli, „rzucając na pastwę bezlitosnego losu”?

III. Konkluzje

Słownik pojęć nowomowy „okrągłostołowych” elit III RP długo można by jeszcze rozbudowywać. Ramy objętościowe artykułu na to jednak nie pozwalają. Dlatego też, zmierzając do podsumowania, trzeba – przebijając się przez

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ J. Korejba, *Polska powinna postawić na spadkobierców UPA?*, <http://swiat.newsweek.pl/banderowcy-przyjaciele-polski-ukraina-majdan-tiahnibok-newsweek-pl,artykuly,280315,1.html>

²⁰ *Ibidem*.

dymną zasłonę newspeakowego jazgotu – zastanowić się, jakie nauki płyną z wydarzeń, które zostały zapoczątkowane na kijowskim Majdanie.

1. Wydarzenia na Ukrainie zapoczątkowane rozruchami na Majdanie mają ten walor, że stanowią pouczającą lekcję historii. Oto jeżeli historycy ukraińscy, ale niekiedy także i polskojęzyczni z taką łatwością rozprawiają dziś o kolonializmie I Rzeczypospolitej, to uzyskali przynajmniej pośredni dowód na to, że gdyby nie rzekoma polska „okupacja” Rusi, to Rusini albo zostaliby zdziesiątkowani przez hordy turecko-tatarskie i jak Ormianie szukaliby się dziś po całym świecie, albo też zostaliby wchłonięci przez Moskwę i swój język znalazłby jedynie ze średniowiecznych latopisów.

2. Dzięki niezłomnej postawie naszych czołowych polityków Polska stała się największym obrońcą zdobyczy terytorialnych Józefa Stalina. Stała się też największym gwarantem integralności państwa nie funkcjonującego przecież w żadnych etnicznych granicach. Same cisną się słowa dawnej pieśni: „Pośród wichrów i zamieci// Pośród gradu, świstu kul// Bronią Lwowa Polskie Dzieci// Znoszą rany, trud i żnój”.

Żaden z krajów sąsiadujących z Ukrainą (włączając w to byłe republiki Związku Radzieckiego) nie poczuł tak zagrożony w swoim bycie państwowym i nie wzniecił takiej hysterii jak to uczyniła Polska. Po pełnej patosu paplaninie, którą przedstawiano Polakom jako orędzie do narodu wygłaszane na przemian przez Bronisława Komorowskiego i Donalda Tuska, w których jeden i drugi zapewniali, że Polsce nic nie grozi i że Polacy mogą się czuć bezpiecznie, niemal równo w 25 rocznicę wyprowadzenia z naszego kraju niesłusznej armii sowieckiej sprowadzili „słuszny i zbawienny” kontyngent jankesów. Powstaje jednak pytanie, czy po wydarzeniach, które zapoczątkowane zostały na Majdanie i których konsekwencji nie jesteśmy w stanie przewidzieć, możemy czuć się bezpieczniejsi niż Węgry, które przyjęły politykę niewtrącania się w sprawy Ukrainy?

Zamiast prężyć mięśnie, ściągać wsparcie amerykańskie i nakręcać zimną wojnę, należałoby – jak proponuje Günter Verheugen – „wyciągnąć dłoń” do Moskwy i zaoferować ogólnoeuropejską strukturę bezpieczeństwa, która objęłaby NATO i Rosję oraz stworzyć specjalną strefę współpracy ekonomicznej od Lizbony do Władywostoku²¹.

3. Przywykliśmy już do tego, że minister Radosław Sikorski wciąż odnosi sukcesy dyplomatyczne, tylko że Polska nie ma z tego żadnych wymiernych korzyści (Irak, Afganistan). Polska, zadbawszy o gospodarcze i militarne interesy Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych i Izraela, wkrótce otrzyma rachunek za swe zaangażowanie. Zarówno wschodni, jak też zachodni sąsiedzi wielokrotnie już udowodnili, że potrafią się porozumieć między sobą, a także z Rosją ponad głowami Polaków. Nie ludźmy się, teraz będzie tak samo.

21 <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiatea,2/verheugen-ostrzega-przed-kijowem-rzad-w-ktorym-zasiadaja-faszysci,408918.html>; dostęp: 1 VI 2014.

Już teraz więc Polska powinna zadbać, aby kraje Unii wykazały solidarność z naszym krajem w jego negocjacjach w sprawie dostępu do wschodnich rynków zbytu, a także w sprawie cen ropy i gazu.

4. Należy konsekwentnie przeciwstawiać się sugestiom polityków jakoby Polska miała jakieś szczególne zobowiązania wobec Ukrainy. Trzeba też wyrażnie powiedzieć, że oferowanie rozkradanej przez oligarchów Ukrainie pomocy finansowej przez państwo, którego ukryty dług publiczny wynosi ponad 3 biliony złotych, jest nonszalancją²².

Eksponowanie jakiejś rzekomo szczególnej misji Polski wobec naszego wschodniego oraz jakiejś szczególnej odpowiedzialności za niego i związków z nim (podkreślane choćby powołaniem POLUKRBAT-u – Polsko-Ukraińskiego Batalionu Sił Pokojowych NATO oraz wspólnym organizowaniem Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej) jest swoistym spełnianiem planów politycznych Adama Michnika, który mówił: „Marzę byśmy potrafili razem zbudować coś wspólnego. Jeżeli zrobilibyśmy wspólny twór państwowy, coś na kształt Beneluxu – na przykład POLUKR lub UKRPOL, to będziemy państwem z którym się będzie musiał liczyć każdy i na Wschodzie i na Zachodzie. To jest olbrzymia szansa. Ona jest realna. Teraz pytanie: co to pokolenie, które dzisiaj dochodzi do władzy w Polsce i na Ukrainie, potrafi z tą szansą uczynić”²³. Warto podkreślić, że do pomysłów redaktora „Gazety Wyborczej” z niedowierzaniem odniósł się Stanisław Michalkiewicz, pisząc: „Nie chodzi bowiem oczywiście o żaden POLUKR, tylko o starą, pocziwą Judeopolonię”²⁴, a więc kondominium niemieckie, zarządzane przez żywioł nieprzychylny narodom słowiańskim.

5. Świeżo objawiona ekspertka od spraw „etnicznych” – Anna Applebaum – dowodziła niedawno, że „żaden rozsądny bojownik o wolność nie wyobrażał sobie utworzenia nowoczesnego państwa, a co dopiero demokracji bez ruchu o swego rodzaju nacechowaniu nacjonalistycznym. „Tylko ludzie, którzy czują związek ze swoim społeczeństwem, kultywują język, literaturę, historię, ludzie, którzy śpiewają narodowe pieśni i powtarzają narodowe legendy – będą działać w imieniu tego społeczeństwa /.../”²⁵.

Tymczasem w naszym kraju silne lobby skupione wokół minister Hall i jej następczyń:

a/ doprowadziło do wyrugowania wychowania patriotycznego (najpierw wychowanie patriotyczne, a skądinąd także regionalne, wypchnięto do tzw. międzyprzedmiotowych ścieżek edukacyjnych, a potem ścieżki te usunięto z podstawy programowej, wylewając dziecko z kąpielą);

22 <http://www.dlugpubliczny.org.pl/pl/metoda-liczenia>; dostęp: IVI 2014.

23 A. Szumański, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy z A Michnikiem w tle*, <http://www.frona.pl/blogi/prawda-o-nobliscie/komunistyczna-partia-zachodniej-ukrainy,36499.html>; dostęp: IVI 2014.

24 <http://www.michalkiewicz.pl/tekst.php?tekst=925>; dostęp: IVI 2014.

25 A. Applebaum, *op. cit.*

- b/ kierując się dyrektywą prezydenta Izraela Szymona Peresa (dawn. Perskiego), sformułowaną podczas jego pobytu na Uniwersytecie Jagiellońskim w kraju rządzonym przez trzech historyków – Bronisława Komorowskiego, Donalda Tuska i Andrzeja Borusewicz – w praktyce zdemontowało nauczanie historii, doprowadzając je do postaci chaotycznej i szczątkowej;
- c/ znacznie wyrugowało klasykę narodową, zastępując ją odmóżdżającą Polaków „literaturą popularną” oraz cichaczem usuwając z podstawy programowej nawet *Pana Tadeusza*²⁶.

W obliczu opisanej sytuacji, należałoby pójść tropem myślenia żony Radosława Sikorskiego i stanowczo domagać się przywrócenia nauki historii (z uwzględnieniem dziejów polskich kresów), wprowadzenia do podstawy programowej utworów ukazujących gehennę ludności kresowej (np. twórczość Włodzimierza Odojewskiego, Stanisława Srokowskiego, Krzysztofa Kołtuna).

Do czasu wprowadzenia istotnych zmian należałoby organizować – jak to z powodzeniem czyni Aleksandra Biniszewska – tzw. „tajne komplety”, na których młodzież będzie miała szansę zapoznać się z historią i literaturą swego narodu. W obecnej sytuacji kraju przyjęcie rozwiązań wypracowanych w czasie okupacji wydaje się ze wszech miar uzasadnione.

6. Należałoby starannie przyjrzeć się finansowaniu przez Polskę „demokratycznych przemian” na Ukrainie. Nasze państwo nie ma pieniędzy na wspieranie Polaków, którzy pozostali za wschodnią granicą, nie ma pieniędzy na dofinansowywanie działalności na Ukrainie polskich mediów, na archiwizowanie poloniców, na upamiętnianie pomordowanych. Lekką ręką natomiast wydaje olbrzymie kwoty na finansowanie studiów młodzieży ukraińskiej w Polsce i niemałe na leczenie osób poturbowanych na Majdanie. Ministerstwo Spraw Zagranicznych, kierowane przez Radosława Sikorskiego, przechodzi samo siebie w szastaniu pieniędzmi polskiego podatnika. Oto niedawno opublikowało ono listę zrealizowanych w 2013 roku projektów na rzecz Ukrainy. Lista ta jest jak sen paranoika. Wynika z niej, że samo tylko MSZ wydało w ubiegłym roku – 3 mln 671 tysięcy zł na projekty w rodzaju: „Budowa nowoczesnej instalacji grzewczej /.../ w Politechnice Lwowskiej” (345 tys. zł), „Światło dla wszystkich – II etap projektu „Miastu Kostopol współczesne oświetlenie” (446, 5 tys. zł), „Obwód Lwowski jako region nowoczesnego zarządzania gospodarką komunalną” (274, 9 tys. zł). Wydatkowane pieniądze nie zostały wzięte z kasy koncernu prasowego Applebaumów, więc polscy podatnicy mają prawo pytać organy kontrolne i organa ścigania (NIK, prokuraturę), czy rzeczywiście w imię rozwoju demokracji na Ukrainie Polska

²⁶ Szeroko kwestię tę omawiam w artykule *Destrukcyjność tożsamości narodowej jako ukryty program naukowy i edukacyjny*, „Glaukopis. Pismo Społeczno-Historyczne” 2013, nr 28, s. 111-136. Toż na mojej stronie internetowej: <http://ljazownik.cwahi.net>

jako kraj tonący w długach ma obowiązek finansowania budowy na Ukrainie węzłów ciepłowniczych oraz instalacji elektrycznych, a także doskonalenie zarządzania utylizacją śmieci i nieczystości²⁷.

7. Wydarzenia na Ukrainie brutalnie obnażyły słabość naszych sił zbrojnych. Wydajemy wprawdzie stosunkowo dużo na cele militarne, ale zamiast wojska mamy armię wojskowych gryzipiórków. W tej sytuacji środowiska kresowe powinny czynnie zaangażować się w wysuwany w środowiskach patriotycznych – zgodnie z art. 85 Konstytucji Rzeczypospolitej głoszącym, że „Obowiązkiem obywatela polskiego jest obrona Ojczyzny” – projekt odbudowy Armii Krajowej jako „powszechnego, terytorialnego i obywatelskiego komponentu struktur obronnych Rzeczypospolitej Polskiej”²⁸.

8. Nie jest prawdą, że zyskaliśmy w Ukrainie oddanego sojusznika. Przeciwnie, straciliśmy resztki szacunku i przychylności, którymi obdarzali nas dawniej mieszkańcy Wschodniej Ukrainy, nie zyskując przy tym ani krzty życzliwości ze strony środowisk neobandrowskich. O stosunku tych środowisk do Polski świadczy choćby sposób wyrażenia wdzięczności za naszą pomoc udzielaną w czasie Pomarańczowej Rewolucji, dzięki której doszły do władzy. O wdzięczności tej najlepiej mógł przekonać się uderzony jajkiem Bronisław Komorowski. Oczywiście, można by lekceważyć to wydarzenie, komentując je słowami klasyka: „Jaki prezydent, taki zamach”. Biorąc jednak pod uwagę, że incydent miał miejsce podczas oficjalnej wizyty głowy naszego państwa, rzecz ma wymiar na wskroś symboliczny. Przywołuje pamięć zamachów na Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz ministra Bronisława Pierackiego. Oczywiście można lekceważyć także i to, że kiedy azjatycka dzicz wpadła na posesję Janukowycza, to zamordowała hodowanego przez byłego prezydenta orła, przybijając biedne zwierzę do krzyża, zgodnie z dobrze znaną Kresowianom banderowską tradycją. Można również lekceważyć poczynania lidera Prawego Sektora – Dmytra Jarosza, który w oficjalnie ogłoszonym programie swej partii domaga się od Polski zwrotu 19 powiatów i który odgraża się w rozmowie z Tiahnybokiem: „Zapomnieli już, jak OUN i UPA załatwiły ich Armię Krajową? Jeśli zaczną podsłakiwać, zrobimy im drugi Katyń. Kul wystarczy dla wszystkich”²⁹.

Łatwo można by zlekceważyć słowa Jarosza, zważywszy że są kłamliwe, bo przecież wiadomo, że banderowcy „załatwili” nie Armię Krajową, ale ok. 200 tys. kobiet, dzieci i starców. Musimy jednak zadać sobie pytanie: Czy Polska racja stanu ma polegać na tchórzliwym przemilczaniu oczywistych prowokacji?

27 <http://www.polskapomoc.gov.pl/Projekty,2013,-,Ukraina,1861.html> Rok wcześniej na podobne cele z kieszeni polskiego podatnika MSZ wypłaciło 6mln 691 tys. zł <http://www.polskapomoc.gov.pl/Projekty,2012,-,Ukraina,1763.html>; dostęp: 1VI 2014

28 <http://odbudujmyak.pl/>; dostęp: 1VI 2014.

29 <http://mateuszpiskorski.blog.onet.pl/2014/04/12/lider-ukrainskich-nazistow-polakom-zrobimy-drugi-katyn;> dostęp: 1VI 2014.

9. Kiedy polskie społeczeństwo domaga się zaprzestania na Ukrainie kultu Bandery oraz heroizacji zbrodniczej OUN-UPA i faszystowskich oddziałów SS Galizien, „okrągłostołowe” elity powtarzają niezmiennie: „Najpierw Ukraina musi odzyskać wolność, a dopiero potem – jako wolny już kraj – zając się sprawami historycznymi”. „Kwakmowa” elit znów święci tryumfy. Przecież ci sami politycy to samo mówili w czasie Pomarańczowej Rewolucji, a potem biernie przyglądali się rozwojowi sytuacji za wschodnią granicą oraz nadawali apologetom banderyzmu odznaczenia państwowe i honorowe doktoraty. Powstaje zatem pytanie: Ile razy jeszcze Ukraina będzie musiała odzyskiwać wolność, aby jej przywódcy odcięli się od zbrodniczego mitu założycielskiego swego państwa?

Bronisław Komorowski, podsumowując skutki zaangażowania się Polski w rozruchy na Majdanie, akcentował że dzięki naszej aktywności politycznej mamy coraz to więcej do powiedzenia na arenie międzynarodowej. Skoro tak, to należałoby oczekiwać, że nasz kraj uczyni warunkiem wspierania dążeń Ukrainy do wstąpienia w struktury Unii Europejskiej odrzucenie przez to państwo faszystowskiego balastu. Najprawdopodobniej jednak rychło się okaże, że nic się nie da zrobić, bo mamy wprawdzie coraz więcej do powiedzenia, ale niestety, coraz mniej chętnych do słuchania tego, co chcemy powiedzieć.



ROMAN DMOWSKI O UKRAINIE

Romana Dmowskiego nie trzeba przedstawiać. Obok Józefa Piłsudskiego oraz być może Wincentego Witosa, jest on słusznie zaliczany do najwybitniejszych polityków polskich pierwszej połowy naszego stulecia. Był przywódcą jednego z najbardziej znaczących nurtów politycznych w dziejach Polski XX wieku, wybitnym mężem stanu - trudno przecenić jego zasługi dla odbudowy suwerennego państwa polskiego, posiadającego oparcie w zwycięskich po Wielkiej Wojnie państwach zachodnich. W Polsce odrodzonej przegrał wprawdzie rywalizację o władzę z Józefem Piłsudskim, gdy jednak idzie o wpływ na sposób myślenia swojego pokolenia, to zaznaczył się on z co najmniej równą siłą. Do dziś dla wielu pozostaje swego rodzaju punktem odniesienia w ocenie zjawisk politycznych: bądź nawiązują do niego (nie zawsze cytując kto jest źródłem inspiracji) bądź przeciwnie namiętnie krytykują. Dobrą ilustracją trwałości i siły politycznych emocji – w końcu pierwszego dziesięciolecia XXI wieku - były polityczne przepychanki wokół warszawskiego pomnika Dmowskiego. Wielce pouczające było dla mnie w tym samym czasie śledzenie ewolucji jego biogramu w „Wikipedii”¹ (w tej szczególnej encyklopedii treści haseł podlegają, jak wiadomo, negocjacom).

W dorobku publicystycznym Dmowskiego tematyka ukraińska nie gościła szczególnie często. Pojawiała się w jego enuncjacjach na ogół na marginesie podejmowanych przez niego działań, jako komentarz do nich; analityczna refleksja, w ścisłym związku z sytuacją ogólniejszą, na które problemy polsko ukraińskiego sąsiedztwa czasem wywierały wpływ. Tak było w początku XX stulecia na obszarze objętym galicyjską autonomią, kiedy załamywała się polsko-ukraińska ugoda; potem kwestia relacji polsko-ukraińskich nabrała dla Dmowskiego aktualności dopiero na marginesie podjętej przez niego akcji memoriałowej, obliczonej na zdobycie poparcia rządu brytyjskiego dla programu granicy wschodniej przyszłego państwa polskiego (wiosna-lato 1917 r.). Problem powrócił w początkach 1918 r., w związku z pokojem brzeskim, interwencją niemiecką na Ukrainie i zaangażowaniem się Rzeszy w program budowy ukraińskiego państwa, potem zaś zachowywał swą wagę przez cały okres formowania granic wschodnich odrodzonego państwa polskiego (od początku listopada 1918 roku aż po pokój ryski). Przejściowe wycofanie się Dmowskiego z życia politycznego na początku lat dwudziestych, jak i to, że osiadł

¹ Patrz: K. Kawalec, *Polityka i pamięć : analiza mechanizmu pewnej mistyfikacji*, w: Śląsk, Polska, Niemcy na przestrzeni wieków: studia historyczne ofiarowane profesorowi Mieczysławowi Paterowi w osiemdziesiąt rocznicę urodzin. Pod red. Teresy Kulak, Toruń 2008, s. 179-190.

w Poznaniu. nie sprzyjały zainteresowaniu problematyką polskich Kresów południowo-wschodnich. Powrócił do niej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, w związku z odnowieniem się napięcia w Małopolsce (dawniej Galicji) Wschodniej w związku z terrorystycznymi zamachami ukraińskich nacjonalistów oraz pogłoskami o możliwym odnowieniu się wojny polsko-ukraińskiej. Opublikowana wówczas seria siedmiu artykułów, pisanych w lecie 1930 r. i dołączonych do tomu „Świat powojenny i Polska” (uwzględnianych też później w serii „Pism” Dmowskiego), podsumowywała jego przemyślenia oraz wiedzę na temat problemu ukraińskiego. Stąd też w niniejszym artykule dość często wypadnie odwoływać się do tej pozycji².

Przyrodnik z wykształcenia, Dmowski postrzegał świat jako swego rodzaju arenę, gdzie toczy się bezlitosna walka o przetrwanie. O ile jednak w przyrodzie rywalizują gatunki roślinne i zwierzęce, to w świecie ludzi ścierają się historycznie ukształtowane wspólnoty – narody. W tej walce słabsi giną, silniejsi wygrywają – do czasu, gdy będą musieli ustąpić pola jeszcze sprawniejszym i lepiej przygotowanym do życia od siebie. Jakkolwiek w koncepcji Dmowskiego wyznacznikiem siły nie były jedynie przymioty militarne oraz przewaga organizacyjna – liczyły się i inne czynniki, jak zwartość danej zbiorowości, a także atrakcyjność rozwijanej w jej obrębie kultury – to jednak w hierarchii narodów kategorię uprzywilejowaną tworzyły te, które dysponowały oparciem we własnych instytucjach państwowych³. W obrębie zbiorowości pozbawionych państwa odrębną grupę tworzyły narody o ukształtowanej tożsamości, dysponujące doświadczeniem własnej państwowości – do tej grupy zaliczał Polaków, Finów, a także Czechów⁴ – i takie, które analogicznego doświadczenia nie miały, lub też było ono jedynie odległym w czasie epizodem. W pozostałych przypadkach Dmowski wołał mówić o narodowościach, niż narodach, traktując te ostatnie nie jako podmioty dziejów, samodzielne byty, ale raczej jako surowy materiał etnograficzny do pozyskania, a co najwyżej przedmiot rozgrywek prowadzonych przez narody silniejsze. W takim kontekście widział kwestię ukraińską⁵. Odnotowując politykę Wiednia wobec „ludności ruskiej” we wschodniej Galicji konkludował: „Na każdą tedy kwestię narodowości

2 Jest ona aktualnie (lato 2014) dostępna w internecie, na portalu „geopolityka.net”, z powołaniem na sygnaturę archiwalną Archiwum MSWiA (K-458) oraz mylną informacją, że przechowywany tam tekst nie był publikowany.

3 Patrz: R. Dmowski, Podstawy polityki polskiej, w: Dziesięciolecie «Przeglądu Wszechpolskiego». Artykuły i rozprawy z zakresu polityki i pokrewnych dziedzin Z. Balickiego, R. Dmowskiego, J. L. Popławskiego, W. Tokarza, G. Topora, Z. Wasilewskiego i innych, pod redakcją R. Dmowskiego, Kraków 1905, s. 24-25.

4 R. Dmowski, Świat powojenny i Polska, Warszawa 1931, s. 230. Przypadek specyficzny stanowili Żydzi, traktowani przez Dmowskiego jako relikty dawnej cywilizacji, spójnej i zwartej dzięki wiekom bytowania w instytucjach religijnych.

5 Zagadnienia środkowo- i wschodnioeuropejskie (przez R. Dmowskiego), Londyn, lipiec 1917 (przekład z j. angielskiego), w: Dmowski, Polityka polska i odbudowanie państwa, wyd. drugie, Warszawa 1926, s. 482.

trzeba patrzeć z dwóch punktów widzenia: 1) co dana narodowość przedstawia, jako odrębna jednostka etniczna, pod względem językowym, cywilizacyjnym, tradycji historycznych? jaka jest jej spójność? i 2) kto, przeciw komu, w jakim celu dąży do jej zorganizowania w nowe państwo?”⁶.

Przedstawiona metoda analizy problemów narodowosciowych pochodzi z sygnalizowanego wyżej cyklu artykułów, poświęconych problemowi ukraińskiemu. Odpowiadając na pierwsze z pytań Dmowski nadal swemu wywodowi konwencję quasi akademickiego wykładu: na wstępie informując o zmianie znaczenia słowa „Ukraina”, który dawniej oznaczał ziemie kresowe „na południowym wschodzie Polski”, natomiast współcześnie (1930) oznacza cały obszar zamieszany przez blisko 50 mln ludzi, którego ludność „mówi w większości narzeczaniami małoruskimi”⁷. Dalej informował o różnicach językowych i kulturowych, dzielących ludność małoruską od wielkoruskiej, wyrastających na tle odmiennych dziejów, w tym wpływach zachodnich (także polskich) oddziałujących na ludność małoruską. Przede wszystkim jednak akcentował jej zróżnicowanie. „Kwestia ukraińska – pisał – stoi w przeciwieństwie do kwestii wszystkich innych odradzających się narodowości. Tam, w każdym wypadku jest to sprawa paru lub kilku milionów ludności względnie jednolitej, gdy tu chodzi o dziesiątki milionów, za to rozpadające się na bardzo różnorodne grupy terytorialne. Przy tej różnorodności mówić o istnieniu narodu ukraińskiego można tylko z wielką licencją. Niemniej przeto sam fakt istnienia ludu, odcinającego się wyraźnie od sąsiednich lub zamieszkujących z nim te same ziemie mową, zwyczajami, charakterem, wreszcie religią lub obrządkiem, już rodzi kwestię, która w sprzyjających warunkach zjawia się na terenie politycznym, bądź na skutek dążeń działaczy, wychodzących z tego ludu, bądź przez machinacje państw, usiłujących ją wygrać w swoim interesie”⁸.

Początki kwestii ukraińskiej Dmowski datował na połowę XIX stulecia, przy czym o ile na Ukrainie zadnieprzańskiej był to ruch „samorządny, podjęty przez ludzi czystych i bezinteresownych”⁹, o tyle w Galicji stanowiła ona jego zdaniem efekt manipulacji władz administracyjnych; początkowo ograniczając się do granic monarchii habsburskiej, z czasem jednak rozciągnięto ją na rozległe obszary południa Rosji. W opinii Dmowskiego był to rezultat wejścia do gry Niemiec; odpowiedź na drugie pytanie, o zewnętrzne konteksty kwestii ukraińskiej, Dmowski skłonny był w dużej mierze sprowadzać do poczynań niemieckich - nie dlatego, by nie widział innych uwarunkowań, także odległych od wschodniej części Europy¹⁰, te jednak uważał za kluczowe.

6 Dmowski, *Świat powojenny...*, s. 233.

7 *Ibid.*, s. 234.

8 *Ibid.*, s. 236.

9 *Ibid.*, s. 237.

10 W cytowanym studium umieścił kwestię ukraińska w kontekście światowym, wskazując jako aktywne podmioty także międzynarodowe sfery finansowe, spośród zaś pozaeuropejskich mocarstw – Stany Zjednoczone...

Jest charakterystyczne, że nie widział tu zadania dla aktywniejszej polityki polskiej. W realiach lat trzydziestych wynikało to zapewne z rachunku sił i możliwości, ale nie tylko. Także z postrzegania kwestii ukraińskiej jako obejmującej zagadnienia odległe od tych, które mieszczą się w orbicie zainteresowań Polski, nawet pomyślanych bardzo ambitnie. Przedstawiając obszar zasiedlony przez ludność małopolską, dostrzegał, że nie tylko wykracza on poza granice dawnej Rzeczypospolitej, ale że wchodzi tu w grę proces, niezależny od jej losów – stąd upadek państwa nie przerwał ekspansji ludnościowej ludności małopolskiej w kierunku wschodnim i południowym. W rezultacie osiadła ona na obszarach obfitujących w bogactwa naturalne o kluczowym znaczeniu, zapanowanie nad którymi stwarzało w dodatku możliwości dalszej ekspansji w kierunku wybrzeży Morza Czarnego, a także dalej, w kierunku Kaukazu. Są to zarazem obszary wielkiego politycznego ryzyka. „Rosjanie – sugerował – musieliby być najniedołężniejszym w świecie narodem, żeby łatwo pogodzić się z utratą olbrzymiego obszaru, na którym znajdują się ich najurodzajniejsze ziemie, ich węgiel i żelazo, który stanowi o ich posiadaniu ropy i o ich dostępie do Morza Czarnego. Następnie eksploatacja tego węgla i żelaza z wszystkimi jej konsekwencjami w ustroju i w życiu gospodarczym kraju. Wielkie zagadnienia przedstawia północno-wschodnie, etnicznie nie będące ukraińskim, stosunek do ziem dońskich, do nieukraińskiego Krymu, a nawet do Kaukazu”¹¹. Dmowski nie wierzył, by mieszkańcy Ukrainy byli w stanie zorganizować państwo zdolne do prowadzenia polityki, narzucanej jej przez położenie geograficzne. Robiła ją za nią panująca nad jej obszarem Rosja, najpierw carska, potem sowiecka, w kolejce zaś ustawiali się Niemcy, za nimi zaś mocarstwa anglosaskie, interesujące się nie tyle samą Ukrainą, ile przylegającymi do niej obszarami – z uwagi na obecność tam obfitych złóż ropy naftowej¹². Mocarstwem dysponującym potrzebnym potencjałem ekonomicznym i organizacyjnym, a przy tym położonym relatywnie blisko, były tylko Niemcy. Jakkolwiek Polska leżała jeszcze bliżej ziem ukraińskich, była o wiele za słaba, by marzyć o usunięciu Rosjan i przejęciu kontroli nad tym obszarem, jego zaś opanowanie – pośrednie lub bezpośrednie – przez dynamiczne, a niechętne Polsce mocarstwo niczego dobrego jej nie zapowiadało. Do problemu tego wypadnie jeszcze wrócić.

Zestawiając obraz kwestii ukraińskiej przedstawiony w omówionym cyklu artykułów z wcześniejszymi enuncjacjami Dmowskiego nietrudno znaleźć elementy potwierdzające trwałość stanowiska. Korekty dotyczą raczej detali, chociaż niekiedy to są rzeczy istotne. O silnym oddziaływaniu polityki niemieckiej na kwestię ukraińską pisał przed Wielką Wojną a także w jej trakcie¹³ i w gruncie rzeczy najważniejszą różnicą było pełniejsze dokumentowanie

¹¹ Dmowski, *Świat powojenny...*, 250.

¹² *Ibid.*, s.246-248, 256.

¹³ *Zagadnienia...*, s. 481.

wyvodu poprzez powoływanie się na wydarzenia z niedawnej historii, przede wszystkim traktat brzeski. Inna różnica, to opinie dotyczące Rosji – znacząco odbiegające od czarnego jej obrazu, zawartego we wcześniejszej publicystyce Dmowskiego, jak i jego opiniach wypowiedzianych prywatnie. Odnotujmy również, że w 1930 r. Dmowski pisał o Ukrainie, kwestii ukraińskiej, wcześniej natomiast – o Rusi, Rusinach itp. Źródłem owej zmiany było rozróżnienie przez Dmowskiego kwestii „ukraińskiej” (wraz z programem tworzenia wielkiego państwa na obszarze zamieszkanym przez ludność małopolską) oraz „ruską”, o zasięgu lokalnym. Słowo „lokalny” może zresztą nie być tu najwłaściwsze, jako że wchodzący w grę obszar był olbrzymi. Składała się nań Galicja oraz południowo-wschodnie kresy dawnej Rzeczypospolitej, zagarnięte przez Rosję. Używając współczesnego języka, można powiedzieć, że w grę wchodziło tu całe etniczno-kulturowe pogranicze polsko-ukraińskie.

*

Warto tu przypomnieć, że stanowisko Dmowskiego w wielu miejscach odbiegało od kojarzonego z modelowym nacjonalizmem etnocentryzmu. Punktem odniesienia była dlań dawna Polska – co logicznie łączyło się z wyobrażeniem narodu jako wspólnoty politycznej, dopuszczającej w swoim obrębie różnorodność kultur i języków. To stanowisko odzwierciedlał cykl artykułów, zatytułowany „Jedność narodowa”, opublikowany w 1895 r. Piszząc w nim o kwestii litewskiej, wskazywał, że zainteresowanie własnym językiem i kultura jest zjawiskiem normalnym, które w Polsce niepodległej wystąpiłoby wcześniej i zaznaczyło pełniej, w warunkach swobody. «Ale – dodawał – nie byłoby mowy o żadnym separatyzmie politycznym: powoli, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wytworzyłby się ten stosunek, jaki istnieje między ludnością różnorodną w Szwajcarii. Szwajcaria ma trzy języki narodowe, i każdy inteligentny Szwajcar włada dobrze wszystkimi, a przynajmniej dwoma bardziej rozpowszechnionymi (francuskim i niemieckim). U nas, na gruncie litewskim musiałby się podobny stosunek wytworzyć. Jeżeli zaś stało się inaczej, (...) to winno temu położenie polityczne, wklajające każdą, najprostsza nawet kwestię»¹⁴.

14 R. Dmowski, *Pisma*, t.III, Częstochowa 1938, s.40. Akceptacja wielokulturowości przejawiała się także w postaci ocen realiów poza Polską: Dmowski dowodził, że narodu nie tworzy język: Belgowie używają francuskiego, Austriacy niemieckiego, Szwajcarzy mówią trzema językami, są ludzie mówiący po bretońsku, prowansalsku czy baskijski. I jeśli Polacy pozostali jednym narodem to nie dlatego, że mimo dzielących ich kordonów zachowali wspólny język, lecz z uwagi na wspólną przeszłość państwa i niewygasłe aspiracje jej odbudowania. W stanowisku tym, odległym od potocznie rozumianego nacjonalizmu, uderzała przecież skłonność do traktowania wszystkich mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej jako w gruncie rzeczy Polaków, zobowiązanych do solidarności politycznej oraz poczucia więzi z dziedzictwem dawnej Polski. Trzeba tu zaznaczyć, że Dmowski tę samą miarę przykładał i do etnicznych Polaków, piętnując głoszony przez środowiska konserwatywno-ugodowe w obrębie trzech

Kwestię ukraińską widział w takich właśnie kategoriach. Jakkolwiek w świetle części świadectw miał on okazywać niechęć wobec narodowego ruchu ukraińskiego jeszcze podczas studiów¹⁵, są jednak i takie, które owej niechęci nie potwierdzają. Warto w tym kontekście przytoczyć fragment odezwy współtworzonej przez Dmowskiego w 1893 r. Ligi Narodowej. „Zwracamy się (...) do Was - głoszone - jako wolni do wolnych, równi do równych, nawołując do wspólnej walki ze wspólnym wrogiem, za wspólną sprawę - wolności narodów”¹⁶. Podobne nawiązania do dziedzictwa dawnej Polski znikły z enuncjacji Ligi, gdy Dmowski – wraz ze skupioną wokół niego garstką uchodźców z zaboru rosyjskiego - znalazł się za kordonem, osiadając w zaborze austriackim, najpierw we Lwowie, potem Krakowie. Pobyt Dmowskiego w Galicji przypadł na czas załamywania się polsko-ukraińskiej ugody, przekreślonej przez wystąpienia ukraińskie¹⁷. Obserwując je z bliska, nie miał problemów z jednoznaczną oceną sytuacji. „Jeśli – pisał – Rusini mają zostać Polakami, to trzeba ich polonizować; jeśli mają zostać samoistnym, zdolnym do życia i walki narodem ruskim, trzeba im kazać zdobywać drogą ciężkich wysiłków to. Co chcą mieć, kazać im hartować się w ogniu walki, który im jest potrzebniejszy niż nam, bo są z natury o wiele jeszcze bierniejsi i leniwsii od nas. Jeżeli – komentował wcześniejsze usiłowania ugody - im będziemy dawali bez oporu wszystko, czego chcą, «a nawet więcej, niż chcą», to tym sposobem tylko sami z Rusi wycofamy się, ale narodu ruskiego nie stworzymy. Zaspokoiwszy ich nadmierne dziś apetyty, pozostawimy tę piękną ziemię gnuśnym, sytym próżniakom, których samoistość dopóty będzie trwała, dopóki ktoś energiczniejszy od nas ręki na nich nie położy. Zamiast samoistnego narodu ruskiego przygotowujemy pognój pod naród moskiewski”¹⁸.

Trudno zaprzeczyć, że czuć w tej wypowiedzi zapach prochu. Odnotujemy wszakże, że w pisanych w tym czasie komentarzach obok dosadnych wezwań do postawienia tamy ukraińskiemu ruchowi narodowemu, znalazł się także apel o umiar i niekopiowanie najgorszych wzorców z zagranicy. „Gdybym – wyznał Dmowski - na Rusi galicyjskiej spotkał nauczyciela Polaka, prześladowanego dziecko za to, że jest ono dzieckiem ruskim, że po rusku mówi, czułbym do niego nie mniejszy wstręt od tego, jaki budzi we mnie moskiewska i pruska kanalia pedagogiczna”¹⁹.

zaborczych dzielnic program „(...) wiernego stania przy trzech rządach, zsolidaryzowania interesów każdej z dzielnic z interesami państwa, do którego ta dzielnica należy (...) Gdyby – podsumowywał swoje wywody - program ten w granicach Prus i Rosji nie pozostał w krainie nie ziszczonych marzeń pewnej części społeczeństwa, gdyby zastosowanie jego okazało się możliwe, to w każdym razie przestaliśmy istnieć jako jeden naród i zamienili się w parę narodków nie mających ze sobą nic wspólnego poza językiem i kulturą” (Cyt. za: Roman Wapiński, Roman Dmowski, Lublin 1989, s.75).

15 Reprezentując konspiracyjną organizację młodzieżową „Zet” odmówić miał powitania w jej imieniu jako sprzymierzeńca ruchu ukraińskiego (Wapiński, op.cit., s.36).

16 Biblioteka PAN, Kraków, sygn. 7783. Odezwy Ligi Narodowej, bez paginacji.

17 Przypinae to i publicysta zaangażowany w proces polsko-ukraińskiego pojednania (Patrz: Maciej Kozłowski, Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919, Kraków 1990, s.56).

18 R. Skrzycki (R.Dmowski), Myśli nowoczesnego Polaka, „Przegląd Wszechpolski”, 1902, nr 8, s.583584.

19 R. Dmowski, Myśli nowoczesnego Polaka, Lwów 1904, s.205206.

Konfrontacyjna retoryka była elementem dokonującej się we wschodniej części zaboru austriackiego polaryzacji narodowej. Rzutowała ona nawet na przebieg wystąpień socjalnych: znakiem czasu było, że w przejawiającym się w formach niezwykle gwałtownych strajku chłopskim w roku 1902 chłop polski – inaczej niż w latach poprzednich – udziału już nie wzięli²⁰. Na postawie Dmowskiego oraz skupiającego się wokół niego środowiska zaważyło przekonanie, że w kraju narodowościowo mieszanym, przy braku własnego państwa, nie można ryzykować utraty punktów oparcia, jakie tworzą możliwości wywierania wpływu na placówki edukacyjne oraz samorządowe. Bardziej kontrowersyjną w obrębie środowiska kwestią była ocena roli, odgrywanej przez polskie dwory: rozproszone, nieliczne, otoczone niechęcią na tle socjalnej zawiści²¹.

Obawa, że ustępstwa ze strony polskiej nie utrudnią, ale przeciwnie ułatwią Rosji przyszłe zabory brały się także z wątpliwości, czy antagonizm pomiędzy Ukrainą i Rosją rzeczywiście okaże się silniejszy od niechęci do polskich dworów i w ogóle do polskiej obecności na ziemiach uważanych przez ruch narodowy ukraiński za własne. Zaognione stosunki w Galicji, gdzie środowiska ukraińskie były rozpolitykowane i agresywne. Dmowski zestawiał ze spokojem na terenie państwa carów, gdzie pojawiający się obręb środowisk ukraińskich ruch narodowy ograniczał się do spraw literacko-kulturalnych, od polityki zas stronił, mimo trudności, na które napotykał w warunkach policyjnego reżimu. Ta różnica zachowań mogła dawać do myślenia. Niewątpliwie brak swobód politycznych ograniczał możliwości działania – inaczej niż na terenie zaboru austriackiego, gdzie możliwości takie istniały. Ale ten czynnik nie tłumaczył w pełni ani odmienności w postawach elit, ani też zaznaczających się w skali masowej różnic poziomu narodowego uświadomienia. Brak swobód politycznych doskwierał przecież także Polakom. A przecież czołowi ich działacze (w tym także Dmowski, jak i Piłsudski) wywodzili się z rosyjskiego zaboru. Brak swobód nie paraliżował ich aktywności narodowej, która miała oparcie w masach, gdzie wrogość wobec rosyjskich rządów przeradzała się często we wrogość wobec Rosjan i rosyjskiej kultury²². Wśród Białorusinów czy Ukraińców było inaczej. Podobieństwo języka, religia ta sama (tam, gdzie było nią prawosławie) lub podobna pod względem obrządku, plus odmienna tradycja historyczna, sprzyjały wytwarzaniu się poczucia pokrewieństwa – co w warunkach reżimu mniej opresyjnego mogłoby zaznaczyć się jeszcze silniej. Przebywając na

20 Teresa Kulak, Jan Ludwik Popławski 1854-1908. Biografia polityczna, VolI, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1147, Historia LXXX, Wrocław 1989, s.350; Tadeusz Wolsza, Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887-1914. Programy, polityka, działalność, Warszawa 1922, s.123-124.

21 W wymiarze doraźnej polityki dylemat ten sprowadzał się do balansowania między kokietowaniem konserwatywnego odłamu ziemian (tzw podolaków) a pragnieniem utrzymania dobrych stosunków z ruchem ludowym.

22 (Erazm Piltz), Nasza młodzież. Przez Scriptora. Wydanie drugie, stereotypowe, z dodaniem rozdziału „Odpowiedź krytykon”, Kraków 1903, s.127-134.

terenie dzielnicy austriackiej Dmowski miał wiele okazji do przekonania się o sile sympatii do Rosji wśród ludności ukraińskiej – po latach, przedstawiając sytuację na terenie dzielnicy austriackiej, zestawiał słabość nurtu propolskiego (Gente Ruthenus – nazione Polonus) z siłą środowisk eksponujących związki Ukrainy z Rosją²³. A cóż dopiero dalej, za wschodnią granicą monarchii habsburskiej! „Gdy idzie o inteligencję, wychodzącą z ludu małoruskiego na południu Rosji, to niemała jej część uważa się po prostu za Rosjan: nie tylko zaspokaja w języku rosyjskim swe potrzeby kulturalne, ale posiada rosyjską ideologię polityczną: na mowę zaś małoruska patrzy jako na narzecze rosyjskie”²⁴. Podziały w obrębie elit, a także przepaść, jaka je dzielić miała od warstw ludowych uzupełniały ten smutny obraz. Bez względu na wątpliwości, jakie można podnosić pod adresem bezstronności obserwacji Dmowskiego, łatwość asymilowania się ludności ukraińskiej do kultury rosyjskiej była faktem, potwierdzanym i przez współczesną historiografię²⁵.

Eksponując różnice w obrębie kwestii ukraińskiej na terenie zaboru austriackiego oraz rosyjskiego, Dmowski odnosił je również i do poczynąń polskich. Występując ostro przeciw polityce ugody na gruncie galicyjskim, analogiczne postawy na terenie zaboru rosyjskiego oceniał inaczej, w gruncie rzeczy pozytywnie – eksponując logikę dążeń do uzgadniania opozycyjnych poczynąń „w państwie, w którym żywił rosyjski usiłował zalać wszystko”, przy okazji zaś przypominając zarówno tradycje roku 1863, kiedy na „sztandarach obok Orła i Pogoni umieszczono św. Michała”, jak i doświadczenia współpracy Koła Polskiego i autonomicznej grupy ukraińskiej w rosyjskiej Dumie²⁶. Oprócz odmiennej oceny samego ruchu ukraińskiego decydowały tu zewnętrzne, międzynarodowe konteksty kwestii ukraińskiej – tak, jak Dmowski je widział. O ile zatem na terenie zaboru rosyjskiego kwestia ukraińska przez długi czas była kwestią wewnętrzną państwa carów, o tyle na terenie monarchii habsburskiej stała się ona jego zdaniem elementem intrygi, wymierzonej przeciw narodowym dążeniom polskim, zainicjowanej w Wiedniu, z czasem zaś podjętym przez państwo pruskie. „Sam rząd pruski – pisał w przededniu I wojny światowej w książce poświęconej kwestii polskiej – nie stara się przestrzegać zbytniej dyskrekcji w swym stosunku do Rusinów. Wobec rozwoju polskiej emigracji sezonowej z Galicji do Prus, władze pruskie postarały się, ażeby zamiast Polaków przybywała na zarobki możliwie znaczna liczba Rusinów, pomiędzy których rozdzielano w Prusiech wydawnictwa agitacyjne, podburzające ich w gwałtowny sposób przeciw Polakom. W tej sprawie Polacy byli aż zmuszeni żądać w Wiedniu interwencji”²⁷.

23 Dmowski, *Świat powojenny...* s. 238.

24 *Ibid.*, s. 254.

25 Patrz m.in.: Włodzimierz Mędrzecki, *Niemiecka interwencja militarna na Ukrainie w 1918 roku*, Warszawa 2000, s. 88-92.

26 Dmowski, *Świat powojenny...*, s. 237.

27 Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Lwów 1908, s. 164.

I wojna światowa – Wielka Wojna, jak mówiono przed 1939 rokiem – zmieniła polityczną mapę Europy. Ze statycznym charakterem działań wojennych paradoksalnie wiązała się dynamika zmian politycznych: wobec impasu na frontach decydującym instrumentem działania stało się oddziaływanie polityczne na zaplecze przeciwnika. Alianci poparli ruchy odśrodkowe na terenie monarchii habsburskiej, co zaowocowało rozpadem tego państwa jesienią 1918 roku. Wcześniej jednak próbę pozyskania ruchów narodowych na obszarze środkowowschodniej Europy podjęli Niemcy. Z polskiego punktu widzenia spektakularnym krokiem było ogłoszenie w r. 1916 Aktu 5 listopada, proklamującego państwo polskie. Potem Niemcy poparli ruch litewski, a także ukraiński – państwo ukraińskie było największym i potencjalnie najsilniejszym w łańcuchu zależnych od Niemiec organizmów powoływanych na obszarze zajętym przez niemiecką armię.

Działania te były uważnie śledzone przez polityków polskich działających na Zachodzie, spośród których najwybitniejsza postacią był bez wątpienia Dmowski. Akt 5 listopada, chociaż formalnie oprotestowany, stworzył korzystniejszy klimat dla zgłaszania alternatywnych pomysłów rozwiązania sprawy polskiej przez antyniemiecką koalicję, kolejne zaś rewolucje rosyjskie uwolniły aliantów od rosyjskich obiekcji. Biograf Dmowskiego, Roman Wapiński, zwrócił uwagę na miarkowanie krytyki podporządkowanych Niemcom władz warszawskich w związku ze spekulacjami na możliwości uzyskania od Niemców korzystnej granicy na wschodzie, które się wszakże nie sprawdziły po zaangażowaniu się Niemiec w budowę państwa ukraińskiego²⁸.

Oceniane z polskiej perspektywy poczynania te traktowane były jako równoznaczne z okrojeniem Polski od wschodu. Postrzegany przez swoich przeciwników jako polityk prorosyjski, Dmowski nie miał zamiaru rezygnować z Kresów. Uważając je za obszar zagrożony, jeszcze przed wojną starał się zaktywizować na ich terenie działalność miejscowych środowisk polskich (za pośrednictwem tajnych struktur Ligi Narodowej)²⁹, podczas wojny zaś upomniął się o nie przedkładając rządowi brytyjskiemu propozycję wschodniej granicy Polski (marzec 1917 r.). Nie występując o restytucję granic z 1772 r. postulował przyłączenie do Polski jedynie części utraconego wówczas na wschodzie obszaru. Zasadniczo chodziło o przyłączenie dwóch wielkich ośrodków zdominowanych przez ludność polską, jakie stanowiły Wilno oraz Lwów ze swoim zapleczem; położony

28 Wapiński, op.cit., s.254-255.

29 Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s.125. Patrz też: Stanisław Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887-1907)*, Londyn 1964, s.148-149, 152-154.

pomiędzy nimi obszar, na którym odsetek Polaków był niewielki traktowany był jako obciążenie – nieodzowny ze względów geograficznych, by uniknąć zbytniego wygięcia linii granicznej, ale stanowiący swego rodzaju zło konieczne.

Powodem owej powściągliwości – względnej, gdyż proponowana linia biegła jednak sporo na wschód od późniejszej granicy ryskiej – było przekonanie, że rozwój ruchów narodowych na obszarze dawnej Polski stworzył sytuację nową i państwo polskie nie może sobie pozwolić na próbę wchłonięcia zbyt wielkiego odsetka wrogiej sobie, bądź tylko obcej ludności. Linia Dmowskiego na wschodzie obejmowała etnograficzną Litwę, której ludność, określana jako bliska „religią i cywilizacją”, znaleźć miała w państwie polskim „najprzyjaźniejsze warunki narodowego postępu”³⁰ oraz większość obszaru zamieszkałego przez Białorusinów, których uważał za narodowo biernych; natomiast w stosunku do ludności ukraińskiej kierował się logiką, którą można określić mianem amputacyjnej – postulując wcielenie jej tylko w takiej dawce, jaką państwo polskie będzie w stanie zasymilować. Charakterystyczne, że przed ostatecznym sprecyzowaniem stanowiska co do postulowanej linii sondował bliskich sobie ludzi, czy ich zdaniem „obecny stan kwestii ukraińskiej pozwoli na takie krajanie”³¹. W każdym razie postrzegał problem ukraiński w kategoriach zagrożenia, jak i swego rodzaju konkurencji: jego rozwiązanie w drodze utworzenia ukraińskiego państwa prowadziło albo do degradacji Polski, okrojonej od wschodu i narażonej na sąsiedztwo tworu o bogatszym zapleczu surowcowym i ludzkim, albo też, gdyby tamto państwo miało być mniejsze i słabsze – do wytworzenia się napięć na tle sporów o granice na wschodzie.

Wiosną i latem 1918 roku mogło się wydawać, że w tym swoistym wyścigu do własnego państwa zdecydowanie wygrywają Ukraińcy, wraz jednak z upadkiem Austro-Węgier i klęską wojenna Niemiec na Zachodzie losy się odwróciły i szybko porządkująca swoje stosunki wewnętrzne Polska okazała się stroną bardziej dynamiczną i skuteczną. O konfrontacyjnym charakterze programów narodowych świadczyły walki o Lwów, toczące się od początku listopada – zanim jeszcze po polskiej stronie uformowały się władze zdolne do wzięcia odpowiedzialności za przebieg wydarzeń.

Dmowski w tym konflikcie zajmował stanowisko sztywne, opierając się sugestiom lokalnego zawieszenia broni, zarówno w kluczowych pierwszych tygodniach walk, gdzie przeciwnikiem ukraińskich jednostek pozostałych po dawnej armii austro-węgierskiej była patriotyczna młodzież³², jak i później, gdy inicjatywę przejęła strona polska, naciski zaś – niekiedy brutalne w formie – płynąc

30 Zagadnienia..., s. 495.

31 Wapiński, Roman Dmowski..., s. 237.

32 Dmowski, Polityka polska..., s. 398.

zaczęły ze strony wpływowych polityków brytyjskich³³. Kierując reprezentacją polską na zachodzie (od roku 1917 paryskim Komitetem Narodowym Polskim, następnie polską delegacją na paryski kongres pokojowy) miał wiele okazji do przekonania się o niechęci kluczowych mocarstw do przesunięcia polskiej granicy na wschód poza linię kojarzoną później z nazwiskiem lorda Curzona. Akceptował zatem politykę faktów dokonanych, wobec których – jako dyplomata – starał się wykonywać funkcje osłonowe.

W swojej argumentacji politycznej odwoływał się do takich pojęć jak równowaga sił, konieczność respektowania realiów geograficznych oraz wojskowych, przewaga kulturalna, co nie przystawało do triumfującej po wojnie retoryki prawa narodów do samookreślenia, ściągając na niego oskarżenia o „imperializm”. Można też wskazywać na usztywnienie stanowiska Dmowskiego, który o ile podczas wojny dopuszczał federację z etnograficzną Litwą, to przecież podczas paryskiej konferencji nie zdecydował się na podjęcie stosownych kroków. Takie też zarzuty postawili mu wysłannicy Piłsudskiego, sama zaś debata, do której doszło w początkach marca 1919 roku jest interesująca z uwagi na ujawnioną skalę różnic w poglądach. Przebieg dyskusji był o tyle paradoksalny, że w jej toku socjaliści i radykalowie skłonni byli przejawiać o wiele dalej idące aspiracje terytorialne od swojego „imperialistycznego” oponenta. Ten zaś z kolei przestrzegał przed powielaniem błędu Rosji carskiej, która przez swoje niepohamowane apetyty doprowadziła się do zguby. Przede wszystkim jednak Dmowski kwestionował politykę angażowania się w tworzenie wokół Polski państw, których przyszła polityka zagraniczna nie daje się przewidzieć. Argumentacja, że da się ją uzgodnić w ramach luźnej, federacyjnej struktury związku państw nie przekonywały go, bo – jak argumentował – federacja zakłada swobodę wyboru i decyzji dla każdego z jej partnerów, a przecież nie możemy wiedzieć, jaka będzie ta decyzja.

Dyskusja zasadniczo dotyczyła Litwy, w grę wchodził jednak także wybór określonej filozofii politycznej, dyktującej możliwości stosowania podobnych rozwiązań także i w innych relacjach konfliktowych, a zatem również i na odcinku ukraińskim. Zgłaszając wątpliwości Dmowski miał na uwadze powikłane relacje polsko-litewskie na spornym obszarze Wileńszczyzny, jak i absurdalne w jego opinii pretensje narodowego ruchu litewskiego do obszaru, na którym używający ojczystej mowy Litwini stanowili około 10%. Uważał, że tu się nie da wypracować żadnego kompromisu i w związku z tym nie ma sensu nawet próbować. Można zasadnie przypuszczać, że na sztywność jego stanowiska wpływały obawy o możliwości stosowania ryzykownych jego zdaniem rozwiązań także i w relacjach z partnerem o wiele silniejszym, którego kontrolowanie w dłuższej perspektywie

³³ Ibid., s. 401-403. Twardość stanowiska Dmowskiego została dostrzeżona i pozytywnie oceniona nawet przez niechętnego mu, związanego z obozem piłsudczykowski historyka (Władysław Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Tom drugi 1914-1939*, Gdańsk 1990, s. 329-330).

byłoby wielce problematyczne ³⁴. To był powód, dla którego Dmowski uznał za błąd zawartą rok później przez Piłsudskiego umowę z Petlurą, jak i podjętą w jej następstwie wyprawę kijowską. Abstrahując od oceny szans przedsięwzięcia na płaszczyźnie wojskowej, a także innych kwestii trudnych do oceny z perspektywy dostępnej w okresie międzywojennej wiedzy (w szczególności szans na zamknięcie konfliktu z Rosją sowiecką na przełomie 1919 i 1920 roku) pozostawały znaki zapytania związane z zaangażowaniem się w budowę państwa, którego elity w znacznej części wywodziłyby się z obszaru, który na mocy zawartego porozumienia pozostać miał w Polsce. Dramatyczny przebieg konfrontacji militarnej w 1920 r. pozostawił owe znaki zapytania bez odpowiedzi. Nie wiemy zatem, czy ukraińskie państwo, gdyby przetrwało, utrzymałoby sojusz z Polską, a jego elita pogodziłaby się z tym, że jej „mała ojczyzna” znalazła się za granicą. Pozostają domysły. W obrębie polskich elit utrzymywała się (nadal się utrzymuje) wiara, że gdyby wyprawa kijowska została uwieńczona ostatecznym powodzeniem, to jakoś by się wszystko z czasem ułożyło. Dmowski miał w tej materii stanowisko sceptyczne. „Konspirujący z naszymi konspiratorami Ukraińcy – pisal – mogą nawet szczerze dziś deklarować wiele rzeczy, ale zdrowo myśląca polityka nie może się przecie opierać na deklaracjach pojedynczych ludzi czy organizacji, czy nawet urzędowych przedstawicieli. Musi ona patrzeć przede wszystkim na to, co tkwi w instynktach, w dążeniach ludów i w logice rzeczy. Jakiegokolwiek byłoby państwo ukraińskie, zawsze musiałoby ono dążyć do objęcia wszystkich ziem, na których rozbrzmiewa mowa ruska” ³⁵.

Patrząc, jak ukształtowały się relacje odrodzonej Polski oraz Litwy, Dmowski mógł się jedynie utwierdzać w swoich wątpliwościach i obawach. Przecież w przypadku dążeń rewizjonistycznych ze strony Ukrainy, skala problemu byłaby dramatycznie wyższa. Jakkolwiek spośród wyzwań, przed którymi stanęłoby państwo ukraińskie, najważniejsze jego problemy, związane z relacjami z Rosją, znajdowałyby się na jego wschodnich i południowych granicach, to równocześnie, z uwagi na siłę antypolskich resentymentów, obaw przed konfrontacją z Rosją, trudności w określeniu własnej tożsamości (z uwagi na skalę różnic społecznych, prymitywizm mas, a także atrakcyjność kultury rosyjskiej, postrzeganej jako przyjazna i bliska), wreszcie penetracji ze strony Niemiec, zainteresowanych zarówno bogactwami naturalnymi Ukrainy, jak i otwierającymi się tu perspektywami skutecznej gry skierowanej przeciw Rosji, a także Polsce, byłoby ono dla tej ostatniej sąsiadem nieobliczalnym i niebezpiecznym.

Czy bardziej niż Rosja, panująca nad bogactwami Ukrainy? Dmowski nie oceniał szczególnie wysoko sprawności gospodarki nakazowo-rozdziałczej, jaką

34 K. Kawalec, *Roman Dmowski 1864-1939*, Wrocław 2002, s. 205.

35 Dmowski, *Świat powojenny*, s. 261.

zaprowadziły w niej komunistyczne władze... Nadto sądził, że jako wielkie państwo, Rosja będzie zmuszona do rozpraszania wysiłków. Zagrożona z różnych kierunków, także na Dalekim Wschodzie³⁶, politycznie w znacznej mierze izolowana, nie uzna za priorytetową sprawę restytucji peryferyjnego z jej perspektywy obszaru zaanektowanego przez Polskę. Natomiast z perspektywy ukraińskiej ten obszar nie był peryferyjny.

Dmowski nie starał się za bardzo upraszczać przekazu. Uważna lektura tekstu poświęconego perspektywom ukraińskiego państwa nie pozostawia wątpliwości, że przewidywał, że głównym problemem ukraińskiego państwa będzie Rosja, nie tylko w kontekście łatwych do przewidzenia dążeń rewindykacyjnych z jej strony, ale i rywalizacji w obrębie wybrzeża Morza Czarnego, nieuchronnej w obliczu powikłanych stosunków etnicznych i możliwej do przewidzenia sprzeczności interesów politycznych i gospodarczych³⁷. Pytanie tylko, czy ukraińskie elity byłyby zdolne do podjęcia tego rodzaju polityki, oferującej wielkie perspektywy, pociągającej wszakże za sobą konieczność starcia z państwem silniejszym od Polski. Jak sygnalizowano, Dmowski odpowiadał negatywnie na to pytanie. Gdyby nie jego pesymizm w ocenie ukraińskich elit oraz ich zaplecza w postaci społeczeństwa zatamizowanego, zróżnicowanego, o niewykryształizowanej tożsamości, a także w swojej znakomitej większości skłonnego do patrzenia na Rosję inaczej niż jest regułą w Polsce - jego analiza możliwości związanych z utworzeniem państwa ukraińskiego byłaby zbieżna z poglądami polityków z obozu Piłsudskiego. W odróżnieniu jednak od nich, pesymistycznie oceniając możliwości i dojrzałość ukraińskiego ruchu narodowego, w perspektywach utworzenia ukraińskiego państwa widział potencjalne źródło kłopotów, a nie szansę na stworzenie silnej bariery, odgradzającej Polskę od Rosji.

Niewiara w możliwości ukraińskiego ruchu narodowego kazała mu kojarzyć ewentualne powodzenie programu odbudowy ukraińskiego państwa z poczynaniami różnych ciemnych sił, spośród zaś wielkich mocarstw – wrogich Polsce Niemiec. Lektura wywodu poświęconego perspektywom państwowości ukraińskiej w przywoływanym już cyklu artykułów robi dzisiaj dość dziwne wrażenie. Nie wszystkie elementy wydają się spójne, są też miejsca, które sprawiają wrażenie swego rodzaju politycznej futurologii. Konstatując poparcie zastanawiająco wielu środowisk oraz sił międzynarodowych dla kwestii ukraińskiej, nie wieszcząc powodzenia tym wysiłkom, prorokował jednocześnie, że gdyby jednak się powiodły, to utworzone państwo stanie się istną Mekką dla aferzystów całego świata, siedzibą występku i demoralizacji. Wraz ze sformułowaniami i alucjami o podtekstach antyżydowskich wywody

36 Ibid., s. 236-238.

37 Ibid., s. 250-1.

te uznać można za klasyczny „hate speech”. Agresywne sformułowania i daleko idące wnioski wiązał wszakże Dmowski ze spostrzeżeniami, dokumentującymi umiejętności obserwacji oraz analizy. Faktem był – na kluczowym obszarze należącym przed 1914 rokiem do Rosji – brak nawyków samoorganizowania się, podobnie jak niska kultura prawna jak i niedobór specjalistów zdolnych do utworzenia sprawnie działających struktur administracji politycznej i gospodarczej. Przewidywania, że taki stan rzeczy zaowocować musi licznymi patologiami, w tym przechwytywaniem kontroli nad bogactwami naturalnymi przez różnych aferzystów oraz rozrostem różnych form przestępczości, w tym korupcji – mieściły się już w obrębie racjonalnego postrzegania świata. Gdyby Dmowski uznał za potrzebne wyrazić je mniej agresywnym językiem, mogłyby one robić o wiele większe wrażenie – jeśli nie w czasach współczesnych Dmowskiemu, to na pewno dzisiaj. Abstrahując od retoryki Dmowskiego, przykładów trafności tego rodzaju pesymistycznych prognoz w odniesieniu do krajów budujących państwowość praktycznie od zera jest mnóstwo: poczynając od krajów postkolonialnych, poprzez bliższe nam problemy państw należących do strefy przewyciężających dziedzictwo czasów komunistycznych. łącznie z obszarem byłego ZSRR, w tym i współczesnym niepodległym państwem ukraińskim.

W związku z tym, że postrzegał kwestię ukraińską jako z punktu widzenia państwa polskiego niebezpieczną, potęgującą jego problemy wewnętrzne, grożącą niebezpiecznymi dla niego powikłaniami na arenie międzynarodowej, potencjalnie też zapowiadającą degradację jego znaczenia politycznego jako czynnika stabilności w tej części świata (a także okrojenie od wschodu) – konstatując „wykreślenie kwestii ukraińskiej z naszej polityki zewnętrznej” widział w tym okoliczność korzystną. Kwestia ukraińska ulega redukcji do kwestii „ruskiej”, co oznacza, że z czasem ustali się w Polsce jej traktowanie „jako kwestii wewnętrznej, i tylko wewnętrznej. Zniknie – prorokował – pokusa do podpalania swego domu po to, żeby się od niego zajął dom sąsiada”³⁸.

* * *

Czas okrutnie rozprawił się z tą prognozą – odrodzone suwerenne państwo polskie okazało się epizodem – natomiast problem wynikającego z niej przesłania wydaje się bardziej złożony. Jakkolwiek nie mamy już na Kresach wielu domów, które pragnęlibyśmy uchronić przed pożarem, trudno negować potrzebę prowadzenia polityki zbalansowanej, kierującej się własnym interesem oraz uwzględniającej posiadane możliwości.

38 Ibid., s. 261.

Równie złożona wydaje się kwestia futurologicznych prognoz, zawartych w wywodach Dmowskiego. W wielu miejscach mogłoby być one użyte jako komentarz do współczesności, bez względu na zmianę realiów, także tak „twardych” jak stosunki etniczne na obszarach spornych. Ciekawsza wszakże, niż swego rodzaju zabawa w przystawianie do współczesności prognoz sprzed lat osiemdziesięciu i więcej, może być refleksja nad relacją między tym, co w politycznych analizach wynika z oceny sytuacji, co jest funkcją systemu wartości obserwatora, a także co wynika z jego oczekiwań – „chciejstwa”, by się posłużyć określeniem Melchiora Wańkowicza. Można także zestawiać obok siebie różne prognozy i wizje: przedstawioną tu pesymistyczną Dmowskiego, optymistyczną Juliusza Mieroszewskiego i Jerzego Giedroycia, wreszcie idącą chyba najdalej w optymizmie wizję zawartą w tłumaczonej na język polski „Wielkiej Szachownicy” Zbigniewa Brzezińskiego – gdzie odrodzonemu państwu ukraińskiemu przypisano znaczenie bez mała decydującego czynnika w tej części Europy. Co się sprawdziło, co nie, jaki element koncepcji zawiódł. Inna rzecz, że w tego rodzaju rozważaniach należy zachować zarówno ostrożność, jak i konieczną dozę pokory wobec losu. Wszak historia nie zatrzymała swojego biegu, a obecny stan rzeczy, chociaż stanowi dla nas punkt odniesienia, nie musi być ani szczególnie trwały, ani tym bardziej ostateczny.

Krzysztof Kawalec



DUCHOWE I POLITYCZNE ZWIĄZKI ŚLĄSKA Z KRESAMI WSCHODNIMI

Związki Śląska z Kresami Wschodnimi nie były dotąd przedmiotem moich zamierzonych badań naukowych, ale w długotrwałych studiach nad dziejami polskiej kultury i oświaty, jakie prowadzę od prawie sześćdziesięciu już lat, napotykałem tyle doniosłych, a nawet frapujących przykładów owych związków, że uważam za uzasadnione poświęcenie niektórym z nich kilku uwag w niniejszym artykule.

Początki owych związków sięgają XII wieku i łączą się z zasłużonym dla Polski rodem Odrowążów, mających swoją pierwotną siedzibę w Kamieniu Śląskim na Opolszczyźnie. To na zamku tego arystokratycznego rodu przebywał co najmniej przez kilka tygodni król Bolesław Krzywousty w 1104 roku, skąd codziennie udawał się konno do Koźła, gdzie osobiście nadzorował odbudowę spalonego grodu, o czym aż dwukrotnie wspomina w swej cennej „Kronice Polskiej” Gał Anonim. Z imienia najwcześniej znany jest Iwo Odrowąż, biskup Krakowa i sekretarz nie koronowanego króla Leszka Białego. Ten niezwykle światły dostojnik i gorący patriota polski, znany na dworach cesarza i papieża, otaczał się ludźmi wykształconymi, posiadał cenny księgozbiór, liczący 41 inkunabułów, i zapoczątkował bibliotekę kapitułną, a także ufundował w Krakowie dwa kościoły - kościół Trójcy Świętej i kościół Mariacki wraz ze szkołą parafialną - oraz pierwszy w tym mieście szpital. Za jego staraniem zaczął działalność w Polsce Zakon Braci Kaznodziejów, nazywanych od imienia swego założyciela dominikanami. Był to pierwszy na naszych ziemiach zakon składający się nie z cudzoziemców, lecz z zakonników polskiego pochodzenia. W 1223 roku Iwo przekazał im kościół Trójcy Świętej. Razem ze swoim bratankiem, św. Jackiem, prowincjałem tego zakonu, obaj założyli w Polsce 53 klasztory dominikańskie, które były wówczas najpoważniejszymi na naszych ziemiach placówkami kulturowymi o charakterze religijnym, gospodarczym, politycznym i oświatowym (w każdym z tych klasztorów istniała szkoła teologiczna).

Działalność dominikanów w tragicznym okresie rozbicia dzielnicowego miała na celu nie tylko umocnienie, a często odnowienie, chrześcijaństwa, ale także doprowadzenie do zjednoczenia Polski. Tym celom służyły głównie, uświęczone powołaniem, starania Iwona Odrowąża o kanonizację biskupa Stanisława Szczepanowskiego. Wysłany do Rzymu życiorys tego biskupa, wzruszająco patriotyczny, napisał dominikanin Wincenty z opolskiej Kielczy, kanonik krakowskiej kapituły, znany także jako pierwszy polski poeta i muzyk. Po kanonizacji bpa Szczepanowskiego tenże Wincenty ułożył także słynną sekwencję na cześć

świętego już Stanisława i zarazem nowego patrona Polski, jakim go ogłoszono. Sekwencja ta, zaczynająca się słowami „*Gaude Mater Polonia, prole fecunda nobili*” (Raduj się Matko Polsko, płodna dziećmi szlachebnymi), stała się pierwszym polskim hymnem państwowym, starszym o blisko 200 lat od „Bogurodzicy” i śpiewanym dziś jeszcze przy szczególnie podniosłych uroczystościach państwowych. Odrowążowie objęli zasięgiem swej działalności obszar wszystkich ziem polskich, a św. Jacek, żarliwy misjonarz, najdonioślejszą część swej apostołskiej pracy prowadził na Kresach Wschodnich. Założone przez niego klasztory dominikańskie na ówczesnej Rusi Halicko-Włodzimierskiej można uznać za pierwsze placówki oświatowe w tym regionie. Misyjna działalność św. Jacka sięgała jednak o wiele dalej na wschód, aż do Kijowa, skąd musiał uchodzić przed najazdem tatarskim. Patriotyczne zasługi Odrowążów były wysoko oceniane, o czym świadczy funkcjonująca w ówczesnej Polsce, zwłaszcza w Krakowie, maksyma *Lux ex Silesia* (Światło ze Śląska).

Sto lat później, w drugiej połowie XIV wieku, najwyższą władzę na Kresach Wschodnich sprawował książę opolski Władysław Opolczyk. Był z nadania króla Ludwika Węgierskiego wielkorządcą Rusi Halickiej, a następnie i całej Polski. Zasłynął jako świetny administrator i dobry gospodarz. Jego fundacje w miastach będących ongiś Grodami Czerwieńskimi są dziś jeszcze widoczne, podziwiane i doceniane. W mojej ocenie Piastowie byli najlepszymi gospodarzami wśród wszystkich europejskich dynastii monarszych, co jest szczególnie widoczne na Śląsku, gdzie rządili aż do wymarcia w drugiej połowie XVII wieku. Ich małe księstwa śląskie – zwłaszcza raciborskie, legnickie, brzeskie, oleśnickie – były nie tylko perłami architektury, ale także promieniującymi ośrodkami życia duchowego. Władysław Opolczyk jest jednak głównie pamiętany w Polsce jako fundator jasnogórskiego Sanktuarium w 1382 roku. Cudowny obraz Czarnej Madonny, подарowany przez niego owemu Sanktuarium, pochodzi z Kresów Wschodnich.

Dobrze zapowiadał się także Piotr Odrowąż jako władca Kresów Wschodnich. Dzielnie walczył w bitwie pod Grunwaldem wraz z podległymi mu rycerzami śląskimi z rodu Strzałów. Za męstwo i inne zasługi poniesione dla Polski król Władysław Jagiełło nadał mu część Rusi i zamianował go wojewodą podolskim. Niestety, walcząc w kolejnych wojnach obronnych, m.in. z Turkami pod Warną, w 1450 roku poległ w bitwie pod Bogdanem.

Najpiękniej zaowocowały związki Śląska z Kresami Wschodnimi w religijnym i kulturowym oddziaływaniu Sanktuarium na Górze Św. Anny. Fundator tego Sanktuarium, hrabia Melchior Ferdynand Gaszyna, zamierzał początkowo osadzić na Górze Św. Anny (nazywanej wtedy Górą Św. Jerzego, a jeszcze wcześniej Górą Chełmską) dominikanów, ale ich odmowa skierowała jego zainteresowania w stronę franciszkanów, a ściślej do ich odgałęzienia

zwanego reformatami. Zdaniem ks. A. Weltzla był to wybór trafny, gdyż „ci franciszkanie ostrej reguły” byli „gorliwi w służbie bożej”, a ponadto posiadali już jeden klasztor na Śląsku; w Gliwicach. Czynnikiem, który przyspieszył przyjęcie oferty Gaszyny było zniszczenie przez Szwedów – w czasie ich najeźdu na Polskę (zwanego „potopem”) – klasztorów reformatów w Krakowie i Lwowie. Klasztor gliwicki przeznaczony był dla około piętnastu zakonników, a przyjął ponad sześćdziesięciu braci zakonnych – uchodźców z Krakowa i Lwowa. W zaistniałej sytuacji owi uchodźcy uznali zaproszenie Gaszyny za wynik działania Opatrzności Boskiej i na Wszystkich Świętych 1655 roku dwudziestu dwóch z nich przybyło z Gliwic na Górę Św. Anny. Przewodził im o. Franciszek Rychłowski ze Lwowa, wybitny uczony i doskonały organizator, który pełnił już uprzednio funkcję prowincjała. W grupie tej było sporo kresowian. Początkowo zatrzymali się przy kościele Zwiastowania NMP na cmentarzu w Leśnicy, gdyż na Górze Św. Anny nie było jeszcze budynku klasztornego. Zadziergnięte wtedy więzi Śląska z Kresami były bardzo owocne i przetrwały do naszych czasów. Pamiętam nie tylko z czasów niemieckiego panowania, ale także z pierwszych dziesiętków powojennych lat, wiele pomników nagrobnych na cmentarzu u podnóża bazyliki św. Anny z nazwiskami naszych kresowych rodów arystokratycznych. Były to nazwiska osób – może spokrewnionych z zakonnikami – które w okresie zaborów tu, na Śląsku, znalazły spokojną przystań i doczekały końca swoich dni. Za najbardziej osobliwe wydarzenie, może nawet wyjątkowe w dziejach polskiego narodu, uważam to, że przez pełne pięćdziesiąt lat pustelnicą na Górze Św. Anny była hrabianka Petronela Korzeniowska z Kresów Wschodnich. Zmarła 14 lipca 1811 roku. W niemieckim akcie zgonu nazwano ją *die gräfliche Fräule* (hrabiowska panna), a w legendzie rozbudowanej przez Karola Miarkę w powieści „Petronela pustelnica z Góry Św. Anny” jest nawet książeczka. Jej pustelnia, znajdująca się w pobliżu doliny zwanej Krowim Dołem, istniała jeszcze w 1860 roku.

Kresowe osobliwości Góry Św. Anny zastanawiały wielu badaczy, a mistrzowski wyraz artystyczny nadał im w eposie „Góra Chełmska” (Bytom 1886) ks. Norbert Bonczyk, proboszcz kościoła NMP w Bytomiu, wzorowy kapłan i wybitny poeta nazywany „Homerem górnośląskim”. Opierając się na miejscowej legendzie, mówiącej że tak długo bezpieczni będą zakonnicy na Górze Św. Anny, jak długo żył będzie ród fundatorów ich klasztoru, kościoła i kalwarii, stworzył literacką fabułę o hrabim Damianie, rzekomo ostatnim potomku Gaszynów. Tenże Damian wyruszył w świat w poszukiwaniu swej siostry Anny, która zaginęła w dziesiątym roku życia. Dotarł nawet do Żytomierza na Kresach Wschodnich, gdzie u Podstolich poznał i zakochał się ze wzajemnością w panie o imieniu Anna. Odkrycie herbu Gaszynów na jej naszyjniku sugerowało że

są rodzeństwem i stało się szokiem dla obojga zakochanych, gdyż zamierzali się pobrać. Anna wstrząśnięta tym odkryciem schroniła się w klasztorze i przyjęła habit zakonny, a zrozpaczony Damian, nawet gdy poznał prawdę wykluczającą pokrewieństwo z ową Anną, nie chciał zakłócić jej spokoju i wstąpił do armii tureckiej, walczył z Moskalami jak „wściekły giau” szukając śmierci, ale miłość okazała się silniejsza od niego. Po kilku latach udał się ponownie do Żytomierza po to, aby Annę porwać, jednakże ona już nie żyła. Nad jej mogiłą powziął postanowienie zostania pustelnikiem w rodzinnych stronach. Nie ujawniając swojego nazwiska był przez czterdzieści lat (aż do śmierci) jako brat Aleksy pustelnikiem na Górze Św. Anny. Łączył w swoim sercu w przedziwny sposób dwie miłości: do św. Anny z „Chełmskiej Góry szczytu” i do narzeczonej Anny z Kresów Wschodnich. Prototypem dla literackiego brata Aleksego był autentyczny w owym czasie pustelnik Wincenty Bias ze Szczepanowic, z którym Bonczyk przy każdej pielgrzymce prowadził wielogodzinne rozmowy. W eposie znalazły one odbicie w rozmowach brata Aleksego z górnikiem Spinczykiem, przewodnikiem górniczych pielgrzymek z Bytomia. Przed śmiercią brat Aleksy podarował Spinczykowi swoje liryki, wypowiadając słowa „Weźm to, w dalsze lata...Może pojmiesz, czym było...dla starego grata”. Spinczyk traktował te zapiski jak święte relikwie i „z sercem bijącym jak młotem...drżącą ręką” wertował otrzymane kartki „alec ani słowa nie zrozumiał” z zapisanych na nich tekstów. Bonczyk zdawał sobie sprawę z tego, że lud nie dorósł jeszcze do czytania i zrozumienia wysoce artystycznych utworów literackich. Wierzył jednak, że ze względu na szacunek dla ich autorów je uszanuje i przechowa, a nadejdą takie czasy, kiedy je także zrozumie i będą one krzepić oraz wzmacniać poczucie jego tożsamości narodowej. Co też się rzeczywiście stało. Epos Bonczyka napisany jest wierszem trzynastozgłoskowym, podobnie jak „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza, a owe liryki mają kształt dumek ukraińskich, wzorowanych na utworach Bohdana Zaleskiego, Antoniego Malczewskiego i Seweryna Goszczyńskiego. Oto kilka przykładów:

*Orlik chciał, by skrzydeł siły
Het, po stepie go nosiły,
Bo mu w gnieździe duszno, ciasno,
A na stepie to tak jasno!*

*Znasz ty, orle, twoje łoże?
Aleć inne Zaporozże!
A kurenni nie żartują,
Po kozacku zaczatują!*

*Ej, Koszowy, Atamanie!
Pohulaj przy teorbanie:
A ty orle, ty sokole,
Zwietrzaj stepy i Podole!*

.....
*Błogo, huczno w Ukrainie,
Szczęście nigdy tam nie minie.
Jeździec ładny,
Konik składny,
Już to leci, gdzie on skinie.*

*Gdzie to orlik, gdzie orlica?
Komuż gore ta gromnica?
Dwie mogiły
Się zgodziły –
Spoczął kaptur i przyłbica!*

.....
*Chcesz-li, piękna, święta góro
Po orliku jedno pióro?
Gdy uściele
Swe piszczele
W twym parkanie
I kurhanie?*

.....
*Nie opuszczaj twego szczepu,
A nie wzdychaj mi do stepu,
Bo on smętny, choć rozniły,
Ma on pieśni, ma mogiły!*

*Święta Anna z malej wieży
Woła ludzi do pacierzy,
Szczęścia nie ma w Ukrainie! –
A czy będzie w tej dolinie?*

*Cicho, smutno w Ukrainie,
Cicho jak, gdy szczęście minie,
Woła wieża do pacierza,
Ale pusto w Żyrowinie.*

„Żyrowina” to dawna nazwa leżącej u stóp Góry Św. Anny wioski Żyrowa, w której istnieje wzniesiony przez Gaszynów pałac, wzorowany na kształcie krakowskiego Wawelu. Dzięki fabule o ostatnim Gaszynie Bonczyk uzyskał nowy motyw, nie spotykany w dotychczasowej jego twórczości: tajemniczość i nastrojowość. Fabuła ta wprowadza do utworu wątek romansowy i pozwala poecie na szersze potraktowanie terytorialnych i duchowych związków Śląska z pozostałymi ziemiami polskimi. Nie znam drugiego dzieła w naszej literaturze, które w równie uroczy, a zarazem i wizjonerski sposób ujmowałoby ideową więź, łączącą zachodnie i wschodnie kresy Polski.

Pośród wszystkich miast na Kresach Wschodnich najwcześniej i najmocniej promieniował na Śląsk zarówno swą kulturą jak też ofiarnością mieszkańców Lwów. Kiedyś napisałem nawet, z największym przekonaniem o słuszności mojego sądu, że ze Lwowa było znacznie bliżej na Śląsk, niż z wielu miejscowości leżących tuż przy zachodniej granicy ówczesnego państwa polskiego. Ludzie mieszkający na przeciwległych rubieżach, różniący się mocno swoimi gwarami i sposobami bycia, posiadają jednak pewne nieuchwytnie cechy wspólne, takie, które ułatwiają im wzajemne zrozumienie i zbliżenie. Z badań nad trwałością więzi rodzinnych, przeprowadzonych w parafiach Śląska Opolskiego, okazało się, że najtrwalsze są małżeństwa „śląsko-kresowe”. Procent rozwodów jest w nich najmniejszy.

Przelotny, ale niezmiernie doniosły w następstwach „epizod lwowski” miał w swoim życiorysie Józef Elsner, znany przeważnie wyłącznie jako nauczyciel Szopena. Urodził się w 1768 roku w Grodkowie na Śląsku Opolskim pięć lat po pokoju w Hubertusburgu, a więc już jako obywatel pruski. Przerwał studia we Wrocławiu i przeniósł się na Uniwersytet Wiedeński. Widocznie przyjął od władz państwowych jakąś pomoc finansową, skoro nie mógł odmówić wysłaniu go do Lwowa w celu objęcia kierownictwa nad działającą tam grupą niemieckich aktorów i muzyków (rodzaj teatru muzycznego), grywającą dla stacjonujących w tym mieście oficerów austriackich. Wtedy przebywał we Lwowie już od trzech lat Wojciech Bogusławski, który wraz z aktorami teatru narodowego musiał uciekać z Warszawy po powstaniu kościuszkowskim. Obydwaj, Bogusławski i Elsner, dopełniali się wzajemnie swoimi umiejętnościami i talentami. Bogusławski, jako poeta i dramaturg, pisał libretta, a Elsner, jako muzyk, komponował partytury. Rychło się zaprzyjaźnili, a przyjaźń ich trwała do końca życia. Bogusławski cenił wysoko partytury Elsnera dla swoich dramatów i powierzył mu doszkalanie aktorów - zgodnie ze spisaną umową - „dla wydoskonalenia ich pod względem muzycznym”.

Warszawa była po trzecim rozbiórze Polski w rękach pruskich, co niewątpliwie ułatwiało Elsnerowi - obywatelowi pruskiemu - nawiązanie kontaktów z jej zabobczymi władzami. Jakoż udało mu się załatwić, że Bogusławski mógł w 1799 roku wraz z aktorami swojego teatru powrócić do Warszawy. Znamienne,

że razem z nimi udał się do Warszawy także Elsner, który już wtedy był do tego stopnia darzony zaufaniem przez najwyższe polskie elity intelektualne, że przyjęto go do grona członów-założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk, będącego najbardziej patriotyczną i wielce zasłużoną dla polskiej nauki i kultury organizacją w pierwszych dziesiątkach lat zaborów. W Towarzystwie tym Elsner kierował sekcją muzyczną. Rozwinął w Warszawie wszechstronną działalność kulturową. Był dyrygentem orkiestry, która przekształcała się w filharmonię, założył sztycharnię nut, drukującą muzykalia, wydawał dwa - pierwsze w Polsce - czasopisma muzyczne, jedno poświęcone dawnej muzyce polskiej i drugie poświęcone muzyce współczesnej. Jego dziełem było zorganizowanie warszawskiego Konserwatorium Muzycznego (pierwszej wyższej uczelni muzycznej na ziemiach polskich), a po założeniu w 1816 roku Uniwersytetu Warszawskiego został w tej uczelni - z nominacji rządu Królestwa Polskiego - pierwszym w Polsce profesorem muzykologii. Przy tym bardzo dużo komponował - pieśni (m.in. melodię do „Hymnu do miłości Ojczyzny” Krasickiego), koncertów i oper - oraz prowadził wnikliwe badania naukowe, zwłaszcza nad prozodią języka polskiego. Już w 1803 roku opublikował w największej gazecie muzycznej wychodzącej w Lipsku obszerną rozprawę pt. „Inwieweit ist die polnische Sprache zur Musik geeignet” (W jakim stopniu język polski nadaje się do muzyki), a kilka lat później napisał dwutomowe dzieło „Rozprawa o metryczności i rytmiczności języka polskiego, szczególnie o wierszach polskich we względzie muzycznym”, bardzo wysoko ocenione przez Jana Śniadeckiego, jednego z najwybitniejszych koryfeuszy nauki polskiej w tamtych czasach. Brał także aktywny udział w polskim życiu politycznym. Patriotycznymi koncertami witał Legiony Dąbrowskiego. Wkraczające do Warszawy w okresie wojen Napoleońskich oraz, ponad dwadzieścia lat później, wybuch powstania listopadowego. Pierwsze z tych koncertów odegrano równocześnie w katedrze warszawskiej i w katedrze krakowskiej. W konstrukcji owych koncertów występują takie części, jak „Marsz przedniej straży wojska polskiego poświęcony gen. Szembekowi”, inny marsz dedykowany gen. Chłopickiemu, jest także Polonez 3-maja oraz Mazurek Dąbrowskiego. Koncerty te weszły do stałego repertuaru orkiestr wojskowych i były znane szerokim rzeszom słuchaczy. Widocznie słyszał je także Mickiewicz skoro na ich wzór skonstruował Koncert Jankiela w „Panu Tadeuszu”. Trzy osoby - Elsner, Słowacki i Matejko - stawiały sobie podobne cele, choć nie wiem czy się kiedykolwiek spotkały. Każdy z nich zamierzał zilustrować dzieje Polski; Matejko olejnymi obrazami, Słowacki dramatami, a Elsner operami. Najwięcej zrobił w tej dziedzinie Matejko, a z oper Elsnera najbardziej znane są dwie: „Łokietek król, czyli Wiśliczanki” oraz „Jagiello w Tenczynie”. Wzruszająca jest także korespondencja Elsnera z Szopenem. Wszystkie listy jakie ich łączyły pisane są piękną polszczyzną, choć w innej korespondencji posługiwali się oni głównie

językiem francuskim, a Elsner często także językiem niemieckim. Na różnych uroczystościach, zwłaszcza jubileuszowych, fetowano Elsnera nazywając go, także na piśmie (w dyplomach) „twórcą polskiej muzyki narodowej”. On protestował wtedy zazwyczaj podkreślając, że jest jedynie propagatorem, a nie twórcą owej muzyki, choć w istocie był jednym i drugim. Niemiecki dziennikarz, w szerokiej relacji z uroczystości jubileuszowej, jaka obyla się w katedrze i teatrze z okazji pięćdziesięciolecia pracy Elsnera w Warszawie, napisał w czasopiśmie „Neue Zeitschrift für Musik” wielce wymowne zdanie: „Der kluge Pan Elsner, ein Pole mit Leib und Seele, ein besserer Patriot, als Tausende geborener Polen” (Mądry Pan Elsner, Polak ciałem i duszą, lepszy Patriota niż tysiące urodzonych Polaków). W domu rodzinnym Elsnera w Grodkowie mówiło się po niemiecku, gdyż jego matka, pochodząca z Kłodzka, polskiego języka nie знаła, ale w „Sumariuszu” swoich utworów muzycznych Józef Elsner napisał o swoim ojcu, że „w niedzielę wraz z całym grodkowskim ludem śpiewał z przejęciem polskie pieśni nabożne w miejscowym kościele” oraz, że jedna z tych pieśni, „Panie Kocham Cię”, na zawsze utkwiła w jego pamięci. Ostatnie dzieło sędziwego już i częściowo sparaliżowanego (po apopleksji) Elsnera nosi tytuł „Stabat Mater – krótkie i łatwe oratorium, oparte na motywie staropolskiej pieśni Panie Kocham Cię”. Napisałem ongiś, że zetknięcie się Elsnera z Polską było dziełem przypadku, ale skutki tego zetknięcia to już logiczna prawidłowość. Mała iskra polskości, wyniesiona z domu rodzinnego, znalazłszy się w polskim środowisku Lwowa, dała wielki płomień, który nie tylko nigdy nie zgasł, ale z roku na rok świecił coraz jaśniej.

Na Śląsku realizowano już w XIX wieku powszechność nauczania w zakresie szkoły elementarnej, nazywanej w Niemczech szkołą ludową (Volkschule). Początkowo obowiązkowi szkolnemu (Schulpflicht) podlegały dzieci w wieku od siódmego do trzynastego roku życia, a po zaprowadzeniu, w czasach Bismarcka, przymusu szkolnego (Schulzwang) przedłużono okres nauki do czternastego roku życia. W okresie Wiosny Ludów język polski był w szkołach wiejskich na obszarze Górnego Śląska nie tylko przedmiotem nauczania, ale także językiem wykładowym, natomiast po reformie przeprowadzonej przez ministra Flottwella, podczas Kulturkampf, został ze szkół całkowicie wyrugowany, nawet z lekcji religii. Lud śląski umiał jednak wtedy już czytać i dobrze sobie radził także z polskimi tekstami. Już w XVIII wieku zaczęły wychodzić na Śląsku - wcześniej niż w Polsce - polskojęzyczne czasopisma dla ludu. Za pierwsze uchodzą „Gazety Śląskie dla Ludu Pospolitego”, wydawane od 1789 roku we Wrocławiu w nakładzie dziesięciu tysięcy egzemplarzy. Na Górnym Śląsku duchowe potrzeby polskiego ludu były zaspokajane twórczością rodzimych talentów. Przodowali w tej twórczości księża, np., oprócz wymienionego już Norberta Bonczyka, Konstanty Damrot, Euzebiusz Stateczny i Aleksander

Skowroński; drugą grupę stanowili nauczyciele, np. Józef Lompa i Karol Miarka; byli też utalentowani rolnicy (nazywani w innych regionach chłopami) jak np. Jakub Kania i Franciszek Wilczek, a także pierwszy robotnik przemysłowy, kowal i hutnik Juliusz Ligoń. Oprócz ich twórczości poczytne na Śląsku były zwłaszcza dzieła ks. Piotra Skargi, Adama Mickiewicza i Henryka Sienkiewicza. Na Górnym Śląsku (w Regencji Opolskiej wychodziły też wcześniej niż na ziemiach zaboru rosyjskiego i austriackiego polskie czasopisma regionalne i lokalne. Od 1845 roku wychodził „Tygodnik Polski poświęcony Włościanom” w Pszczynie, od 1848 roku wychodziły „Dziennik i Górnosłański” w Bytomiu, „Tygodnik Katolicki” w Piekarach oraz „Telegraf Górnosłański” w Oleśnie i Kluczborku, a od stycznia 1849 roku wychodziła „Gazeta Wiejska dla Górnego Szląska” w Opolu. W drugiej połowie XIX wieku najbardziej poczytnym czasopismem polskim był „Katolik” wydawany przez K. Miarkę w Bytomiu.

W Królestwie Kongresowym, podobnie jak w carskiej Rosji, nigdy nie zaprowadzono obowiązku szkolnego, a w zaborze austriackim długo istniał strach przed kształceniem ludu, niewątpliwie w dużym stopniu pod wpływem widma Jakuba Szeli. Dopiero w okresie autonomii galicyjskiej stosunek do edukacji ludu zaczął ulegać poprawie, ale państwowe władze były nadal dość powściągliwe w upowszechnianiu szkolnictwa elementarnego, natomiast dużą aktywność na tym polu wykazali społecznicy, zorganizowani w Towarzystwie Szkół Ludowych (z siedzibą we Lwowie) oraz w Polskiej Macierzy Szkolnej. Na Kresach Wschodnich najbardziej aktywną działalność oświatową wśród ludu prowadziło małżeństwo: Bolesław i Maria Wysłouchowie. Bolesław wydawał najpierw „Przyjaciela Ludu” a następnie „Przegląd Społeczny” i był współorganizatorem Polskiego Stronnictwa Ludowego, natomiast Maria redagowała czasopismo dla ludu pt. „Zorza” oraz czasopismo dla kobiet wiejskich „Przodownica”. Wysłouchowie wyszukiwali też wśród dzieci wiejskich jednostki utalentowane i wspierali ich kształcenie.

W 1900 roku obchodzono na ziemiach polskich uroczyste jubileusz 25-lecia pracy literackiej Sienkiewicza. Maria Wysłouchowa ogłosiła z tej okazji na łamach „Zorzy” – która docierała także na wieś opolską – konkurs w formie ankiety wśród ludu na temat „Co Ci daje czytanie dzieł Sienkiewicza”. W odpowiedzi na tę ankietę Franciszka Czokówna (przyszła żona Bronisława Koraszewskiego, wydawcy „Gazety Opolskiej”) wyhaftowała na suknie piękny adres gratulacyjny dla Jubilata – przesłany mu za pośrednictwem redakcji „Zorzy” – na którym swe podpisy złożyło 1500 wieśniaków spod opolskich wiosek. Inaczej zareagował na apel „Zorzy” Franciszek Wilczek, rolnik z Dobrzenia Małego pod Opolem. Wysłał na adres redakcji wierszowane życzenia Jubilatowi, które zostały na łamach „Zorzy” opublikowane. Ich treść i forma mówią więcej niż mój komentarz:

Przez ćwierć wieku Twą strawą naród żywił ducha
I nowa mu do serca wstąpiła otucha,
Gdy Bóg mu zsyła mężów którzy jak prorocy
Będą mu przyświecali w tej niedoli nocy.
Takim mężem Ty jesteś – dla Twojej zasługi,
Którąś Twą pracą zdobył przez lat szereg długi.
Tyś nam przed oczy stawiał naszych przodków dzieje
I wlał w zwątpione serca znów świeże nadzieje,
Pokazując nam, że my, choć walczyć musimy
O narodowość naszą – jeszcze nie czynimy
Tego, co czynili w tej sprawie przodkowie.
Których to najeżdżali wrodzy barbarowie,
Tak ogniem, jak i mieczem niszcząc naszą ziemię,
Aby przez to wytępić wszystko polskie plemię.
Ale nasi przodkowie tych wrogów wyparli
I krzyżacką potęgę pod Grunwaldem starli [...]
Więc dziś, gdy ten dzień święcisz jubileuszowy,
To każdy światły naród oddać Ci gotowy
Hold i uszanowanie zasługi Twej pracy:
Lecz niech Ci jest najmiłszym, co dają rodacy;
A od tych niech Ci znowu najmiłszym będzie,
Którzy to w społeczeństwie stoją w trzecim rzędzie.
Wielki wieszcz nasz, Mickiewicz, pragnął tej pociechy,
Aby mógł tego dożyć, aż pod wiejskie strzechy
Dostanie się prac jego chociażby część mała,
A Tobie ta pociecha, jak widzisz, się stała,
Bo i pomiędzy ludem są Twe prace znane
I bywają z uciechą i chęcią czytane.
I ten lud Ci posyła dziś swoje życzenia,
Co mu od serca płyną, pełnego znaczenia.
I winszuje Ci szczerze wszystkiego dobrego,
Abyś jubileuszu doczekał złotego,
I abyś nam też jeszcze żył najdłuższe lata,
I by przez to zyskała narodu oświata.

Wilczek ukończył wyłącznie niemiecką szkołę ludową i nie pobrał w swym życiu ani jednej lekcji języka polskiego, a jego polszczyzna, choć nie pozbawiona drobnych cech gwarowych, jest poprawniejsza od tej, jaką posługuje się wielu dzisiejszych maturzystów, którzy często nawet tego nie wiedzą, że zdanie zaczyna się dużą literą, a kończy kropką.

Ślązacy, choć żyli już od XIV wieku poza Polską, to jednak z tęsknotą spoglądali w jej stronę i w miarę swych możliwości uczestniczyli w rozgrywających się na jej terenie wydarzeniach. Piękną kartę zapisali ślascy profesorowie w dziejach Uniwersytetu Krakowskiego. Byli najbardziej zaangażowani w odnowieniu tej uczelni, pełnili w niej funkcje rektorów i fundowali bursy, zwłaszcza dla biednych studentów, oraz godnie reprezentowali Polskę na soborach w Konstancji i Bazylei. Z podziwem postrzegamy, że tylko w XV wieku studiowało na Uniwersytecie Krakowskim około 14 tysięcy Ślżzaków, a wiele ich rodzin, także z wiosek ślżskich, wspierało finansowo tę uczelnię. Podpisy Ślżzaków figurują także na akcie Unii Lubelskiej. Dzielnie spisywali się Ślżzacy w wielkich wojnach z Krzyżakami za rządów Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka - zwłaszcza Odrowążowie, Strżalowie i Nawowie - oraz w wojnach z Moskwą, służąc w wojskach zaciężnych Stefana Batorego, a także w odsieczy wiedeńskiej, głównie w szeregach piechoty, pod naczelnym dowództwem Jana III Sobieskiego. Pokażna liczba Ślżzaków uczestniczyła we wszystkich polskich zrywach powstańczych w okresie zaborów oraz w wojnie bolszewickiej. Za udział w powstaniach polskich Ślżzacy płacili często dwukrotnie, najpierw niewolą rosyjską, a następnie, po odzyskaniu wolności i powrocie do domu, więzieniem niemieckim (za „nielegalne przekroczenie granicy państwowej”). Niestety, polska strona była zupełnie obojętna wobec Ślżska. Oprócz Jana Długosza i Hugona Kołłątaja nie jestem w stanie wymienić ani jednego innego dostojnika polskiego, domagającego się odzyskania Ślżska w okresie istnienia państwa polskiego, a co najmniej dwukrotnie była ku temu okazja. Pierwszy raz, gdy Czesi prosili Władysława Jagiełłę o przyjęcie korony ich państwa i drugi raz, gdy królem Węgier i Czech był Władysław Jagiellończyk, a Ślżskiem zarządzali kolejno dwaj jego bracia, przyszli królowie polscy Jan Olbracht i Zygmunt Stary.

Dopiero po odzyskaniu utraconej w rozbiorach niepodległości, sytuacja uległa gwałtownej zmianie. Całe grupy, zwłaszcza młodych ludzi, zaczęły wspierać Ślżzaków w ich walce o powrót do Macierzy. Największy udział w tym wsparciu mieli, a też największe ponieśli ofiary, lwowscy kadeci. Dnia 3-go maja 1921 roku uczestniczyli oni w przedstawieniu, zajmując na widowni teatru lwowskiego cały jeden sektor. Po któregoś odsłonie wyszedł na proscenium dyrektor teatru i podał do wiadomości, że otrzymał telegraficzną wiadomość o wybuchu trzeciego powstania na Ślżsku. Po przerwie okazało się, że cały sektor zajmowany przez kadetów był pusty. Kadeci opuścili teatr, a następnie uciekli z koszar, aby wziąć udział w owym powstaniu. Według jednych danych było ich 112-u, według innych ponad 120-u. Większość z nich została wyłapana przez żandarmerię wojskową, a do szeregów powstańczych dotarło 25 kadetów. Głównymi przeciwnikami powstańców ślżskich byli zdemobilizowani żołnierze

niemieccy, w większości Bawarczycy, świetnie wyszkoleni w sztuce wojennej i zaprawieni w morderczych walkach pierwszej wojny światowej. Dowodziło nimi ponad 60 oficerów, w tym dwóch generałów. Młodzi kadeci, bez doświadczenia bojowego, w zetknięciu z takimi zbirami nie mieli żadnych szans, ale walczyli dzielnie i pozostawili po sobie najlepsze wspomnienia. Mój Tata, pochodzący z Lichymi, uczestnik pierwszego i trzeciego powstania śląskiego, wspominał często, z największym uznaniem, ich odwagę, dzielność i poświęcenie, a przede wszystkim ich żelazną dyscyplinę. Rozkaz był dla nich świętością. Niestety, aż siedmiu z nich zapłaciło najwyższą cenę. W jednej z największych bitew, pod Zembowicami, poległo trzech kadetów: Henryk Czekaliński, Zygmunt Pszczółkowski i Zygmunt Zaszczyński. Każdy z nich był w stopniu sierżanta. W bitwach w okolicach Lichyni polegli: kapral Zygmunt Toczyłowski i kapral Zygmunt Zakrzewski, a ranny kapral Zygmunt Kuczyński został zamordowany w niewoli niemieckiej. Najmłodszy kadet, 16-letni kapral Karol Chodkiewicz, ciężko ranny w Oleszce, zmarł w drodze do szpitala w Gogolinie, dokąd wieźli go na wozie chcąc go uratować miejscowi gospodarze. Wymienionych kadetów pochowano na cmentarzu w Jasionej. Kilka miesięcy po powstaniu kadet Chodkiewicz został ekshumowany i przetransportowany do rodzinnego grobowca w Krakowie. Jeszcze wiele lat po wojnie mieszkańcy Jasionej wspominali, z wyrazami współczucia, bolesny płacz, obecnej przy ekshumacji matki tego kadeta, która rozpoznała syna po monogramie wyhaftowanym na jego koszuli. Niewątpliwie jest coś symbolicznego, może nawet transcendentnego, a co najmniej wzniosłego w tym, że zasłużony dla Polski ród Chodkiewiczów - najwcześniej znany począwszy od genialnego wodza Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego litewskiego oraz starosty żmudzkiego i wojewody wileńskiego, który odniósł spektakularne zwycięstwa nad Szwedami w bitwie pod Kirchholmem w 1605 roku i nad Turkami pod Chocimiem w 1621 roku – wymarł wraz z żołnierską śmiercią młodziutkiego kadeta lwowskiego, też Karola Chodkiewicza, na Śląsku w pobliżu Góry Św. Anny. Wileńszczyzna, Lwów i Śląsk – Kresy północne, wschodnie i zachodnie - leżące na przeciwnych rubieżach i oddalone od siebie setkami kilometrów, a jakże bliskie w idei jedności narodu polskiego!

W okresie międzywojennym kontakty Śląska z Kresami Wschodnimi, a zwłaszcza Lwowa z Katowicami i Opolem, były bardzo ożywione. Świetnie czuli się Ślązacy studiujący na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Parę dni temu otrzymałem od mego przyjaciela, ks. Jerzego Klichy, drugie, poszerzone wydanie jego wzruszającej książeczki „Dzieje Śląska <pod strzechy> czyli o cudzie nad Odrą” (Kuźnia Raciborska, Racibórz, Wrocław 2014, s.164). Ojciec ks. Jerzego, pochodzący z Kuźni Raciborskiej, studiował przed wojną we Lwowie, gdzie także z koleżanką ze studiów, Kresowianką, się ożenił. Ks. Jerzy

dedykował swoją książeczkę ich pamięci: „Moim szlachetnym Rodzicom, Norbertowi ze Śląska i Bogusławie z Galicji, studentom Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, poświęcam”. Gdybym musiał ograniczyć się tylko do dwóch, zleconych mojej ocenie, przypadków wzajemnej fascynacji Kresowiaka Śląskiem, a Ślązaka Kresami Wschodnimi, to bez namysłu wybrałbym natychmiast Stanisława Wasylewskiego i Ryszarda Ganszyńca.

Stanisław Wasylewski, wybitny pisarz, publicysta i historyk, urodził się w Stanisławowie i był w okresie międzywojennym pracownikiem naukowym Zakładu Narodowego Ossolińskich we Lwowie. W swoich badaniach historycznych uwzględnił także tę część Górnego Śląska, która po podziale tej dzielnicy pozostała w państwie niemieckim. Polskiemu życiu kulturowemu i nieszczęsnej doli polskiego ludu w tym regionie, zwłaszcza po dojściu do władzy Hitlera, poświęcił książkę opartą na wnikliwych badaniach i posiadającą bezcenną wartość naukową, a przy tym napisaną niezwykle prostym, reporterskim stylem oraz bogato ilustrowaną, pt. „Na Śląsku Opolskim” (Katowice 1937). Jest to bezsprzecznie najwartościowsza, przekonująco udokumentowana i prawidłowo oceniająca opisywane zdarzenia pozycja w całej śląskoznawczej literaturze naukowej okresu międzywojennego. Po wojnie, w ramach „repatriacji” ludności kresowej Wasylewski wybrał Opole, gdzie zmarł w 1953 roku i spoczywa na miejscowym cmentarzu. Nie wiem dlaczego w „Encyklopedii Powszechnej” z 1976 roku wymienia się niemal wszystkie jego publikacje książkowe, ale przemilcza „Na Śląsku Opolskim”. Czyżby już wtedy funkcjonowało antypolskie lizusostwo opłacane markami?

Ryszard Ganszyńiec, urodzony w Siemianowicach śląskich, był filologiem klasycznym o europejskiej renomie. Pracę naukową rozpoczął pod koniec pierwszej wojny światowej na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości był krótko profesorem na nowo powstałym Uniwersytecie Poznańskim, a w latach 1920 -1946 na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (z przerwą podczas okupacji hitlerowskiej). Bronił Lwowa jako wojсковy ochotnik w 1939 roku. Ogrom jego dorobku naukowego sprawia wrażenie, jakby był dziełem całego instytutu, a nie jednej osoby. Wrosł w Lwów tak głęboko, że nawet pobyt w więzieniu NKWD od stycznia do maja 1946 roku nie skłonił go do opuszczenia tego miasta. Opuścił Lwów dopiero wtedy, gdy dano mu do wyboru wyjazd do Polski lub deportację na Sybir. W liście do siostry w Siemianowicach napisał: „Brońmy godności polskiej, jeśli więcej zdziałać nie możemy. Czekać trzeba, tego wymaga nasz honor, by nie tak lekko porzucać Ojczyznę i opuścić naszych bohaterów na cmentarzu, którzy zginęli w obronie tej właśnie ziemi. Postanowiłem opuścić Lwów tylko i wyłącznie pod przymusem. [...] O śmierci mogę spokojnie myśleć jako o konieczności przyrody, ale o swym

wyjeździe stąd nie – to cała burzy się krew! [...] Siedzę na gruzach mego życia i przeżywam tęsknoty umierającego. Nawet nie wiedziałem nigdy jak ja wrosłem w tę ziemię tutaj, jak miasto to wcisnęło się w serce me i mą istotę. Patrzę na nie i pojąć nie mogę, że z Polską tu mam się rozstać. Cała ta *likwidacja* wygląda jak sprzątanie po umarłym”. On, Ślązak, podobnie jak inni Ślązacy przebywający we Lwowie, doskonale czuł się w atmosferze życia społecznego panującego na Kresach, natomiast po podjęciu pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim, z trudnością znosił panujące w Krakowie obyczaje.

Repatriacja - niesprawiedliwa, bolesna i krzywdząca - oraz jeszcze tragiczniejsza od niej wcześniejsza deportacja tysięcy całych rodzin na Sybir, nie były największymi tragediami, jakie spadły na polską ludność kresową. Dużo gorsze były rzezie dokonywane na tej ludności przez ukraińskich nacjonalistów. O pomstę do Nieba wołają - do dziś bezskutecznie - brutalne, barbarzyńskie i bestialskie zbrodnie ludobójstwa, popełnione przez zwyrodniałców z OUN i UPA na Wołyniu, dziwnie przemilczane przez polskie elity polityczne „z prawa i z lewa”. Przemilczanie prawdy o zbrodniach, strona, która je popełniła lub jest spadkobiercą tych, którzy je popełnili, uznaje nie za wyraz wielkoduszności, lecz za cechę słabości. O tym nasi naiwni (albo sprzedajni?) politycy nie wiedzą. Ich postawa boli mnie także z tego powodu, że wśród ofiar owych zbrodni byli również Ślązacy, przebywający na Kresach jako uchodźcy (przed najazdem hitlerowskim) bądź jako pracownicy, o czym w naszej historiografii raczej głucho, może dlatego, że oni nie nadają się do uprawiania proniemieckiej propagandy. Wśród ponad dwustu zamordowanych kapłanów postrzegam kilkanaście typowo śląskich nazwisk, ale ponieważ nie podano gdzie ci kapłani się urodzili, ani skąd pochodzą, to nie będę ich wymieniał. Z zamordowanych kapłanów śląskiego pochodzenia najbardziej znany jest oblat ks. Ludwik Wrodarczyk, urodzony w Gliwicach. Był proboszczem parafii Okopy w diecezji łuckiej. Ten charyzmatyczny społecznik, posiadający nie tylko rozległą wiedzę, ale też wrodzone i nabyte umiejętności, był kapłanem głębokiej wiary i litościwego serca. Pomagał wszystkim – Polakom, Ukraińcom i Żydom – udzielając im pomocy duchowej, materialnej i medycznej. Zamordowano go w szczególnie okrutny i bestialski sposób. Najpierw go torturowano, a następnie zabito, przecinając jego ciało na dwie części. Za niesienie pomocy Żydom Instytut Yad Vashem uhonorował go pośmiertnie medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. W toku jest proces beatyfikacyjny tego męczennika.

W latach dziewięćdziesiątych minionego wieku stworzona wtedy niezwykle buńczuczna „mniejszość niemiecka” postawiła na Opolszczyźnie nielegalnie ponad 200 pomników wehrmachtowskich, poświęconych pamięci poległych żołnierzy w obydwu wojnach światowych. Niektóre miały nie tylko wyraźnie antypolskie, ale także pronazistowskie – hitlerowskie - akcenty.

Te ostatnie z czasem usunięto, nie na żądanie polskich władz, lecz pod naciskiem niemieckich delegacji, które były nimi zaszokowane, gdyż w RFN propagowanie, noszenie i upamiętnianie jakichkolwiek symboli nazistowskich jest ustawowo zakazane i surowo karane. W tym samym czasie, kiedy na Opolszczyźnie stawiano owe pomniki wehrmachtowskie, według Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, na wschodnich terenach polskich, zwłaszcza w okolicach Przemyśla, postawiono, również bez wymaganych zezwoleń, od 150 do 200 ukraińskich upamiętnień. W moim przekonaniu oba te wydarzenia były zaplanowaną prowokacją antypolską, a ich zbieżność w czasie jest następstwem uzgodnionych porozumień i powinna być traktowana jak wielkie, grożące Polsce niebezpieczeństwo. Grożą już dzisiaj ziele pomnik zmontowany przez jedną noc 1994 roku, z części przeszmuglowanych ze Lwowa, na zabytkowym cmentarzu w Hruszowicach powiatu przemyskiego. Jest ponad cztery metry wysoki, tj. dwukrotnie wyższy niż otaczające go krzyże cmentarne i ma kształt bramy, zwieńczonej metalowym tryzubem. W Polsce ukraiński tryzub ma takie samo znaczenia jak niemiecka swastyka, a UPA uchodzi za taką samą organizację zbrodniczą jak oddziały SS. Napis na tym pomniku głosi w języku ukraińskim: „Chwała bohaterom UPA, bojownikom o wolność Ukrainy”. Oprócz tego znajdują się na nim tablice kureniów z pseudonimami ich przywódców. Ale dreszcz przeszedł mi po skórze nie na widok tego pomnika, lecz gdy przy obecnych konfliktach ukraińsko-rosyjskich wśród osób protestujących na Majdanie zobaczyłem polskich polityków stojących w jednym rzędzie obok ukraińskich nacjonalistów skupionych wokół czarno-czerwonej flagi. A to nie jest flaga państwa ukraińskiego, lecz flaga Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA)! Owi nacjonałiści nie zadowalają się posiadaniem przez Ukrainę naszych dawnych Kresów Wschodnich ze szczeropolskim Lwowem na czele, ale roszczą sobie pretensje do wielu obecnych ziem naszego okrojonego na wschodzie państwa. Pochodzą w większości, jeśli nie wyłącznie, z zachodniej Ukrainy, dlatego znają też jako tako język polski i w tym języku nam wygrażają: „Pamiętaj Łasze, że po Wisłę nasze!” A nasi politycy udają, że tego nie słyszą. Zaiste, nie umiemy cenić i szanować, a nade wszystko godnie reprezentować naszej Ojczyzny. Nasze tragiczne dzieje niczego nas nie nauczyły. Trafnie napisał, już w XVII wieku, Maciej Sarbiewski: Można odnieść wrażenie, że „Polacy po to wyjeżdżają z Ojczyzny, aby za nią tęsknić i z oddali ją kochać, a wracają do niej po to, aby ją nienawidzić”. Postrzegam, że tylko Polacy pochodzący z dawnych Kresów Wschodnich oceniają prawidłowo to, co dzieje się za naszą wschodnią granicą, a my, Polacy śląscy ich rozumiemy i dzielimy ich zdanie. Łączy nas zdrowa więź patriotyczna, która stale, choć powoli się umacnia. We Wrocławiu, pielęgnowującym tradycje kultury kresowej i szczącym się posiadaniem lwowskiego

Ossolineum oraz pomnika A. Fredy i Panoramy Racławickiej, już od kilku lat odbywają się corocznie, w lutym, wspólne uroczystości Rodzin Sybiraków z Rodzinami Katyńskimi i Rodzinami spod znaku Rodła. Na Opolszczyźnie tego typu spotkania też już raczkują. To jest nowa idea, umacniająca w dzisiejszych czasach więź Śląska z Kresami Wschodnimi, a ściślej, łącząca Polaków pochodzących z obydwu tych regionów. Niestety, Kresowian się często nie docenia, zwłaszcza przez przemilczanie ich martyrologii, a śląskich Polaków się lekceważy, nazywając ich pogardliwie „państwowcami”, choć w cywilizowanych państwach jest to określenie zaszczytne.

Mam także niewielki, ale przełomowy w moim życiu, epizod pośrednio związany z Kresami Wschodnimi. – W pierwszych miesiącach 1945 roku, kiedy Katowice i Opolszczyzna były już wyzwolone, front zatrzymał się – nie wiadomo dlaczego – na kilka tygodni pod Rybnikiem i Żorami. Musieliśmy opuścić nasz dom rodzinny, odległy o kilka kilometrów od Rybnika, gdyż Rosjanie urządzili w nim szpital polowy. A choć byliśmy ewakuowani (do wioski Zawiesz koło Orzesza), to ucieszyliśmy się jednego dnia, gdy nasz Tata powrócił zdrowy z Niemiec, gdzie przebywał, jako Polak, na przymusowych robotach. Bodaj w marcu 1945 roku polskie władze organizowały w wolnych już Katowicach rok szkolny i Tata udał się do tamtejszego Państwowego, Męskiego, Gimnazjum i Liceum im. A. Mickiewicza, aby mnie i starszego mojego brata do tej szkoły zapisać. Wrócił mocno roztrzęsiony i już na progu mieszkania powiedział do Mamę słowa przepełnione goryczą: „*Nadal Alles ist nur für Deutsche*” (Wszystko jest tylko dla Niemców). Polskie władze szkolne, po pięcioletniej okupacji niemieckiej, zażądały bowiem, jako warunku przyjęcia do szkoły, świadectw z odpowiednich klas niemieckiej szkoły średniej (Oberschule), tak, jakby nie wiedziały, że w Trzeciej Rzeszy dzieci z polskich rodzin nie miały wstępu do szkół ponadpodstawowych. Nie wiem, czy przypadkowo lub celowo Tata poskarżył się ks. doktorowi B. Kominkowi (późniejszemu arcybiskupowi i kardynałowi) i dowiedział się od niego – słowami „Otwieramy szkołę dla twoich synów” – że przy kurii biskupiej trwają prace nad reaktywacją przedwojennego Prywatnego Gimnazjum i Liceum, Katolickiego, Męskiego im. św. Jacka. Ponieważ większość grona profesorskiego tej szkoły została przez hitlerowców wymordowana, bp. S. Adamski zatrudnił w ich miejsce jezuitów, którzy musieli uchodzić z Chyrowa po Lwowie, gdzie prowadzili przed wojną jedną z najlepszych uczelni maturalnych w Polsce. Oni przyjmowali do szkoły nie na podstawie świadectw, lecz na podstawie egzaminów wstępnych. Do dziś pamiętam temat egzaminu pisemnego z języka polskiego: „Dlaczego nazywamy Śląsk Ziemią Piastowską”. Zrobiłem w nim aż 17 błędów ortograficznych, których za błędy nie uznano, gdyż zgodnie z niemieckimi zasadami pisowni wszystkie rzeczowniki

zaczynałem z dużej litery. Z biologii i geografii zdawałem egzamin wstępny w języku niemieckim, bo nie znałem polskich terminów w tych przedmiotach. Po egzaminie wstępnym przyjęto mnie warunkowo, gdyż nie znałem łaciny i angielskiego, do drugiej klasy czteroletniego (dawnego typu) gimnazjum, kończącego się tzw. wtedy „małą maturą”, po której można było kontynuować naukę w dwuletnim liceum, kończącym się dopuszczeniem do dużej matury. Była to wspaniała szkoła, ciesząca się opinią najlepszej w całym województwie. W tej szkole był na wszystko czas – na wycieczki do muzeów w Krakowie, Wieliczce i Oświęcimiu, na premiery w miejscowym Teatrze im. S. Wyspiańskiego i krakowskim Teatrze J. Słowackiego, na lekcje pływania i na lekcje tańca towarzyskiego, a nawet na czytanie trudno dostępnych wtedy lektur. Raz w miesiącu chodziliśmy także do filharmonii na koncerty. Dopiero po latach zacząłem się chwalić, że słuchałem koncertów, na których dyrygował wielki Grzegorz Fitelberg, wtedy dyrektor katowickiej filharmonii. W klasach przeważała młodzież kresowego i w dużej mierze arystokratycznego pochodzenia. W mojej klasie byli hrabiowie Rojowscy, jedną klasę niżej był hrabia Ostrowski, wielu uczniów miało przed nazwiskami „de” „von” i „van”, ale nikt z nas, biednych Ślązaków, nie tylko nie doznał najmniejszego poniżenia, ale przeciwnie, wyraźnie odczuwaliśmy, że zarówno profesorowie, jak też nasi kresowi koledzy, są nam pomocni, a często bywali nawet w stosunku do nas opiekuńczy. Pierwsza po wojnie, a zarazem ostatnia państwowa matura w tej szkole odbyła się w 1948 roku. Wśród jej maturzystów było trzech prymusów, którzy zdali egzaminy *summa cum laude*, otrzymując z każdego przedmiotu ocenę bardzo dobrą: Wojciech Zabłocki, znany późniejszy szablista a dziś emerytowany profesor architektury Uniwersytetu Warszawskiego, Jan Przesmycki, ceniony dr nauk przyrodniczych oraz genialny Hubert Mynarek, Ślązak ze Strzelec Opolskich, który sześć lat po maturze uzyskał doktorat na UJ, a w 1970 roku był już jako profesor akademicki dziekanem Wydziału Teologii Katolickiej na Uniwersytecie Wiedeńskim (niestety, dwa lata później, w następstwie konfliktu z władzami kościelnymi wystąpił ze stanu duchownego). Mynarek uczęszczał przed zakończeniem wojny do niemieckiej szkoły średniej (w Trzeciej Rzeszy) i zgodnie z obowiązującymi przepisami musiał należeć do Hitlerjugend, a po wojnie nawet przebywał krótko w więzieniu. W książce autobiograficznej, opublikowanej w Berlinie i Wiedniu pt. „Zwischen Gott und Genossen. Als Priester in Polen” (Między Bogiem a towarzyszami. Jako kapłan w Polsce) m.in. porównał obydwie szkoły, niemiecką i polską, do których uczęszczał. W jak najgorszym świetle przedstawił szkołę niemiecką, w której poniżano i ośmieszano uczniów z biedniejszych rodzin, a faworyzowano synów lekarzy, burmistrzów, starostów i innych lokalnych notabli, natomiast z największym szacunkiem i czcią odniósł się do naszej polskiej szkoły. Jedno jego zdanie o tej

polskiej szkole zacytuję w oryginale: *Aber zu meinem Erstaunen lachte niemand über mich, alle, Lehrer wie Schüler, waren unwahrscheinlich zuvorkommend und höflich, obwohl sie wussten, daß ich noch vor kurzen zszego als <Politischer> im polnischen Gefängnis gesessen und früher der Hitlerjugend angehört hatte* (Ale ku mojemu zdziwieniu nikt się ze mnie nie śmiał, wszyscy, nauczyciele i uczniowie, byli nieprawdopodobnie przystępni i dworni, chociaż wiedzieli, że jeszcze niedawno, jako <polityczny> siedziałem w polskim więzieniu, a wcześniej należałem do Hitlerjugend). A był w swej klasie jedynym uczniem ze Śląska Opolskiego wśród większości kolegów pochodzących z Kresów Wschodnich.

W drugiej połowie 1948 roku ówczesne komunistyczne władze w Polsce zastrzyły walkę z Kościołem i przystąpiły do likwidacji szkół katolickich. W 1949 roku, na dwa tygodnie przed moją maturą, odebrano naszej szkole prawa państwowe, co oznaczało, że musieliśmy zdawać maturę eksternistyczną (ze wszystkich przedmiotów nauczania) przed obcą, kuratorską komisją. Po latach dowiedziałem się od jednego z egzaminatorów, że komisja egzaminacyjna respektowała nakaz oceniania naszych wypowiedzi o jeden stopień niżej, aby dostarczyć władzom dowodu na likwidację szkoły, ze względu na niski w niej poziom nauczania. Istotnie, w 1950 roku odbyła jeszcze jedna matura, też eksternistyczna, a po niej szkołę zlikwidowano. Jackowcy (tak nazywano uczniów i absolwentów naszej szkoły) spisali się chwalebnie w życiu zawodowym w kraju i zagranicą, a wielu z nich przyjeżdżało do mnie co roku w sierpniu, aby uczestniczyć w uroczystości odpustowej św. Jacka – patrona naszej szkoły - w Kamieniu Śląskim. Towarzyszył im zwykle ks. bp. Ignacy Jeż (w ostatnim dniu życia kardynał), nasz dawny, umiłowany przez nas, wychowawca szkolny. Prowadzone na tych spotkaniach rozmowy miały wzruszający charakter, gdyż odnosiły się do naszych szkolnych przeżyć. Z nabożną czcią wspominam moich pierwszych profesorów, jezuitów z Kresów Wschodnich, dzięki którym zdobyłem ostrogi humanistyczne.

W czasach niemieckiego panowania cały Górny Śląsk, nazywany lekceważąco i pogardliwie hinterlandem (krajem na zapleczu), nie posiadał ani jednej uczelni wyższej. Po wojnie, zdziesiątkowani przez Niemców, Ukraińców i Rosjan profesorowie lwowscy, jadąc do Wrocławia w celu objęcia tamtejszego uniwersytetu, założyli „po drodze” Akademię Medyczną w Rokitnicy i Politechnikę w Gliwicach. Studiując do 1953 roku na Uniwersytecie Wrocławskim miałem sposobność podziwiania ich zaangażowania i pracy w ciężkich warunkach powojennych w zrujnowanym mieście. Nie zapomnę ich opiekuńczego traktowania studentów śląskiego pochodzenia. Na wydziale humanistycznym takimi opiekuńczymi duchami byli profesorowie kresowego pochodzenia: Stanisław Bąk, dialektolog, oraz Jerzy Łanowski, filolog klasyczny, a na wydziale prawa Seweryn Wysłouch i Kazimierz Orzechowski. Seweryn Wysłouch, syn wspomnianego wyżej Bolesława,

postępował na Śląsku podobnie, jak jego ojciec na Kresach Wschodnich. Już przy egzaminach wstępnych „wyłapywał” zdolnych chłopców z śląskich wiosek i potem, w trakcie studiów, nimi się opiekował. Wśród jego podopiecznych był także wybitny w przyszłości profesor, niestety już nie żyjący, Karol Jonca ze Sławięcic. Z perspektywy czasu najbardziej podziwiam to, że profesorowie polscy, którzy jako pierwsi przyjechali do Wrocławia, natychmiast podjęli naukowe badania śląskoznawcze, a ich ówczesne publikacje do dziś nie straciły na wartości. Mam na myśli zwłaszcza historyczne publikacje Ewy i Karola Meleczyńskich, kulturoznawcze prace Władysława Floryjana i Tadeusza Mikulskiego (tego zwłaszcza „Spotkania Wrocławskie”), językoznawcze prace z zakresu dziejów piśmiennictwa śląskiego Stanisława Rosponda i dialektologiczne prace Stanisława Bąka. Godne uznania jest także to, że nasi profesorowie już wtedy nawiązali do wielkich osiągnięć niemieckiej nauki Uniwersytetu Wrocławskiego. Im zawdzięczam początki mojej wiedzy o wrocławskich slawistach, Wojciechu Cybulskim, Władławie Nehringu i Paulu Dielsie oraz o życzliwym nam historyku Richardzie Roepellu. W 1948 wrocławscy profesorowie lwowskiego pochodzenia założyli we Wrocławiu Wyższą Szkołę Pedagogiczną, przeniesioną 1954 roku do Opola i przez wiele lat wspieraną przez nich zajęciami dydaktycznymi dla studentów oraz kształceniem miejscowej kadry naukowej. Dzięki nim Opole, nazywane w czasach niemieckich *Emeritenstadt* (miasto emerytów) przekształciło się w miasto akademickie. Od 1994 roku Opole, liczące aktualnie około 137 tysięcy mieszkańców, jest miastem uniwersyteckim. Posiada cztery macierzyste uczelnie wyższe: Uniwersytet Opolski, Politechnikę Opolską, Wyższą Szkołę Zarządzania i Administracji oraz Wyższą Szkołę Medyczną, kształcącą na poziomie licencjackim pielęgniarzy i akuszerki. Oprócz tych uczelni działają w Opolu także filie zamiejscowych uczelni. Cała społeczność akademicka Opola (profesorowie, studenci, bibliotekarze, pracownicy administracji i służby porządkowe) liczy ponad czterdzieści tysięcy osób. Dwie stolice Górnego Śląska – Katowice i Opole – są miastami uniwersyteckimi, posiadającymi także innego typu uczelnie akademickie, a miasta: Gliwice, Cieszyn, Mysłowice, Racibórz i Nysa też posiadają samodzielne uczelnie wyższe. Zapoczątkowany przez profesorów z Kresów Wschodnich proces rozwoju szkolnictwa wyższego na przedwojennej niemieckiej części Górnego Śląska sprawił, że przestała ona być owym *hinterlandem* i jest pod względem rozwoju porównywalna z najbardziej cywilizowanymi okręgami państw europejskich. Gdybym musiał tylko jednym zdaniem określić wszystkie przemiany, jakie dokonały się na Górnym Śląsku w minionych 92 latach (licząc od podziału Śląska w 1922 roku), to zdanie to – zapisane koniecznie złotymi głoskami – powinno brzmieć: **Kulturowy awans Górnego Śląska dokonał się nie dziełem bogatych Niemiec, lecz dziełem biednej Polski.**

Bibliografia

Bonczyk N., Góra Chełmska (Góra Św. – wspomnienia z roku 1875), wyd.3, Opole 1985

Gall Anonim, Kronika polska, wyd.3, Wrocław 1968

Jankiewicz L.S., Lista duchownych katolickich i prawosławnych zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich, [w:] Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach, nr 5, Żyrardów 2012

Klichta J. A., Dzieje Śląska pod strzechy, Racibórz-Wrocław 2004

Marek F. A., Najdawniejsze czasopisma polskie na Śląsku, Wrocław-Warszawa 1973

Marek F. A., Franciszek Wilczek – życiorys i wybór utworów [w:] Pisarze śląscy XIX i XX wieku, Wrocław 1964

Mynarek H., Zwischen Gott und Genossen. Als Priester in Polen, Berlin-Wien 1981



Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

70 ROCZNICA ZAGŁADY POLSKICH WIOSEK W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ I NA LUBELSZCZYZNIE

Rok 1944 r. był czasem obfitującym w wydarzenia, mające przełomowe znaczenie dla losów Europy. W maju tegoż roku przełamana została niemiecka „Linia Gustawa” we Włoszech. Z kolei 6 czerwca alianci wylądowali w Normandii, otwierając drugi front, a 22 czerwca Armia Czerwona rozpoczęła operację „Bagration”, gromiąc całkowicie niemiecką Grupę Armii „Środek”. W wyniku tych działań spod okupacji hitlerowskiej na zachodzie kontynentu wyzwolone zostały m.in. Rzym, Paryż i Bruksela, a na wschodzie Bukareszt, Mińsk, Lwów i Wilno (dwa ostatnie miasta przy udziale AK). Pomimo bohaterstwa zrywu niepodległościowego wolność nie doczekała się niestety Warszawa, która wobec postawy Stalina legła w gruzach.

Nic więc dziwnego, że w roku bieżącym, w 70. rocznicę tych wydarzeń Europa jak długa i szeroka przygotowuje się do uczczenia tych wydarzeń, organizując różne przedsięwzięcia, w tym wystawy, rekonstrukcje i sesje naukowe. Przez Polaków z pewnością upamiętnione zostaną rocznice zdobycia Monte Cassino, rozpoczęcia akcji „Burza” i wybuchu Powstania Warszawskiego oraz walk spadochroniarzy pod Arnhem i pancerniaków pod Falaise.

Zapomniane ludobójstwo

W bieżącym roku przypada jednak jeszcze jedna rocznica, bardzo krwawa, choć obfitująca w bohaterskie momenty. Trzeba przy tym zaznaczyć, że jest to rocznica świadomie zapomniana przez polski establishment polityczny, głównie ze względu na taką a nie inną interpretację tzw. mitu Jerzego Giedroycia, któremu hołduje PO i PiS oraz środowisko „Gazety Wyborczej” i część środowisk „Gazety Polskiej” i „Gazety Polskiej Codziennie” (nad czym jako b. felietonista obu pism boleję). Jest ona wtrącona w nisze zapomnienia także ze względu na obecne wydarzenia na Ukrainie oraz na daleko idące ukłony wobec ukraińskich, kultywujących tradycję ideologii Stepana Bandery, ugrupowań typu „Swoboda” Ołeha Tiahnyboka, „Prawy Sektor” Dmytro Jarosza i „Batkiszczyzny” Julii Tymoszenko.

O jaką rocznicę chodzi, o której tak wielu woli nie wspominać? Jest to 70. rocznica drugiej fazy ludobójstwa dokonanego na Polakach i obywatelach polskich innej narodowości. Sprawcami tej systematycznej i dobrze zaplanowanej

zagłady byli nie tylko zbrodniarze z Ukraińskiej Powstańczej Armii, ale i z 14 Dywizji SS „Galizien” i ukraińskich pułków policyjnych SS, składających się z poborowych do tej dywizji.

Pierwsza faza ludobójstwa miała miejsce w 1943 r. i swym zasięgiem objęła cały Wołyń. Druga faza rozpoczęła na początku 1944 r. objęła tereny Lubelszczyzny oraz Małopolski Wschodniej (tak nazywano województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie). Co do dat, to warto przypomnieć, że pierwsze mordy miały miejsce na tych terenach już na początku wojny. Dla przykładu, mój śp. ojciec, Jan Zaleski w swojej „Kronice życia”, opisał zagładę osady Kołodne k. Monasterzysk w powiecie Buczacz. Stało się to w nocy z 18 na 19 września 1939 r., kiedy wojsko polskie już wycofało się do Rumunii, a jeszcze nie weszli Sowieci. Wówczas to członkowie frakcji banderowskiej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów wymordowali kilka rodzin polskich, w tym kobiety i dzieci. Podobne zbrodnie miały miejsce w tym czasie także w powiatach Brzeżany i Podhajce.

Sytuacja powtórzyła się w lipcu 1941 r., w czasie kolejnego „bezkrólewie”, kiedy to wycofały się wojska sowieckie, a jeszcze nie weszły niemieckie. Wtedy znów banderowcy krwawych mordów. Masowo mordowali oni także Żydów, co zaczęło się od pogromów we Lwowie, dokonanych przez członków tak OUN, jak i batalionów Abwehry: „Nachtigall” i „Roland”, składających się z Ukraińców na żołdzie Hitlera. Z kolei w 1942 r. nacjonaści ukraińscy wzięli czynny udział w Holokauście. Jedni przez łapanie i transportowanie Żydów do niemieckich obozów zagłady, drudzy, w tym zwłaszcza Ukraińska Policja Pomocnicza, przez udział w masowych rozstrzeliwaniach. W sumie na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej uległo zagładzie prawie pół miliona Żydów. Banderowcy przyczynili się także do zagłady polskich profesorów we Lwowie oraz prawie wszystkich nauczycieli w Stanisławowie i Krzemieńcu, sporządzając tzw. listy śmierci, wpisując na nie swoich wychowawców i pedagogów. Brali też udział w ich aresztowaniach.

Piekło w Małopolsce Wschodniej

Najgorsze jednak w Małopolsce miało przyjść dopiero na początku 1944 r. Oddziały UPA, przesuwające się z Wołynia, rozpoczęły zagładę polskich wsi w sąsiednich województwach. Scenariusz wszędzie był taki sam. Atakowano zazwyczaj w nocy. Znowu oddaję głos autorowi „Kroniki życia”. „W nocy z 28 na 29 lutego 1944 r. banderowcy rozpoczęli rzeź mieszkańców Korościatyna. Rozpoczęli „żniwo” równocześnie z trzech stron, trzech wylotowych dróg. (...) Działały trzy wyspecjalizowane grupy: pierwsza „pracowała” toporami, druga

rabowała, trzecia, złożona głównie z kobiet i wyrostków, paliła systematycznie domostwo po domostwie. Rzeź trwała niemal przez całą noc. Słyszeliśmy przerażające jęki, ryk palącego się żywcem bydła, strzelaninę. Wydawało się, że sam Antychryst rozpoczął swą działalność!”

Rzezi wsi dokonał oddział UPA, wspierany przez „siekierników, czyli chłopów ukraińskich uzbrojonych w siekiery, kosy i noże; łącznie 600 osób. O ich udziale tak wspominała Aniela Muraszka, siostra mojej babci: *„Mordowano zagrodę po zagrodzie. Wszystko było połączone z rabunkiem. Odwiązywano z postronków krowy i konie, a następnie uprowadzano je. Ukraińki wpadały do domów i przeskakując poprzez trupy kradły co się tylko dało, nawet obrusy, talerze i garnki. Za banderowcami jechały puste sanie, na które wrzucono łupy. Zdejmowano też kożuchy i buty zabitym. Później podkładano ogień. W grupie podpalaczy byli nawet dwunasto, czternastoletni chłopcy.” Jak wynika z relacji innych świadków „siekiernikami” kierował greckokatolicki ksiądz wraz ze swoją córką (rok później targany wyrzutami sumienia popełnił on samobójstwo).*

W tym samym dniu Ukraińcy z 4 pułku policyjnego SS wymordowali i zrównali z ziemią dużą polską wieś Huta Pieniacka w powiecie Brody. Bezbronnych ludzi zapędzano do stodół, które następnie ostrzeliwano z broni maszynowej i podpalano. W strasznych męczarniach zginęło ponad tysiąc Polaków. Nawiasem mówiąc, ci, co obecnie tyle piszą o stodołach w Jedwabnym, o stodołach w Hucie Pieniackiej i wielu innych polskich wsiach kresowych milczą jak zakłści. Później pułk ten, jak i inne formacje złożone z ukraińskich ochotników do SS Galizien, wspierane przez UPA, dokonał niemniej okrutnych zbrodni w innych miejscach, w tym w Palikrowach, Chodaczkowie Wielkim i w klasztorze dominikańskim w Podkamieniu.

Piekło z Tamopolszczyzny rozlało się po całej Małopolsce Wschodniej, ogarniając tak okolice Stanisławowa, Stryja czy Lwowa, jak i obecnego Podkarpacia, czyli okolice Przemyśla, Lubaczowa czy Sanoka. Sama tylko Bircza było atakowane aż trzy razy. Zagłada Polaków objęła także część Lubelszczyzny, zwłaszcza okolice Tomaszowa Lubelskiego i Hrubieszowa. Ginęli nie tylko Polacy, ale i Ormianie, zawsze lojalni wobec Rzeczypospolitej. Wielu z nich zamordowano w kwietniu 1944 r. w czasie zagłady miasta Kutry nad Czeremoszem na Pokuciu. Ginęły też resztki ukrywających się Żydów oraz ci sprawiedliwi Ukraińcy, którzy ratowali polskich sąsiadów. Wraz ze swymi parafianami zginęło też wielu rzymskokatolickich księży, w tym w tym ks. Józef Suszczyński w Bobulińcach k. Podhajec, ks. Błażej Czuba we wsi Dołha Wojniłowska k. Kałusza czy ks. Stanisław Szczepankiewicz, zamordowany siekierami w czasie wieczery wigilijnej w Ihrowicy.

Niektórych wsi w broniły oddziały AK i BCH oraz samorzutnie powstała samoobrona, których członkowie dawali przekłady bohaterstwa. Mordów nie przerwało ponowne wkroczenie na te tereny Armii Czerwonej. Sowieccy, jak i niemieccy, okupanci nie przejmowali się bowiem mordowanymi Polakami. Dla przykładu, tylko w lutym 1945 r. i tylko w powiecie Buczacze (chodzi o wsie Ujście Zielone, Barysz, Puźniki, Zalesie i Zaleszczyki Małe) UPA zamordowała lub spaliła żywcem ponad pół tysiąca Polaków. Dwa miesiące później dokonały też mordu we Wiązownicy k. Jarosławia.

Spór o prawdę i pamięć

Wspomniana zbrodnia w Wiązownicy odżyła rok temu w Sejmie. Doszło bowiem do konfrontacji, w której po jednej stronie znalazł się poseł Mieczysław Golba (Solidarna Polska), urodzony w Wiązownicy, krewny pomordowanych, a po drugiej poseł Miron Sycz (dawniej PZPR, dziś PO), którego ojciec był członkiem kurenia UPA „Mesnyki” (Mściciele) – sprawcy mordów w owej wsi. Mordy trwały także po zakończeniu wojny; na terenach zabużańskich do wypędzania większości Polaków w 1946 r., a na ziemiach obecnej Polski do akcji „Wisła”. Nie znamy dokładnej liczby zamordowanych w 1944 r., ale idzie ona w dziesiątki tysięcy.

Kto w Trzeciej RP dba o ich pamięć? Raczej nie politycy lub urzędnicy państwowi. Dlatego też w latach poprzednich cały ciężar spadał na potomków pomordowanych, wspieranych czasami przez samorządy i organizacje patriotyczne. Podobnie jest i w tym roku. Cykl głównych wydarzeń, upamiętniających 70. rocznicę ludobójstwa w Małopolsce Wschodniej i na Lubelszczyźnie, rozpoczęły uroczystości, które 30 i 31 maja miały miejsca w Prubtach. Dziś, czyli 7 czerwca jesteśmy w Kędzierzynie-Koźle. Jutro, 8 czerwca będziemy w Zamościu, 15 czerwca w Bełżcu k. Tomaszowa Lubelskiego, 2 lipca we Wrocławiu, 5 lipca w Kłodzku, 6 lipca na Jasnej Górze, 11 lipca w Warszawie i 13 lipca w Warszawie.

Reasumując o tę pamięć dba oddolnie samo społeczeństwo, a nie władza. Tak jak za czasów PRL.

Gloryfikacja zbrodniarzy na Ukrainie

Gdy Kresowianie i ich potomkowie walczą o pamięć, to na Ukrainie, zwłaszcza zachodniej, trwa gloryfikacji zbrodniarzy z UPA i SS Galiczen. Najwięcej zła wyrządzili w tej kwestii prezydent Wiktor Juszczenko (przeciwko przyznaniu mu przez KUL doktoratu honoris causa protestowały

rodziny pomordowanych) oraz partia „Swoboda”, odwołująca się wprost do tradycji nazistowskiej. Niestety także obrządek greckokatolicki ma do dziś powiązania z nacjonalizmem ukraińskim. Dla przykładu, arcybiskup lwowski Ihor Woźniak nie tylko w 2007 r. poświęcił pomnik Stepana Bandery we Lwowie, ale i nazwał zbrodniarza wzorem do naśladowania.

Przed Kościołami chrześcijańskimi w obu krajach stoi więc ogromne zadanie doprowadzenia do pojednania, ale w oparciu o prawdę i poszanowanie pamięci o ofiarach. Pewien krok episkopaty rzymsko- i greckokatolickie uczyniły w 2013 r., ale w podpisanym oświadczeniu znów nie nazwano ludobójstwo po imieniu, a na żałobną panichidę w cerkwi w Warszawie rodziny ofiar nie zostały zaproszone.

Nic więc dziwnego, że obecność na Majdanie czerwono-czarnych flag UPA i portretów Bandery, a także banderowskich okrzyków „Sława Ukrainie – Herojam Sława” czy „Smert Worocham” (Śmierć wrogom) budzą ogromne wątpliwości. Poza tym, wykreowania szefa „Swobody”, Ołeha Tiahnyboka na jednego z trzech liderów Majdanu oraz wprowadzenie do nowego rządu Arsenija Jace-niuka kilku neobanderowców może kolejną barykadą, wzniesioną na drodze do pojednania. Tym bardziej trzeba konsolidacji wszystkich ludzi Dobrej Woli po obu stronach rzeki Bug, aby prawda zwycięży nad kłamstwem, co otworzy drogę do pojednania.



UKRAIŃCY, KTÓRZY NIE CHCIELI MORDOWAĆ POLAKÓW

Stanisław Srokowski

Hnilcze, duża wieś w pow. Podhajce, woj. Tarnopol. „A skąd się wzięła nazwa Hnilcze? Dyrektor szkoły, Szatkowski, opowiadał nam, że były tam kiedyś bagniste tereny, głębokie rowy. Wieś zarośnięta, wokół bagna. Kiedy ludzie uciekali przed Tatarami, chronili się w lasach. Tatarzy nie mogli dojechać tam końmi. Nawet w ruskiej książce do klasy piątej znalazłam taki ustęp, w którym bohaterką była Marusia. Przyjechali Tatarzy i kazali się poprowadzić bezpiecznymi drogami. A Marusia zaprowadziła ich na bagna i tam się potopili. A więc Hnilcze od gnicia się wzięło. Bo w bagnach wszystko gniło. Była jeszcze wieś Gniłowody. Też pewnie nazwa od gnicia się wzięła”¹.

Przed II wojną światową Hnilcze liczyło ponad 3,5 tysiąca mieszkańców. Samych Polaków ok. 1500. „Liczyła ok. 800 numerów. Dzielila się na trzy części. Szlachetczyzna, na wzgórzu, gdzie mieszkali sami Polacy, Nowy Świat, gdzie mieszkali przeważnie Ukraińcy i Dolny Kąt, mieszany, gdzie mieszkali Polacy i Ukraińcy. A Żydzi przebywali pośrodku. O ile pamiętam, było dziesięć żydowskich rodzin”².

„Ukraińcy mieli taką samą wolność jak Polacy. Mieli swój język, swoje książki, chodzili do szkoły, wyznawali swoją religię, głosowali na kogo chcieli, mieli swoje stroje, np. koszule wyszywane od góry do dołu i nikt im tego nie zabraniał. Do wojny Polacy i Ukraińcy żyli w zgodzie. Pomagali sobie. Wspólnie pracowali w polu. Wymieniali się zbożem. Było to normalne życie”³.

Mimo dużej polskiej populacji, dzięki wcześniejszemu przygotowaniu schowków, bunkrów, miejsc ucieczki, ofiar ukraińskiego terroru było stosunkowo mało w porównaniu z innymi miejscowościami. Stało się też tak dlatego, że sporo dobrych Ukraińców ostrzegło swoich polskich sąsiadów przed nadchodzącą rzezią. Było to też wynikiem tajnego zebrania, na którym wystąpiła grupa Ukraińców i oznajmiła, że będzie grabić i palić, ale nie będzie mordować. Polacy całymi rodzinami mogli się ukryć albo wcześniej opuścić wieś. Jednakże nie wszyscy się ukryli.

1 M. Klementowska, wspomnienia spisane przez Stanisława Srokowskiego.

2 M. Kwaśniak, wspomnienia spisane przez Stanisława Srokowskiego.

3 M. Rostkowski, wspomnienia spisane przez Stanisława Srokowskiego.

NIE BĘDZIEMY WAS MORDOWAĆ

Jan Klementowski:

„Przed nocą ojciec już wiedział, że Ukraińcy spalą naszą wieś. Dlatego szykował się do wyjazdu. Część rzeczy spakował i załadował na wóz. Byliśmy gotowi do ucieczki. O ataku powiedział ojcu Hergot. Przyszedł na podwórko i ostrzegł:

- Klementowski, tej nocy będzie napad. Jeżeli chcesz, uciekaj, jeżeli nie chcesz, zostań.

I mówił: - Ale nie bój się, mordować nie będą”.

Matylda Butrynowska:

„Mieliśmy bardzo dobrych znajomych Ukraińców: Czabaranka, Śmicha, Hreptaka, Czerewatego, który mieszkał koło nas. Później syna Czerewatego zabili banderowcy, ponieważ powiedział do nich: „Rabować będę, palić będę, ale zabijać nie będę”. Jakiś czas potem chłopcy pędzili paść krowy do lasu i zobaczyli chrust i sznurek. Podeszli bliżej, a tam leżał Czerewatyj. Zamordowali swojego. Dlatego, że nie chciał zabijać Polaków.

Czabaranko mieszkał niedaleko nas. Kiedy nadeszło wielkie nieszczęście, palenie i mordowanie, przyszedł do mnie i powiedział, bym szła do niego spać, bo ze wsią będzie źle. Zostanie napadnięta i spalona[...] Jak byliśmy już tu, na Zachodzie, dowiedzieliśmy się, że Czabaranko krył się przed banderowcami. wykopał sobie pod domem dół. Ale i tam go znaleźli. I zabili. Bo był przyjacielem Polaków. I teraz my mamy ich za to przeproszać? Nie do pomyślenia! Zanim napadli na Hnilcze, wymordowali inne wsie, np. Nosów.

A u nas Czabaranko, Hływa, Kałakura i inni zrobili zebranie. Był tam też Hergot. Przychodził do nas. Nie był banderowcem. Banderowcami nie była też rodzina Koziaryków. Wywodziła się z polskiej linii, z Sumiślawskich. I oni wszyscy byli po polskiej stronie. Czabaranko dlatego, że jego żona pochodziła z Koziaryków. Na naszą wieś napadli Ukraińcy z innych miejscowości. Jak tamci zrobili zebranie, powiedzieli do innych, którzy tam byli:

„Chłopcy, nie róbcie nam wstydu. Nie mordujcie Polaków. Idźcie i walczyście. A nie mordujcie niewinnych, śpiących ludzi i dzieci”. O zebraniu i o tym, co na nim mówiono, dowiedzieliśmy się od sąsiadów Ukraińców. Dokładnie od kogo, nie pamiętam. Prawdopodobnie od Michaśka Czerewatego. Zebranie było legalne i dotyczyło ukraińskiej kooperatywy. Polacy nie brali w nim udziału. Czasu zebrania nie potrafię dokładnie określić. Ale zdaje się, że było

4 J. Klementowski, wspomnienia spisane przez Stanisława Srokowskiego.

to po przejściu frontu w 1941 r. Był to czas bezhołowia. Niemcy jeszcze nie panowali nad sytuacją. Wtedy sekretarzem sołectwa był Ukrainiec, Kałakura. Przed wojną zaś sołtysem był Karol Klementowski. Nim brat Kałakury, ożeniony z Polką, Mazańską, doszedł do domu, już się jego stodoła paliła. Któryś z banderowców był na zebraniu i zemścił się. Nie wiem, jak Kałakura skończył, ale to już był ich wróg”⁵.

KOMENTARZ

Nie wydaje się prawdziwe, by to zebranie odbyło się w 1941 r. I by to w tym czasie padły ważne słowa o niemordowaniu Polaków, ponieważ morderstwa na skalę masową na terenie województwa tarnopolskiego miały dwie fazy. Pierwsza faza zaczęła się już we wrześniu 1939 r., a druga znacznie później, bo w drugiej połowie 1943 r., a przede wszystkim w 1944 i 1945 r. Natomiast między tymi fazami przeszła potężna fala mordów w 1943 r. przez Wołyń, a apogeum tych mordów przypadło na 11 lipca 1943 r. Zebranie więc w Hnilczu mogło się odbyć i słowa takie mogły paść między październikiem 1943 r., kiedy został zamordowany Stanisław Rybicki, siostrzeniec księdza Kowalczyka, zabrany z plebanii, a sierpniem 1944 r., kiedy zostało spalone Hnilcze. Najważniejsze jednak jest to, że takie zebranie odbyło się i że Ukraińcy z tej wsi, będąc pod wielką presją propagandy OUN i UPA, nie ulegli terrorowi i dokonali – na tamte okoliczności – heroicznego wyboru. Zapłacili za to wysoką cenę, stracili życie. Nadejdzie jednak dzień, kiedy wolna Ukraina przypomni sobie o tych dzielnych rodakach i należycie uczci ich imiona. Mimo zbrodni zniszczenia dobytku materialnego i rabunków, a także zasiania strachu, ukraińscy mieszkańcy Hnilcza nie dopuścili się na swoich polskich sąsiadach zbrodni ludobójstwa. To duża wartość.

NAPAD NA WIEŚ

Jeszcze przed napadem, banderowcy zamordowali kilkunastu mieszkańców wsi na polu, w lesie lub w innych miejscowościach. Po napadzie także. Poniższa lista nie wyczerpuje wszystkich pomordowanych, ponieważ do dzisiaj nie udało się policzyć zabitych. Przypomnijmy, jakie informacje znajdujemy we wspomianej już tutaj książce H. Komańskiego i S. Siekierki pt. „Ludobójstwo dokonane przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach w województwie tarnopolskim w latach 1939-1946”⁶:

⁵ M. Butrynowska, wspomnienia spisane przez Stanisława Srokowskiego.

⁶ H. Komański, Sz. Siekierka, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim w latach 1939-1946, Wrocław 2006.

„10 lutego 1940 r. – piszą autorzy- na podstawie spisu sporządzonego przez miejscowy Komitet Ukraiński NKWD, zesłano na Sybir 3 polskie rodziny ze wsi Hnilcze i 40 polskich rodzin z kolonii Czerwień. 13 października 1943 r. bojówka SB-UPA dokonała napadu na plebanię w poszukiwaniu ks. proboszcza Kowalczyka, nie znalazłszy go, uprowadziła jego siostrzeńca: Stanisława Rybickiego, lat 18. Po kilku dniach odnaleziono w szuwarach nad pobliskim jeziorem w okolicy kolonii Woronica jego zwłoki, na których były ślady tortur”.

Dalej autorzy prezentują listę ofiar. Nie pozbawiona jest ona pomyłek i błędów. Te pomyłki i błędy dotyczą głównie pisowni nazwisk oraz okoliczności i dat. Tam, gdzie jest to możliwe, poprawiamy błędy. Lista zamordowanych wygląda następująco: W styczniu 1944 r. zostali zamordowani: Karol Palczak, zarabany siekierą na własnym podwórzu, Leon Pielichowski i Wincenty Pielichowski, ur. w 1921 r., obaj pojechali po drzewo do lasu i nie powrócili. (W innych przypadkach to nazwisko pisze się następująco: Pilichowski, uwaga- St. S.). Ale idźmy dalej: Ludwik Podbielski, uprowadzony z domu, zaginął bez wieści, (Bandyci przyszli nocą, zabrali go na sanie i ślad po nim zaginął - St. S.), Władysław Sługocki, uprowadzony z ulicy, zaginął bez wieści, Kazimierz Szczurek, ur. w 1925 r., pojechał do lasu po drzewo, zaginął z wozem i końmi. W marcu 1944 r. zginęli: Emilia Sługocka, zamordowana na drodze w Dryszczowie, Karol, Srokowski, zamordowany w lesie, (Poprawka: zginął, zabity dragami, na własnym podwórku - St. S), Szymon Sumisławski z żoną, zamordowani w swoim domu. W kwietniu 1944 r. upowcy zamordowali Władysława Sumisławskiego, lat 65. Podczas napadu na jego dom, został on ciężko ranny i zmarł po dwóch dniach. Pochowany na cmentarzu w Hnilczu. Zginął też w tym samym miesiącu Karol Jasiński. W maju 1944 r. zostali zamordowani: Józef Gładkowski, podczas wykonywanych prac polowych uprowadzony, zaginął bez wieści, Józefa Palczak, uprowadzona z pola, związana i wleczona przez konie po ziemi, straciła przytomność, przeżyła i powróciła do domu, ale już nigdy nie odzyskała zdrowia, Jan Ryczkowski. (Wedle innych źródeł: Jan Ruczkowski - St. S). 18 sierpnia 1944 r. i w ciągu całego miesiąca zginęli: Józef Muszyński, zamordowany w sadzie, Albin (Albo: Ludwik – St. S.) Podbielski, uprowadzony w nocy, zaginął bez wieści, Solecka, matka z dwójką dzieci, zamordowana i spalona w stodole, Franciszek Srokowski, lat 38, zamordowany na polu.(Inna wersja: został zastrzelony pod Dreszczowem, gdy szedł odbierać skradzione konie - St. S.), Filka Srokowska, zamordowana na polu podczas żniw (Dokładniej: gdy żęła proso – St. S.), Ignacy Srokowski, zamordowany siekierami na polu pod lasem. W październiku 1944 r. padli ofiarami: Maria Czerkawska, utopiona w studni (Na Szlachetczyźnie - St. S.); Ludwika Srokowska, zamordowana na drodze z Podhajec, Stanisław Spławski, Maria Spławska, żona Stanisława, w zaawansowanej ciąży, Bolesław Spławski, syn Stanisława, Zbigniew Spławski, Malwina N.N(???), matka

Marii Splawskiej. Wszyscy od poz. 24 do 28 zostali zamordowani na terenie wsi Zawadówka. Dalej: Jakub Potępa, zamordowany w domu, po przyjeździe z Podhajec po pozostawione rzeczy. W listopadzie 1944 r. zginęli: Jan Rostkowski, lat 60, zamordowany na drodze z Podhajec do Hnilcza; Władysław Zalewski, lat 40. W grudniu 1944 r. został zamordowany Kornel Butrymowski, lat 65, wrzucony do studni i utopiony. Z niektórych relacji wynika, że został zamordowany też Jan Potępa, ale bliższych danych brak. Razem 35 zamordowanych⁷.

Napad na wieś miał miejsce w nocy z 17 na 18 sierpnia 1944 r. Ofiarą tego napadu padła, wedle zeznań świadków, jedna osoba. Polska część wsi została doszczętnie spalona. Została też obrabowana. Stało się tak, jak powiadali Ukraińcy. Palili, rabowali, ale nie zabijali. Nie ma innych dowodów, żeby stało się coś takiego poza Hnilczem. Nieznane są miejsca pochówku wielu ofiar z całego roku. Nie wiadomo, gdzie został pochowany Ignacy Srokowski, zarabany siekierami. Tam, gdzie niegdyś znajdował się katolicki cmentarz, pasą się dziś krowy. Ocalało tylko kilka kamieni, a na skraju wsi stare figurki.

JAK ZGINĄŁ SIOSTRZENIEC KSIĘDZA KOWALCZYKA, STANISŁAW RYBICKI *(relacje świadków)*

Jan Klementowski:

„Pierwszą ofiarą mordów ukraińskich w Hnilczu był Staszek Rybicki, siostrzeniec księdza Kowalczyka. Stało się to w październiku 1943 roku. Odprawiało się akurat nabożeństwo. A ja z Łuczkiewiczem przywiozłem księdzu kartofle. Zwalaliśmy je na plebanii przy kościele. I wtedy podjechała furmanka. Wysiadło z niej trzech albo czterech mężczyzn w niemieckich mundurach i wzięli Stasia na wóz. Widziałem to na własne oczy. To był wieczór, świecił księżyc. Zabrali go i koniec. Później matka dowiadywała się, co się z nim stało. Z opowiadania wiem, że ktoś szedł koło lasu, w pobliżu jeziora i słyszał krzyki. Powiedział to na wsi, ludzie wzięli konie i pojechali po niego”⁸.

Stanisław Biliński:

„Kiedy zaczęły się mordy, zabrali Rybickiego i grozili innym. Zawoziłem siostrę do Halicza. Kiedy wracałem, na drodze do Dryszczowa zobaczyłem kilku pastuchów, którzy paśli pod lasem krowy. Zaczęli krzyczeć. Zatrzymałem się,

⁷ H. Komanski, Sz. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim w latach 1939-1946*, Wrocław 2006.

⁸ J. Klementowski, wspomnienia spisane przez Stanisława Srokowskiego.

a oni powiedzieli mi, że w jeziorze jest jakiś człowiek. Pływa martwy po wodzie. Wśród pastuchów byli i Ukraińcy, i Polacy. Zjechałem nad jezioro i zszedłem na dół. To ciało Stacha pływało. Od razu je rozpoznałem. Nie wiem, dlaczego nie poszło na dno. Zaczęliśmy dłońmi uderzać o taflę wody, żeby powstały fale. W ten sposób ciało się trochę przybliżyło. Zarzuciliśmy na kiju sznurki i pociągaliśmy do brzegu. Był cały posiniaczony i wykastrowany. Oczy miał zakrwawione i zamknięte. I miał sińce na całym ciele. Widziałem to na własne oczy. Zostawiłem go i ruszyłem do Hnilcza. Opowiedziałem o wszystkim ojcu. A później Kumanowskiemu. Mieszkał on koło mostu. Kumanowski zawiadomił Witka Splawskiego. Splawski mieszkał koło plebanii. I Splawski dopiero zorganizował przywóz Stasia do wsi. Po ciało pojechał z Kumanowskim. Pewnie ktoś jeszcze był z nimi, ale nie pamiętam kto. Przywieźli Stasia na plebanię i leżał na ganku. Później pochowali go na cmentarzu⁹.

Matylda Butrynowska:

„Więc zabrali Stasia. Przywiązali go do wozu i przez pewien czas biegł za wozem, potem upadł i już go ciągnęli. Nie wrócił żywy do domu. A ksiądz... uciekł do Lwowa. Zawieźliśmy go do kościoła. W kościele rozmawiał z Frankiem Piaseckim. Prawdopodobnym powodem zabicia Stasia Rybickiego był akt zemsty za wyroki w procesach nacjonalistów ukraińskich po 1931 r. Ojciec Stasia, Rybicki, był sędzią lub prokuratorem. A Stasio przybył do Hnilcza, by się chronić. Mogę powiedzieć jak został znaleziony. Krawiec, Kumanowski, który mieszkał w Medusze, w kierunku Halicza, szedł do swoich rodziców. A nad jeziorem w lesie mieszkał jego znajomy. I ten znajomy powiedział mu, że w stawie znajduje się utopiony człowiek. I zrelacjonował jak się o tym dowiedział. W tym dniu był bardzo zmęczony. Usiadł w pobliżu wody, by odpocząć. A był już późny wieczór, ciemno, nieprzyjemnie. Okolica dosyć ponura. Usłyszał jęki i płacz. Schował się w tatarak, zaczął podglądać i nasłuchiwać, co się dzieje. Zobaczył, jak się jacyś bandyci znęcają nad chłopcem. Nie wiedział wtedy, kim ten chłopiec jest. Siedział i patrzył, co z nim robią. A bandyci bardzo go męczyli. Później to wszystko przekazał Kumanowskiemu. Kumanowski z kolei powiedział o tym znajomym w Hnilczu. Poszli z nim i szukali Stasia. Znaleźli i przywieźli na plebanię. Oglądałam go martwego. Ludzie bardzo się bali tam iść. Kto chciał, przyszedł. Przybyli: Piasecki, Złotnicki i Karol Klementowski. Z kobiet pamiętam tylko moją siostrę, Magdalenę Żminkowską i siebie. A pogrzeb prowadził ruski ksiądz. To był dobry człowiek. Ale jak zobaczył Stasia, powiedział, że to nie on. Ja Stasia znam, mówił, to nie Stasiu. Rybicki był bardzo zmieniony. A moja siostra pokazała wtedy

9 St. Biliński, wspomnienia spisane przez Stanisława Srokowskiego.

nogę Stasia i spytała, czy miał on jedną nogę trochę krótszą i czy nieco kulał. Pop odpowiedział, że tak, rzeczywiście kulał. Proszę popatrzeć, wówczas siostra pokazała mu tę nogę. Tam była jakaś blizna, czy znak. W każdym razie po tym znaku pop uwierzył, że to Rybicki. Przyrodzenie miał odcięte. Oczy wydłubane. Jedno oko wisiało na policzku. Widok był okropny. Na pogrzebie było mało ludzi. Ja, moja siostra i któraś tam jeszcze z kobiet”¹⁰.

Stanisława Piasecka:

„Był siostrzeńcem miejscowego proboszcza, księdza Kowalczyka. Wraz z matką i siostrą Ireną u wujka na plebanii szukał schronienia. Na stałe rodzina Rybickich mieszkała w Stryju, ale z racji zawodu ojca, który był sędzią i sądził także Ukraińców, czuli się zagrożeni. Wiedzieli bowiem, że mogą się stać obiektem zemsty. Przyjechali więc na prowincję. Siostra księdza zajęła się prowadzeniem gospodarstwa. Mama pani Stanisławy uczyła ją doić krowę, piec chleb, bo żyjąc w Hnileczu chciała być jak oni – „swoja”, nie „miastowa”. Nie wszystko od razu się udawało: krowy się bała, wypiek chleba okazał się trudniejszy niż tortu. Tak, życie na wsi nie było łatwe... Ale Staś, przystojny 18-letni student, modnie ubrany w pumpy i krągłą studencką czapkę, szybko znalazł kolegów wśród miejscowych chłopaków. Jednym z nich był Marian Szałowski, brat pani Stanisławy. Często prześiadywał u nich w domu. Byli bardzo zżyli. Tego tragicznego październikowego wieczoru Staś służył do mszy razem z Marianem. Pod koniec nabożeństwa ktoś z parafian przybiegł z informacją, że na plebanię przyjechali uzbrojeni Ukraińcy. Przebrani w niemieckie mundury, udawali oficjalnych wysłanników z urzędu, którzy przyjechali po księdza nie wywiązującego się ponoć z kontyngentu. Ostrzeżony w porę proboszcz na plebanię nie wrócił. Ale nieświadomy grożącego mu niebezpieczeństwa Staś – tak. I to on stał się ofiarą. „Odcierpiał za swego ojca” – komentuje pani Stanisława. Banderowcy powiedzieli matce młodego Rybickiego, że zabierają go na przesłuchanie z racji podejrzeń o buntowanie rolników. Kazali dać ciepłą bieliznę, bo „na posterunku zimno”. Matka na próżno starała się wybronić syna. Pojechali. Ludzie pilnujący w pobliżu plantacji tytoniu opowiadali potem, że widzieli, jak zaraz za wsią ściągnęli chłopaka z wozu, spętali ręce sznurem i kazali biec za końmi, a gdy szybko stracił siły, ciągnęli po ziemi. I tak około 9 km. do lasu, nad jezioro Zielone. Ta ciemna, straszna okolica stała się miejscem kaźni.

Mieszkająca w lesie kobieta z przerażeniem opowiadała na drugi dzień panu Kumanowskiemu (idącemu tamtędy z rodzinnej wsi Meducha do Hnilecza, gdzie się ożenił), że całą noc koło jeziora paliły się ogniska, słychać było jęki i krzyki. Na pewno kogoś zakatowali! Kumanowski odważył się pójść i sprawdzić, kogo

10 M. Butrynowska, *wspomnienia spisane przez Stanisława Srokowskiego*.

mężczyli. Nikt przecież nie przypuszczał, że ofiarą był Staś. Jego wzięli tylko na przesłuchanie. Po co w przeciwnym razie kazaliby brać bieliznę?! Decyzja Kumanowskiego była tyleż odważna, co desperacka. Przecież sam mógł zginąć. Banderowcy w lesie mieli swoje kryjówki. okolica była odludna, a bezpośrednio po mordzie czujność oprawców zdwojona. Ale Opatrzność czuwała! Odnalazł zmasakrowane ciało. Było zaraz przy brzegu jeziora, a z wody wystawał sznurek, którym skrępowali chłopaka. Kumanowski pociągnął i wypłynęło. Od razu poznał młodego studenta, choć widok był porażający: Wypalone oczy wisiały z ziejących śmiercią oczodołów, wyrwane genitalia, poparzone ciało... widać ofiarę torturowali na żywcą, zanim ostatecznie zadali śmierć strzałem w czoło.

„Ja to wiem, widziałam!” - mówi z drżeniem w głosie pani Stanisława. Widziała, bo jej ojciec po otrzymaniu informacji od Kumanowskiego zaprzągnął konia i wraz z kilkoma mężczyznami z wioski pojechał po ciało. Cud, że ich tam nie zabili! Przywieźli Rybickiego na plebanię i ułożyli na schodach przed werandą. Zeszło się dużo ludzi, także dzieci.. „Była tam moja mama, ojciec, ja, brat Marian, który utrwalił tę straszną chwilę na fotografii.””

KOMENTARZ

Uzupełnijmy te zapisy o bardziej szczegółową informację, która wynika z wypowiedzi innych świadków, a dotyczy mordu dokonanego przez banderowców na siostrzeńcu księdza Kowalczyka, 18-letnim Stanisławie Rybickim. Z wielu relacji wynika jednoznacznie, że siostrzeniec księdza poniósł śmierć niejako w zastępstwie księdza. Bo to po księdza Antoniego Kowalczyka, ur. w 1904 r., przyjechali wozem 13 października 1943 r. ukraińscy mordercy w niemieckich mundurach, ale zamiast niego, zabrali jego siostrzeńca, bo księdza nie zastali w domu. Wątek zemsty za ojca wydaje się naciągany, bo pytali o księdza, a nie o Stasia. A dlaczego nie zastali księdza, to oddzielna sprawa. Wedle jednych świadków, ksiądz uciekł przez okno, zachęcając także swego siostrzeńca do ucieczki, ale siostrzeniec nie dał się namówić. Wedle innych, ksiądz w tym czasie odprawiał Mszę Św. i ktoś go powiadomił, że przyjechali po niego banderowcy, więc się ukrył. Jeszcze inni dowodzą, że uprzedził go znajomy Ukrainiec. Tak, czy owak, nie ksiądz Kowalczyk padł ofiarą strasliwej zbrodni, a jego siostrzeniec. Mordercy przywiązali go do drzewa, wydłubali mu oczy, odcięli język, odrabali genitalia, ciało poranili rozżarzonym do białości drutem, na głowę nałożyli cierniową koronę i przez całą noc nad nim się znęcali, nakłuwali i przypiekali ogniem, a potem zabili strzałem w głowę. Bo i takie są zeznania. W końcu przywiązali mu do szyi kamień i wrzucili do pobliskiego stawu. Na kilka sposobów pragnęli go zamordować, udusić, zastrzelić i utopić.

11 St. Srokowski, *Hnilcze, prawda, pamięć i ból*, Wrocław 2014

Następnego dnia (albo dwa dni później) kilku mężczyzn z Hnilcza, jak wynika z relacji świadków, zabrało jego ciało do wsi. na plebanię. Niektórzy świadkowie twierdzą, że zwłoki odkryła mieszkająca w pobliżu kobieta, inni, że Kumanowski, jeszcze inni, że Srokowski albo pastuchy pasący w pobliżu krowy. Zatrzymajmy się na chwilę, by bardziej przybliżyć ten obraz. Niemal ze wszystkich relacji płynie wiadomość, że krzyk mordowanego chłopca słyszeli mieszkający niedaleko lasu ludzie, w tym wspomniana kobieta, która dokładnie o tym opowiedziała. Możliwe, że każdy z opowiadających ma po części rację. To samo ciało mogli w różnym czasie odnaleźć różni ludzie. I każdy po swojemu opowiada, jak to było. A co mówią świadkowie o wydobyciu zwłok i przewiezieniu nieboszczyka do Hnilcza. Tutaj są już dość duże rozbieżności. Spróbujmy je uporządkować. Dodając także wypowiedzi innych jeszcze świadków.

Stanisława Piasecka:

„Rybieckiego odnalazł Kumanowski, mojej mamy siostry mąż. Najpierw poszedł do Meduchy. Tam miał rodzinę, matkę. Spotkał się z sąsiadką, która mieszkała koło jeziora. I ona zaczęła mu opowiadać, co się w nocy działo. Słyszała strzały, krzyki, jęki, płacz, jakby kogoś mordowali. Paliło się też ognisko. Całą noc go mordowali. Gdy Kumanowski to usłyszał, pobiegł nad jezioro i zobaczył jak z wody wystaje sznurek i powiedział:

- Tak, to on, Stasio Rybicki!”¹²

Czesław Rostkowski:

„Po kilku dniach Władysław Sługocki, Ludwik Podbielski i Katarzyna Rostkowska odnaleźli w zaroślach nad jeziorkiem w pobliżu kolonii Wronica koło Dryszczowa zwłoki Stanisława Rybieckiego. Zwłoki przywieźli na plebanię i na miejscowym cmentarzu urządzili pogrzeb”¹³.

Więc nie Kumanowski, a ktoś inny znalazł i przywiózł do wsi ciało. Byli to, wedle tej relacji, powtórzmy, Władysław Sługocki, Ludwik Podbielski i Katarzyna Rostkowska. Ale może świadek Rostkowski się myli. Bo mamy inne zeznania.

Stanisława Piasecka w drugiej wypowiedzi tak relacjonuje:

„By nieboszczyka przywieźć z jeziora, pojechał wozem mój ojciec (Splawski - St. S.) I to on go wyciągnął z wody. Był z nim Kazik Biliński, który mieszkał koło Cieślaka i jeszcze kilku mężczyzn, ale nie pamiętam ich nazwisk. Stasiu nie tylko miał wypalone oczy, odcięty język i odcięte genitalia, ale i dużo wypalonych dziur w ciele. Był już siny i cały poobijany”¹⁴.

¹² St. Piasecka, *zeznanie spisane przez Stanisława Srokowskiego*.

¹³ St. Srokowski, *Hnilcze, prawda, pamięć i ból*, Wrocław 2014.

¹⁴ St. Piasecka, *relacja spisana przez Stanisława Srokowskiego*.

Jeszcze bardziej sprawę komplikuje Maria Srokowska, z domu Klementowska, która zwierza się:

„Następnego dnia mój ojciec wziął wóz, zaprzągnął konie, zabrał kilku sąsiadów i pojechali w stronę lasu, by szukać Rybickiego”¹⁵.

Mamy więc kolejną wersję. Srokowska twierdzi, że to jej ojciec, a więc Klementowski pojechał po ciało zamordowanego. Czy ma rację? Może nie pamięta? Pamięć płata figle.

A oto mówi **Franciszek Zalewski**:

„Jego ciało znalazł Srokowski... No to ja, (Franciszek Zalewski – St. S.) Matkowski, Szałowski i na dodatek syn kościelnego, który też się zgodził, we czterech, pojechaliśmy... Kiedy przyjechaliśmy, tylko kawałek Stasia było widać, niedużo. Leżał w wodzie. Wystawało mu chyba ramię. Zejście do wody było trudne, strome. Ruszyłem w jego kierunku, by wyciągnąć ciało(...) Wyniosłem nieboszczyka na brzeg, a pomagali mi wujek Szałowski, Antoś, Ludwik Matkowski, mój kuzyn, no i syn organisty (Stanisława Pilichowskiego – St. S.). Cała czwórka go wynosiła. Położyliśmy ciało na wozie i jedziemy do wsi”¹⁶.

Te wywody wydają się w zasadniczej części najbardziej klarowne, spójne i wiarygodne, choć nie mamy pewności, czy odkrywcą zwłok był Srokowski, mimo, iż mówią o nim dwaj świadkowie(Srokowska, Zalewski). Mogło być tak, jak już wspominaliśmy, że w różnym czasie, różni ludzie dotarli do zamordowanego. A ciało z wody wyjął najpewniej Franciszek Zalewski, pomagali mu zaś: Antoni Szałowski, Ludwik Matkowski i syn organisty. Czyli ciało zabrała ta czwórka mężczyzn: Zalewski, Szałowski, Matkowski i syn organisty, Pilichowski.

Franciszek Zalewski w drugiej rozmowie wyznał:

„Nie wiem na pewno, kto znalazł Rybickiego. Kiedy jechaliśmy po niego, już wiedzieliśmy, że on tam jest. Słyszałem, że jego ciało odkrył Srokowski, który mieszkał nad jeziorem. Było tam kilka budynków. A co do tego, kto pojechał po Rybickiego, to tutaj nie mam żadnych wątpliwości. Po Rybickiego pojechali: mój wujek, Antoś Szałowski, Stasi Piaseckiej ojciec, mój kuzyn, Ludwik Matkowski, syn organisty, Pilichowski i ja. I nikt inny. Wszystko na własne oczy widziałem. Prawda jest taka, jaką podałem i raz jeszcze powtórzę:

- Było nas czterech: Antoś Szałowski, Ludwik Matkowski, Pilichowski i ja. I nikt inny”¹⁷.

Widąc na tym przykładzie, jak trudno po latach dociec prawdy. Ocalajmy więc każdy skrawek pamięci, by ta śmierć nie poszła na marne.

15 M. Srokowska, *relacja spisana przez Stanisława Srokowskiego*.

16 Fr. Zalewski, *relacja spisana przez Stanisława Srokowskiego*.

17 Tamże.

NAPAD NA WIEŚ W DOKUMENTACH UKRAIŃSKICH

Ukraiński badacz, Sergiej Tkaczow, napisał książkę „Polsko-ukraiński transfer ludności 1944-1946 r”. Opowiada w niej o przesiedleniach naszych rodaków z województwa tarnopolskiego. Używa pojęcia „przesiedlenia”, podczas, gdy było to wypędzenie Polaków ze swojej ziemi. Przy okazji przywołuje okoliczności tego „przesiedlenia”. I te okoliczności wydają się najważniejsze, choć nie pozbawione kłamstw i zafałszowań. Autor opiera się o dokumenty sowieckie i ukraińskie. Gęsto cytuje tzw. „Litopisy UPA”.

Czym były owe „Litopisy”? Była to seria książek publikowanych od lat 70. XX w. w Kanadzie, a później na Ukrainie, ujawniających dokumenty i relacje związane z historią UPA oraz OUN-B. Wedle znawców przedmiotu litopisy często pomijają lub wybielają niewygodne kwestie dla zwolenników Bandery i jego organizacji. Zdaniem ukraińskiego badacza, Jurija Kyryczuka, dokumenty w „Litopysie” są dobierane tak, by pokazać UPA w pozytywnym świetle¹⁸.

Niżej zamieszczamy fragmenty dotyczącej Hnilcza. Jednak zanim banderowcy napadli na Hnilcze i spalili wieś, dwa dni wcześniej chcieli wymordować Panowice. Ale nie do końca im się to udało. Oto relacja z tego napadu:

„Latem 1944 roku odczuwało się w powiecie podhajeckim duże napięcie – powiada Tkaczow. Ukraińska Powstańcza Armia organizowała się w tych miejscowościach, w których przeważała ludność polska. W „Litopysie UPA” napisano: „....polska wieś Panowice z przyjsciem bolszewików w lipcu 1944 r., stała się centrum bolszewickim, z którego często były organizowane napady na ukraińskie wioski, aby je rabować i wywozić mieszkańców na Sybir, niszczyć wolne, ukraińskie społeczeństwo”¹⁹.

Zatrzymajmy się przy tym dokumencie. Otóż fakty wyglądają następująco. W Panowicach istniał silny oddział Armii Krajowej, który przeobrażał się w trudnych chwilach w lokalną Samoobronę. Nie było to więc żadne centrum bolszewickie. I nie organizowało się tam żadnych napadów na ukraińskie wioski. AK broniła własnych mieszkańców, wystawiając warty i chroniąc mieszkańców przed terrorem i agresją Ukraińców. Kiedy wkraczali Sowieci, kazali się oddziałom Armii Krajowej rozbrajać, a broń oddawać. Tak też się stało w Panowicach. 15 sierpnia 1944 r. kapitan Zubkow z komendy NKWD w Podhajcach przybył ze swoimi żołnierzami do Panowic, by odebrać chłopcom z AK broń. Wieś w tym dniu obchodziła uroczystość Matki Boskiej Zielnej. Na Mszę Św. przybyli też mieszkańcy z okolicznych miejscowości. Był to dzień szczególny.

18 H. Komański, Sz. Siekierka, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim w latach 1939-1946, Wrocław 2006.

19 S. Tkaczow, Polsko-ukraiński transfer ludności 1944-46, Tarnopol, 1997.

Dowódca Samoobrony poprosił kapitana Zubkowa, by przesunął moment oddawania broni na dzień następny. Zubkow się zgodził, powołując się na uprzednią pomoc, jakiej mu udzieliły Panowice, gdy błąkał się po lesie i był bliski śmierci. Wtedy mieszkańcy wsi uratowali mu życie. Toteż w podzięce za to przesunął czas rozbrajania oddziału AK na później.

Dzień wcześniej jednak bandy UPA musiały otrzymać od swoich wtyczek w sowieckich władzach przeciek, że Panowice zdadzą w niedzielę broń i pozostaną bezbronne. Znakomita okazja do ataku. Nie wiedząc, że składanie broni zostało przeniesione na poniedziałek, kilka sotni UPA postanowiło wieś zaatakować, nie spodziewając się żadnego oporu. Miały też we wsi swojego informatora, jedynego Ukraińca, który tam mieszkał i był wtedy sołtysem. On też, jak później sądzili Polacy, przekazał bandom UPA odpowiednie wiadomości.

Ale napastnicy się pomylili. Nie zastali wsi bezbronnej. Opór okazał się silny. Po chwilowej dezorientacji, żołnierze AK chwycili za broń i atak odparli. Ukraińcy ponieśli straty. Nie obyło się bez ofiar polskich. Jak więc widać, rzeczy miały się inaczej niż zapisuje kronika UPA. Ale czytamy dalej, co o tej napaści piszą banderowcy:

„Po przejściu frontu, sotnia „Szare Wilki” i jedna czota sotni „Orły” pod jednolitym dowództwem „Bystrego” otrzymała nakaz zaatakowania 16 sierpnia 1944 r. w Panowicach „Istriebitelnego Batalionu”. Zaatakowała strzelców, w wyniku czego zabito ich 60-ciu. Bez własnych strat”²⁰.

Autor notatki myli się. Atak nie nastąpił 16 sierpnia, tylko 15 sierpnia 1944 r. A napastnicy ponieśli spore straty. Nie zginęło też tak dużo mieszkańców wsi, jak podaje owa informacja.

Fakt ten komentuje zresztą też Takczow, pisząc:

„Co do ilości ofiar zarówno w tym przypadku jak i w następnych, są podstawy, ażeby za bardziej wiarygodne źródła uważać dane prezentowane przez radzieckie organa władzy. Polskie i upowskie źródła często podają zawyżone dane swoich zwycięstw oraz strat nieprzyjaciela”²¹.

Dodajmy od siebie, dane te są mocno zawyżone. W Panowicach, wedle znanych nam źródeł, tej nocy zabitych zostało 22 Polaków i 17 rannych. Piszą o tym dokładnie H. Komański i S. Siekierka w książce „Ludobójstwo dokonane przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946”. Podają też dokładny wykaz imion i nazwisk ofiar.

Warto też doprecyzować pojęcie Istriebitielnych Batalionów i udział Polaków w tych formacjach. Istriebitielnyje Bataliony, czyli „Bataliony Niszczycielskie”, to były sowieckie paramilitarne formacje pomocnicze w strukturach

20 Tamże.

21 Tamże.

NKWD. Zwykle budowane były przez komendy wojskowe, czyli tzw. Wojenkomaty i wywodziły się z poboru oraz z ochotników. W Istriebitielnych Batalionach służyli zarówno Rosjanie, jak i Ukraińcy, Białorusini, Polacy i Litwini. Zwykle dowodzili nimi oficerowie sowieccy. Zostały one utworzone po 22 czerwca 1941 r., czyli po ataku Niemców na ZSRR. Zajmowały się oczyszczaniem terenów, które opanowywała sowiecka armia.

Do Istriebitielnych Batalionów byli wcielani siłą młodzi Polacy, głównie chłopcy poniżej osiemnastego roku życia, a więc przed poborem do wojska. Nieraz wstępowali dobrowolnie. Wśród nich byli też starsi mężczyźni. Wstępowali dlatego, ponieważ to była jedyna możliwa i w miarę skuteczna obrona przed mordercami z UPA. Polskie wioski wówczas były bezbronne. Państwo polskie nie istniało. Nie było polskiej policji ani wojska polskiego. Ktoś musiał Polaków bronić. AK wciąż na tych terenach była za słaba. Gdy się więc nadarzała okazja, polscy chłopcy wstępowali do Istriebitielnych Batalionów, by bronić swoich rodzin, domów, dobytku, miejscowości. Szczególnie po nasileniu terroru na Podolu i Pokuciu. A terror ten nasilał się wraz z nadchodzącą Czerwoną Armią. Polacy bronili więc, jak podają źródła encyklopedyczne, ludności i mienia przed ludobójstwem i grabieżami, jakich dokonywali ukraińscy terroryści. Istriebitielnyje Batalion uratowały setki polskich wsi przed zagładą. Powtórzmy, była to konieczność. Polacy nie mieli innego wyboru. Ale czytamy dalej relacje. Traczow przetacza dane:

„W terminowym powiadomieniu sekretarza powiatowego Riabenki z 16 sierpnia 1944 r. informuje się wojewódzki komitet Komunistycznej Partii Ukrainy, że z 15 na 16 sierpnia 1944 r. banderowcy otoczyli wieś Panowice i rozpoczęli terror; ostrzeliwali wioskę ze wszystkich stron z ciężkich karabinów maszynowych, obrzucali granatami i podpalili 34 budynki, zabili 18 osób i zranili 17. Uwaga! W przypisie 7 podane są wspomnienia Zbigniewa Lisa, który podaje, że wieś Panowice broniła grupa AK pod dowództwem chorążego, Pawła Rostkowskiego. Grupa ta ochraniała wioskę podczas napadu 15 sierpnia 1944 r., wtedy zginął tylko jeden człowiek, reszta ewakuowała się do Podhajec (Ośrodek „Karta”, Archiwum Wschodnie 638, str. 4)”²².

I ta informacja jest już bliższa prawdy. Napad miał miejsce istotnie 15 sierpnia, tyle, że zginęło kilka osób więcej. Słuszna jest uwaga, iż wsi broniła grupa AK. Bo tak było. A dalej:

„Wieś Panowice – czytamy w dokumentach - jest zamieszkała wyłącznie przez Polaków. Napad został podyktowany tym, że ludność wykonywała polecenia wydawane przez władze radzieckie”²³.

²² Tamże.

²³ Tamże.

Tu znowu pojawia się zafalszowanie. Napad nastąpił z takiej samej przyczyny, jak tysiące innych napadów na niewinne wsie, czyli z chęci wymordowania Polaków, a nie dlatego, że ludność wykonywała polecenia sowieckie. Ludność polska doskonale już wiedziała, co znaczy ponowna okupacja polskich ziem. I nie witała kwiatami Armii Czerwonej, jak to wcześniej robiła ludność ukraińska. Nie wykonywała więc radzieckich poleceń. Ale podążajmy za sowieckimi dokumentami. Tym razem chodzi już o Hnilcze.

„Po kilku dniach – czytamy - Riabenko znów powiadamia Komitet Wojewódzki, że z 17 na 18 sierpnia, nocą, odbył się silny napad na wieś Hnilcze. Banderowcy zaproponowali wszystkim Ukraińcom, by na ten czas wyjechali do lasu. We wsi zostali sami Polacy. Napadu bandyci dokonali w nocy; ostrzelali wieś kulami zapalającymi z karabinów maszynowych. mieszkańcy w panice rozbiegli się, a bandyci obrabowali wieś, spalili ją w 70% i uszli do las”²⁴.

Mniej więcej fakty się zgadzają. Rzeczywiście, napad sotni UPA na wieś miał miejsce z 17/18 sierpnia. I przebiegał w taki sposób, jak został tutaj opisany. Rzecz jasna, zapis ten nie oddaje atmosfery grozy, strachu i przerażenia bezbronnej ludności. I nie pokazuje poszczególnych faz i epizodów tego napadu, a także udziału ukraińskiej części wsi w niszczeniu polskiego mienia. Dokładnie tym się zajmują polscy świadkowie terroru.

„Podczas tego już drugiego napadu – pisze Tkaczow, cytując dokumenty - na Polaków, polska ludność z tych miejscowości przenosi się do Podhajec. Dotyczy to Hnilcza, Panowic, ale też innych miejscowości. W sumie około 400 polskich rodzin przybywa do Podhajec, ratując w ten sposób swoje życie”²⁵.

Wydaje się, że te dane są bliskie prawdy. 400 polskich rodzin to mniej więcej ponad 1600 albo i więcej osób, które zostają zmuszone do opuszczenia swoich gospodarstw. W tym wiele dzieci. Następnie informator sowieckich władz donosi:

„Według naszych danych i materiałów, które otrzymaliśmy z Monastyrzysk, banda upowców w ilościach 4 do 5 tysięcy przygotowuje napad na Podhajce. Celem tego napadu ma być mord dokonany na Polakach oraz przetrzebieenie partyjno-radzieckiego aktywu, zagarnięcie dokumentów i zwolnienie aresztowanych(...). Władze wojewódzkie o istniejącej sytuacji informowały partyjne kierownictwo w Kijowie. Jednak im dalej było kierownictwo od miejsca zdarzeń, tym więcej było pomyłek i przekrętów, zwłaszcza dotyczących miejscowości i nazwisk. Dlatego też powołując się na źródła archiwalne, musimy zwracać uwagę na takie ewentualności(...)”²⁶.

Plany uderzenia na Podhajce i wymordowanie ukrywających się tam Polaków, terrorystom z UPA nie powiodły się. I kończąc raport, sprawozdawca relacjonuje:

24 Tamże.

25 Tamże.

26 Tamże.

„Najbardziej liczne i dobrze uzbrojone bandy stacjonowały w pasie od Monasterzysk poprzez Podhajce i Brzeżany, aż do powiatu Żałoźce. Tu znajdowało się dowództwo operatywne i oddziały w ilości od 300 do 400 osób. Niektóre z nich były uzbrojone w miotacze ognia, granatniki, 45 mm armatki biorące udział w walce na tyłach Czerwonej Armii(...)”²⁷.

Dodajmy, że na terenie woj. tarnopolskiego grasowały poniższe sotnie, które na przełomie 1944/1945 r. wzmogły z nową siłą mordy: Burląky, dowódca „Czornyj”; Rubaczi, dowódca „Hamalija”; Siromanci, dowódca „Kosacz”; Hajdamaki, dowódca „Jaśmin”; Lisowyky, dowódca „Kruk”; Rybołowci, dowódca „Łewko”; Chołodnojarcy, dowódca „Owocz”; Siri Wowky, dowódca „Chmel”; Czarnomorci, dowódca „Rostysław”;

W sumie oddziały liczyły około tysiąca osób. Do tego dochodziły bojówki SB i OUN oraz inne.

ODWET

Nad ranem 18.08.1944 r. zawiadomiony przez kogoś oddział sowiecki wraz z polskimi chłopcami z Panowic przyszedł na pomoc polskiej ludności w Hnilczu. I zaczął się odwet. Mówią o tym świadkowie:

Matylda Butrynowska:

„Rano przyszli Polacy i podpalali ruskie domy. Czabarankę też spalili, choć był pod blachą. Domy Kuczmy, Czerewatego, mamy Czerewatego, Sumisławskiego i nasz nie zostały naruszone, bo były obok siebie, polskie i ruskie. A jak polskie i ruskie były blisko siebie, nie pali ich. Później w naszym domu nikt nie zamieszkał. Kiedy po latach pojechali tam synowie, Czabarankówna była bardzo wzruszona, wszędzie im towarzyszyła i powiedziała, że dopiero wtedy rozebrali nasz dom, kiedy sobie wybudowali nowy. Mieliśmy piękny ogród, ale teraz był zaniedbany. Chłopcy stamtąd przywieźli mi koniczynkę.

Jak z odwetem przyszli Polacy z innych wsi i NKWD z Podhajec, chłopcy z Panowic i być może niektórzy z Hnilcza pokazywały im ruskie domy. W ten sposób spalono Czabaranka, który był niewinny. Tej nocy został zamordowany Władek Sługocki. A Ukraińcy puciekali ze wsi. Zostali tylko ci, którzy się czuli niewinni. Ale kilku z nich w czasie odwetu także zginęło, np. Stefan Banach, bratanek wielkiego polskiego matematyka ze Lwowa. Stefana Banacha. Moszczuk”²⁸...

²⁷ Tamże.

²⁸ M. Butrynowska, *relacja spisana przez Stanisława Srokowskiego*.

Stanisław Sługocki:

„Tego dnia oddział wojska rosyjskiego przybył do naszej wsi i dokonał odwetu na Ukraińcach, paląc ich gospodarstwa. Ludzie mówili, że w nocy płonęły domy Polaków, a w dzień domy Ukraińców. Oddziałem tym dowodził rosyjski oficer, który wcześniej po walce z Niemcami, został ranny i błąkał się po lesie, a mieszkańcy Panowic go uratowali, ukrywali i żywili”²⁹.

Świadek mówi o znanym już kapitanie Zubkowie, który niedługo po tej operacji zginął w potyczce z banderowcami w lesie. Polska część wsi Hnilcze, a w dużym stopniu i część ukraińska, przestały istnieć. Tak zakończył się jeden z epizodów działań ludobójczych OUN i UPA na Kresach. A do kart historii przejdzie z pewnością jedyne znane zebranie Ukraińców, którzy na zebraniu uchwalili, że nie będą mordować swoich polskich sąsiadów.

Stanisław Srokowski

29 S. Sługocki, relacja spisana przez Stanisława Srokowskiego.



METODY ZABIJANIA STOSOWANE PRZEZ UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW W ŚWIELE POLSKIEJ LITERATURY PAMIĘTNIKARSKIEJ.

Předstawiony w tytule artykułu temat badawczy należy do kwestii wywołujących kontrowersje w polskiej historiografii. Jest tematem omawianym niejako „przy okazji” analizy innych problemów. Być może powodem takiego traktowania zagadnienia jest baza źródłowa, którą w niemal w całości stanowią relacje i wspomnienia oraz źródła typu *oral history*, którą część badaczy traktuje (częściowo słusznie) z ostrożnością. Mimo tego, należy jednakże podkreślić, że w literaturze funkcjonuje powszechne przekonanie, że atakujący polskie wioski ukraińscy nacjonaliści nie używali broni palnej lub używali jej bardzo rzadko. Powszechne natomiast miały być tortury zadawane Polakom niezależnie od płci i wieku. Aleksander Korman sporządził spis tortur, którymi posługiwali się członkowie OUN–UPA¹. Niestety wyraźnym mankamentem tego zestawienia jest to, że autor nie podał częstotliwości stosowanych metod. Nie wiadomo więc, czy praktyki te były powszechne, czy miały tylko charakter incydentalny.

W celu dokonania analizy relacji pamiętnikarskich pod kątem metod zabijania stosowanych przez ukraińskich nacjonalistów wyodrębniliśmy 10 najczęściej powtarzających się sytuacji:

1. zabicie Polaków przy bagnetu lub noża
2. zabicie Polaków przy pomocy broni palnej
3. zabicie Polaków przy pomocy siekiery (łomu, wideł, łopaty)
4. stosowanie tortur
5. metody zabijania dzieci
6. zabicie matki wraz z dzieckiem przy pomocy narzędzi rolniczych
7. wrzucenie do ognia żywcem lub spalenie ciała
8. zabicie podczas ucieczki
9. zabicie Polaków ukrytych w schronie
10. utopienie w studni (jeziorze, rzece)

Podczas analizy badaliśmy sposób postępowania oraz zasięg terytorialny poszczególnych sytuacji. Pewnym utrudnieniem była nierówna szczegółowość relacji, wynikająca z uwarunkowań ludzkiej pamięci oraz sposobu opowiadania składających relacje. Wyjaśnień wymaga również używanie przez autorkę terminu tortury, przez które rozumiane jest powolne dręczenie ofiary fizyczne lub psychiczne.

¹ Aleksander Korman przygotował zestawienie 362 metod tortur, które stosowali ukraińscy nacjonaliści wobec Polaków; A. Korman, *Stosunek UPA do Polaków na ziemiach południowo-wschodnich II RP*, Wrocław 2002, s. 101–113.

W niektórych przypadkach zdarzenia mające znamiona tortur (np. palenie żywcem) zostały włączone do innej niż tortury kategorii. Jest to działanie wyłącznie pomocnicze. W przypisach podano przykłady działań nacjonalistów ukraińskich, w przypadku, gdy zdarzenie występowało często w przypisach podano tylko kilka charakterystycznych zdarzeń pochodzących z różnych regionów.

Z analizy wynika, że znaczna część ofiar ginęła od bagnetu lub noża. Należy jednak zaznaczyć, że często ofiary były dobijane przy użyciu innych narzędzi lub broni palnej. Zabijanie przy pomocy noża obejmowało: przybicie bagnetem do podłogi² lub ściany³, przebicie ciała (lub fragmentu, np. gardła⁴, piersi⁵), poderżnięcie gardła⁶, ciosy w plecy i piersi⁷, cios w brzuch. Zadawano ciosy wyłącznie w plecy⁸ lub w piersi⁹. Rzadko zabijano przy pomocy szabli. Niemniej najczęściej w relacjach mamy do czynienia z informacją, że ktoś został zabity nożem lub bagnetem, bez podania żadnych szczegółów.

Wbrew powszechnej opinii o rzadkim używaniu przez banderowców broni palnej, w relacjach i wspomnieniach takie przypadki występują często. Ukraińscy nacjonaści stosowali różne metody zabijania przy pomocy broni palnej. Należały do nich m.in.: strzelanie do ludności zgromadzonej przez napastników w jednym miejscu, strzelanie z ukrycia do pracujących w polu¹⁰ lub do pasażerów pociągu¹¹. Często uprowadzano ofiary z domu (głównie mężczyzn) i rozstrzeliwano ich¹². Wielokrotnie stosowaną praktyką było również układanie ofiar

2 Florian i Piotr Rubinowscy oraz Kazimierz Jedynowicz zostali przybici do podłogi bagnetami; M. Baclawska, Dłaczego? [w:] *Świadkowie mówią*, oprac. S. Biskupski, Warszawa 1996, s. 34.

3 Babcia autorki relacji była przykuta bagnetem do ściany domu, wyglądała jakby stała, *ibidem*, s. 35.

4 Matkę autora relacji M. Wojczyszyna dobito przebijając jej krtań; B. Juzwenko, *Syn ziemi podolskiej. Wspomnienia-relacje*, Wrocław 1996, s. 77.

5 Ojcu Jana Reszczyńskiego (autor relacji) wbito w piersi nóż; J. Reszczyński [w:] *Okrutna przestroga*, oprac. J. Dębski, L. Popek, Lublin 1997, s. 87.

6 Ojciec M. Wojczyszyna (autor relacji) miał poderżnięte gardło; B. Juzwenko, *Syn ziemi podolskiej*, s. 77.

7 Bolesław Greguła z Nowego Gaju otrzymał ciosy w plecy i piersi. Udało mu się przeżyć; S. i M. Popek, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga*, s. 132.

8 W Iławczach za pomocą ciosów w plecy zabito matkę Józefa Kaldusa; K. Turzański, *Eksterminacja ludności polskiej na Trembowelszczyźnie w latach 1939–1946*, Wrocław 2003, s. 114.

9 We wsi Kniesioło Jakub Łabiak otrzymał 11 ciosów nożem w pierś; ks. W. Łabiak, *Kniesioło* [w:] S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie łwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006, s. 51.

10 W Siemianówce zastrzelono z ukrycia pracujących w polu Stanisława Derenia i Ludwika Pleczysteo; E. Zawada, *Siemianówka* [w:] S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 655; W Stajach zabito w polu Annę Malinowską; A. Kijanowski, *Staje*, *ibidem*, s. 796.

11 Na stacji kolejowej Bełzec zastrzelono pasażerów pociągu relacji Zamość–Lwów; A. Daniel, *Rawa Rуска (Zatyłce)*, *ibidem*, s. 779; B.M., *Bełzec Zatyłce*, *ibidem*, s. 805–806; *Zbiorowy akt zgonu w USC w Bełczu z dn. 18 czerwca 1944 r.*, *ibidem*, s. 807.

12 W Stajach Bronisław Darowski został w 1943 r. uprowadzony z domu i zastrzelony; M. Steleżuk, *Staje*, *ibidem*, s. 799; Dwa tygodnie po napadzie na Ostrów banderowcy uprowadzili 17 Polaków pozostałych we wsi i rozstrzelali ich; M. Dolhań, *Ostrów*, *ibidem*, s. 1049; W Hanaczowie zastrzelono uprowadzonego z młyna Józefa Dunicza; Z. Bakota, *Hanaczów* [w:] H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Warszawa 2006, s. 774; W Lipowach uprowadzono z domu ojca autorki relacji Franciszka Zatora i zastrzelono go poza domem; M. Zator, *Lipowce*, *ibidem*, s. 798; Z Turówki uprowadzono mężczyzn,

twarzą do ziemi i strzelanie w tył głowy¹³ lub samo strzelanie w tył głowy¹⁴. Relacje wspominają również często o strzelaniu w piersi¹⁵, używaniu kul „dum dum”, strzelaniu do Polaków, którzy usiłowali się ukryć¹⁶ oraz rozstrzeliwaniu wyłącznie mężczyzn¹⁷. W niektórych miejscowościach dokonywano selekcji oddzielając Polaków od Ukraińców¹⁸ lub mężczyzn od kobiet¹⁹. Strzelano również do Polaków, których napadnięto na drodze²⁰. W tym przypadku często ginęli Polacy, którzy wracali do swoich wsi, żeby zabrać ukrytą tam żywność lub inne konieczne do życia przedmioty. Część relacji mówiła o wydarzeniach mających charakter jednostkowy, np.: w 1943 r. z kolonii Jesionówka na Wołyniu wprowadzono trzy kobiety, którym w trakcie drogi kazano uklęknąć i strzelano im w tył głowy. Jedna z nich przeżyła, ponieważ kula przeszła koło podniebienia²¹. Charakter jednostkowy miało również wspomniane już zastrzelenie pasażerów pociągu. Jednak większość relacji mówiło po prostu o tym, że do ofiar strzelano²². Z relacji wynika również, że czasem zabijano serią z broni automatycznej²³.

w tym autora relacji, część z nich rozstrzelano. Autorowi banderowiec przestrzelił obie ręce i nogi, mówiąc, że ma teraz Polskę od morza do morza; S. Buchta, *Turówka, ibidem*, s. 818.

13 W Sorokach autorce relacji i jej mężowi kazano się położyć na ziemi i strzelano do nich. Kobieta przeżyła, ponieważ uznano ją za martwą; R. Jezierska, *Soroki, ibidem*, s. 665.

14 W Jeśnictwie Zielona k. Belza zastrzelono strzałem w tył głowy ojca autorki relacji. W podobny sposób zginęli Jeśnicy Tkaczyk i jego syn Kazimierz; W. Skurska, *Belz [w:] S. Siekierka, H. Komanski. K. Bulzacki, op. cit.*, s. 1074–1075; W. Hanaczowie od strzału w tył głowy zginął nauczyciel Stanisław Weiss; B. Biegański, L. i A. Wojtowiczowie, *Hanaczów [w:] H. Komański, S. Siekierka, op. cit.*, s. 774; B. Sienkiewicz „Żuraw”, *Ciemierzyce, ibidem*, s. 791.

15 W Rumnie od strzału w serce zginął Jan Dżugaj; A. Dżugaj, *Rumno [w:] S. Siekierka, H. Komanski, K. Bulzacki, op. cit.*, s. 839.

16 W Ostrowie zastrzelono Polaków, którzy usiłowali się ukryć na stacji kolejowej; A. Kondracki, *Ostrów, ibidem*, s. 1058.

17 W Rudce ocalały tylko kobiety i dzieci; J. Bonda, *Rudka, ibidem*, s. 510–511; w Stajach wprowadzono z domów 11 młodych mężczyzn, 10 rozstrzelano na grobli za wsią; ks. M. Darowski, *Bruckenthal, Choronów, Ostrobuż, Staje, ibidem*, s. 782; W Komarnikach zastrzelono Bazylego Wysoczańskiego, pozostawiając przy życiu jego matkę; M. Matkowski, *Komarniki, ibidem*, s. 1115; We wsi Buszcze zabito mężczyzn. Natomiast kobiety tylko w przypadku, gdy w domu nie było mężczyzn; T. Bircz, *Buszcze [w:] H. Komański, S. Siekierka, op. cit.*, s. 615; K. Czarniecka, *Buszcze, ibidem*, s. 616; M. Mazurek, *Buszcze, ibidem*, s. 633; P. Meteniowski, *Buszcze, ibidem*, s. 634; W Beremianach zastrzelono matkę autorki relacji, ponieważ nie znaleziono ojca, a ją i jej babcię pozostawiono w spokoju; A. Łanicka, *Beremiany, ibidem*, s. 669; W Lisku zastrzelono tylko ojca autorki relacji Kazimierza Grecha; I. Ratkowska, *Lisko, ibidem*, s. 727; W Wolicy zastrzelono ojca autora relacji Mikołaja Maciborskiego. Jego i matkę zostawiono w spokoju; P. Maciborski, *Wolica, ibidem*, s. 759.

18 Podczas napadu na Palikrowy Polaków oddzielono od Ukraińców. Polaków zgromadzono na łące i strzelano do nich z broni maszynowej; E. Bielecki, *Palikrowy, ibidem*, s. 558; Z. J. Hłowski, *Palikrowy, ibidem*, s. 574.

19 W Ostrowkach zgromadzono mężczyzn w szkole, skąd wyprowadzano ich grupami i rozstrzeliwano. Z kolei kobiety, dzieci i starców zaprowadzono do kościoła, który zamierzano podpalić. Ostatecznie grupę te ukraińscy nacjonaliści wyprowadzili na pola nieopodal wsi i rozstrzelali; *Relacja Antoniego Łysiaka [w:] L. Popek, Ostrówki. Wołyńskie ludobójstwo*, Warszawa 2011, s. 98.

20 Na drodze Konotopy-Zabuże zastrzelono podczas napadu na furmankę Aleksandra Domosławskiego. B. Cwinnarowicz, *Zabuże, Sokal [w:] S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, op. cit.*, s. 1048.

21 A. R. Garczyński, *Czas ostateczny [w:] Świadkowie mówią...*, s. 134.

22 W Chrynowie zastrzelono podczas napadu wujka autora relacji Giergiewiczza. Całe zdarzenie widziała z ukrycia żona zastrzelonego; Z. Maguza, *Uciekajcie, mordują [w:] Wołyn. Epopeja polskich losów 1939–2013. Akt I, Zakrzewo 2013*, s. 32.

23 W Hanaczowie zastrzelono serią z automatu Magdalenę Nieckarz. Kobieta walczyła z upowcami przy pomocy sikiery, rozplatając głowę jednemu z nich; B. Biegański, L. i A. Wojtowiczowie, *Hanaczów [w:] H. Komański, S. Siekierka, op. cit.*, s. 776.

Przy pomocy broni palnej zabijano częściej w Małopolsce Wschodniej niż na Wołyniu. Najwięcej przypadków odnotowaliśmy w województwie tarnopolskim.

W wielu przypadkach Polacy ginęli od ciosów siekier lub innych narzędzi rolniczych. Najczęściej stosowaną metodą był cios siekierą w głowę, chociaż zdarzały się ciosy zadawane widłami²⁴ lub szpadlem²⁵. Niemniej przypadki te były dużo rzadsze. Z relacji wynika, że ukraińscy nacjonałiści kazali swoim ofiarom układać się na podłodze i odrąbywali im głowy lub wykorzystywali do tego celu pieńki do rąbania drewna. W niektórych przypadkach ofiary przed śmiercią wiązano drutem kolczastym. Zdarzały się również przypadki pozostawiania siekier w głowie ofiary²⁶. Często stosowaną metodą zabijania było również odrąbywanie rąk i nóg swoim ofiarom – przypadki te zaliczono do tortur i omówiono poniżej. Użycie siekiery lub innych narzędzi rolniczych odnotowaliśmy proporcjonalnie we wszystkich badanych województwach, ale najmniej w województwie łwowskim, najwięcej w stanisławowskim.

Znaczącą część relacji mówiła o stosowaniu przez ukraińskich nacjonałistów wymyślnych tortur. Torturowani ludzie byli wcześniej nierzadko rozbierani do naga, wiązani drutem kolczastym lub przywiązani za pomocą tegoż drutu do drzew. Z analizowanych relacji i wspomnień wynika, że najczęściej stosowanymi metodami tortur było wrywanie lub ucinanie języka²⁷, wydłubywanie oczu²⁸, rozpruwanie brzucha ofiary połączone często z wyjmowaniem

24 W Nowym Gaju ojciec Stanisława Popka został przebity widłami przez sąsiada Ukraińca; S. i M. Popek, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 131.

25 W Nowinach dziadka autora relacji zabito ciosem szpadla w głowę; S. Piwkowski, *Relacja, ibidem*, s. 265.

26 W Pilatkowcach zabito siostrę autora relacji M. Wojczyżyna Helenę ciosem siekiery w głowę. Narzędzie zostawiono w głowie ofiary; B. Juzwenko, *Syn ziemi podolskiej...*, s. 78.

27 W Czarukowie wyrwano język Mieczysławowi Szuryńskiemu; L. Grzybowska, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 215; W Cyganach podczas zbiorowego mordu wycięto języki kobietom; B. Juzwenko, *Syn ziemi podolskiej...*, s. 58; W Zazdrości matce autora relacji obcięto język; K. Turzański, *op. cit.*, s. 97; W Brzeżanach członkowi AK Tadeuszowi Mazurkiewiczowi wydłubano oczy; A. Rapf, *Brzeżany* [w:] H. Komański, S. Siekierka, *op. cit.*, s. 639; W Myślinie wyjęto oczy Antoniemu Opalce; W. Myśliński, *Relacja* [w:] E. i W. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t.2, Warszawa 2008, s. 1147; W Dąbrowie powieszono wyjęto oczy Kazimierzowi Burdzy; Z. Żak, *Dąbrowa* [w:] S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939–1946*, Wrocław [b.r.w.], s. 226.

28 F. i R. Piotrowscy, *Relacja* [w:] *Świadkowie mówią...*, s. 67; W Głębozczych wydłubano oczy Władysławowi (lub wg innej relacji Tadeuszowi) Iwańskiemu; H. Sobieraj, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 315; J. Winiarski, *Relacja, ibidem*, s. 317; W Ostrowczyku wydłubano oczy porwanemu Józefowi Góralikowi; K. Turzański, *op. cit.*, s. 111; Wydłubane oczy miały również ofiary w Ostrowkach; J. Hurkała, *Relacja* [w:] *Wołyński testament*, oprac. L. Popek, T. Trusiuk, P. Wira, Z. Wira, Lublin 1997, s. 75; W Wysocku Wyżnym wydłubano oczy Danielowi Wysoczańskiemu; Z. Komarnicki, *Wysocko Wyżne* [w:] S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 1122; W Taurowie uprowadzonym Polakom m.in. wydłubano oczy; B. Lenartowicz, *Taurów* [w:] K. Komański, S. Siekierka, *op. cit.*, s. 631; W Uhrynowie uprowadzono administratora majątku Zwolińskich – ciało nosiło ślady tortur, w tym miało wyjęte oczy; H. Kozarska, *Relacja* [w:] W. i E., Siemaszko, *op. cit.*, s. 1185–1186; W okolicach Dąbrowy powieszono na drzewie i wydłubano oczy Kazimierzowi Burdzy; Z. Żak, *Dąbrowa* [w:] S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 226.

wnętrznosci²⁹, gwałt³⁰, obcięcie piersi kobietom³¹, obcinanie uszu³² oraz przywiązanie do konia lub furmanki i ciągnięcie ofiary³³ oraz zdzieranie skóry³⁴. Mężczyznom nierzadko obcinano genitalia³⁵. Natomiast kobietom w ciąży

29 W Dębowej Karczmie rozpruto brzuch Tomaszowi Lisieckiemu; A. Stocki, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 219; W Głębocku Jankowi Łozińskiemu wypruto jelita przy pomocy bagnetu; B. Juzwenko, *Syn ziemi podolskiej...*, s. 49; W Hucisku trzem mieszkańcom rozpruto brzuchy wyjmując jelita; J. Iwanicka, *Hucisko* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 47; W Buszczach rozpruto brzuch Annie Metelnickiej; G. Gawron, *Buszcze* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 619; W Borocznych rozpruto brzuchy rodzinie Kuźniarewiczów; H. Kozarska, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1190; W Perykosach Władysławowi Sudolowi rozpruto brzuch i nasypano do środka soli; J. Krasucki, *Tomaszowce* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 201; W Niżniowie przecięto brzuch s. Zofii ze zgromadzenia Sióstr Niepokalanek; *Fragment listu Heli Niewieściuk do siostry Emanueli*, *ibidem*, s. 744.

30 W Parośli gwałcono młode dziewczęta przed śmiercią; M. Oczeretko, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 252; Uprawdzone na drodze Weronika Mazur i Helena Macyszyn były zbiorowo gwałcone i torturowane; B. Juzwenko, *Syn ziemi podolskiej...*, s. 52; W Mogielnicy gwałcono nastoletnią Nelli Janicką; A. Zawilski, *Znowu ożyją kurhany*, Wrocław 1997, s. 75; We wsi Wołoszcza Zady gwałcono i torturowano Marię Badecką; J. Badecka, *Wołoszcza Zady* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 188; W Czerkawszczyźnie zbiorowo gwałcono i zamordowano Ukrainkę, żonę Polaka, która nie chciała wydać męża; W. Jastrzębska-Sikiewicz, *Czerkawszczyzna* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 698; Na Kolonii Augustów zbiorowo zgwałcono i zabito żonę i teściową Franciszka Malinowskiego; W. Malinowski, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1237; W Perehińsku uprowadzono z domu kilka kobiet (znanych z nazwiska) trzymano je w bunkrze, zbiorowo gwałcono, potem zamordowano; M.B. Gurska, *Perehińsko* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 61.

31 W Gaju obcięto piersi młodej kobiecie; A. Łobejko, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 134; W Cyganach podczas zbiorowego mordu obcinano kobietom piersi; B. Juzwenko, *Syn ziemi podolskiej...*, s. 58; W Zazdrości matce M. Rekiety obcięto piersi; K. Turzański, *op. cit.*, s. 97; W Rumnie kobieta o nazwisku Wandycz miała obcięte piersi; A. Dżugaj, *Świadeństwo* [w:] T. Pater, *Oczyma i sercem. Wiś Rumno w latach 1939–1945*, Przemysł 2000, s. 200; W Majdanie uprowadzoną Marię Pelechątą zgwałcono a potem obcięto jej piersi; J. Ciemny, *Majdan* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 745–746; W Marianówce wycięto piersi Józefie Dąbrowskiej; A. Palka, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1195–1196; W okolicach Gologór zatrzymano na drodze łączniczkę AK Katarzynę Szczęsłą, której obcięto piersi; M. Barańska, A. Kaban, *Gologóry* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 962; Na drodze w okolicach Mariampola napadnięto trzy kobiety (o znanych nazwiskach), którym obcięto nożami piersi; S. Obacz, *Mariampol, Wołczków, Dalejów* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 533.

32 W Itawczach Antoninie Kaldus obcięto uszy; K. Turzański, *op. cit.*, s. 114; W Jamelnej ucięto uszy uprowadzonemu z domu Kolczyckiemu; J. Ardelli, *Jamelna, Żorniska* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 225; W Brzeżanach torturowano żołnierza AK Tadeusza Mazurkiewicza, m.in. ucięto mu uszy; A. Rapf, *Brzeżany* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 639; Uszy obcinano również w Jezioranach Szlacheckich, H. Komański, *Zagłada polskiej wsi Jeziorany Szlacheckie(dokończenie)*, „Semper Fidelis” 1993, nr 3, s. 18.

33 W Zabużu uprowadzono z domu Bronisława Biedronia, przywiązano za nogi do furmanki i wleczono; B. Cwinarowicz, *Zabuże, Sokal* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 1043; W Baryszu torturowano Macieja Warcholę, którego potem przywiązano do sań i wleczono po śniegu; P. Warchol, *Barysz* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 687; W Dytiatynie Karol Kozłowski został przywiązany za głowę do własnego konia, którego gnano galopem dookoła domu; M. Czarna, *Dytiatyn* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 425.

34 W Głębocku zdzierano skórę z Józefa Michółka; B. Juzwenko, *op. cit.*, s. 45; we wsi Kryłka zamordowano mieszkańca Matkowa Władysława Matkowskiego, któremu zdarto skórę z dłoni tworząc tzw. rękawiczki; M. Matkowski, *Matków* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 1075; W kostnicy w Zaleszczkach leżała kobieta z Uhrynowiec miała zdartą z czoła skórę i zwiniętą na głowę i podobnie naciągniętą na dłonie skórę z rąk; K. Szuszkiewicz, *Hirńkowie* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 908; W Antoniówce zdzierano skórę Joannie Drabinodze; A. Chłech, *Antoniówka* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 771.

35 W Cyganach podczas zbiorowego mordu obcinano mężczyznom genitalia; B. Juzwenko, *Syn ziemi podolskiej...*, s. 58; W Hucisku mężczyznom stojącym na warcie obcięto genitalia; J. Buczkowski, *Hucisko* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 37; Ze wsi Hnilec uprowadzono Czesława Rostkowskiego, któremu wycięto genitalia; C. Rostkowski, *Hnilec* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 763; W Tomaszowcach ojcu autora relacji Antoniowi Krasuckiemu odcięto genitalia; L. Krasucki, *Tomaszowce* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 202.

rozcinano brzuchy i wyjmowano płody³⁶. Często metodą, ale rzadszą niż poprzednie było również przecinanie piłą³⁷ i rąbanie ofiary na części³⁸ oraz obcinanie nosów³⁹ oraz palców u rąk i nóg⁴⁰. Rzadziej wbijano drzazgi pod paznokcie⁴¹, przypalano ogniem lub żelazem⁴², skalpowano⁴³, nacinano skórę⁴⁴, krzyżowano⁴⁵ lub przybijano gwoździami do domu lub gospody⁴⁶, ucinano⁴⁷

36 Żonie Fabiana Reszczyńskiego rozcięto brzuch. J. Reszczyński, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 88; T. Borowska wspominała, że nad rzeką Horyń widziała płynące ciała kobiet w zaawansowanej ciąży z rozprutymi brzuchami; T. Borowska, *Relacja*, *ibidem*, s. 246; W Linowie rozpruto brzuch Helenie Tarnawskiej, która była w 8 miesiącu ciąży; I. Justyna, *Ucieczka z piekła* [w:] *Świadkowie mówią...*, s. 123; W Sławentynie rozcięto brzuch żonie kierownika szkoły p. Gutowskiej; J. Mazur, *Sławentyn* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 760.

37 W Porycku wg relacji Heleny Kozarskiej przepiłowano ks. Stanisława Grzesiaka ze Skurcza; A. Zawilski, *op. cit.*, s. 183; W Hucisku przecięto piłą Antoniego Gryglewicza „Zawrota”; T. Gładki, *Hucisko* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 47; W Szmitkowie przecięto piłą stolarską kowala Gerbera; J. Paszkowa, *Madziarki*, *ibidem*, s. 1074; W Bendasie przecięto piłą na stolku do cięcia drzewa małżeństwo Sikorów; B. Oleksy, *Nakwasza* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 591; W kolonii Czmyłkos przecięto Stanisława Króla; Z. Wąs, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1180; Z Podkamienia Rohatyńskiego porwano ks. wikarego i przecięto go piłą; M. Standzon, *Podkamień Rohatyński* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 450.

38 We wsi Bybło porąbano braci Kornela i Ludwika Jastrzębskich; S. Jastrzębski, *Oko w oko z banderowcami. Wspomnienia małoletniego żołnierza AK*, Wrocław 2010, s. 44; W Gaiku k. Brzeżan porąbano synów z polsko-ukraińskiej rodziny Pakosz; A. Mikołajków, *Gaik k. Brzeżan* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 634; W Kątach (pow. Krzemieniec) odrąbывano mężczyznom ręce i nogi, wrzucano do ognia; NN „Dzik”, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1158.

39 Z Bobuliniec uprowadzono Lipkę „Jettiego” torturowano go, m.in. obcinając nos; S. Zimroz, *Bobuliniec* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 691; Taki sam los spotkał mieszkańca wsi Kopyczyńce Runiewiczza; F. Nowicki, *Kopyczyńce*, *ibidem*, s. 753; Nosy ucinano też w Jezioranach Szlacheckich; H. Komański, *Zagłada polskiej wsi...*, s. 18.

40 W Piłatkowcach połamano ręce i nogi Bronisławowi Wojcyszynowi; J. Wojcyszyn, *Piłatkowce* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 552; W Nowym Stawie uprowadzono z domu i połamano kończyny Stanisławowi bratu autora relacji; NN „Dzik”, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1158.

41 W Piłatkowcach wbijano drzazgi pod paznokcie Kazimierzowi Traczowi; B. Juzwenko, *Syn ziemi podolskiej...*, s. 79; W Budkach Kołodeckich potraktowano w ten sposób syna Szuryńskich; A. Zawilski, *op. cit.*, s. 167; We wsi Bybło uprowadzono księdza i nauczyciela, którym m.in. wbijano szpilki pod paznokcie; J. Kaszuba, *Bybło, Chochoniów, Dytiatyn* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 435.

42 W Muszkatówce torturowano m.in. autora relacji Józefa Kalekę przypalając go świecą; B. Juzwenko, *Syn ziemi podolskiej...*, s. 67–68; W okolicach Wyryk zwabiono w pułapkę dowódcę samoobrony ppor. Skibę, któremu drutem wypalono na policzku swastykę; Cz. Piotrowski, *Krwawe żniwa Krwawe żniwa nad Styrem, Horyniem i Słuczą*, Warszawa 1995, s. 136.

43 W Ostrowczyku oskalpowano porwanego z domu Józefa Góralika; K. Turzański, *op. cit.*, s. 111.

44 W Hucisku nacinano skórę Józefowi Buczkowskiemu; J. Buczkowski, *Hucisko* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 37; W Nosowcach matce autora relacji pocięto płeć i posypano solą; M. Balicki, *Nosowce* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 823; W Wolczkowie Antoninie Śrutwie wycięto na piersi krzyż; G. Grochowska-Pawelczak, *Mariampol, Wolczków* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 514.

45 W Głęboczku ukrzyżowano na płocie Jana Zawiślaka; B. Juzwenko, *Syn ziemi podolskiej...*, s. 49; Na przedmiesiach Złoczowa ukrzyżowano na ścianie mieszkańca Nakwaszy Buczkowskiego; B. Oleksy, *Nakwasza* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 591.

46 W Kutach przybito gwoździami do domu Tadeusza DREWOTA; G. Drobnička, *Kuty* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 301; W Trójcy nauczycielkę przybito za ręce do gospody; A. Mazur, *Trójca*, *ibidem*, s. 662.

47 W Grzędzie Józefowi Łagodzińskiemu ucięto rękę; K. Gigiel, *Grzęda*, *ibidem*, s. 638; W Suchowoli Stefani Molinińskiej obcięto ręce; C.A. Świętojański, A. Wiśniewski, *Suchowola* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 601; W Kochawinie odcięto ręce Wacławowi Tyczyńskiemu; Cz. Komarczewska, *Kochawina* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 775.

bażć lamano ręce lub nogi (albo obie kończyny)⁴⁸. Bardzo rzadko stosowano natomiast: pokaleczenie i wrzucenie do mrowiska⁴⁹, wbicie kolka w krocze⁵⁰, pod łopatki⁵¹, do ust⁵², w piersi⁵³ lub w gardło⁵⁴, powieszenie na drzewie za ręce i palenie pod spodem ogniska⁵⁵, przybicie języka gwoździem do brody⁵⁶, przedziurawienie warg i założenie na nich kłódki⁵⁷, zakłucie bagnetem kobiety w ciążę⁵⁸, powieszenie odciętej głowy na żerdzi⁵⁹, wycięcie serca⁶⁰ lub wbicie w nie noża⁶¹, zakopanie człowieka do połowy w ziemi⁶², włożenie go do drewnianej beczki nabitej od wewnątrz gwoździami⁶³, wycięcie obu łydek⁶⁴, wycięcie na piersi orła⁶⁵, powieszenie głową w dół⁶⁶, powieszenie za wewnętrzno-

48 W Plącuży rodzinie listonoszowi Małaczyńskiemu połamano ręce i nogi; J. Rybarczyk, *Plącuza Mała i Glinna* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 641; W Czerwonogrodzie połamano ręce i nogi rodzinie Romachów; M. Szuba, *Czerwonogród*, *ibidem*, s. 907; We wsi Krasne połamano ręce uprowadzonego z domu Franciszkowi Kaparnikowi; J. Wieloch, *Krasne*, *ibidem*, s. 982. W Hurbach Janowi Ostaszewskiemu połamano ręce; J. Filarowski, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1243. 49 W okolicach Mizocza sierotę po Janie Ostaszewskim pokaleczono i wrzucono do mrowiska; E. Jasiński, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 177.

50 Do wydarzeń tego typu doszło w miejscowościach: Gaj; M. Łobejko, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 134; oraz w Gontowej; J. Olszewska, *Gontowa* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 951. 51 Przypadek wystąpił w miejscowości Korościenko, gdzie wbito kolki pod łopatki torturowanej kobiecie; M. Błasków, *Korościenko*, *ibidem*, s. 779.

52 Kolek do ust wbito w Korościenku rodzicom, podczas torturowania całej rodziny, *ibidem*.

53 W Budkach Kołodeskich nastoletniemu synowi Szuryńskich wbito w pierś drewniany kolek; A. Zawilski, *op. cit.*, s. 167; W Korościenku wbito kobiecie kolek w okolicę piersi; M. Błasków, *Korościenko* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 779; W Zahorcach Wielkich zabito podczas napadu Pawlikowskiego „i żeby Lach nie wstaw, zaciusali kolek z płotu i wbili go w pierś, przygwożdżając trupa do ziemi”; W. Czarnecki, *Mordy popełnione na Polakach przez nacjonalistów ukraińskich w powiecie Dubno* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1109.

54 Potraktowano w ten sposób przedwojennego sołtysa wsi Siworogi; W. Błasków, *Krosienko* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 778; Kolek w gardło wbito też Janowi Kopocińskiemu z Krosienka, *ibidem*, s. 779.

55 W Piłatkowcach powieszono Kazimierza Tracza, ale tak, że dotykał ziemi palcami, pod spodem i pod nim zapalono ognisko; B. Juzwenko, *op. cit.*, s. 79; We wsi Koczaryzna uprowadzono z domu Stefanię Awanturę, powieszono za obie ręce, pod spodem napalono ognisko, w ten sposób nogi kobiety były spalone, *ibidem*, s. 65–66.

56 W Budkach Kołodeskich potraktowano tak syna Szuryńskich; A. Zawilski, *op. cit.*, s. 167; W Nowosiółkach Gościńnych – siostrę autora relacji; M. Draguła, *Nowosiółki Gościńne* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 837.

57 W Hławcach potraktowano w ten sposób Antoninę Kaldus; K. Turzański, *op. cit.*, s. 114.

58 Irena Papowszcakowa była przez dwa dni trzymana w piwnicy, zadawano jej rany kłute bagnetami. Była w zaawansowanej ciąży; K. Kraszevska, *Wspomnienia mojej matki* [w:] *Świadkowie mówią...*, s. 138.

59 W Ostrórkach torturowano kierownika szkoły Babireckiego, na koniec obcięto mu głowę i powieszono na żerdzi koło szkoły; J. Hurkała, *Relacja* [w:] *Wołyński testament...*, s. 75.

60 W Hucisku wycięto serca pilnującym wsi mężczyznom; J. Buczkowski, *Hucisko* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 37; W Rumnie wyrwano serce Marii Wandycz, A. Gąsior, *Rumno*, *ibidem*, s. 844.

61 W Czabarówce wbito nóż w serce Zygmunтови Horodeckiemu; J. Horodecki, *Czabarówka* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 749.

62 W Hucisku Brodzkim torturowaną Stefanię Malinowską zakopano do połowy w ziemi; E. Gross, *Brodzie Hucisko*, *Czernica*, *ibidem*, s. 562.

63 W Dołobowie zginął w ten sposób ojciec autora relacji; J. Wojnarowski, *Dołobów* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 882.

64 W Zastawcach potraktowano w ten sposób ojca autora relacji Michała Pfajtera; T. Pfajter, *Zastawce ad Holoce* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 761.

65 Orła na piersi wycięto w Majdanie Michałowi Grzecznemu; M. Mamij, *Majdan*, *ibidem*, s. 752.

66 W Korościenku – powieszono małżeństwo; M. Błasków, *Korościenko*, *ibidem*, 779; We wsi Nosow-

ści na płocie⁶⁷, wbicie w język drutu przywiązanego do stopy⁶⁸, wbijanie gwoździ w pięty⁶⁹ lub głowy⁷⁰, wbicie bagnetu w krocze⁷¹, połamanie palców u rąk i nóg⁷², wycięcie na brzuchu ofiary krzyża i napisów⁷³, powieszenie żywcem za piersi⁷⁴, przywiązanie drutem kołczastym do drzewa głową w dół⁷⁵, wycięcie na policzku gwiazdy⁷⁶, rozerwanie końmi⁷⁷, pocięcie bagnetami na kawałki⁷⁸, powieszenie wnętrzości na płocie⁷⁹, rozcięcie ust od ucha do ucha⁸⁰, wycięcie na piersi krzyża i pozostawienie bagnetu w piersi⁸¹, odcięcie głowy członkom rodziny i położenie na talerzach dla żyjących członków⁸².

W wielu przypadkach relacje mówiły tylko, że ktoś był torturowany, nie podając szczegółów⁸³. Oprócz wymienionych wyżej tortur fizycznych stosowano również tortury psychiczne zmuszając członków rodzin do oglądania śmierci swoich najbliższych.

Napastnicy stosowali tortury zarówno na Wołyniu jak i w Małopolsce Wschodniej.

ce powieszono ojca autora relacji; M. Balicki, *Nosowce, ibidem*, s. 823; W Marianówce powieszono małżeństwo głowami w dół w studni; A. Pałka, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1195–1196.

67 W Korościenku powieszono za wnętrzości na płocie dwie dziewczynki, córki torturowanego małżeństwa; M. Błaszczak, *Korościenko* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, 779.

68 W Nowosiółce Skalańskiej potraktowano w ten sposób Jana Dudara; M. Mądra, *Nowosiółka Skalańska, ibidem*, s. 820.

69 W Nosowce potraktowano tak ojca autora relacji; M. Balicki, *Nosowce, ibidem*, s. 823.

70 W Laskowcach ojcu autora relacji wbito gwoździe w wierzch głowy; B. Hoc, *Laskowce, ibidem*, s. 872; We wsi Krasne wbito gwoździe w czoło uprowadzonemu z domu Franciszkowi Kaparnikowi; J. Wieloch, *Krasne, ibidem*, s. 982; W Jeziorzanach Szlacheckich Budkiewiczowi wbito gwoźdź w skroni; A. Zawilski, *op. cit.*, s. 183.

71 W Torskim podczas tortur potraktowano w ten sposób Ludwikę Bednarowską; C. Bednarowski, *Torskie* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 889.

72 W Torskim – potraktowano tak Antoniego Sędziszewskiego; A. Cmura, *Torskie, ibidem*, s. 889; W Kobylówłokach – połamano palce i zmasakrowano Józefa Przybylskiego; H. Antoniszyn, Z. Marciniów, *Kobylówłoki, ibidem*, s. 863.

73 W Czerwonogrodzie zamordowanym członkom rodziny Romachów wycięto na brzuchach krzyże i napisy „śmierć Łachom”; M. Szuba, *Czerwonogród, ibidem*, s. 907.

74 W Marianówce powieszono w lesie za piersi Anielę Łącką; K. Jeżyński, *Moje wspomnienia z okresu zawieruchy wojennej, przeżytych dni i lat koszmaru na Wołyniu, podpisane własnym podpisem* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1184.

75 Przypadek miał miejsce w Marianówce; A. Pałka, *Relacja, ibidem*, s. 1196.

76 W Mataszówce wycięto gwiazdę Stanisławowi Cieślakowi; W. Świetlicki, *Relacja, ibidem*, s. 1197.

77 Między Policami a Żoluckiem rozerwano ppor. Kobylańskiego; S. Szumski, *Relacja, ibidem*, s. 1224.

78 Metodę zastosowano w Białogłowach, gdzie zginęła rodzina Kwiatków; M. Gerc, *Białogłowy* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 942.

79 We wsi Dołha Wojniłowska zamęczono Katarzynę Lebiódę; B. Kulbida, J. Kulbida, M. Magierecka, *Dołha Wojniłowska (Ziemianka)* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 204.

80 Franciszkowi Bąkowi rozcięto usta i sztychono, że ma teraz „Polskę od morza do morza”; P. Leszczyńska, *Bereźnica Szlachecka, Landstrom, Mazurów, ibidem*, s. 207.

81 Metodę zastosowano w Wólczkowie wobec Antoniny Śrutwy, G. Grochowska-Pawelczak, *Mariampol-Wólczków, ibidem*, s. 513.

82 W Kutach obcięto głowy rodzinie Berezowskich: ojcu i dzieciom i położono je na talerzach zastawionych jak do kolacji przed obserwującą to wszystko matką; R. Donigiewicz, *Kuty*, [w:] *ibidem*, s. 297.

83 K. Turzański, *op. cit.*, s. 67; W Rudce uprowadzono z drogi Marcina Mazurkiewicza, rodzina znalazła potem jego zmasakrowane ciało; A. Pachla „Rutkowski”, *Rudka* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 526; We wsi Lisko zmasakrowano Paulinę Grech, ponieważ jej męża i synów nie było w domu; I. Ratkowska, *Lisko*, [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 727.

Jednym z trudniejszych dla badacza tematów związanych z ludobójstwem dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej jest problem mordów dokonanych na dzieciach. Relacje pamiętnikarskie zawierają wstrząsające opisy zabijania niemowląt i małych dzieci, które były traktowane na równi z dorosłymi. Z analizy wspomnień wynika, iż wobec dzieci stosowano metody tortur omówione powyżej oraz starano się je zabijać tak, by nie „tracić” kuli potrzebnych do walki i uśmiercania dorosłych Polaków. Wstrząsającą lekturę stanowi opublikowane przez Lucynę Kulińską trzytomowy zbiór relacji złożonych przez „kresowe dzieci” i ich rodziców, wydany w Krakowie⁸⁴.

Najczęściej stosowaną metodą było chwycenie dziecka za nogi i roztrzaskiwanie główki o ścianę⁸⁵, drzwi⁸⁶, drzewa⁸⁷, etc⁸⁸. Równie często używano noża⁸⁹, zdarzały się również wyjątkowo okrutne przypadki przybijania dzieci do stołu za języki⁹⁰ lub nabijanie dziecka na bagnety⁹¹. Stosunkowo często relacje mówią o nabijaniu dziecka na sztachety⁹² lub wrzucaniu do ognia⁹³ (najczęściej wraz z pozostałymi członkami rodziny). Rzadziej natomiast wyrzucano dzieci za okno⁹⁴, zabijano je kolbami⁹⁵, siekierą⁹⁶ czy ćwiartowano⁹⁷. Nieliczne relacje mówiły o wrzuceniu dzieci żywcem do studni⁹⁸. W jednym przypadku powieszono zamordowane dzieci w oknie ich domu na postrach innym Polakom mieszkającym w wiosce⁹⁹.

84 L. Kulińska, *Dzieci Kresów*, t. 1–3, Kraków 2003–2009.

85 A. Świdorska, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 304.

86 W. Makuch, *Łozowa* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 842.

87 I. Justyna, *Ucieczka z piekła* [w:] *Świadkowie mówią...*, s. 113; A. Pałka, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1196.

88 M. Piechowicz, *Kosów Huculski* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 315.

89 B. Juzwenko, *op. cit.*, s. 78; W. Kubów, *Polacy i Ukraińcy na Podolu. Tragedia Polaków w Berezowicy Małej koło Zbaraża*, Wrocław 1997, s. 83; ks. W. Łabiak, *Kniesioło* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 51; J. Rybarczyk, *Plaucza Mała i Glinna* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 641; A. Iżycki, *Dobrowody*, *ibidem*, s. 917; B. Murawska-Żygadło, *Fragmenty wspomnień wczesnej młodości i lat okupacji 1943–1944* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1137; Z. Krzywiński, *Trójca* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 661.

90 S. Oczerecko, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 252.

91 W. Kubów, *op. cit.*, s. 84; Zabójstwom towarzyszyło czasami kpienie z polskości – w Berezowicy Małej trzyletniego synka Korylczuka nadziano na bagnety i wymachując nim, śmiano się, że jest to polski orzeł; A. Kubów, S. Kubów, *Berezowica Mała* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 925.

92 J. Iwanicka, *Hucisko* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 48; M. Kaczmarczyk, *Jamelna*, *ibidem*, s. 234; Z. Biel, *Szerokie Pole (Pohersdorf)* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 62.

93 B. Juzwenko, *op. cit.*, s. 78; K. Turzański, *op. cit.*, s. 75; S. Tesarz, *Wołosów, Przerośl, Wołosów-Zebracze* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 364; A. Starczewska, *Róg, Bednarów, ibidem*, s. 539.

94 Z. Jarmakowska, *Chochoniów, ibidem*, s. 432.

95 J. Pit, *Majdan* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 197.

96 H. Bielecka, *Mój Jasio nie żyje* [w:] L. Kulińska, *Dzieci Kresów*, t. 1, Kraków 2009, s. 20.

97 T. Mundzić, *Mój zamordowany brat Paweł* [w:] *eadem*, *Dzieci Kresów*, t. 2, Kraków 2006, s. 66.

98 A. Zawilski, *op. cit.*, s. 217; I. Justyna, *Ucieczka z piekła* [w:] *Świadkowie mówią...*, s. 123.

99 F. Pohryniak, *Trójca i Tuczapę* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 666.

Z relacjami mówiącymi o śmierci dziecka związane są wspomnienia relacjonujące przypadki, w których doszło do wspólnego zamordowania matki i dziecka przy pomocy broni palnej¹⁰⁰ lub narzędzi rolniczych¹⁰¹. Wyodrębniliśmy kilkanaście przypadków zabicia matki z niemowlęciem bez używania broni palnej. Miały one miejsce w Ostrówkach¹⁰², Dosznie¹⁰³, Mazurówce¹⁰⁴, Grzędzie¹⁰⁵, Rumnie¹⁰⁶, Bezejowie¹⁰⁷, kolonii Czmykos¹⁰⁸, Berezowicy Małej¹⁰⁹, Firlejowie¹¹⁰, Wołczkowie¹¹¹ oraz Trójcy¹¹².

Podczas napadów często dochodziło do spalenia ofiar żywcem lub wrzucenia do ognia ciała. Relacje mówiące o tego typu zdarzeniach różnią się szczegółowością. Najczęściej relacjonujący pisali o paleniu żywcem¹¹³, ale pojawiły się również nieprecyzyjne informacje mówiące o spaleniu ludzi w domu, z których nie wynika, czy spalono żywego człowieka, czy tylko jego ciało¹¹⁴. Z kolei część wspomnień wyraźnie mówiła o wrzuceniu do ognia ciała ofiary¹¹⁵.

Zdecydowana większość relacji mówiła o zabijaniu uciekających Polaków przy pomocy broni palnej¹¹⁶. Kilka z przeanalizowanych wspomnień dotyczy

100Przypadki te zaliczyliśmy do metody zabijania przy pomocy broni palnej, ponieważ często nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy śmierć matki i dziecka miała charakter zamierzony czy przypadkowy.

101 Z. Kański, *Relacja* [w:] *Świadkowie mówią...*, s. 20.

102 *ibidem*; idem, *Relacja* [w:] *Wołyński testament...*, s. 77.

103 M. Baćławska, *Dlaczego?* [w:] *Świadkowie mówią...*, s. 34.

104 J. Ardelli, *Jamelna, Żorniska* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 226.

105 L. Topolska, *Grzęda*, *ibidem*, s. 647.

106 A. Dziduch, *Rumno*, *ibidem*, s. 838.

107 B. Ćwinarowicz, *Zabuże, Sokół*, *ibidem*, s. 1045.

108 Z. Wąs, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1180.

109 A. Kozibroda, *Berezowica Mała* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 923.

110 Z. Ziemba, *Firlejów* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 457.

111 J. Gwizdak, *Wołczków, Wspomnienia z nocy pożogi i mordów*, *ibidem*, s. 523.

112 A. Mazur, *Trójca*, *ibidem*, s. 662.

113 F. R. Piotrowscy, *Relacja* [w:] *Świadkowie mówią...*, s. 66; D. Chiniewicz, *Relacja* [w:]..., s. 23; B. Juzwenko, *op. cit.*, s. 69; W. Kubów, *op. cit.*, s. 83; A. Zawilski, *op. cit.*, s. 164; K. Turzański, *op. cit.*, s. 75; B. Juzwenko, *Ruch oporu. Wspomnienia-relacje...*, s. 166–167; H. Komański, *Zagłada polskiej wsi (19–23 czerwca 1943r.)*, „Semper Fidelis” 1993, nr 2, s. 24; F. i T. Badeccy, *Wołoszcza, przysiółek Żady* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 189; M. Wiązek, *Szwajków* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 770; B. Moros, *Rozdół* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 781; Ł. Arczyńska, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1129.

114 F. Jasiński, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 178; K. Najmicz-Cichy, *Tragedia w Krościenku* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 161; J. Kilimnik, *Biały Potok* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 699; I. Pondel, *Pawlikówka* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 213; J. Ostrowski, *Los Polaków kresowych przed 45 laty* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1194.

115 B. Juzwenko, *Syn ziemi...*, s. 69; H. Komański, *Zagłada polskiej wsi Jeziorany Szlacheckie* [w:] *Świadkowie mówią...*, s. 79; A. Rogalska, *Zady-Wołoszcza* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 199; B. Oleksy, *Nakwasza* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 591; T. Olszacki, „Czerwona Wielkanoc” wsi Nowa Nosowica, gmina Sudobice, pow. Dubno, woj. wołyńskie dn. 25 kwietnia 1943 r. [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1112.

116 D. Chiniewicz, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 23; A. Jesioneck, *Relacja* [w:] *Wołyński testament...*, s. 75; M. Dobrzański, *Napady UPA w powiecie dobrzańskim* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 512; M. Rybka, *Stechnikowce* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 851; E. Zukowski, „Zbik”, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1126; A. Bereźnicka, *Bereźnica Szlachecka*

zabicia uciekających przy pomocy broni białej¹¹⁷ lub narzędzi rolniczych¹¹⁸.

Podczas napadów Polacy ukrywali się w piwnicach domów, na strychach lub w specjalnie przygotowanych, ukrytych przed ukraińskimi sąsiadami schronach. Jednak z relacji wynika, że większość z nich poniosła śmierć. Powodem było najczęściej uduszenie dymem lub czadem¹¹⁹ lub śmierć od wrzuconych do środka granatów¹²⁰. Nieliczne przypadki dotyczyły wyciągnięcia ofiar ze schronu przez ukraińskich nacjonalistów i zamordowania ich¹²¹. W pojedynczych przypadkach strzelano do wnętrza schronu¹²², podpalano go i palono ukrytych tam ludzi. Mamy również informacje mówiące, że Polacy zostali zamordowani w schronie¹²³, bez podania szczegółów tego wydarzenia. Jedna z relacji mówiła o „ugotowaniu” się dzieci ukrytych w piwnicy płonącego domu¹²⁴.

Relacje wymieniały również utopienie w studni lub rzece jako metodę zabijania, przy czym należy zauważyć, że najczęściej topiono w studni całe rodziny lub matkę z dziećmi¹²⁵. Równie często zdarzało się topienie pojedynczych osób¹²⁶, do studni wrzucano też ciała¹²⁷. Natomiast pojedyncze relacje mówią o utopieniu ofiar w rzece¹²⁸, stawie¹²⁹, bagnie¹³⁰ lub przēręblu¹³¹.

[w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 184; J. Wojciechowicz, *Trójca, ibidem*, s. 732.

117 M. Baclawska, *Dlaczego?* [w:] *Świadkowie mówią...*, s. 34; J. Roman, *Dniestrzyk Hołowiecki* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 1118; J. Szkredka, *Wolczków, Mariampol* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 543.

118 Z. Malec, *Hucisko* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 54; S. Działoszyński, S. Danciewicz, S. Koryzma, T. Koryzma, J. Łacina, R. Łacina, S. Suchecki, S. Szablowska, S. Waźmiruk, D. Zabolcka, *Puźniki* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 657.

119 W. Kubow, *op. cit.*, s. 70; J. Buczkowski, *Hucisko* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 37; F. Niedźwiecki, *Palikrowy* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 590; J. Bartków, *Słoboda Konkolnicka* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 421; K. Turzański, *op. cit.*, s. 83.

120 J. Dudkowska, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 65; K. Turzański, *op. cit.*, s. 121; W. Rydzik, *Pyszówka*, Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 363; F. Kowalski, *Iwanówka* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 873; E. L. Biedka, *Pawlikówka* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 187.

121 A. Zawilski, *op. cit.*, s. 178; F. Hospod, *Pyszówka* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 358; S. Szumski, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1226; J. Maliborski, *Wolczków* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 530.

122 A. R. Garczyński, *Czas ostateczny* [w:] *Świadkowie mówią...*, s. 135; M. Mamij, *Majdan* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 752; Ł. Arczyńska, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1129.

123 A. Dżugaj, *Rumno* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 839.

124 L. Fijał, *Łanowe Szlachta* [w:] H. Komański, Sz. Siekierka, *op. cit.*, s. 522.

125 M. Spisacka, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 47; H. Bitner, *Relacja* [w:] *Okrutna przestroga...*, s. 290; A. Zawilski, *op. cit.*, s. 167; K. Turzański, *op. cit.*, s. 68; S. Pęk, *Landestreu (Mazurów)* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 212; J. Szeniszewski, *Hryniewce, ibidem*, s. 730.

126 A. Zawilski, *op. cit.*, s. 167; A. R. Garczyński, *Czas ostateczny* [w:] *Świadkowie mówią...*, s. 135; S. Leszczyński, *Germakówka* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 535; J. Krasucki, *Tomaszówce, ibidem*, s. 201, 203; Z. Turzański, *Zupanie, ibidem*, s. 611.

127 A. Kijanowski, *Staje* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 796; W. Świątlicki, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1197; W. Godek, *Ziemiańska, Dotha Wojniłowska* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 196; B. Kraszewski, *Derżów, ibidem*, s. 777.

128 F. i T. Badecy, *Włoszcza, przysiółek Zady* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 190.

129 J. Zaleska, W. Filipowska, W. Smyk, P. Derda, *Wolica, Rokitna, Wierzyci i parafia Mosty Wielkie, ibidem*, s. 1159.

130 J. Dzikowski, *Relacja* [w:] W. i E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1120.

131 J. Wojtowicz, *Smerków* [w:] Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *op. cit.*, s. 735; W. Wie-

Przedstawione powyżej wstępne wyniki badań polskiego pamiętnikarstwa wskazują na charakter działań OUN i UPA, pokazują stosunek ukraińskich nacjonalistów do Polaków zamieszkujących Kresy południowo-wschodnie II RP. Upoważniają tym samym do wysunięcia tezy mówiącej, że działania OUN i UPA wobec ludności polskiej miały charakter zbrodniczy. Jednocześnie należy zauważyć, że przeprowadzone przez autorkę badania miały charakter badań wstępnych, niemniej wnioski należy uznać za wiążące. Ich wyniki przeczą stawianej przez środowiska ukraińskich badaczy i publicystów¹³² tezie mówiącej, że na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej nie dochodziło do przypadków zabójstw dokonywanych przez ukraińskie podziemie reprezentowane przez skrajnie nacjonalistyczne organizacje i formacje OUN i UPA.

czorkach wrzucono do przereźbła ciała zamordowanych Polaków; Cz. Filipowski, *Wolica, przysiółek Rokitna, Stanisłówka* [w:] Sz. Śiekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *op. cit.*, s. 1147.

132 Por. W. Wiatrowycz, *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, Warszawa 2013.



PRZEŚLADOWANIA LUDNOŚCI ZIEMI HRUBIESZOWSKIEJ PRZEZ UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW W LATACH 1939 – 1947 ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM ICH WSPÓŁPRACY Z OKUPANTEM HITLEROWSKIM

Czas wojny i okupacji to trudny dla narodu polskiego okres próby. Zwłaszcza na terenach południowo - wschodniej Polski, gdzie oprócz okupanta niemieckiego mamy do czynienia z represjami radzieckimi i ukraińskimi. Polacy, Żydzi i Romowie oraz Ukraińcy współpracujący z Polakami byli prześladowani we wszystkich dziedzinach życia. Ich docelowym przeznaczeniem była zagłada, której starli się przeciwdziałać. Okupant wraz z sojusznikami, w postaci kolaraboracyjnej policji i donosicieli starał się uczynić z regionu hrubieszowskiego, gdzie przedstawiane zostaną wydarzenia historyczne (a z całej Zamojszczyzny w szczególności), teren eksploatacji gospodarczo – ludnościowej, który miał dostarczać Rzeszy płodów rolnych i robotników przymusowych oraz dzieci do lat 7 celem szybkiej germanizacji. Po eksterminacji Żydów i nielicznych Romów przystąpiono do pacyfikacji ludności polskiej Zamojszczyzny, dzieląc ją na niemiecki obszar osiedleńczy (powiaty tomaszowski, biłgorajski i zamojski oraz gmina Miączyn z powiatu hrubieszowskiego) oraz ukraiński (powiat hrubieszowski bez gminy Miączyn). W późniejszym zaś okresie i powiat hrubieszowski był przeznaczony do zasiedlenia przez Niemców, gdyż Słowian pozostawionych do służby nazistom jak zakładał „Generalny Plan Ost” miało zostać po około 10 milionów¹. W wysiedlaniu Zamojszczyzny brali udział Ukraińcy, nie licząc się z tym, że w przyszłości wszyscy Słowianie zostali przeznaczeni do eksterminacji.

Hrubieszowskie, jako teren rolniczy, gdzie istniały folwarki, zaś własność ziemską nie została - jak zapowiadał pierwsze rządy II Rzeczypospolitej - przyznana małorolnym chłopom, wspierało chętnie chłopski czyn zbrojny. Ostatnie lata wolnej Polski to fale strajków chłopskich i pacyfikacje ich przez sanacyjną ekipę, bezradną wobec zbliżającej się wojny. Region hrubieszowski nie stanowił dobrej bazy dla działalności konspiracyjnej, w porównaniu z Puszcą Solską, i niedostępnymi lasami Roztocza, nie wspominając o Lasach Janowskich czy Parczewskich, gdzie powstały wielkie formacje partyzanckie. W Hrubieszowskim lasów było niewiele, teren zaś równinny, zatem każdy manewr wojenny stawał się czytelny i łatwy do przewidzenia. Ukraińcy, niestanowiący tu przewagi liczebnej

1 Cz. Madajczyk, Generalna Gubernia w planach hitlerowskich, Warszawa 1961, s. 23.

byli jednak silni i stanowili znaczny odsetek mieszkańców, który dokładnie trudno oszacować. Jak wspomniano: trudne warunki terenowe dla rozwoju konspiracji, istniejąca mniejszość ukraińska łatwa do wykorzystania przez Niemców i nacjonalistyczną propagandę oraz bliskość Wołynia od wschodu, a od południa Podola, gdzie dokonano masowych zbrodni na narodzie polskim, stanowiły trudny grunt dla działań partyzantki. Stąd konspiracja hrubieszowska była najsłabiej rozwinięta z czterech powiatów Zamojszczyzny.

Hrubieszowskie przed wybuchem II wojny światowej

Należy teraz koniecznie wspomnieć o mieście i regionie hrubieszowskim. Siedziba powiatu, a zarazem jego największe miasto - Hrubieszów (do 1802 Rubieszów) jest położony w województwie lubelskim nad rzeką Huczwą, w Kotlinie Hrubieszowskiej na Wyżynie Zachodniowołyńskiej, lub jak twierdzą inne źródła - Wyżynie Lubelskiej. Miasto było położone na terytorium dawnych Grodów Czerwieńskich, po przyłączeniu do Polski w 1340 roku, przemianowanym na województwo ruskie, w Ziemi Chełmskiej. Hrubieszów został oficjalnie założony w 1400 roku przez Władysława Jagiełłę². W tym roku otrzymał prawa miejskie magdeburskie. Początki miasta sięgają roku 1255, kiedy to jest wzmiankowane po raz pierwszy w kronice Hipacowskiej (Ipatijewskaja Letopiś). Źródło ruskie donosi nam o polowaniu króla Rusi Daniela Halickiego pod Hrubieszowem. Hrubieszów był wówczas osadą leśną z dworem myśliwskim. Król Daniel upolował trzy dziki, które zabił osobiście rohatyną i pomodlił się do św. Mikołaja³.

Następnie Hrubieszów awansował do rangi starostwa niegrodowego, powiatu sądowego, krótko biskupstwa katolickiego. Rozkwit miasta przypada na okres Jagiellonów. Bywają tu często Władysław Jagiełło i Kazimierz Jagiellończyk. O jego rozwój dbali również Jan Olbracht, Zygmunt August i Zygmunt Stary. Hrubieszów był niszczonej przez Tatarów i Kozaków, gdyż nie posiadał statusu twierdzy, ani nie był wyposażony w silne skuteczne od obrony fortyfikacje, jak chociażby sąsiednie grody i miasta: Chełm, Lublin czy Zamość. Po I rozbiorze Polski Hrubieszów (1772 r.) przypadł Austrii, zaś w 1809 roku wszedł w skład Księstwa Warszawskiego, a potem Królestwa Polskiego (1815 r.). Cesarz Napoleon ustanowił powiat hrubieszowski w guberni lubelskiej. Powiat hrubieszowski rozrastał się stopniowo i obejmował obszar zbliżony do dzisiejszego. W jego granicach znajdowały się dzisiejsze gminy: Hrubieszów, Uchanie, Trzeszczany, Werbkowice, Horodło, Mircze, także nienależące dziś gminy:

2 T. Fabijańska-Zurawska, Hrubieszów - dzieje i zabytki, Biblioteka Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego, t.19, Hrubieszów 1993, s. 5.

3 Wiatrowski A., Dzieje Hrubieszowa w świetle źródeł, dokumentów i zabytków historycznych, Hrubieszów 1998, s. 15; W. Piątak, Region Hrubieszowski, Hrubieszów 1993, s. 9.

Dubienka, Białopole, Miączyn i Grabowiec oraz przyłączona w 1905 r. gmina Dołhobyczów⁴. W 1915 roku powiat obejmował 1469 km² i liczył 151 tys. mieszkańców, w 1935 roku 1575 km² i liczył 130 tys. mieszkańców⁵.

Teren powiatu składał się z ludności polskiej i ruskiej. Trudno powiedzieć jeszcze ukraińskiej. W mieście mieszkali prócz tego Żydzi, Niemcy, Rosjanie, Ormianie. Stąd można spotkać tam do tej pory niemieckojęzyczne nazwiska. Region zasiedlali też Wołosi, którzy tracili szybko rumuńskie korzenie. Wyznaniowo na początku XX wieku dominowali prawosławni. Spis z 1905 roku wykazał 73 tysiące prawosławnych tj. 53%, katolików i 39 tys. 29%, Żydów 17% i 21 tys. oraz 756 obywateli innych wyznań (0,6%). Po I wojnie światowej stan ten uległ zmianie. Ludność ruska opuściła region w 1915 roku, w znacznej ilości wraz z wojskiem rosyjskim uchodzącym przed Niemcami i Austriakami. Było to zjawisko podobne do eksodusu Niemców po II wojnie światowej. Ludność ta nie powróciła do kraju w wyniku rewolucji oraz klęski Rosji w I wojnie światowej. Liczba mieszkańców powiatu spadała na skutek I wojny światowej ze 151 tys. w 1915 roku do 103 tys. w 1919 roku. W 1921 roku statystyki odnotowały przewagę katolików 54 tys. i 51% i polskojęzycznych, prawosławnych 35 tys. i 36% (spadek o 15%), z czego 14,2% władało językiem ukraińskim, zaś - 2,5% ruskim oraz 13% Żydów 13 tys. (spadek o 4%) i 0,3% wyznawców innych wyznań. W samym jednak mieście, liczącym w 1939 roku - 14 tysięcy mieszkańców, dominowali Żydzi z nieznaczną przewagą 50,5% jak i drugim mieście powiatu Dubience⁶. Bogaci i wpływowi Żydzi: kupcy, handlarze, nauczyciele i rzemieślnicy żydowscy skupiali się w Hrubieszowie. Na wsi mieszkaly pojedyncze rodziny żydowskie zajmujące się drobnym handlem⁷.

Ludność ukraińska, prześladowana przez carat, stanowiła znaczny element etniczny w gminach: Dołhobyczów tj. na południu powiatu, na zachodzie przy granicy z powiatem chełmskim i zamojskim w Grabowcu i Miączynie oraz na północy okolice Dubienki. W samym jednak w Hrubieszowie w okresie międzywojennym Ukraińcy stanowili 3% ludności. W powiecie istniały wsie zamieszkałe wyłącznie przez Ukraińców. W pozostałych występowały jedynie grupy rodzin ukraińskich. Natomiast kolonie powstałe na dawnych podworskich gruntach zamieszkałe były przez Polaków. Cesarstwo Rosyjskie odmawiało Ukraińcom samej nazwy Ukraina, nazywając ludność ukraińską Małorosjanami, likwidując

4 W tym czasie powiat składał się z 14 gmin. Były to dwa miasta: Hrubieszów i Dubienka, oraz 14 gmin wiejskich: Białopole, Dziekanów, Grabowiec, Horodło, Dołhobyczów, Mircze, Miączyn, Kryłów, Mołodiatycze, Mieniany, Miętkie z siedziba w Sahryniu, Moniatycze, Uchanie i Werbkowice.

5 S. Jadcak, Hrubieszów i powiat hrubieszowski 1400-2000, Lublin 2000, s. 92-96.

6 M. Barus, Powiat hrubieszowski, Lublin 1999, s. 47.

7 W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, Łuny nad Huczwą i Bugiem, Walki oddziałów AK i BCh w obwodzie Hrubieszowskim w latach 1939-1944, Zamość 1992, s. 17.

wyznanie greckokatolickie w 1875 roku, co wiązało się z krwawymi ofiarami unitów nie tylko na Podlasiu, ale i Chełmszczyźnie, którą w 1912 roku, wydzielono z guberni lubelskiej⁸.

Po I wojnie światowej miasto zajęli Polacy odbierając je Ukraińcom, którzy dzierżyli je traktatem brzeskim⁹, zaś Bug stanowił krótkotrwałą granicę między odradzającą się Polską a Zachodnioukraińską Republiką Ludową. Ukraińcy, stojący początkowo na straconej pozycji w walkach o samodzielny państwowy byt, pokonani przez Polaków i Rosjan, uważali również Lubelszczyznę i jej wschodnie powiaty białkopodlaski, włodawski, chełmski, hrubieszowski, tomaszowski oraz lubaczowski, jarosławski, przemyski, sanocki z województwa lwowskiego za dawne Grody Czerwieńskie, należne Ukrainie, jako spadkobierczyni Rusi Kijowskiej, okazali się groźni dopiero po wybuchu II wojny światowej¹⁰. Wcześniej niewielki stan liczebny, brak zwartego osadnictwa, nawet nie najgorzej układające się sąsiedztwo z Polakami, w odróżnieniu do Wołynia i Podola, objętych działaniami UWO i OUN i wynikającymi stąd pacyfikacjami ze strony powstałego z inicjatywy gen. Władysława Sikorskiego Korpusu Ochrony Pogranicza, utrudniały podjęcie Ukraińcom, jakiejś zdecydowanej akcji polityczno - wojskowej w powiecie hrubieszowskim¹¹. Oficjalne statystyki mówiły o 5% Ukraińców w województwie lubelskim. Oczywiście z uwzględnieniem większej liczebności w powiatach nadbużańskich. Nie odnotowano działalności OUN na terytorium powiatu hrubieszowskiego w okresie międzywojennym¹². Jednak po wybuchu II wojny światowej działalność

8 B. Mikulec, Od powstania styczniowego do końca I wojny światowej, w: *Dzieje Hrubieszowa*, Od pradziejów do 1918 roku, pod red. R. Szczygła, Hrubieszów 2006, s. 258-261.

9 Dnia 9 II 1918 roku został zawarty traktat pokojowy między Ukrainą a państwami centralnymi (Niemcami, Austro-Węgrami, Turcją i Bułgarią). Traktat włączył do Ukrainy Gubernię Chełmską oraz Polesie po linię Tarnogród - Biłgoraj - Szczebrzeszyn - Krasnystaw - Puchaczów - Radzyń Podlaski - Międzyrzec Podlaski - Sarnaki - Mielnik. T. A. Olszanski, *Historia Ukrainy w XX wieku*, Warszawa 1991, s. 47, Prus E., *Kurhany, Dążenia galicyjskich nacjonalistów ukraińskich*, Warszawa 1993, s. 10 - 16.

10 W. A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Warszawa 2009, s. 284-285.

11 Wrogie Polsce ukraińskie formacje polityczno - zbrojne połączyły się dnia 3 II 1929 roku na kongresie w Wiedniu w Organizację Ukraińskich Nacjonalistów. Powstała ona z połączenia Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (założonej w 1920 przez emigracyjny rząd Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej) oraz Związku Ukraińskich Nacjonalistów. Jej pierwszym przewodniczącym został Jewhen Konowalec. UWO od początku swojej działalności współdziałała z Niemcami i Czechosłowacją, z którą Polska utrzymywała zimne stosunki przez cały okres międzywojenny. Jej celem był terroryzm i działalność wywiadowcza zaś w odległej perspektywie ludobójstwo. OUN miał na sumieniu: zabójstwo naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ - Tadeusza Hołówni (1931 r.), mord na ministrze spraw wewnętrznych Bronisławie Pierackim (1934 r.), liczne wyroki śmierci na Ukraińcach sprzyjających zbliżeniu z Polską oraz akcje sabotażowe. Jak słusznie zauważył Edward Prus, badający stosunki polsko-ukraińskie: „Ukraińska Wojskowa Organizacja była przeciwna jakimkolwiek zbliżeniu polsko - ukraińskiemu. Zbliżenie takie nie tylko ograniczałoby jej możliwości działania w społeczeństwie ukraińskim, ale także przez pojednawczą działalność Polaków i Ukraińców tworzyłoby grunt do zupełnego wyeliminowania UWO z życia, jako elementu obcego i obcej sprawie służącego”. E. Prus, *Herosi spod znaku tryzubu*, Warszawa 1985, s. 40-67, M. Eckert, *Historia polityczna Polski lat 1918-1939*, Warszawa 1988, s. 84, 128.

12 A. Chojnowski, Problem narodowościowy na ziemiach polskich początkach XX w i w II Rzeczypospolitej, w: *Z dziejów drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. J. Garlickiego, Warszawa 1986, s.182-185.

tej organizacji dała się we znaki. Jej celem było uwolnienie ziem wschodnich od Polaków. Jak głosił jeszcze przedwojenny program tej organizacji: „Trzeba krwi – damy morze krwi! Trzeba terroru – uczynimy go piekielnym. Trzeba poświęcić dobra materialne – nie zostawimy sobie niczego. Nie wstydzimy się mordów, grabieży i podpaleń. W walce nie ma etyki!... Każda droga, która prowadzi do naszego najwyższego celu bez względu na to, czy nazywa się ona u innych bohaterstwem czy podłością, jest naszą drogą”¹³.

Działalność OUN trafiła na podatny grunt. Władze polskie dążąc do wzmocnienia wpływów polskich i Kościoła katolickiego podjęły akcję burzenia cerkwi na Lubelszczyźnie, uważanej za przeznaczoną w pierwszej kolejności do spolonizowania. Był to odwet za represje caratu wobec unitów oraz próba umocnienia polskości, na wydawało się jednonarodowej ziemi lubelskiej. Cerkwie burzyły wojsko i policja polska przy inicjatywie wojewody lubelskiego Antoniego Remiszewskiego. W pierwszym etapie akcji w 1929 roku - zlikwidowano 23 cerkwie, w tym w ogromnym monastyrze w Turkowicach, odtworzonym niedawno wysiłkiem cerkwi prawosławnej. W 1937 roku, na dwa lata przed wybuchem II wojny światowej, akcję wznowiono. Kierował nią Dowódca Okręgu Korpusu w Lublinie gen. Mieczysław Smorawiński. W drugim etapie wyburzono 91 cerkwi, z czego 32 w powiecie hrubieszowskim. Ocalała jedynie cerkiew w Hrubieszowie oraz te, które przejął już wcześniej Kościół katolicki. Był to niewątpliwie wielki błąd władz polskich, który stanowił podłoże przyszłej walki polsko - ukraińskiej. Po wkroczeniu Niemców okazało się, że Lubelszczyzna nie jest jednonarodowa, jak zakładano. Nacjonałisci mogli sobie uzurpować teraz miano obrońców wiary. Wspomnianą akcję potępili polscy intelektualiści, co spowodowało być może jej przerwanie. W 70 rocznicę tych wydarzeń, potępił ją również ówczesny prezydent Polski - Lech Kaczyński w liście skierowanym do cerkwi¹⁴.

W okresie międzywojennym na terenie Hrubieszowa i powiatu aktywne były siły polityczne związane przede wszystkim z ruchem ludowym. Chłopi protestowali w omawianym roku w całej Polsce przeciw kryzysowi oraz sanacyjnej władzy. Wśród ludności wiejskiej dominowały wpływy Stronnictwa Ludowego. Najwięcej zwolenników posiadały w omawianym okresie partie chłopskie. Zwłaszcza SL i jego młodzieżowa organizacja „Wici”. Należała ona do prześladowanego przez sanację Centrolewu. Działacze ludowi byli prześladowani, jako przeciwnicy obozu rządzącego. W 1937 roku władze SL przeprowadziły od 16 do 25 sierpnia wielki strajk chłopski. W powiecie hrubieszowskim najsilniejszy ruch

13 W. Filar, Wołyń 1939 – 1944, Historia, pamięć, pojednanie, Warszawa 2009, s. 161.

14 Cz. Brzoza, Polska w czasach niepodległości i drugiej wojny światowej (1939-1945), Kraków 2001, s. 238-239. Szczegółową wiedzę na ten temat przekazuje: M. Papierzyńska - Turek, Między tradycją a rzeczywistością, Państwo wobec prawosławia 1918 - 1939, Warszawa 1989, passim.

strajkowy istniał we wsi Żuków, której pacyfikację przez siły rządowe przeprowadzono bardzo brutalnie. Zginęło 6 chłopów¹⁵. Na czele SL stał późniejszy Delegat Rządu na powiat, nauczyciel hrubieszowskiego gimnazjum Lucjan Świdziński¹⁶.

Z kolei właściciele dworów należeli do Stronnictwa Narodowego. Obóz rządzący w postaci Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem oraz Obozu Zjednoczenia Narodowego miał wpływy wśród inteligencji. W środowisku nauczycielskim większość zwolenników zyskało jednak Stronnictwo Ludowe. Istniała w Hrubieszowie niewielka grupa ONR nawołująca do bojkotu sklepów żydowskich. Wśród ludności ukraińskiej dominowały wpływy komunistycznej partii Sel-Rob. Działały także na terenie powiatu organizacje nacjonalistyczne lub separatystyczne „Ridna Chata” oraz spółdzielnie spożywców „Dobrobut”. Starostą powiatowym w Hrubieszowie przed wojną był wywodzący się z obozu rządzącego Stanisław Marek¹⁷.

Terror ukraiński na Ziemi Hrubieszowskiej w latach 1939 – 1947

Dnia 1 września 1939 roku wybucha II wojna światowa. Miasto zostało zbombardowane już 12 wrześniu 1939 roku przez samoloty Luftwaffe. Zniszczono dworzec kolejowy i most na rzece Huczwie. Piloci ostrzelali też z pokładu samolotu ludność cywilną. Zginął wówczas Żyd powożący dorożką¹⁸. Dnia 13 września miasto opuszcza drugi rzut kawalerii stacjonujący w koszarach pod dowództwem ppłk Kazimierza Halickiego. Był to tzw. Ośrodek Zapasowy Wołyńskiej Brygady Kawalerii¹⁹. Żołnierze udali się do Łucka, gdzie połączyli się z „Grupą Włodzimierz” generała Kazimierza Sawickiego²⁰. Hrubieszów pozostał, więc bez wojska polskiego. Dnia 14 września miasto zajmują Niemcy (4 Dywizja Lekka) ostrzelani przez młodzież ze Związku Strzeleckiego²¹. W mieście w Szkole Powszechnej nr 2 powstaje szpital polowy. Dnia 17 września 1939, po wypowiedzeniu wojny Polsce przez ZSRR Niemcy opuszczają Hrubieszów.

15 H. Zieliński, *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław 1982, s. 248-249

16 W. Daruk, *Stąd nasz ród*, Lublin 1984, s. 90-94, 108.

17 W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, *Łuny nad Huczwią i Bugiem*, op. cit., s. 13-14.

18 S. Jadcak, op. cit., s. 25.

19 Walczyli z sukcesem w okolicach Lwowa pod Kamionką Strumiłową z niemiecką 4 Dywizją Lekką, następnie zaś dostali się do niewoli niemieckiej w okolicach Rawy Ruskiej w bojach z 2 Dywizją Pancerną. L. Bujan, *2 Pułk Strzelców Konnych Ziemi Hrubieszowskiej*, Warszawa 2010, s. 117-120.

20 Wcześniej miasto opuścił 17 sierpnia 1939 r. - 2 Pułk Strzelców Konnych, po niejawnej mobilizacji w dniach 14-16 sierpnia udał się w rejon stacjonowania Armii „Łódź” nad Watą (w Brzeźnicy Nowej) i brał udział w bitwach pod Mokraj, Kamińskiem, Przylękiem następnie została po przekroczeniu Wisły włączona w skład Grupy Operacyjnej Kawalerii gen. Wł. Andersa w Armii „Warszawa”, następnie zostaje rozbita pod Jasną koło Krasnobrodu 23 września 1939 r. 2 Pułk Strzelców Konnych, Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918-1939, t. 32, pod red. M. Franke Warszawa 2013, s. 50-76.

21 B. Szyszka, *Charakterystyka dziejów Hrubieszowa w XIX i XX wieku*, w: R. Szczygiel, *Hrubieszów przez dzieje*, Biblioteka Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego, t. 16, Hrubieszów 1990, s. 57.

W tym czasie powstaje samoobrona wojskowa miasta kierowana przez majora rezerwy, nauczyciela historii Witolda Radziłło – Radziulewicz. Zorganizował on siłę zbrojną w liczbie 10 tys., wznowił działanie urzędów, uruchomił piekarnie, wznosił umocnienia polowe. Dnia 20 września wkracza do miasta wojsko polskie – kombinowana dywizja piechoty gen. Wołkowieckiego wraz z armią gen. Przedzimirskiego. W zaistniałej sytuacji celem wojska było udanie się na Węgry. Wieczorem tegoż dnia siły polskie wyruszyły na Łaszczów. Major Witold Radziłło – Radziulewicz odmówił opuszczenia miasta. Dnia 23 września miasto zajmują Sowieci. Doszło do niewielkich starć zbrojnych z polską samoobroną w centrum miasta i w rejonie cmentarza. Nową władzę witali gorliwie Ukraińcy, niepamiętający po polskiej stronie tzw. wielkiego głodu, gdyż nie było w Polsce międzywojennej takiego zjawiska²². Sowieci zabrali ze szpitala hrubieszowskiego kilkanaście osób i uprowadzili ich ze sobą w nieznanym kierunku. Dnia 5 października Armia Czerwona opuszcza miasto wraz z oddziałem 1400 osobowej żydowskiej „Czerwonej Milicji”²³.

Po zainstalowaniu się Niemców w Hrubieszowie dochodzi w mieście do pierwszych wrogich działań okupanta. Niemcy stawiają na współpracę z Ukraińcami, którym przekazali stanowiska w hrubieszowskim magistracie oraz urzędy wójtów w gminach²⁴. W listopadzie 1939 roku Niemcy dokonali aresztowania hrubieszowskich nauczycieli działaczy niepodległościowych i urzędników starostwa. Po zawarciu umowy repatriacyjnej z ZSRR tworzą w mieście punkt przesiedleńczy w celu wymiany Ukraińców z Generalnej Guberni na Niemców z Wołynia i Podola. Na jego czele stanął Ukrainiec Jewgen (przed wojną Eugeniusz) Łukaszcuk²⁵. Z repatriacji korzystali także Polacy z Wołynia, co uchroniło wielu przed późniejszym terrorem ukraińskim.

Wraz z wkroczeniem Niemców do Hrubieszowa rozpoczęła się już wspomniana współpraca niemiecko - ukraińska. Do miasta przybył ze Lwowa lekarz o nazwisku Kłodnicki. Był on nacjonalistą i rozpoczął tworzenie bojówek ukraińskich. Ludność ukraińska początkowo nie angażowała się w te poczynania. Jednak, gdy utworzono ukraińskie szkoły napłynęło do nich sporo ukraińskich nauczycieli i popów²⁶. Wzmogli oni wrogał Polsce i Polakom propagandę²⁷.

22 W. Piątak, op. cit., s. 24.

23 S. Jadcak, op. cit., s. 26-27.

24 Niemcy powołali w dystrykcie lubelskim 55 burmistrzów i wójtów ukraińskich oraz 24 niemieckich. Byli oni prawą ręką nazistów w walce z Polakami na okupowanym terenie. Do zadań wójtów należało: udział w wyznaczaniu i ściąganiu kontyngentów, organizacja wywozu ludzi do pracy przymusowej, donoszenie władzom o ruchach Polaków (sprawy meldunkowe), ściganie przestępców (zawiadamywanie policji o osobach podejrzanych na terenie gminy), rozdział kart żywnościowych. Wójtowi groziła śmierć w przypadku nie wywiązania się z zadań nałożonych przez okupanta. Hitlerowcy przymykali oko na łapownictwo wójtów, przez co stawiali się oni jeszcze bardziej zależni i dyspozycyjni w ich rękach. Z. Mańkowski, *Wies polska i chłopi...*, s. 552.

25 W. Jaroszyński, B. Klembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 31.

26 E. Podgórska, *Oświata i szkolnictwo na wsi w okresie okupacji hitlerowskiej*, w: *Historia chłopów polskich, t. III Okres II Rzeczypospolitej i okupacji hitlerowskiej*, pod red. S. Inglota, Warszawa 1980, s. 610.

27 Tak opisuje stosunki polsko-ukraińskie po wybuchu II wojny światowej Stanisława Nianko, nauczyciel-

W działalności antypolskiej wyróżniał się Jewgen Łukaszczyk, przewodniczący ukraińskiego komitetu do spraw wysiedleń. Przed wojną Eugeniusz Łukaszczyk był pracownikiem Nadleśnictwa Strzelce²⁸. Na stanowiska wójtów powołano nieprzychylnych Polakom: Wojnarowskiego i Nyśkoszypko w Grabowcu, Szychowicza w Uchaniach. Prystupę (próbowano go zabić siłami oddziałów bojowych AK, gdyż wydano na niego wyrok śmierci) w Werbkowicach, Mazura w Białopolu oraz Pawluka w Hrubieszowie²⁹.

Do sądów grodzkich na obszarach, gdzie element ukraiński stanowił ponad 20% wprowadzono język ukraiński. Wśród wspomnianych sądów znalazł się również sąd w Hrubieszowie. W mieście działał także Ukraiński Komitet Pomocy, którego zadaniem było agitowanie na rzecz wspólnej walki u boku Niemiec, zbieranie funduszy na tzw. Winterhilfe, wspomaganie niemieckich kontyngentów żywnościowych, werbowanie do policji i na roboty do Niemiec. Hitlerowcy gorliwie odbudowywali spółdzielczość i szkolnictwo ukraińskie. Nawet w gminach o niskiej populacji ukraińskiej. W Hrubieszowie powstało ukraińskie szkolnictwo średnie, w tym szkoła handlowa oraz seminarium nauczycielskie³⁰.

Współpraca niemiecko - ukraińska z okresu międzywojennego, na linii Wehrmacht – UWO następnie OUN³¹, zaowocowała szybkim wspólnym przejęciem władzy przez Niemców, po zajęciu miasta we wrześniu 1939 roku i przekazaniu stanowisk wójtów oraz departamentów hrubieszowskiego magistratu Ukraińcom. Niemcy powołali policję ukraińską, która odegrała nie mniejszą rolę niż objęta niechlubną sławą Ukraińska Powstańcza Armia. Posiadała ona w Hrubieszowie komendę powiatową obsadzoną przez 20 policjantów³². Do zadań policji ukraińskiej, posiadającej konfidentów w Hrubieszowie i rejonie, należało przygotowanie późniejszego wysiedlenia Zamojszczyzny³³. Najpierw

ka liceum im. Stanisława Staszica w Hrubieszowie: „... na pograniczu Cichobuża i gminy Mieniany sterzał złowieszczko kopiec usypany przez nacjonalistów ukraińskich pod koniec 1939 roku. Zakopano w nim butelkę z kartką papieru na której napisano, że Polska została na wieki pogrzebana. Takie kopce, symbolizujące wszechwładne panowanie Ukrainy wnoszono we wszystkich gminach, dokąd sięgała propaganda nacjonalistów ukraińskich. Wieczorami zaś odbijała się groźnym echem refren ich hymnu: „Śmert, smert, lacham smert, smert monkowsko-żydowskiej komunie”. A nad Hrubieszowem unosiły się krwawe łuny pożarów, to płonęły nadbużańskie wsie. S. Nianko, Pamiętnik nauczycielki, w: J. Kalisz, Z Ziemi Hrubieszowskiej, Hrubieszów 2013, s. 25.

28 W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., op. cit., s. 14-15.

29 Prystupa uniknął egzekucji, Mazura, Pawluka oraz Szychowicza dosięgła ręka sprawiedliwości.

30 Z. Mańkowski, Między Wisłą a Bugiem 1939-1944, Lublin 1982, s. 123.

31 Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów powstała w Wiedniu, w dniu 3 II 1929 roku z połączenia Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (założonej w 1920 przez emigracyjny rząd Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej) oraz Związku Ukraińskich Nacjonalistów. Jej pierwszym przewodniczącym został Jewhen Konowalec. Organizacja ta podczas wojny podzieliła się na dwie frakcje OUN M Melnyka oraz OUN B Bandery (także OUN R- rewolucyjna, następnie OUN SD niepodległościowców - państwowców. Do OUN M należeli obok Andrieja Melnyka, Wołodymyr Kubijowicz, Omełjan Senyk i deklarowała ona ograniczoną współpracę z Niemcami oraz tworzenie ukraińskiego aparatu państwowego. Z kolei OUN B tworzyli, obok Stepana Bandery, Jarosław Stečko i Roman Szuchewycz. Dążyła ona do utworzenia w sojuszu z Rzeszą niepodległego państwa ukraińskiego. T. A. Olszański, Historia Ukrainy w XX wieku, Warszawa 1991, s. 179-189., E. Prus, Herosi spod znaku tryzuba, Warszawa 1985, s. 40-67.

32 Z. Mańkowski, Między..., s. 91.

33 Cz. Madajczyk, Polityka III Rzeszy..., s. 255.

zaś przeprowadzenie aresztowań aktywnych Polaków: prezesów, wojskowych, nauczycieli i ludzi niebezpiecznych dla nowej władzy. Wspieranie Niemców w walkach z powstającą w 1942 roku partyzantką polską. Do walki z Polakami u boku Hitlera zbudowano słynne twierdze ukraińskie: Bereść i Sahryń, w swoim czasie krwawo rozbite przez polskie podziemie.

Powiat hrubieszowski podczas wojny został powiększony, o blisko jedną trzecią po ustanowieniu granicy pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem (II Rzeszą) a tzw. Zachodnią Ukrainą (ZSRR), o tereny powiatów sokalskiego i rawsko - ruskiego (a więc, m. in. Bełż, Chorobrow, Krystynopol, Tarnoszyn i Waręż) przypadłe Niemcom, na mocy „Układu o przyjaźni i granicach”, zawartego dnia 28 IX 1939 r., pomiędzy ZSRR a III Rzeszą. Jego obszar wynosił wówczas 2164 tys. km². Wzmocniło to znacząco element ukraiński na południu powiatu, gdzie wspierane przez UPA i SS Galizien³⁴ oraz Wehrmacht, żandarmerię niemiecką siły ukraińskie toczyły zacięte boje z oddziałami Rysia wspieranymi przez akowskie podziemie tomaszowskie i hrubieszowskie oraz rzadziej partyzantów radzieckich i siły GL i AL (były one nieliczne)³⁵.

Hrubieszowskie w latach 1941 - 1943 dzieli tragiczny, wojenny los Zamojszczyzny objętej wysiedleniem. Niemcy realizowali koncepcję „Lebensraumu” i „Generalnego Planu Ost” wybierając sobie Zamojszczyznę, jako pierwszy obszar działań³⁶. Miała być to wzorcowa baza wypadowa na wschód, a zarazem niemiecki pas osadniczy chroniący ich przed działaniem polskiej i radzieckiej partyzantki oraz nacjonalistami ukraińskimi. O wybraniu Zamojszczyzny zdecydowały także względy gospodarcze, mianowicie występujące na jej obszarze - za wyjątku powiatu hłgorajskiego - żyzne ziemie. Mieszkali też na Zamojszczyźnie osadnicy niemieccy lub osoby o niemieckim pochodzeniu, których liczbę szacowano na 5%. W celu wyszukiwania osadników o niemieckich korzeniach powołano w Zamościu Oddział Zamiejscowy Centrali Przesiedleńczej w Łodzi, podlegającej szefowi Policji Bezpieczeństwa³⁷. Sprzymierzeńcami

34 Od 1940 roku powstała na Polesiu Sicz Poleska Tarasa Borowicza „Bulby”, następnie Ukraińska Powstańcza Armia. Pierwsze oddziały banderowskie powstały jesienią 1942 roku. Nazwę UPA przejęły po rozbiciu sił Bulby w marcu 1943 roku. W tymże miesiącu powstała ukraińska dywizja SS Galizien Hałyczyna. Do jej szeregów zgłosiło się aż 82 tys. ochotników z terenu Generalnego Gubernatorstwa, Rzeszy, Protektoratu Czech i Moraw. Ostatecznie utworzono z 11 tysięcy dywizję, która po rocznym szkoleniu walczyła na terenie Ukrainy (klęska pod Brodami), na Słowacji i Czechach, skąd wycofała się na zachód. Podczas pobytu w Galicji toczyła walki z polskim podziemiem m.in. na terenie Hrubieszowszczyzny. T. A. Olszański, op. cit., s. 179-189., E. Prus, Kurhany, Dążenia galicyjskich nacjonalistów ukraińskich, Warszawa 1993, s. 120-122.

35 S. Jadcak, op. cit., s. 92-96.

36 L. Herzig, Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce w latach 1939-1941, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961/4, s. 97. Z. Mańkowski, Wieś polska i chłop w latach 1939-1945, w: Historia chłopów polskich, t. III Okres II Rzeczypospolitej i okupacji hitlerowskiej, pod red. S. Inglota, Warszawa 1980, s. 506-507. Cz. Łuczak, Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce, Poznań 1979, s. 10-21.

37 J. Gumkowski, K. Leszczyński, Okupacja hitlerowska w Polsce, Warszawa 1963, s.164-170.

Niemiec w wysiedleniach Polaków byli Ukraińcy, którym Niemcy ofiarowali do zasiedlenia powiat hrubieszowski. Przed przeprowadzeniem akcji wysiedleńczej rozgraniczono na Zamojszczyźnie strefy wpływów i miejsca przyszłego zamieszkania (po akcji dyslokacji ludności) i ruchów ludności. Była to typowa taktyka podsycania waśni narodowościowych stosowana przez Niemców na obszarze dawnej Czechosłowacji, Jugosławii oraz Bałkanach. Powiaty: zamojski, biłgorajski, tomaszowski i gmina Miączyn z powiatu hrubieszowskiego miały zostać zasiedlone przez Niemców, powiat hrubieszowski bez gminy Miączyn - przez Ukraińców³⁸. Ludność ukraińska z powiatów zamojskiego, biłgorajskiego, tomaszowskiego i hrubieszowskiej gminy Miączyn przesiedlona na teren powiatu hrubieszowskiego. Policja ukraińska wysiedlała Polaków z Hrubieszowskiego, a następnie konwojowała do obozu przejściowego w Zamościu³⁹.

Za początek akcji wysiedleńczej należy uznać listopad 1941 roku, kiedy to przewieziono z okolic Radomia 105 rodzin o pochodzeniu niemieckim. w okolicy Zamościa. Polaków z podzamojskich wsi: Huszczka Duża (6 listopada), Huszczka Mała (6 listopada), Wysokie (8 listopada), Białobrzegi (9 listopada), Bortatycze (9 listopada) w liczbie 2098 wysiedlono do powiatu hrubieszowskiego osiedlając ich na terenach nadbużańskich⁴⁰.

Właściwe deportacje przypadły na przełom roku 1942/1943, i na masową skalę rozpoczęły się dnia 27 listopada 1942 roku. Wysiedlonych kierowano do obozu przesiedleńczego w Zamościu, który składał się z kilkunastu baraków ogrodzonych kratami. Panowały w nim bardzo trudne warunki. Po przybyciu do obozu następowała segregacja na podstawie opracowanych przez Niemców kryteriów. Opis ukraińskiego patrolu - wiozącego wysiedlonych Polaków do Zamościa - w celu segregacji dokonanej już potem przez Niemców, znajdziemy w wydanej w 1992 roku w Zamościu „Łuny nad Huczwą i Bugiem”, we wspomnieniach Pauliny Ormińskiej: „Dnia 13 stycznia 1943 r. mróz dochodził do 30°C. Wieś okrażona została przez wojsko, po czym rozpacz – spędzanie ludzi na środek wsi. Wszystkim towarzyszył płacz i lament. Wkrótce 150 furmanek załadowanych ludźmi ruszyło do Zamościa. Ucieczki ze strzeżonego przez

38 Udział Ukraińców w wysiedleniu Zamojszczyzny jest z trudem potwierdzone w akademickich podręcznikach historii Polski czy jak też w środkach dydaktycznych adresowanych do młodzieży na lekcje historii. Znajduje udokumentowanie jedynie w relacjach świadków i opracowaniach Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz publikacjach szczegółowych. Między innymi we wspomnianej już pozycji „Łuny nad Huczwą i Bugiem” (Zamość 1992).

39 Zobacz: Pismo dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim, O. Globocnika, do wyższego dowódcy SS i policji w Krakowie, o planach i przygotowaniach do akcji osiedleńczej oraz o liczebności przesiedleńców, w: Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium SS, Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej, pod red. Czesława Madajczyka, Warszawa 1979, t. I, s.141-147; Notatka służbowa z narady u starosty hrubieszowskiego w sprawie przesiedlenia Ukraińców, tamże, s. 197; Instrukcja w sprawie przesiedlenia Ukraińców, tamże, s. 199. W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 31, 41, 45, 51, 112-113, 116.

40 A. Eisenbach, Hitlerowska polityka zagłady Żydów, Warszawa 1961, s. 373, 379; J. Gumkowski, K. Leszczyński, Okupacja hitlerowska w Polsce, Warszawa 1963, s.164.

Ukraińców konwoju nastąpiły w Nowym Majdanie w powiecie chełmskim, Białowodach, Ornatowicach i Grabowcu. Z Grabowca, po wzmocnieniu staży wyruszone do Zamościa w dniu 14 stycznia. W Zamościu nakazano zostawić dobytek na wozach i ludzi kierowano za druty. Jan Szady, udając, że jest za furmanką szarwarkową chciał zbiec. Został zabity, gdy stwierdzono, że jest z Rozkoszówki. Siłą wepchnięto w straszną nędzę do baraków, w błoto o grubości do 10 cm. Tu nastąpiła segregacja ludności. Młodzi i zdrowi obojga płci poszli na roboty do Niemiec. Rodzicom zabrano dzieci do lat 7. Grzegorzowi Wlazło syna Mariana, Wincentemu narolskiemu córeczkę Teodozję, Mieczysławowi Gąsiorowi córkę Teodozję i syna Julian, Janowi Mydlakowi syna Kazimierza, Stefanowi Pisukowi córkę Emilię i syna Stefana [...] Także zdrowi starsi trafili na wyjazd do Niemiec. Oddzielną grupę stworzono dla starców i matek karmiących dzieci oraz dzieci w wieku ponad 7 lat. Tych wywieziono w Siedleckie, co w pierwszym rzędzie wyniszczyło dzieci⁴¹.

Akcję wysiedleńczą koordynował specjalny ukraiński komitet do spraw wysiedleń, któremu przewodniczył Jewgen Łukaszcuk. W samej gminie Uchanie - Niemcy wraz z Ukraińcami przeprowadzili 19 akcji wysiedleńczo - pacyfikacyjnych. Cała gmina Grabowiec, za wyjątkiem wsi ewakuowanych do lasu przez władze polski podziemnej, została wysiedlona do 1943 roku. Na opuszczone tereny przyjeżdżały transporty Ukraińców. Deportacje objęły północ i zachód powiatu hrubieszowskiego. Niemal całkowicie usunięto Polaków z gmin: Grabowiec, Uchanie, Białopole oraz Dubienka. Na południu przesiedlenia objęły jedynie wsie Mircze i Mołożów, wieś i kolonię Miętkie oraz Sahryń. Łącznie na terenie powiatu hrubieszowskiego okupant hitlerowski wraz z Ukraińcami dokonał wysiedlenia 64 wsi⁴².

Tak opisuje moment zastąpienia Polaków - Ukraińcami Michalina Brykalska „Morfina”: „Następują trudne chwile dla mieszkańców Grabowca i okolicy. Faszysti wysiedlają Polaków i zasiedlają Ukraińców. Ja wraz z siostrą męża Janiną otrzymałam zgodę gestapo na pozostanie w aptece. Nacjonaliści ukraińscy podsycani przez hitlerowców dopuszczają się strasznych prześladowań miejscowej ludności polskiej. Pod pretekstem, że u mnie kwaterował Niemiec, a oni mnie chcieli wsadzić Ukraińca Poleszuka, wydali na mnie wyrok śmierci. Wcześniej rozmawiałam na ten temat w dowództwie AK w Świdnikach, które poleciło mi uciekać z Grabowca i zlikwidować aptekę. Dowódcą tej grupy był jak pamiętam „Orwid”⁴³.

41 Paulina Ormińska: Wysiedlenie kol. Staszic, w: W. Jaroszyński, B. Klembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 112.

42 A. Tolpycho, Z problematyki polityki okupanta wobec wsi w tzw. dystrykcie lubelskim (1939-1944), „Dzieje Najnowsze” 1973, z. 4, s. 197-210. W. Piątek, op. cit., s. 17.

43 Relacja Michaliny Brykalskiej „Morfina” (AK), Na Lubelszczyźnie, w: W. Jaroszyński, B. Klembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 116.

Nieliczni spośród Polaków, najczęściej o tzw. szemranym pochodzeniu, podszywali się pod element ukraiński i zadeklarowali narodowość ukraińską, aby uniknąć wysiedlenia. Na północy powiatu. Ukraińcy przeprowadzili bowiem weryfikacje narodowościowe, za które odpowiadał wójt gminy Białopole - Mazur, zlikwidowany przez polskie podziemie wraz z wieloma tymi, którzy zdradzili i zadeklarowali ukraińskość. Jak pisze Wacław Daruk: „Akcja wysiedleńcza, obejmując swym zasięgiem ludność polską sąsiednich wiosek, stworzyła jeszcze jeden mankament, tj. odstępstwo od polskości na rzecz ukraińskiej kenkarty, co miało miejsce u kilku osób we wsi. Czynnikiem opiniodawczym w tej kwestii był również Mazur. Ciekawe, że wśród zgłaszających się z prośbą o zmianę narodowości nie znalazła się ani jedna osoba mająca nazwisko brzmiące z ukraińskiej. Raczej element nijaki, niezasymilowany z klimatem ogólnym, z tych, którzy w 1918 roku nabyli w drodze parcelacji działki z majątku Janiszewskiego. Należy stwierdzić bezstronnie, że i sam opiekun odstępczych neofitów traktował ich z lekką pogardą, nie kryjąc się z wyrażaniem publicznym swego zadania, co myśli o tego rodzaju narybku dla prawosławia i ukraińskiego „samodzierżawia”⁴⁴.

Ukraińcy, którzy przejęli na Hrubieszowszczyźnie gospodarstwa po Polakach, gospodarzyli w dzień. W nocy udawali się na spoczynek do baz policji ukraińskiej. Wielu osadników nie podejmowało działań wrogich Polakom jak przesiedleni ze wsi Cieszyn i Złotecz z powiatu zamojskiego a osiedleni w Szystowicach. Do czasu powstania UPA, terror ukraiński spoczywał na rękach policji ukraińskiej, która dopuszczała się brutalnych mordów, korzystając z poparcia sił niemieckich. Na początku 1943 roku w Grabowcu policjanci ukraińscy (Koroński, Czarnecki, Wojciechowski, Baraczuk) zakopali żywcem do ziemi Polaka - Mokrzeckiego. Dnia 2 lutego 1943 roku śmierć z rąk policjantów ukraińskich poniosły 3 osoby, zaś kilka tygodni później, w tejże wsi zamordowano 13 osób narodowości polskiej. W Horodle ukraińska policja zamordowała 2 chłopców Szymańskiego i Mędryka. Następnie Ukraińcy pojмали 4 partyzantów z plutonu AK Bolesława Kańskiego „Czarnego” i oddali żandarmerii niemieckiej. Żandarmi zaś, w momencie przekazania jeńców, rozstrzelali ich na oczach tłumu wracającego z pogrzebu dwu wspominanych wcześniej zamordowanych chłopców⁴⁵.

Od 1943 roku rozpoczął się bezwzględny konflikt ukraińsko - polski, który przybrał charakter wojny domowej i ludobójstwa ukraińskiego rodem z Wołynia i Podola. Sąsiad stał się wrogiem dla sąsiada. Rodziny polsko - ukraińskie przestały często istnieć. Mordowano własne żony i polsko nastawione dzieci, żeby uzyskać poprawność polityczną w oczach reżunów. Większość Ukraińców pozostała bierna mimo wrogiej propagandy nacjonalistycznej. Wielu z nich pomagało

44 W. Daruk, op. cit., s. 122.

45 W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 32.

Polakom. Ostrzegali, bowiem ich o akcjach nacjonalistów, pozwalali wymknąć się ze wsi podczas obław. Polakom pomagali na przykład wójtowie ukraińscy z Sahrynja i Moniatycz. Wielu Ukraińców walczyło w polskim ruchu oporu lub partyzancie radzieckiej⁴⁶.

Niemcy nie zamierzali budować niepodległej Ukrainy, sami zaś wspierali siły ukraińskie do walki z Polakami na każdym niemalże froncie⁴⁷. Mimo powstania UPA większość tych Ukraińców, którzy wybrali walkę z Polakami, pozostała wierna służbie w policji ukraińskiej. Wynikało to z liczebnej przewagi Polaków w północnych i środkowych gminach powiatu hrubieszowskiego. Nacjonaści ukraińscy pojawiają się na południu powiatu lub podejmują wypadowe akcje zza Bugu. Pod koniec 1943 roku siły rezunów zostają zepchnięte z Wołynia na zachód w Lubelskie, zaś policja ukraińska słabnie i w 1944 roku dochodzi do powstania regularnego frontu na rzece Huczwie w powiatach hrubieszowskim i tomaszowskim pomiędzy UPA a polskim podziemiem. Działania nacjonalistów ukraińskich obejmowały nowy rejon jej działania tzw. Zakierzoński Kraj⁴⁸ (ziemie na zachód od Bugu i Sanu), co oznaczało rozszerzenie obszaru działań rezunów.

Na terytorium powiatu hrubieszowskiego grasowały sotnie UPA: „Bradiagi”, „Jahody” oraz kurenie: „Oresta”, „Berkuta” – Włodzimierza Seroczaka, „Wowki”, „Siromacha”, „Tygrysy UPA”. „Bohuna”, „Hałajdy”, i „Turiw”, „Żeleźniaka” (Iwana Szpontaka). Ukraińcy oprócz UPA, policji i SS Galizien byli groźni poprzez oddziały samoobrony tzw. Samoobronnych Kuszczowych Widłach (SKW)⁴⁹. Opierały się na najniższej jednostce terytorialno – wojskowej stanowiącej oddział kuszczu, będącej organem Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Członkowie SKW pochodzili ze wsi i byli w miarę potrzeb wzywani do akcji. Gdy na terytorium kuszczu przybywał oddział UPA członkowie tej jednostki zasilali go, udzieli wskazówek topograficznych, zapewniali pożywienie. W oparciu o sieć kuszczów oddział UPA mógł się powiększyć o kilkuset bojowników⁵⁰.

46 T. A. Olszański, op. cit., s. 233.

47 Obok stanowisk w urzędach, tworzenia szkół z językiem ukraińskim i sądów, policji, wspierano spółdzielczość ukraińską, wydawano masowo ukraińską prasę w kilku tytułach, oddawano też kościoły polskie grekokatolikom i prawosławnym, jak choćby oddanie rzymskokatolickiej katedry chełmskiej ukraińskiemu kościołowi autokefalicznemu i ustanowieniu tu eparchii chełmsko – podlaskiej, czyli arcybiskupstwa. Tworzono organizacje paramilitarne o charakterze faszystowskim, jak Ukraińska Służba Ojczyźnie. Z. Mańkowski, *Między...*, s. 122–125.

48 Ziemie dawnego pogranicza polsko – ruskiego o przewadze elementu polskiego (Grodów Czerwieńskich), stanowiące przedmiot roszczeń ukraińskich nacjonalistów, tzw. Chełmszczyzna wydzielona w 1912 roku przez carat za guberni lubelskiej i przeznaczona do rusyfikacji, następnie przyznana w Brześciu przez państwa centralne Ukrainie (1918). Terenów tych domagał się również premier Ukrainy radzieckiej Nikita Chruszczow od Stalina, który sugestie te odrzucił. W. A. Serczyk, op. cit., s. 284, 343.

49 W. Szota, *Zarys rozwoju Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963/1, s. 213–218.

50 W. Daruk, op. cit., s. 104. E. Siemaszko, W. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. II, Warszawa 2000, s. 1010.

W lutym 1944 roku ukraińscy nacjonałiści uznali tereny południowo-wschodniej Polski za VI Wojskowy Okręg UPA pod kryptonimem San. Podlegał on grupie operacyjnej UPA - Zachód (kryptonim „San”). Jego dowódcą został Miroslaw Onyszkiewicz ps. „Orest”. W skład okręgu wchodziły trzy odcinki taktyczne I „Łemko” (przemyski i Bieszczady), II „Bastion” (południowo-wschodnia Lubelszczyzna), i III „Danyliw” (Podlasie). W każdym odcinku głos decydujący posiadali: dowódca, i jego zastępca, oficer szkoleniowy, kierownik kancelarii, łącznicy. Największą jednostką taktyczną był kureń (batalion) w sile 400-800 ludzi. W jego skład wchodziły sotnie (kompanie), czoty (plutony), roje (drużyny), łanki (sekcje)⁵¹.

Ukraińcy dokonywali wielu aktów brutalnego ludobójstwa⁵². Tak opisują wzmożenie terroru ukraińskiego autorzy trzutomowej historii Batalionów Chłopskich: „W 1943 roku nacjonałiści ukraińscy rozszerzyli swą działalność na tereny okręgów lubelskiego i podokręgu rzeszowskiego. Zamieszkiwała tam duża liczba ludności ukraińskiej, która korzystając z pomocy oddziałów UPA przychodzących z z Buga, stanowiła poważne zagrożenie dla ludności polskiej. Główny ciężar walki przejęły oddziały BCH i AK. Była ona toczona z niezwykle okrucieństwem, przy czym hasłem Ukraińców było następujące powiedzenie: „Ukraina budzie I dzień, ale bez Lachów”⁵³.

W końcu kwietnia 1943 roku ma miejsce największy mord na Hrubieszowszczyźnie we wsi Prehoryłe. Ukraińcy palą wieś, mordują ludność i szturmują zabudowania kościoła. Z pomocą ludności przychodzi oddział BCH „Rysia”, który przepędza napastników. Do chwili odsieczy Ukraińcy zamordowali około pięćdziesięciu Polaków, w tym większość kobiet i dzieci. Jak pisze Wojciech Sulewski: „Upowcy byli tak zajęci mordem, grabieżą i szturmowaniem kościoła, że na zbliżający się oddział nie zwrócili żadnej uwagi. Może im się zawało, że nadchodzi dalsza cześć kurenia albo ukraińska policja...”⁵⁴.

Ukraińcy mordują całe wsie, ale i pojedyncze osoby, ważnych i zaśluzonych dla powiatu intelektualistów, jak i przypadkowo spotkanych Polaków. Nacjonałiści są odpowiedzialni za mord na inżynierze Władysławie

51 E. Siemaszko, W. Siemaszko, op. cit., s. 1011.

52 Szczegółowy zestaw przemyslnych i jakże okrutnych metod stosowanych przez UPA zestawila w swojej monografii miasta Busk, Mieczysław Trojan - Krzynowa. Należaly do nich: tzw. żywe pochodnie Nerona, rozpinanie polskich księży na krzyżach, powolne duszenie sznurem lub drutem kółczastym, cięcie żywcem na pilą stolarską, zakopywanie żywych ludzi w ziemi i koszenie ich bronami, wyjmowanie serca z ciała i patrzenie jak przestaje bić, wyjmowanie z ciała narządów i rozrzucanie po polu na pokarm zwierzętom, przypiekanie rozpalonym żelazem, topienie w studni, rozdzieranie konmi, odrąbywanie rąk i nóg, obcinanie uszów, nosa i ust; rozbijanie niemowląt o ścianę, wrzucanie żywcem dzieci do ognia, wrywanie kobietom ciężarnym żywych płodów i wkładanie w ich miejsce kreta, obcinanie kobietom piersi a mężczyznom genitaliów, wydłubywanie oczu i obcinanie języka. Na Hrubieszowszczyźnie spotykamy przykłady takich że metod, zastosowanych przez nacjonalistów ukraińskich. M. Trojan - Krzynowa, Busk, Racibórz 2005, s. 234-235.

53 Z. Mańkowski, Miedzy..., s. 192.

54 W. Sulewski, Ryś w akcji, Warszawa 1966, s. 54-56.

Stokowskim, budowniczym kolejki na Kasprowy Wierch. Z rąk nacjonalistów giną podczas przewożenia leków do Hrubieszowa Ewa i Jerzy Jankowscy spokrewnieni z Marią Skłodowską – Curie⁵⁵. Za najbardziej spektakularny zamach ukraiński należy uznać zlikwidowanie, w dniu 4 lutego 1943 r. w Czerminie koło Turkowic, komendanta obwodu Armii Krajowej Hrubieszów. por. Antoniego Rychla ps. „Anioł”⁵⁶.

Nacjoniści zamordowali też wielu polskich nauczycieli, jak: Aleksandra Budzyna w Modryńcu, Jana Ziółkowskiego niedaleko Werbkowic, Ludwika Stopyrę (ppor. AK, z zawodu nauczyciel) w kol. Gdeszyn. Śmierć z rąk ukraińskich poniosło wielu wojskowych i partyzantów, jak: Władysław Kastory oficer rezerwy i właściciel majątku w Raciborowicach. Tadeusz Rój „Piechur” dowódcę plutonu AK, oraz Wacław Argasiński „Wiron” - oficer wywiadu AK. Giną także pracownicy lasów państwowych i zwykli rolnicy, jak leśnik z Modryńca - Tadeusz Miłowicz oraz gospodarz Władysław Prystupa z Konopnego, który wraz z dwoma synami Tadeuszem i Bronisławem poniósł śmierć w dniu 6 czerwca 1943 roku. W noc sylwestrową 1943 roku, Ukraińcy próbowali uśmiercić polskiego młynarza Antoniego Musiała, we wsi Gozdów. Ponieważ rezuni nie zastali go w domu, zamordowali jego syna Kazimierza, kuzyna Stanisława Musiała i szwagra Kazimierza Borkowskiego. Dnia 12 lutego 1943 roku wymordowano 12 osób na folwarku Terebiniec. Zginęli: dziedzic Kazimierz Dobiecki, jego żona Francuzka oraz mieszkańcy dworu. Rezuni mordowali nawet Ukraińców mieszkających w folwarku, gdyż służył on za azyl dla Polaków. W grudniu 1943 roku w Cichobużu pomordowano 7 Polaków zamordowanych w dworskiej stajni, gdzie skryli się przed napastnikami⁵⁷.

W 1943 roku w Łaskowie nacjoniści uśmiercili ukraińskiego działacza komunistycznego, członka KPZU, o nazwisku Marko, wraz z całą jego rodziną. Zaś we wsi Dąbrowa zakatowano na śmierć, przy użyciu wideł i siekier: rodzinę Mateusza i Marii Flisów, Jana Bociana, Franciszka Fuszara, zaś piętnastoletnią córkę Piotra Winiarskiego po porębaniu ciała siekierą spalono w budynku mieszkalnym⁵⁸.

Za przejaw szczególnego okrucieństwa ukraińskich nacjonalistów należy uznać mord na doktorze Władysławie Kuczewskim, wybitnym lekarzu powiatowym z Hrubieszowa. Działał on także społecznie i charytatywnie - bezpłatnie udzielając pomocy lekarskiej. Za swoją postawę został powołany na prezesa Rady Głównej Opiekuńczej. Tego nader wielkiego człowieka

55 W. Piątak, op. cit., s. 17.

56 S. Jadcak, op. cit., s. 29. W. Szota, Zarys rozwoju Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963/1, s. 213-218.

57 W. Jaroszyński, B. Kłębukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 34.

58 Z. Ziembikiewicz, op. cit., s. 85.

zamordował w dniu 28 grudnia 1943 roku Iwan Kwiatkowski – kocznykarz z Sahrynia. Ukraińcy zlikwidowali także Gustawa Grotthusa, prezesa najstarszej w Polsce spółdzielni rolniczej, założonej przez księdza Stanisława Staszica – Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego. Ród zaś Grotthuśów należał do najwybitniejszych rodzin hrubieszowskich, na której cześć nadano nazwę jednej z ulic. Grotthus nie był aktywny w żadnej organizacji polityczno - wojskowej. W Armii Krajowej działała natomiast jego córka. Został on wezwany podstępnie do mleczarni w Jarosławcu, celem wyjaśnienia rachunków za mleko. Po drodze napadli go Ukraińcy przebrani w mundury żandarmerii niemieckiej. Zawieźli furmanką, na którą zabrali jeszcze trzech Polaków, a następnie całą trójkę pozbawili życia pod wsią Pielaki, trupy pozostawiając w rowie. Ten brutalny mord wywołał odwet polskiego podziemia, w wyniku, którego rozbito posterunek policji w Grabowcu, tak iż nigdy nie doszło już do jego odbudowy⁵⁹. Tak wspomina polski odwet na reżunach żołnierzy Armii Krajowej - Ireneusz Szymczak „Odmęt”: „W odwecie zapadł wyrok AK o likwidacji policjantów ukraińskich z Grabowca. Zadanie do wykonania otrzymał Wojciech Sarzyński „Żbik”. Dzień i miejsce zamachu ustalił „Żbik” przy współpracy z wywiadem placówki Grabowiec. [...] Do akcji „Żbik” wybrał najlepszych żołnierzy: „Smigę”, „Osę”, „Ostrego”, „Muchę”, „Pawia”, „Porębę” i „Odmęta. [...] Około godziny 9 rano pojawiły się dwie pary sań z policją nadjeżdżającą ze spodziewanego kierunku, tj. od Grabowca. Przygotowana do walki grupa zajęła stanowiska i rozpoczęła strzelanie. Nieprzyjaciel bronił się, ostrzeliwując nas z pozycji leżącej w przyległym do drogi rowie. Wymiana strzałów trwała ok. 15 minut. [...] Ze strony policjantów zabito 5 osób ukraińskich w tym podoficer żandarmerii”⁶⁰.

Mimo przeprowadzonych działań odwetowych ze strony polskiego podziemia, jak krwawe rozbicie baz ukraińskich nacjonalistów: Bereś i Sahryń w marcu 1944 r. - terror ukraiński nie zmalał. Już, bowiem 17 marca 1944 roku doszło do mordu Polaków w domu ludowym w Oszczowie, gdzie podstępnie zaproszono, a następnie brutalnie zamordowano 12 Polaków. W nocy z 12 na 13 marca 1944 r. doszło do mordu w Terebińcu (zginęło 13 Polaków w tym 4 żołnierzy AK) z 14 na 15 marca w Gozdowie pozbawiono życia 33 osoby, w tym 22 kolejarzy. Mordu tego dokonano siekierami i tępymi narzędziami⁶¹. O jakże ciężkiej sytuacji w hrubieszowskim obwodzie BCH raportuje komendant obwodu Mieczysław Osiej „Pokrzywka”: „Sytuacja na terenie obwodu, zaczynając od 5.III.44 r. jest wprost tragiczna. W chwili obecnej płoną wszystkie polskie. W czasie pożaru ginie ludność polska od karabinów, siekier, noży,

59 W. Sulewski, *Lasy...*, s. 184. J. Markiewicz, *Nie dali ziemi...*, s. 242-243.

60 Relacja Ireneusza Szymczaka „Odmęt” (AK), Akcja pod Pielakami – likwidacja posterunku policji Grabowca, w: W. Jaroszyński, B. Klembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 123.

61 J. Markiewicz, *Partyzanci...*, s. 160.

młotków, oraz w płomieniach. Pożary nie ustają nawet w dzień. Ludność opuszcza gremialnie swe gospodarstwa, udając się do Hrubieszowa, na teren powiatu tomaszowskiego, zamojskiego i krasnostawskiego. Trzy gminy są całkowicie opanowane przez Ukraińców, są to: Werbkowice, Mołodiatycze, Miętkie. W celu samoobrony stworzono do tej pory jeden punkt oporu na terenie gminy Kryłów. Dla ratowania znajdującej się jeszcze na terenie powiatu ludności polskiej oraz umiejscowienia akcji ukraińskich – należy stworzyć przynajmniej trzy punkty oporu. Wszystkie drogi zarówno polne jak i szosy zostały opanowane przez policję ukraińską oraz ortschutzów [oddziały złożone z volksdeutschów i ukraińskich nacjonalistów – przyp.]. Ci ostatni są zwyczajną bandą jawnie zatwierdzoną przez Niemców. Żaden Polak nie poruszy się drogami dotychczas uczęszczanymi. Ortschutzze łącznie z policją ukraińską wymordowali prawie całą obsługę kolejową na stacji Gozdów. Na terenie ukazały się oddziały SS Galizien, ci wypowiadają się jawnie, iż są ostatnią awangardą wojsk niemieckich i jako ostatni będą wyrzucać polską ludność w myśl ostatniego frazesu: „Ukraina budzie 1 dzień, ale bez Lachów”. Dobytek ze wsi spalonych uprowadzili i wywieźli Niemcy”⁶².

Dnia 15 marca 1944 roku upowcy pacyfikowali wieś Dąbrowa Masłomęcka mordując wiele kobiet i dzieci. Dnia 20 marca zabito pracowników rolnych majątku Modryń, zaś 27 marca mordowano Polaków aż w trzech wsiach: kolonii Ameryka, Olszynie i Smoligowie. Także w marcu spalono wieś Prehoryle i kolonię Zaręka, oraz wieś Frankamionkę w gminie Werbkowice⁶³. Była to jatka podobna do tych, jakie UPA organizował na swych ofiarach. Jej rozmiary odślania naoczny świadek Józef Strzelecki: „Bandyci polowali. Wpadali do domów, wyciągali ludzi z piwnic, spiżarni, zakamarków sieni i komór. Zabijali, gdzie mogli i czym popadło, siekierą czy kuchennym nożem. Mikołaj Głowacki, lat 72 miał pół głowy obciętej siekierą, obok trupa ojca leżał syn Leonard 40 lat i Maria dąbrowska lat 57. Lucyna Cisek miała przebite bagnetem piersi, Józef Stankiewicz lat 67, Paweł Popik – 48, Katarzyna Łukaszczuk – 66, Anna Kicun – 41, Bronisława Pietras – 30, Teresa Serafin – 24, Zofia Serafin – 12, Aurelia Serafin – 6 latek, Wanda Cisek – 19, Lucyna Cisek – 16, Danuta Cisek – 4 latka. Zginęli nie tylko mieszkańcy wsi. Byli tam przyjezdni, którzy uważali, że Frankamionka położna daleko od arterii komunikacyjnych, zagubiona między polami i łąkami jest bezpiecznym schronieniem. [...] Jeszcze nie ucichły jęki ciężko rannych i umierających, jeszcze

62 Raport komendanta obwodu hrubieszowskiego BCh do komendy okręgu o sytuacji w obwodzie i mordach ludności polskiej przez nacjonalistów ukraińskich, w: Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940-1944), pod red. Ż. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naimiuk, Źródła i materiały do dziejów ruchu oporu na Lubelszczyźnie, t. II Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie, Lublin 1962, s. 183.

63 Cz. Madajczyk, Polityka III Rzeszy..., s. 476.

tu i ówdzie słyhać było bezładne strzały, a już faszystowskie fury podjeżdżały pod mieszkania ogoławając doszczętnie domostwa pomordowanych. Zabierano wszystko, wylapywano kury, kaczki i gęsi, ciągniono na powrozach krowy, jałóWKi, cielęta, świnie i owce, wyprowadzono ze stajni konie⁶⁴”.

W dniu 15 marca 1944 r. Ukraińcy krwawo spacyfikowali wieś Mircze, zaś 8 czerwca Pielaki i Dąbrowę. Dnia 12 czerwca zamordowano nożami cztery osoby w domu Kozłowskich w Obliczynie. Jak krwawy był to mord niech wypowie się naoczny świadek tej zbrodni Władysław Ważny „Włoch”: „Dnia 11 czerwca 1944 r. silny oddział bulbowców zdołał przedostać się do małego polskiego folwarku Obliczyn koło Bereścia. Tego Bereścia, najsilniejszej na zachodzie powiatu hrubieszowskiego twierdzy ukraińskiej, zlikwidowanej w dniu 16 marca tegoż roku. Napad na Obliczyn był, więc odwetem za Bereść. Zamieszkiwała ten folwark polska rodzina Kozłowskich składająca się z 5-osób. Została uśmiercona w straszliwy sposób siekierami i bagnietami. Po splądrowaniu mieszkania i zabudowań i ich podpaleniu rizuni zabierali się do odwrotu [...] wracając do spalonego folwarku polskiego w Obliczynie ofiarami mordu ukraińskiego byli: Kozłowski (lat 45) ojciec rodziny, Kozłowska (lat 44) matka, Kozłowska Janina (lat 20) córka, Kozłowska Genowefa (lat 17) córka, Kozłowska Wanda (lat 14) córka. Tylko dwa ciała zachowały, jako taką tożsamość pozwalającą na zidentyfikowanie, pozostałe były tylko szczątkami poszczególnych części ciała ludzkiego. [...] Na polu walki rizuni zostawili kilku zabitych oraz furmankę ze zrabowanym mieniem pomordowanych”⁶⁵.

W nocy z 14 na 15 kwietnia 1944 r. Ukraińcy przeprowadzili pacyfikację wsi Businiec i Putnowice w gminie Białopole. Pomordowane zwłoki podpalono w stodole. Wcześniej, bo 11 kwietnia we wsi kolonia Staszic, ukraińska banda przybyła zza Buga przebrana w białe kaptury wylapywała Polaków z domów ukraińskich, gdzie udzielono im schronienia. Aresztowanych pędzono do lasu zwanego Bondyrz, kazano modlić się do posągu św. Antoniego, który stał w pobliskiej kapliczce w intencji ocalenia, a następnie rozstrzelano.

Ponurą sławą cieszył się też posterunek policji ukraińskiej w Moroczynie, gdzie złapanych Polaków torturowano, następnie mordowano poprze utopienie w stawie. Po wojnie z Soroczyńskiego stawu wydobyto wiele zwłok Polaków, których ręce były powiązane drutem kolczastym⁶⁶. Według innej relacji autorstwa - Romana Demczuka, ps. „Hanka”, żołnierza AK z Horodła - posterunek ukraińskiej SD posiadał obsadę 100 ludzi. Była to w istocie fabryka śmierci.

64 Relacja Józefa Strzeleckiego, rzeź ludności polskiej we Frankamionce, w: W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 140

65 Relacja Władysława Ważnego „Włoch”, Napad Ukraińców na Obliczyn, w: W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 127.

66 W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 35.

Złapanych Polaków zamykano w piwnicy i mordowano, a następnie zakopywano (lub jak wspomniano topiono). Po wkroczeniu wojsk radzieckich, osobna ekshumacja przeprowadzona w ziemi, wykazała zwłoki kilkudziesięciu ludzi⁶⁷.

Dnia 15 maja 1944 roku patrol ukraiński zatrzymał w Malicach siostrę zakonną Longinę (Wandę Trudzińską) z zakładu opiekuńczego w Turkowicach wraz z ośmioma wychowankami. Ponieważ jedno z dzieci było pochodzenia ukraińskiego zwolniono je, siostrę zaś wraz z siedmioma pozostałymi sierotami zastrzelono w lasku w pobliżu kolonii Modryń⁶⁸. Ukraińcy zamordowali, także we współudziale z SS, księdza Zygmunta Pisarskiego (l. 42) z parafii Gdeszyn w styczniu 1944 r.⁶⁹

W dniu 26 maja 1944 r. ma miejsce zbiorowy mord w Nieledwi, gdzie podczas napadu Ukraińcy spędzili do domu 19 osób, a następnie spalili żywcem. Zamordowali też jedną kobietę i dwu mężczyzn, którzy próbowali uciekać⁷⁰.

Tegoż dnia 26 maja 1944 r. dowódca kompanii AK Tyszowce Marian Piłarski zwrócił się do dowódcy I Batalionu Oddziałów Hrubieszowskich BCH Stanisława Basaja „Rysia” z prośbą o pomoc, walce z siłami ukraińskich nacjonalistów naciskającymi południe wschód i południe powiatu tomaszowskiego. Czy „Rys” udzielił mu pomocy nie wiemy? Pismo skierowane do Stanisława Basaja przedstawia ofensywę UPA, ludobójstwo ukraińskie, a co za tym idzie konieczność podjęcia zdecydowanej walki z bandytami. A oto treść listu: „.... komunikuję, że na dniach tj. około wtorku dnia 30 bm., rozpocznie się akcja przeciw Ukraińcom na terenie pow. hrubieszowskiego. Pożądanym byłoby, by i Pan przybył ze swoimi oddziałami. W tej chwili Ukraińcy stale napierają patrolami na przedpola Czermino, Tyszowce, Nabroż, Telatyn, Zimne itd. Przed kilkoma dniami (15 bm.) napadli na Honiatycze, Honiatyczki i Wakijów – pałac. Zostali odparci, ale ludność całkowicie te tereny opuściła. W następne dni napad na Tuczapę i Nabroż, pałac, podsunęła się pod Tyszowce. Zostali odparci i te tereny zostały opuszczone przez ludność, dalej napady na Steniatyń itd. Ludność, która udaje się na tamtejsze, zostaje napadana i mordowana. Siła jest dość duża. Na przykład napad na Hostynne oblicza się na około 600 ludzi dobrze umundurowanych, napad na Nabroż 1000 ludzi. Broń rosyjska. Amunicja zapalająca, którą z daleka zapalają domy. Według informacji Ukraińcy mają zamiar zdobyć Tyszowce i dalej pchać się ku Wiśle... [...] Ze względu na stan, jaki istnieje,

67 Relacja Romana Demczuka, ps. „Hanka”: Wspomnienia z działalności konspiracyjnej SZP – ZWZ – AK na terenie gminy Horodło w latach II wojny światowej, w: Walki oddziałów ZWZ-AK i BCH Inspektoratu Zamojskiego w latach wojny 1939-1944, pod red. Z. Klukowskiego, A. Glińskiej J. Józwiakowskiego, t. II Opracowania i relacje, Zamość 1990, s. 342.

68 C. Gawryś, Turkowice śmierć i ocalenie, „Wież” 1987, nr 4/32, passim

69 L. Jankiewicz, Lista duchownych katolickich i prawosławnych zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich lub przy ich udziale, w: Ludobójstwo OUN - UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, pod red. W. Listowskiego, t. 4, Kędzierzyn-Koźle 2012, s. 118.

70 W. Jaroszyński, B. Klembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 36.

proszę rozważyć tę sprawę i ewentualnie zdążyć do akcji. Jeśli pan zdecyduje się w imię ratowania tamtejszej ludności pod względem wyżywienia proszę przybyć do dnia (poniedziałek), 29 bm. W rejon Czarowiec (kol[onii] i wieś) Pukarzów, Wólka Pukarzowska, skąd będą wydawane zadania. Jednak swoje ewentualne przybycie proszę poprzedzić gońcem do mojego m.p [miejsca pobytu – przyp.], las Tyszowce, celem udzielenia jeszcze infor[macji], jakie mogą być. Zakwaterowanie na moim odcinku – moje oddziały: las Tyszowce, wieś Perespa, Kazimierówka (po oczyszczeniu), w ogóle są możliwe i na nie można liczyć⁷¹.

Pośród najbardziej spektakularnych aktów terroru ukraińskiego na Ziemi Hrubieszowskiej należy szczegółowo omówić mord w Oszczowie gdzie śmierć poniosło 12 Polaków zaproszonych na spotkanie pojednawcze do domu ludowego⁷². Obszerny opis tej zbrodni zostawia nam relacja Władysława Zielińskiego: „Większość mieszkańców Oszczowa o mającym się odbyć „zebraniu pojednawczym” dowiedziała się dopiero 17 marca w godzinach rannych [...] Nikt nie przypuszczał, że dzień 17 marca 1944 roku będzie ostatnim normalnym dniem w życiu Oszczowa. [...] Tłumnie przybyli na zebranie w Domu Ludowym zarówno Polacy jak i Ukraińcy. [...] Oczekiwanie na rozpoczęcie zebrania przedłużało się. [...] Część ludzi weszła już do środka a część pozostała na dworze nie zwracając uwagi na to, co się dzieje. Kilku młodych chłopców, należących do konspiracji zrozumiało, że za tym wszystkim coś się kryje i trzeba być czujnym. Samorzutnie pilnie obserwowali wszystko, co się wokół nich dzieje. W pewnym momencie zauważyli, że od strony Honiatyna jadą trzy furmanki. Natychmiast wysłano zwiad by zaobserwować gdzie się zatrzymują i co będą robić. Zwiadowca zdołał oddalić się o Domu Ludowego około 200 metrów. W tym czasie wozy przejeżdżały już szosą Dołhobyczów – Waręż z mężczyznami w mundurach niemieckich i ukraińskiej policji, uzbrojonych w broń maszynową. Wypadki potoczyły się błyskawicznie. Młodzi mężczyźni zorientowawszy się, jakie im grozi niebezpieczeństwo, wezwali wszystkich do ucieczki i sami zaczęli uciekać. Zrobiło się ogromne zamieszanie. Wszyscy uciekali. Przybysze widząc to błyskawicznie obskoczyli plac, na którym znajdowała się Dom Ludowy. Było ich dziesięciu. Trzech w mundurach niemieckich, hełmach i ciemnych okularach, czterech w mundurach policji ukraińskiej i trzech w cywilu. W czterech rogach postawili karabiny maszynowe. W pierwszym momencie nie mogli zapanować nad tłumem. Rozkazali wszystkim położyć się na ziemię potem polecieli wstać. Uspokoiłoby nikt się niczego nie bałby nie robił popłochu.

71 Pismo dowódcy kompanii AK Tyszowce do dowódcy BCh „Rysia” w sprawie udzielenia pomocy w walce z nacjonalistami ukraińskimi, w: I. Caban, Z. Mańkowski, Związek Walki Zbrojnej..., cz. II. Dokumenty, Lublin 1971, s. 334. W. Tuszyński, Wysiłek operacyjny – bojowy partyzantki lubelskiej wiosną 1944 roku na tle partyzanckich wydarzeń okupanta, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1966/3, s. 94-95.

72 J. Markiewicz, Partyzantki..., s. 160.

Polakom polecili wchodzić do Domu Ludowego a Ukraińcom kazali iść do domu, ale Ukraińcy nie szli tylko biegiem uciekali robiąc ponowne zamieszanie. Sądzone, że to łapanka do Niemiec. Między uciekającymi Ukraińcami znalazło się wielu Polaków. Po wepchnięciu wszystkich Polaków do Domu Ludowego, sprawdzeniu dokumentów i odebraniu pieniędzy polecono uwięzionym usiąść na scenie na ziemi. Weszło pięciu mężczyzn. Czterech w mundurach ukraińskiej policji, piąty z „Diechtiarowem”, a pozostali z bronią maszynową. Właściciel „Diechtiarowa” przykląkł na jedno kolano, ale coś mu się zacięło, pozostali zaczęli go sztorcować po ukraińsku, zdenerwowany wybiegł na dwór, ale po kilku sekundach wrócił i przejechał się dwukrotnie serią po siedzących Polakach. Pozyskali też strzelali. Rozległy się głosy kościelnych dzwonów. Mordercy wyskoczyli z Domu Ludowego, ścignęli ubezpieczenia, które płądowały już zabudowania Piotrowskich, wskoczyli na furmanki i odjechali w kierunku Honiatyna przy dźwięku szalejących dzwonów kościelnych. Po drodze zdążyli jeszcze zabić cztery osoby narodowości polskiej. W Oszczowie zapanował sądny dzień⁷³.

Po wojnie terror ukraiński zmalał na sile, lecz nie ustał. UPA coraz słabsza wraz z instalowaniem się władzy ludowej szukała sprzymierzeńców w WiN. Razem dokonano bowiem, w dniu 26 V 1946 r., ataku na hrubieszowskie więzienie i posterunek Urzędu Bezpieczeństwa⁷⁴. W jej wyniku odbito więźniów i rozbito siedzibę PUBP⁷⁵. Był to jednak jednorazowy akt współpracy polskiego podziemia z UPA. W latach 1944-1947 z rąk UPA śmierć poniosło, według różnych statystyk, od 55 do 93 funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa - co świadczy o terrorze ukraińskim i sile, jaką dysponowała jeszcze UPA po wkroczeniu Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego⁷⁶.

Obecności UPA na Hrubieszowszczyźnie położyła kres akcja „Wisła” w 1947 roku. Straty ludności polskiej w powiecie hrubieszowskim w wyniku działań ukraińskich nacjonalistów ocenia się na 1482 osoby⁷⁷. W 1946 roku

73 Relacja Władysława Zielińskiego, Tragedia Oszczowa, w: W. Jaroszyński, B. Kłembukowski, E. Tokarczuk, op. cit., s. 198-200.

74 T. A. Olszański, op. cit., Warszawa 1991, s. 235

75 Ataku dokonał kureń „Berkuta” z sotniami: „Dawda”, „Czausa”, „Jara”. Zaatakowano budynki PUBP, KP MO, Komitetu powiatowego PPR, garnizon hrubieszowski z wojskami polskimi i radzieckimi, budynek poczty, radiowęzeł, mieszkania prywatne pracowników urzędu bezpieczeństwa i funkcjonariuszy partyjnych. Spłonął budynek PUBP, 6 domów mieszkalnych, budynek starostwa powiatowego. Śmierć poniosło 9 żołnierzy radzieckich, 5 żołnierzy polskich, 2 pracowników UB oraz 1 z ochrony komitetu PPR. W. Daruk, op. cit., s. 104. A. L. Sowa, Od drugiej do trzeciej Rzeczypospolitej 1945-2001, Kraków 2001, s. 31.

76 Z. Konieczny, Operacja „Wisła”, w: Ludobójstwo OUN - UPA na Kresach Południowo - Wschodnich, pod red W. Listowskiego, t. 4, Kędzierzyn-Koźle 2012, s. 155, 156.

77 W województwie lubelskim straty ludności wyniosły 10.274, w tym 3.928 osób znanych z nazwiska. Liczbę ofiar niektórzy badacze zaokrąglają jednak do 15 tys. L. Jankiewicz, Stosunki polsko-ukraińskie od około 1914 do 1947 r. rozpatrywane głównie na tle wsi i miasteczek byłego województwa tarnopolskiego, w: Ludobójstwo OUN - UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, pod red W. Listowskiego, t. 4, Kędzierzyn-Koźle 2012, s. 78, 106-107.

teren powiatu zamieszkiwało 130 tys. ludzi. Według spisu z 1931 roku w powiecie zamieszkiwało 49 tys. prawosławnych i grekokatolików. Ludność ukraińska pozostała na Hrubieszowszczyźnie do 1946 roku. W latach 1944-1946 miały miejsce wysiedlenia ludności ukraińskiej z powiatu hrubieszowskiego w wyniku umowy reparacyjnej pomiędzy Polską a radziecką Ukrainą Republiką Ludową⁷⁸. Z Hrubieszowskiego wyjechało wówczas 68 tys. Ukraińców, zmuszonych do przesiedlenia na Ukrainę. W ramach Akcji „Wisła”⁷⁹ powiat opuściło dodatkowo 7635 osób o narodowości lub pochodzeniu ukraińskim⁸⁰. Obecnie ludność ukraińska występuje nielicznie w powiecie i korzysta z niewielu miejsc kultu prawosławnego i grekokatolickiego. Wspomniane wysiedlenia były efektem ubocznym haniebnych działań UPA, za które przyszło zapłacić i tym Ukraińcom, którzy podczas wojny pozostali lojalni w stosunku do Polaków.

Bibliografia

Relacje świadków

Brykalska Michalina „Morfina” (AK), Na Lubelszczyźnie, w: Jaroszyński W., Kłembukowski B., Tokarczuk E., op. cit., s. 114-120.

Daruk Wacław, Stąd nasz ród, Lublin 1984.

Niańko Stanisława, Pamiętnik nauczycielki, w: J. Kalisz, Z Ziemi Hrubieszowskiej, Hrubieszów 2013, s. 25.

Ormińska Paulina, Wysiedlenie kol. Staszyc, w: Jaroszyński W., Kłembukowski B., Tokarczuk E., Łuny nad Huczwą i Bugiem, Walki oddziałów AK i BCh w obwodzie Hrubieszowskim w latach 1939-1944, Zamość 1992, s. 111-112

Roman Demczuk, ps. „Hanka”: Wspomnienia z działalności konspiracyjnej SZP – ZWZ – AK na terenie gminy Horodło w latach II wojny światowej, w: Walki oddziałów ZWZ-AK i BCh Inspektoratu Zamojskiego w latach wojny 1939-1944, pod red. Z. Klukowskiego, A. Glińskiej J. Józwiakowskiego, t. II Opracowania i relacje, Zamość 1990, s. 337-344.

Strzelecki Józef, Rzeź ludności polskiej we Frankamionce, w: Jaroszyński W., Kłembukowski B., Tokarczuk E., op. cit., s. 137-140

Szymczak Ireneusz „Odmęt” (AK), Akcja pod Pielakami – likwidacja posterunku policji Grabowca, w: Jaroszyński W., Kłembukowski B., Tokarczuk E., op. cit., s. 122-124.

⁷⁸ Cz. Madajczyk, Polityka III Rzeszy..., s. 479.

⁷⁹ L. Jankiewicz, Stosunki polsko-ukraińskie..., s. 78, 106-107, A. L. Sowa, op. cit., s. 58. Porównaj: T. A. Olszański, op. cit., s. 235 i dalsze.

⁸⁰ Z. Konieczny, op. cit., s. 152, 161.

Ważny Władysław „Włoch”, Napad Ukraińców na Obliczyn, w: Jaroszyński W., Kłembukowski B., Tokarczuk E., op. cit., s. 126-127.

Zieliński Władysław, Tragedia Oszczowa, w: Jaroszyński W., Kłembukowski B., Tokarczuk E., op. cit., s. 195-202.

Ziembikiewicz Z., W partyzantce u „Rysia”. Wspomnienia żołnierza I Batalionu Oddziałów Hrubieszowskich BCh, Warszawa 1978.

Opracowania i artykuły.

Baruś M., Powiat hrubieszowski. Lublin 1999.

Brzoza Cz., Polska w czasach niepodległości i drugiej wojny światowej (1939-1945), Kraków 2001.

Caban I., Mańkowski Z., Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939-1944, cz. I. Zarys monograficzny, Lublin 1971.

Chojnowski A., Problem narodowościowy na ziemiach polskich początkach XX w i w II Rzeczypospolitej, w: Z dziejów drugiej Rzeczypospolitej, pod red. J. Garlickiego, Warszawa 1986.

Daruk W., Stąd nasz ród, Lublin 1984.

Eckert M., Historia polityczna Polski lat 1918-1939, Warszawa 1988.

Eisenbach A., Hitlerowska polityka zagłady Żydów, Warszawa 1961.

Fabijańska-Żurawska T., Hrubieszów – dzieje i zabytki, Biblioteka Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego, t.19, Hrubieszów 1993.

Fąfara E., Bataliony Chłopskie w walce o Polskę Ludową, Warszawa 1984.

Filar W., Wołyń 1939 – 1944, Historia, pamięć, pojednanie, Warszawa 2009.

Gawryś C., Turkowice śmierć i ocalenie, „Więź” 1987, nr 4/32.

Herzog L., Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce w latach 1939-1941, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961/4.

Jadczak S., Hrubieszów i powiat hrubieszowski 1400-2000, Lublin 2000.

Jankiewicz L., Lista duchownych katolickich i prawosławnych zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich lub przy ich udziale, w: Ludobójstwo OUN - UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, pod red W. Listowskiego, t. 4, Kędzierzyn-Koźle 2012.

Jankiewicz L., Stosunki polsko-ukraińskie od około 1914 do 1947 r. rozpatrywane głównie na tle wsi i miasteczek byłego województwa tarnopolskiego, w: Ludobójstwo OUN - UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, pod red W. Listowskiego, t. 4, Kędzierzyn-Koźle 2012.

Jaroszyński W., Kłembukowski B., Tokarczuk E., Luny nad Huczwą i Bugiem, Walki oddziałów AK i BCh w obwodzie Hrubieszowskim w latach 1939-1944, Zamość 1992.

Konieczny Z., Operacja „Wisła”, w: Ludobójstwo OUN - UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, pod red. W. Listowskiego, t. 4. Kędzierzyn-Koźle 2012.

Madajczyk Cz., Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce, t. I, Warszawa 1970.

Mańkowski Z., Między Wisłą a Bugiem 1939-1944, Lublin 1982.

Mańkowski Z., Wieś polska i chłopci w latach 1939-1945, w: Historia chłopów polskich, t. III Okres II Rzeczypospolitej i okupacji hitlerowskiej, pod red. S. Inglota, Warszawa 1980.

Markiewicz J., Nie dali ziemi skąd ich ród, Zamojszczyzna 27 XI 1942 -31 XII 1943, Lublin 1967.

Markiewicz J., Partyzancki kraj, Lublin 1985.

Mikulec B., Od powstania styczniowego do końca I wojny światowej, w: Dzieje Hrubieszowa, Od pradziejów do 1918 roku, pod red. R. Szczygła, Hrubieszów 2006.

Olszański T. A., Historia Ukrainy w XX wieku, Warszawa 1991.

Papierzyńska - Turek M., Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918 - 1939, Warszawa 1989.

Piątak W., Region Hrubieszowski, Hrubieszów 1993.

Podgórska E., Oświata i szkolnictwo na wsi w okresie okupacji hitlerowskiej, w: Historia chłopów polskich, t. III Okres II Rzeczypospolitej i okupacji hitlerowskiej, pod red. S. Inglota, Warszawa 1980.

Prus E., Herosi spod znaku tryzub, Warszawa 1985.

Prus E., Kurhany, Dążenia galicyjskich nacjonalistów ukraińskich, Warszawa 1993.

Przybysz K., Wojtas A., Bataliony Chłopskie, t. 1 „Geneza rozwój struktury organizacyjnej”, t. 2: „W walce z okupantem”, t. 3 „O kształt społeczno - polityczny Polski”, Warszawa 1985.

Przybysz K., Zbrojny ruch oporu w okupowanej Polsce. w: Polska ostatnie pół wieku, Polska w czasie drugiej wojny światowej, pod red. A. Łuczaka i A. Skrzypka, Warszawa 1986.

Roszkowski W., Historia Polski 1914-1918, Warszawa 1992.

Serczyk W. A., Historia Ukrainy, Warszawa 2009.

Siemaszko E., Siemaszko W., Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945, t. II, Warszawa 2000.

Siergijczyk T., Dzieje najnowsze (1939-1945), Warszawa 1986.

Sowa A. L., Od drugiej do trzeciej Rzeczypospolitej 1945-2001, Kraków 2001.

Sulewski W., Lasy w ogniu, Warszawa 1962.

Sulewski W., Ryś w akcji, Warszawa 1966.

Szcześniak A. L., Plan zagłady Słowian, Generalplan Ost, Radom 2001.

Szota W., Zarys rozwoju Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963/1.

Szyszka B., Charakterystyka dziejów Hrubieszowa w XIX i XX wieku, w: **Szczygieł R.**, Hrubieszów przez dzieje, Biblioteka Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego, t.16, Hrubieszów 1990.

Tołpycho A., Z problematyki polityki okupanta wobec wsi w tzw. dystrykcie lubelskim (1939-1944), „*Dzieje Najnowsze*” 1973, z. 4.

Trojan – Krzynowa M., Busk. Racibórz 2005.

Tuszyński W., Wysilek operacyjny – bojowy partyzantki lubelskiej wiosną 1944 roku na tle partyzanckich wydarzeń okupanta, „*Wojskowy Przegląd Historyczny*” 1966/3

Wiatrowski A., Dzieje Hrubieszowa w świetle źródeł, dokumentów i zabytków historycznych, Hrubieszów 1998.

Wojtas A., Działalność polityczna ludowców w okresie II wojny światowej, cz. 1 i 2, Warszawa 1988.

Zamojski J. E., Polska pod okupacją, w: Polska ostatnie pół wieku, Polska w czasie drugiej wojny światowej, pod red. A Łuczaka i A. Skrzyпка, Warszawa 1986.

Zamojszczyna - Sonderlaboratorium SS, Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej, pod red. Czesława Madajczyka, Warszawa 1979, t. I.

Zieliński H., Historia Polski 1914-1939, Wrocław 1982.

Ziembikiewicz Z., W partyzantce u „Rysia”. Wspomnienia żołnierza I Batalionu Oddziałów Hrubieszowskich BCH, Warszawa 1978.



Autorzy Tomu



Lucyna Kulińska - dr, adiunkt - AGH w Krakowie, historyk i politolog na Wydziale Humanistycznym. Zajmuje się zagadnieniami terroryzmu, nacjonalizmu i przyszłością globalizującego się świata oraz stosunków polsko-ukraińskich XX wieku. Autorka i współautorka licznych książek i artykułów historycznych poświęconych losom polskich kresów, w tym książek i „Dzieje Komitetu Ziem Wschodnich na tle losów ludności polskiej Kresów w latach 1943-1947”, „Dzieci Kresów I,II,III”, wraz z Adamem Rolińskim prac pt. „Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943-1944” i „Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego 1942-1944”. W przygotowaniu są kolejne tomy. W roku 2009 wydała pracę „Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939”. Ponadto jest autorką bardzo wielu artykułów naukowych i prasowych.



Leszek Jankiewicz - prof. dr hab. urodził się w 1925r w Piotrkowie Trybunalskim. Rodzice byli kresowianami. Studia rolnicze ukończył w Krakowie. Pracował na Uniwersytecie Poznańskim i w SGGW. Następnie praca w Instytucie Sadownictwa w Skierniewicach. W międzyczasie spędził rok na Uniwersytecie Cornella w USA i w sumie siedem lat

w Meksyku na Uniwersytecie w Chapingo w stanie Meksyk. Był komendantem 39 obozów harcerskich w Polsce i organizatorem czterech obozów skautowych w Meksyku. Jest redaktorem naukowym i współautorem 3 książek w Polsce i 2 książek w Meksyku oraz autorem ponad 100 publikacji naukowych. Interesuje się żywo sprawami kresowymi. Sekretarz Stowarzyszenia Instytutu Kresów Rzeczypospolitej. Stopień naukowy profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1969 roku, a profesora zwyczajnego w 1980 roku.



Czesław Parłacz - Instytut Polityki Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Politechniki Koszalińskiej, dr hab. profesor. Historyk i politolog, autor wielu książek i artykułów (ponad sto publikacji) poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim XIX i XX wieku, m.in.: *Wojna polsko-ukraińska 1918-1919*, Warszawa 1994 (współautor z B. Polakiem i G.

Łukomskim); *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko - ukraińskie w Galicji 1888 - 2008*, Toruń 1996; *Kwestia ukraińska w polityce polskiego rządu na uchodźstwie i jego ekspozytur w kraju 1939-1945*, Koszalin 2001; *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2004 (współautor z K. Ładą).



Leszek Jazownik - ur. 1958, dr. hab., prof. Uniwersytetu Zielonogórskiego, polonista, teoretyk literatury i dydaktyk zajmujący się nauczaniem języka polskiego. Autor 5 monografii oraz kilkudziesięciu artykułów, redaktor naukowy kilkunastu publikacji zbiorowych, organizator 9 konferencji naukowych. Współorganizator licznych spotkań i wystaw o tematyce kresowej oraz uroczystości upamiętniających ludobójstwo dokonane przez ukraińskich nacjonalistów.



Krzysztof Kawalec - ur. 1954, historyk, zatrudniony na stanowisku profesora zwyczajnego na Uniwersytecie Wrocławskim (Instytut Historyczny) oraz w IPN, na stanowisku naczelnika delegatury opolskiej. Specjalizuje się w historii politycznej Polski XX wieku oraz dziejach polskiej myśli politycznej. Najważniejsze książki to: *Narodowa Demokracja*

wobec faszyzmu 1922-1939 (Warszawa 1989), *Wizje ustroju państwa w polskiej myśli politycznej lat 1918-1939* (Wrocław 1995), *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918-1939* (Wrocław 2000, książka wyróżniona nagrodą Klio) oraz *Roman Dmowski 1864-1939* (Wrocław-Warszawa-Kraków 2002).



Franciszek Marek - urodził się w 1930 w Belku koło Rybnika. Pod kierunkiem profesora Kolbuszewskiego napisał pracę doktorską zatytułowaną *Życie literackie na Opolszczyźnie w latach 1763-1850*.

W 1954 rozpoczął pracę w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, wykładając historię wychowania. W 1973 uzyskał stopień doktora habilitowanego na

Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1993 otrzymywał tytuł profesora nauk humanistycznych.

Pełnił wiele funkcji kierowniczych na uczelni: wicedyrektora Instytutu Pedagogicznego, prodziekana, a następnie w latach 1990-1995 dziekana Wydziału Filologiczno-Historycznego.

3 kwietnia 1995 został **pierwszym wybranym** przez kolegium elektorów w wolnych wyborach rektorem. W tym czasie udało się powołać do życia Instytut Prawa i Administracji na Wydziale Ekonomicznym UO. Został także wykładowcą Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu, gdzie objął funkcję dziekana Wydziału Pedagogiki.

Został członkiem kapituły Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia.



Tadeusz Isakowicz-Zaleski - Kraków.

Ksiądz obrządku ormiańsko-katolickiego, historyk Kościoła, poeta, felietonista Gazety Polskiej. Współzałożyciel i Prezes Fundacji im. Brata Alberta, opiekującej się osobami niepełnosprawnymi. Działacz antykomunistycznej opozycji, represjonowany przez komunistyczną Służbę

Bezpieczeństwa. Od wielu lat zajmuje się problematyką ludobójstwa na Kresach południowo wschodnich. Wydał „Przemilczane ludobójstwo na Kresach”, „Nie zapomnij o Kresach”. Autor najnowszej historii kościoła w Polsce. Wydał „Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej”. Proboszcz ormiańsko-katolickiej parafii św. Trójcy dla Polski południowej oraz reprezentantem mniejszości ormiańskiej przy Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych. Laureat Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza oraz Nagrody Kustosza Pamięci Narodowej.



Stanisław Srokowski - poeta, prozaik, dramaturg, krytyk literacki, publicysta. Urodzony w 1936 r. w Hnilczu, woj. Tarnopol. W 1945 r. wypędzony z Kresów, osiedlił się wraz z rodzicami w Mieszkowicach, woj. Szczecin. Szkoła Podstawowa - Mieszkowice, Liceum Ogólnokształcące - Dębno Lub., przez rok (1955-56) - nauczyciel w wiejskiej szkole w Zielinie. W 1960 r. ukończył Wyższą

Szkołę Pedagogiczną w Opolu. Praca - Technikum Elektroenergetyczne w Legnicy (1960-68). W 1968 r. z powodów politycznych zmuszony do opuszczenia szkoły. W latach 1968-1969 pracownik Klubu Seniora we Wrocławiu. W latach 1970-1981 dziennikarz tygodnika „Wiadomości”. W stanie wojennym wyrzucony z pracy. Nie przeszedł tzw. weryfikacji. Blisko dwa lata bezrobotny. W 1983-89 na wygnaniu w Zagłębiu Miedziowym w Lubinie. W tym czasie prowadzi działalność konspiracyjną w „Solidarności Walczącej” oraz w NSZZ „Solidarności” RI. W jego domu znajduje się punkt kolportażowy prasy podziemnej. W latach 1990-1993 wykładowca Uniwersytetu Wrocławskiego. 1993-94 bezrobotny. Przez kilka lat red. naczelny unikalnego czasopisma edukacyjno-twórczego dla dzieci i młodzieży „Nowe Twarze” (wcześniejszy tytuł: „Gazeta Dzieci”). Przed stanem wojennym należał do Związku Literatów Polskich oraz ZAIKS-u. Po stanie wojennym nie uczestniczy w życiu organizacyjnym związków literackich. Należy do Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich. Brał udział w wielu działaniach na rzecz odnowy moralnej, społecznej i politycznej kraju. Założyciel „Solidarności” w redakcji „Wiadomości”, doradca NSZZ „Solidarność” R.I. we Wrocławiu. Współorganizator Związków Twórczych i Stowarzyszeń Naukowych we Wrocławiu. Przewodniczący klubu „Odrodzenie”. Twórca i pierwszy prezes Towarzystwa Polsko-Greckiego we Wrocławiu. Współzałożyciel Instytutu Wincentego Witosa. Założyciel Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej. Debiutował jako poeta i prozaik w 1958 roku w Opolu.

Autor wielu tomików wierszy, powieści, zbiorów opowiadań i sztuk teatralnych. Spośród powieści wymienić należy: „Miłość i obłąkanie”, „Lęk”, „Duchy dzieciństwa”, „Repatrianci”, trylogię kresową: „Ukraiński kochanek”, „Zdrada”, „Ślepcy idą do nieba”. Za tom opowiadań kresowych „Nienawiść” został wyróżniony w 2007 r. nagrodą Mackiewicza. Ostatnie pozycje książkowe to powieść współczesna „Barbarzyńcy u bram” oraz tom

opowiadań kresowych „Strach”. W 2014 jego powieść kresowa „Ukraiński kochanek” została uznana w plebiscycie Polskiego Radia, Pr. II, za jedną z 25 najważniejszych książek ostatniego 25-lecia. W tym samym roku Stanisław Srokowski został laureatem prestiżowej nagrody „Opoka”. Na medalu, który otrzymał, brzmi sentencja: „Nieulekłym w dążeniu do prawdy”. Pełna bibliografia pisarza w słownikach literackich, m.in. w Wikipedii, bliższe dane na stronie internetowej: www.srokowski.art.pl



Dr Magdalena Kaziak - absolwentka studiów doktorskich w Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Praca doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. dr hab. Tadeusza Dubickiego dotyczyła obrazu ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów w świetle polskiego piśmiennictwa historycznego. Autorkę interesuje problem genezy i ideologii nacjonalizmu, stosunki międzynarodowe oraz relacje polsko-ukraińskie w czasie II wojny światowej, oraz powojenna historia krajów Europy Wschodniej.



Szymon Solak - pochodzący z Hrubieszowa absolwent historii i filologii germańskiej. Pracuje zawodowo, jako opiekun medyczny na terenie Niemiec, obecnie nauczyciel języka niemieckiego w szkole średniej. Dotychczasowe problemy badawcze obejmowały: dzieje Niemiec, stosunków polsko-niemieckich i literatury niemieckiej. Zwłaszcza twórczości literackiej kierunku

Wiener Moderne (prace magisterskie: „Główne siły polityczne Republiki Federalnej Niemiec wobec normalizacji stosunków z Polską Rzeczpospolitą Ludową w latach 1969 – 1972”, „Krytyka fałszywej moralności oficerów w dziełach Arthura Schnitzlera „Porucznik Gustl” i „Gra o brzasku”). Pierwszy naukowy artykuł - o ludobójstwie na Hrubieszowszczyźnie powstał - poprzez inspirację lekturą wspomnień żołnierzy AK i BCH obwodu hrubieszowskiego oraz relacji nieżyjącej już babci - Katarzyny Kizwalter (z domu Bojarczuk) dotyczących wojny i okupacji na Hrubieszowszczyźnie. Odnosnie dziejów Polski interesuje się: ruchem ludowym, Batalionami Chłopskimi i martyrologią Zamojszczyzny oraz biografią Jana Zamoyskiego.

dr hab. Ryszard Tomczyk, prof. US
Zakład Badań i Analiz Wschodnich
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Szczeciński

**„LUDOBÓJSTWO OUN-UPA NA KRESACH
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH”,
KĘDZIERZYN KOŹLE 2014
6 TOM POD REDAKCJĄ
WITOLDA LISTOWSKIEGO**

Stosunki polsko-ukraińskie w pierwszej połowie XX w., szczególnie w czasach II wojny światowej są nadal dla polskich historyków ważnym obszarem badań. Nie ulega wątpliwości, że współcześnie problematyka masowych zbrodni dokonanych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej kładzie się głębokim cieniem, paradoksalnie nie na oficjalnych państwowych stosunkach polsko-ukraińskich, ale na postrzeganiu przez szersze kręgi Polaków zbrodniczego postępowania Ukraińców. Masowe zbrodnie ukraińskie istnieją coraz szerzej w polskiej świadomości historycznej. Budzi jednak niepokój dzisiejsza postawa wobec tych tragicznych wydarzeń strony ukraińskiej, w tym władz państwowych, samorządowych oraz części organizacji i stowarzyszeń społeczno-politycznych w zachodnich obwodach Ukrainy. Dla Polaków, szerzenie kultu Stepana Bandery i OUN-UPA jest zjawiskiem praktycznie nie do zaakceptowania. Krytycznie należy także oceniać proces kształtowania świadomości historycznej młodych Ukraińców, w którym marginalizuje się ogromny wkład pokoleń Polaków w rozwój kultury i gospodarki na ziemiach obecnie znajdujących się w granicach Ukrainy. W obowiązującej doktrynie narodowej, szczególnie na Ukrainie Zachodniej w zakresie pamięci historycznej są eksponowane głównie wydarzenia oraz osoby, które „pasują” do ugruntowania tezy o jedynym ukraińskim gospodarzu tych ziem. Wydarzenia i miejsca mające związek z historią Polski i narodu polskiego są marginalizowane lub przemilczane. Postępuje nadal proces depolonizacji tych ziem, tym razem w przestrzeni kulturowej. Dlatego wszelkie inicjatywy podejmowane w Polsce, zmierzające do zachowania prawdy historycznej o ziemiach wschodnich należy przyjmować z uznaniem. Szczególną rolę „strażnika pamięci” pełnią organizacje kresowe, które pielęgnują pamięć o Wołyniu i Małopolsce Wschodniej. Do nich należy Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu.

Do druku trafia kolejny, już 6 tom poświęcony tragicznym wydarzeniom na ziemiach południowo-wschodniej Polski pod redakcją prezesa Stowarzyszenia Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu Witolda Listowskiego. Podobnie jak i w poprzednich tomach większość tekstów jest poświęconych działalności ukraińskich nacjonalistów i sprawie ludobójstwa dokonanego na ludności polskiej na Kresach przez OUN-UPA. Należy podkreślić, że materiały zawarte w pracy są autorstwa badaczy, którzy posiadają zróżnicowany dorobek w zakresie naukowego i popularnonaukowego prezentowania problematyki polsko-ukraińskiej. Dostrzegając ich pasję nie należy im odmawiać woli dążenia do prawdy historycznej. Większość tekstów cechuje solidny warsztat naukowy i obiektywizm w prezentowaniu bardzo trudnych i bolesnych problemów. Niestety przy prezentacji problemów od czasu do czasu Autorzy podążają drogami, którymi przed nimi szli inni badacze. Stąd też widoczny jest pewien schematyzm w prezentacji problemów i czasem niepotrzebne powtórzenia. Cechą charakterystyczną wydawnictw pod redakcją Witolda Listowskiego jest to, że obok materiałów *sensu stricto* naukowych, wyposażonych w znaczący aparat badawczy, mamy artykuły o charakterze popularnonaukowym oraz przyczynki wspomnieniowe. Tak przyjętą formułę, naturalnie można łatwo poddać krytyce i postawić zarzut o braku zachowania standardów obowiązujących w pracach naukowych. Niemniej piszący te słowa nie widzi nic zdrożnego w takiej formule, oczywiście przy zachowaniu właściwych proporcji w publikacji zbiorowej i jeżeli ma ona pełnić rolę nie tylko poznawczą ale i edukacyjną.

Omawiając zbiór artykułów, które składają się na 6 tom „Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich” w pierwszej kolejności, przyjmując ujęcie problematyki w układzie historycznym, należy wymienić artykuł Krzysztofa Kawalca poświęcony kwestii ukraińskiej w dorobku Romana Dmowskiego. Znamienne jest, że ten wybitny ideolog nacjonalizmu polskiego, tematyce ukraińskiej nie poświęcił dużo miejsca w dorobku publicystycznym. Jego refleksje i spostrzeżenia na temat stosunków polsko-ukraińskich były w ścisłym związku z sytuacją ogólną, jaka miała miejsce w pierwszej połowie XX w. Lucyna Kulińska prezentuje okolicznościowy artykuł poświęcony zamachowi dokonanemu przez ukraińskich nacjonalistów na ministrze spraw wewnętrznych II RP płk. Bronisławie Pierackim w 1934 r. i proces zamachowców. Co prawda problematyka niniejsza posiada już bardzo ważne w historiografii prace autorstwa głównie Władysława Żeleńskiego, który był prokuratorem i oskarżycielem w procesie o zabójstwo Pierackiego, niemniej próbę świeżego spojrzenia na problem należy uznać za udaną. W ramach omawiania problematyki ludobójstwa dokonanej przez

nacjonalistów ukraińskich mieszczą się materiały, które wyszły spod pióra Czesława Partacza, Leszka S. Jankiewicza, Stanisława Srokowskiego, Magdaleny Kazik, Szymona Solaka i ks. Tadeusza Isakowicza-Zalewskiego. Ten ostatni tradycyjnie łączy problematykę historyczną ze współczesną myślą publicystyczną. Należy stwierdzić, że taka forma domagania się zachowania w pamięci narodu polskiego ofiar pomordowanych z rąk członków kureni UPA na kresach wschodnich jest również potrzebna. Warte podkreślenia jest to, że autorzy podjęli całkiem udaną próbę omówienia dramatu polsko-ukraińskiego na terenie Lubelszczyzny. W przekonaniu piszącego te słowa, szczególną pozycją jest opracowanie dr Magdaleny Kazik zatytułowane *Metody zabijania stosowane przez ukraińskich nacjonalistów w świetle polskiej literatury pamiętnikarskiej*. Autorka analizując znaczną ilość materiałów źródłowych wykazała, że Polacy byli poddawani przez członków OUN-UPA powszechnym torturom (ofiary były dręczone fizyczne lub psychiczne), niezależnie od płci i wieku. Katalog stosowanych metod zabijania ludności polskiej musi budzić refleksje nad poziomem zezwierżenia i zwyrodnienia morderców z pod znaku tryzuba.

Całość publikacji poświęconej ludobójstwu Polaków na Kresach uzupełnia opracowanie Leszka Jazownika, poświęcone współczesnym wydarzeniom na Ukrainie zatytułowane *Lekcja Majdanu*. Autor poddaje zdecydowanej krytyce przekaz medialny w Polsce z niedawnych dramatycznych wydarzeń na kijowskim Majdanie. Wskazuje na manipulację, jakiej została poddana polska opinia publiczna przez polityków i media. Autor przytacza przykłady manipulacji językowej. Podkreśla, że wydarzenia, które miały miejsce w Kijowie ze względu na takie a nie inne stanowisko elit politycznych i mediów zmieniło sens pojęcia „pokojowych demonstracji”. Poza głównym nurtem nakreślonym w tytule publikacja znajduje się również interesujący esej Franciszka Marka zatytułowany *Duchowe i polityczne związki Śląska z Kresami Wschodnimi*. Autor wskazuje na wielowiekowe powiązania oraz przepływy kulturowe na terenie obu regionów, poczynając od średniowiecza. Szczególnie wskazuje na rolę Lwowa, wielkiego polskiego miasta, które oddziaływało na odległe tereny Śląska. Autor jednak zbyt szeroko zagłębia się w lokalne stosunki śląskie, odchodząc od głównego nurtu rozważań nad związkami obu regionów.

Zbiór artykułów, które znalazły się w 6 tomie „Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich” należy uznać za ważny i potrzebny wkład do publicznej dyskusji na temat dziejów stosunków polsko-ukraińskich. Niezależnie od koniunkturalnych postaw polskich polityków, którzy z punktu widzenia zainteresowanych ugruntowaniem polskiej pamięci

narodowej, w której częścią składową powinny być kresy wschodnie, przyjmują całkowicie niezrozumiałą postawę wobec władz ukraińskich. Polityka historyczna powinna współgrać z tezami wypracowanymi w ramach dyskusji naukowej. Niestety również w świecie nauki nie widzę dzisiaj woli ze strony Ukraińców do wypracowania zobiektywizowanego wspólnego polsko-ukraińskiego poglądu na temat trudnych spraw. Taka dyskusja toczy się odrębnymi torami w Polsce i na Ukrainie. W Polsce nadal tragiczne wydarzenia sprzed lat odciskają piętno na współczesnym stosunku Polaków do Ukraińców. W ramach toczącej się w Polsce publicznej debaty publikacja pod redakcją Witolda Listowskiego jest kolejnym źródłem poznania trudnej i bolesnej historii. Po wydrukowaniu powinna trafić do rąk szczególnie młodsze pokolenia Polaków, które w ramach postępującej zmiany pokoleniowej powoli przejmują rolę „strażnika pamięci” o kresach wschodnich.

Szczecin 12.08.2014

Prof. nadzw. Michał Polak
Instytut Polityki Społecznej
I Stosunków Międzynarodowych
Politechniki Koszalińskiej

**„LUDOBÓJSWO OUN-UPA NA KRESACH
POŁUDNIOWO-WSCHODNICH”
DAWNE KRESY POŁUDNIOWO WSCHODNIE
W OPTYCE HISTORYCZNEJ
I WSPÓŁCZESNEJ POD REDAKCJĄ WITOLDA
LISTOWSKIEGO, KĘDZIERZYN-KOŹLE 2014
RECENZJA TOMU 6 ROCZNIKA**

Nie będzie krzty przesady w stwierdzeniu, że środowisko społeczne w Koźlu od wielu lat z niezwykłą konsekwencją jest miejscem, w którym wybitni znawcy przedmiotu prezentują najnowsze ustalenia dotyczące tła, przebiegu i skutków ludobójstwa Polaków na kresach południowo-wschodnich II RP.

Podkreślić należy ogromne zaangażowanie przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, jak też organizacji społecznych. W czerwcu i lipcu 2014 r. w Koźlu odbyły się XI Wojewódzkie Dni Kultury Kresowej, jak też w sposób niezwykle uroczysty uczczono dzień pamięci ofiar ludobójstwa Polaków. Orga-

nizatorom swego czasu udało się pozyskać znakomitych autorów, dla których martyrologia Polaków kresowych to nie tylko przedmiot i podmiot badań naukowych, ale również potrzeba serca.

Niniejszy tom otwierają podziękowania Pana Prezesa Witolda Listowskiego i wstęp Pani Krystyny Patrzykąt.

Część merytoryczną otwiera artykuł Pani Doktor Lucyny Kulińskiej, która napisała tekst *80 rocznica zabójstwa ministra Bronisława Pierackiego*. Autorka nie pierwszy raz podjęła kwestię zamachu, dokonanego 15 czerwca 1934 r. przez nacjonalistów ukraińskich na ministrze spraw wewnętrznych II RP. Terrozystycznej działalności nacjonalistów ukraińskich autorka poświęciła obszerną monografię. Natomiast dla historyków ukraińskich zbrodnia ta posłużyła budowie szowinistycznej ideologii OUN i stworzeniu mitu „bohaterskiej organizacji niepodległościowej”. Apologetą banderyzmu jest też Peter Mirczuk.

Kolejny Autor. Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz w zwięzłym artykule pt. *Próba ustalenia strat ludności żydowskiej w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w latach 1941-1944 i udział nacjonalistów ukraińskich w eksterminacji Żydów* stawia tezę, że straty ludności żydowskiej w czterech województwach wschodnich II Rzeczypospolitej zbliżone są do 850 tys. ludzi. Były zatem, co akcentuje Autor – 4 do 5 razy większe od strat polskich. W konkluzji Autor wyraża zdziwienie, dlaczego prasa w Polsce tępiąca antysemityzm (np. „Gazeta Wyborcza”), tak mało uwagi poświęca antysemityzmowi UPA i nacjonalistów ukraińskich. W moim przekonaniu temat ten nadal wymaga szczegółowych badań.

Nikomu nie trzeba przedstawiać Prof. Czesława Partacza, który od lat prowadzi badania, przede wszystkim przyczyn krwawych mordów popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. W oparciu o wnikliwą analizę źródeł archiwalnych i literatury przedmiotu Autor przedstawia dziesiątki przykładów masowego ludobójstwa na Lubelszczyźnie, dokonywanych nie tylko przez UPA, ale także przez SS-manów ukraińskich i ochotniczych formacji policyjnych. Ci ostatni m.in. stanowili podstawę kadrową obozów zagłady dla społeczności żydowskiej. Czesław Partacz dodaje, że z rąk Ukraińców ginęli także ziomkowie, którzy sprzeciwiali się władzy nacjonalistów, a nierzadko pomagali Polakom. Prof. Cz. Partacz pisze, że: *Sytuacja na Ziemi Chełmskiej pod koniec 1942 roku wyglądała więc dokładnie odwrotnie niż dowodzi to istniejąca historiografia ukraińska. To Polacy stali się tam ofiarami wysiedleń. Współsprawcami i inicjatorami tej akcji były w dużym stopniu elity ukraińskie. Różnica pomiędzy położeniem ludności polskiej i ukraińskiej polegała na tym, że to Polacy byli wysiedlani, a Ukraińcy byli przesiedlani na ziemie usuniętych siłą Polaków.*

Odbiega od chronologiczno-rzeczowego układu wydawnictwa tekst profesora Krzysztofa Kawalca: *Roman Dmowski o Ukrainie*. Wnikliwie analizując życiorys i wypowiedzi tej, jakże znanej postaci, Autor „zderzył” poglądy Romana Dmowskiego z dzisiejszym teatrem wydarzeń na Ukrainie, formułując tezę, że prognozy Dmowskiego na temat kwestii ukraińskiej nie przetrwały próby czasu.

Właśnie *Lekcją Majdanu* zajął się Profesor Leszek Jazownik. Autor udowadnia, że: *w obliczu wydarzeń na Ukrainie zapoczątkowanych na kijowskim Majdanie polska opinia publiczna poddana została nieprawdopodobnej wręcz manipulacji, której intensywność i sposób realizacji porównywalne mogą być jedynie z mechanizmami inżynierii społecznej, wcielonymi w życie w okresie stalinowskim*. Przemyslenia swoje Autor przedstawił w konkluzjach. M.in. stwierdza, że Polska powinna uwarunkować swoją pomoc w dążeniach Ukrainy do struktury Unii Europejskiej od odrzucenia przez to państwo *faszystowskiego balastu*. Jak jednak w podsumowaniu konstatuje Autor - *Najprawdopodobniej jednak rychło się okaże, że nic się nie da zrobić, bo mamy wprawdzie coraz więcej do powiedzenia, ale niestety, coraz mniej chętnych do słuchania tego, co chcemy powiedzieć*.

Podobne wątpliwości jak Prof. L. Jazownik w zwartym artykule *70 rocznica zagłady polskich wiosek w Małopolsce Wschodniej i na Lubelszczyźnie*, ma Książd Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Podkreśla w swym artykule, że: *obecność na Majdanie czerwono-czarnych flag UPA i portretów Bandery, a także banderowskich okrzyków „Sława Ukrainie – Herojam Sława” czy „Smert Worocham” (Śmierć wrogom) budzą ogromne wątpliwości. Poza tym, wykreowanie szefa „Swobody”, Ołeha Tiahnyboka na jednego z trzech liderów Majdanu oraz wprowadzenie do nowego rządu Arsenija Jaceniuka kilku neobanderowców może być kolejną barykadą, wzniesioną na drodze do pojednania*. Receptę na taki stan rzeczy Autor widzi w *konsolidacji wszystkich ludzi Dobrej Woli po obu stronach rzeki Bug*, tak aby prawda zwyciężyła nad kłamstwem, co mogłoby otworzyć drogę do pojednania.

Niezwykle trudnym tematem zajęła się Dr Magdalena Kazik, składając do druku artykuł: *Metody zabijania stosowane przez ukraińskich nacjonalistów w świetle polskiej literatury pamiętnikarskiej*. Punktem wyjścia było znane opracowanie Aleksandra Kormana, który zestawiał 362 metody tortur, które stosowali ukraińscy nacjonaści wobec Polaków. Jednakże w swoim opracowaniu nie podał częstotliwości ich stosowania. Autorka w celu dokonania analizy relacji pamiętnikarskich pod kątem metod zabijania stosowanych przez ukraińskich nacjonalistów wyodrębniła 10 najczęściej powtarzających się sytuacji. Ważna jest konkluzja Dr M. Kazik: *Przedstawione powyżej wstępne wyniki badań polskiego pamiętnikarstwa wskazują na charakter działań OUN i UPA, pokazują stosunek ukraińskich nacjonalistów do Polaków zamieszkujących Kresy południowo-wschodnie II RP. Upoważniają tym samym do wysunięcia tezy mówiącej, że działania OUN i UPA wobec ludności polskiej miały charakter zbrodniczy*.

Z powyższym tekstem koresponduje opracowanie Stanisława Srokowskiego pt. *Ukraińcy, którzy nie chcieli mordować Polaków*. Autor przywołał szereg przykładów, wskazujących, że obok rzesz ukraińskich oprawców znaleźli się tacy, którzy ryzykując życie nie podnieśli broni na Polaków.

Miejscowy pedagog, Szymon Solak w artykule: *Prześladowania ludności Ziemi Hrubieszowskiej przez ukraińskich nacjonalistów w latach 1939 – 1947 ze szczególnym uwzględnieniem ich współpracy z okupantem hitlerowskim*, przedstawił narastający z roku na rok terror ukraiński, jak też kontrakcję Armii Krajowej. Po wojnie terror ukraiński zmniejszył się, ale nie ustał. Obecności UPA na Hrubieszowszczyźnie położyła kres akcja „Wisła” w 1947 r. W latach 1944–1946 miały miejsce wysiedlenia ludności ukraińskiej z powiatu hrubieszowskiego. Wysiedlenia te były według Autora efektem ubocznym haniebnych działań UPA, za które przyszło zapłacić także tym Ukraińcom, którzy podczas wojny pozostali lojalni w stosunku do Polaków.

Zakochany w Śląsku, Profesor Franciszek Marek w tekście pt. *Duchowe i polityczne związki Śląska z Kresami Wschodnimi*, zamieścił silnie sentymentalną refleksję na temat awansu cywilizacyjnego Śląska, który dokonał się przede wszystkim wysiłkiem profesorów uczelni lwowskich, którzy cudem uniknęli śmierci z rąk ukraińskich, niemieckich i sowieckich. Dzięki nim Opole, nazywane w czasach niemieckich miastem emerytów, przekształciło się w miasto uniwersyteckie, z czterema wyższymi uczelniami. Profesor dodaje: *Gdybym musiał tylko jednym zdaniem określić wszystkie przemiany, jakie dokonały się na Górnym Śląsku w minionych 92 latach (licząc od podziału Śląska w 1922 roku), to zdanie to – zapisane koniecznie złotymi głoskami – powinno brzmieć: Kulturowy awans Górnego Śląska dokonał się nie dziełem bogatych Niemiec, lecz dziełem biednej Polski.*

Konkluzja

Tom przygotowany do druku zawiera teksty charakteryzujące się dużą różnorodnością podejmowanej problematyki. W moim przekonaniu w redakcji powinna być konsekwentnie zastosowana zasada układu chronologiczno-rzeczowego. Jako tekst wprowadzający widzę opracowanie o Romanie Dmowskim, a jako tekst zamykający – politologiczną ocenę wydarzeń na Majdanie. Większość tekstów ma charakter nowatorski, prezentujący wręcz ustalenia z ostatnich miesięcy. Tym większa zasługa redaktora tomu, że takich autorów pozyskał do współpracy.

W moim przekonaniu po pracach redakcyjnych kolejny tom studiów powinien zostać opublikowany.

Koszalin 3 września 2014 r.



Foto: Władysław Lichorobiec

**MSZA ŚWIĘTA
Z HOMILIĄ KSIĘDZA TADEUSZA ISAKOWICZA ZALESKIEGO**



Foto: Władysław Lichorobiec

**MSZA ŚWIĘTA
POCZTY SZTANDAROWE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ**

Foto: Władysław Lichorobiec



**MSZA ŚWIĘTA
SENATOR, POSŁOWIE I WŁADZE SAMORZĄDOWE**

Foto: Władysław Lichorobiec



**UCZESTNICY MARSZU PAMIĘCI OFIAR LUDOBÓJSTWA
PO ZAKOŃCZENIU MSZY ŚWIĘTEJ**



Foto: Władysław Lichorobiec

**MARSZ PAMIĘCI OFIAR LUDOBÓJSTWA
ULICAMI MIASTA KĘDZIERZYN-KOŹLE - 7 CZERWIEC**



Foto: Władysław Lichorobiec

**MARSZ PAMIĘCI OFIAR LUDOBÓJSTWA
ULICAMI MIASTA KĘDZIERZYN-KOŹLE - 7 CZERWIEC**

Foto: Władysław Lichorobiec



**MARSZ PAMIĘCI OFIAR LUDOBÓJSTWA
ULICAMI MIASTA KĘDZIERZYN-KOŹLE - 7 CZERWIEC**

Foto: Władysław Lichorobiec



**MARSZ PAMIĘCI OFIAR LUDOBÓJSTWA
ULICAMI MIASTA KĘDZIERZYN-KOŹLE - 7 CZERWIEC**



Foto: Władysław Lichorobiec

**MARSZ PAMIĘCI OFIAR LUDOBÓJSTWA
ULICAMI MIASTA KĘDZIERZYN-KOŹLE - 7 CZERWIEC**



Foto: Władysław Lichorobiec

**MARSZ PAMIĘCI OFIAR LUDOBÓJSTWA
ULICAMI MIASTA KĘDZIERZYN-KOŹLE - 7 CZERWIEC**



**MARSZ PAMIĘCI OFIAR ŁUDOBÓJSTWA
RYNEK KĘDZIERZYN-KOŹLE - 12 LIPIEC**



**MARSZ PAMIĘCI OFIAR ŁUDOBÓJSTWA
RYNEK KĘDZIERZYN-KOŹLE - 12 LIPIEC**



Foto: Władysław Lichorobiec

**MARSZ PAMIĘCI OFIAR ŁUDOBÓJSTWA
ULICAMI MIASTA KĘDZIERZYN-KOŹLE - 12 LIPIEC**



Foto: Władysław Lichorobiec

**MARSZ PAMIĘCI OFIAR ŁUDOBÓJSTWA
ULICAMI MIASTA KĘDZIERZYN-KOŹLE - 12 LIPIEC**

Foto: Władysław Lichorobiec



**MARSZ PAMIĘCI OFIAR LUDOBÓJSTWA
POCZTY SZTANDAROWE - 12 LIPIEC**

Foto: Władysław Lichorobiec



**MARSZ PAMIĘCI OFIAR LUDOBÓJSTWA
KĘDZIERZYN-KOŹŁE - 12 LIPIEC**



Foto: Władysław Lichorobiec

**MARSZ PAMIĘCI OFIAR LUDOBÓJSTWA
KĘDZIERZYN-KOŹLE - 12 LIPIEC**



Foto: Władysław Lichorobiec

**UROCZYSTOŚĆ POD TABLICĄ
POCZTY SZTANDAROWE - 12 LIPIEC**



**UROCZYSTOŚĆ POD TABLICĄ
PRZEMÓWIENIE PREZESA WITOLDA LISTOWSKIEGO**



**UROCZYSTOŚĆ POD TABLICĄ
ANTONI JASTRZĘBSKI WICEWOJEWODA OPOLSKI**



Foto: Władysław Lichorobiec

**UROCZYSTOŚĆ POD TABLICĄ
MAŁGORZATA TUDAJ STAROSTA POWIATU KĘDZIERZYN-KOŹŁE
I ORGANIZATOR UROCZYSTOŚCI PREZES WITOLD LISTOWSKI**



Foto: Władysław Lichorobiec

**UROCZYSTOŚĆ POD TABLICĄ
TOMASZ WANTUŁA PREZYDENT MIASTA**

Foto: Zdzisław Malinowski



**UROCZYSTOŚĆ POD TABLICĄ
STANISŁAW NICIEJA REKTOR UNIwersYTETU OPOLSKIEGO**

Foto: Władysław Lichorobiec



**UROCZYSTOŚĆ POD TABLICĄ
APEL PAMIĘCI POMORDOWANYCH OFIAR LUDOBÓJSTWA**



Foto: Władysław Lichorobiec

**WYWIAD DLA ROZGŁOŚNI RADIOWEJ Z MARSZU
PAMIĘCI OFIAR LUDOBÓJSTWA W KĘDZIERZYNIE-KOŹLU
KSIĄDZ TADEUSZ ISAKOWICZ ZALESKI I WITOLD LISTOWSKI**

Foto: Władysław Lichorobiec



**UCZESTNICY KONFERENCJI POŚWIĘCONEJ LUDOBÓJSTWU
POLAKÓW DOKONANYCH PRZEZ OUN-UPA
NA KRESACH POŁUDNIOWO-WSCHODNICH**

Foto: Władysław Lichorobiec





Foto: Władysław Lichorobiec

SALA OBRAD W CZASIE KONFERENCJI



Foto: Władysław Lichorobiec

ROZMOWA O POTRZEBIE INTENSYFIKACJI DZIAŁAŃ STOWARZYSZEŃ KRESOWYCH

Foto: Władysław Lichorobiec



**DYSKUSJA KULUAROWA
W CZASIE PRZERWY W KONFERENCJI**

Foto: Władysław Lichorobiec



KULUARY OBRAD KONFERENCJI

Wstęp mgr Krystyna Patrzykąt ..	5
Dr Lucyna Kulińska 80 ROCZNICA ZABÓJSTWA MINISTRA BRONISŁAWA PIERACKIEGO	7
Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz PRÓBA USTALENIA STRAT LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ I NA WOŁYNIU W LATACH 1941-1944 I UDZIAŁ NACJONALISTÓW UKRAIŃSKICH W EKSTERMINACJI ŻYDÓW.	27
Prof. dr hab. Czesław Partacz CZY PRAWDZIWY JEST ZARZUT UKRAIŃSKICH HISTORYKÓW, ŻE TO POLACY ROZPOCZĘLI LUDOBÓJSTWO?RZECZ O LUBELSZZYŻNIE Z LAT 1941-1943	44
Prof. dr hab. Leszek Jazownik LEKCJA MAJDANU	64
Prof. Krzysztof Kawalec ROMAN DMOWSKI O UKRAINIE	82
Prof. dr hab. Franciszek MAREK DUCHOWE I POLITYCZNE ZWIĄZKI ŚLĄSKA Z KRESAMI WSCHODNIMI	97
Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski 70 ROCZNICA ZAGŁADY POLSKICH WIOSEK W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ I NA LUBELSZZYŻNIE	117
Stanisław Srokowski UKRAIŃCY , KTÓRZY NIE CHCIELI MORDOWAĆ POLAKÓW	122
Dr Magdalena Kazik METODY ZABIJANIA STOSOWANE PRZEZ UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW W ŚWIETLE POLSKIEJ LITERATURY PAMIĘTNIKARSKIEJ	138
Szymon Solak PRZEŚLADOWANIA LUDNOŚCI ZIEMI HRUBIESZOWSKIEJ PRZEZ UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW W LATACH 1939 – 1947 ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM ICH WSPÓŁPRACY Z OKUPANTEM HITLEROWSKIM	150
Autorzy Tomu ..	175
dr hab. Ryszard Tomczyk, prof. US RECENZJA	180
Prof. nadzw. Michał Polak RECENZJA	183



ISBN - 978-83-63999-09-4